1

1892.

JMJ. 4.1.92

Łaskawy Panie!

Serdeczne Bóg zapłać za przy-
słaną jałmużnę - proszę też Pa-
ństwie złożyć podobnież Dzięki i
zacnemu Pietrusiowi. —
Nie pozwolił mi Pan Bóg po-
jechać na święta do Krakowa -
byłbym się serdecznie ucieszył
zobaczywszy obydwu Panów -
i za to niech będą Panu Bogu
Dzięki. A możeby wypadła
droga na podole przez Chy-
rów - bo do Wiednia możeby
przez Chyrów - zbyt oryginal-
nie wyglądałaby podróż -
mimo tego jednakowoż tra-

/.

cie. —

U nas w Chyrowie zaczęła się od Nowego roku zima — śnieg upadł i dotychczas nie zlajał — zdaje się że się czas dłuższy utrzyma — bo jest nieco mroźno — Cieszy to nie pomału chłopców naszych, bo będą mogli się ślizgać na lodzie tuż obok domu urządzonym. —

Jakże się Łaskawy Pan miewa — czy zdrowo — czy wesoło przeszły święta — a jak się miewa zacny Piotruś? — czy zdrów — wesół — dokąd wraca? —

Przezacnej Mamie i Siostrze proszę oświadczyć me najniższe ukłony i złożyć życzenia nowego roku. —

/.

A kiedy też Pan Bóg pozwoli że się zobaczymy —?—

Ja przed Panem Bogiem pamiętam, by raczył Łaskawego Pana wspomagać w pracy. —

Polecając się Łaskawej pamięci — a Łaskawego Pana polecając szczególniejszej opiece Najśw. Serc Jezusa i Maryi, zostaję z wysokim poważaniem

Łaskawego Pana

uniżonym sługą w Xtie

X. Romuald Brzeżowski S.J.

Chyrów 4 stycznia 1892.

4

10 Stycznia 1892 r. Niedziela

10.I.92

Kochany Lolu – Odsyłam Ci paszport i papier z banku, ale to Andzia chodziła na górę z twoim listem i wszystko według twoich wskazówek zrobiła. Tamte szuflady były pozamykane. Wczoraj jak zawsze byłyśmy w kościele – Po obiedzie przyszedł Edzio Ronikier z którym może w tej chwili rozmawiasz w Grand'hotelu w Wiedniu – Potem ja z Andzią pojechałam na wizyty dosyć późno bo miałam jeszcze panią Niewińską przedtem a tak długo siedziałyśmy u Pani Branickiej i u Pani Wielopolskiej że już

~~संस्कृत. अश्व क्रिशन~~

nam czas nie wystarczył na
wizytę u Pani Morawskiej – Wie-
-czorem dostałam list od Poluni
która czuje się zdrową Bogu
dzięki. Pociąg którym Jaś jechał
do Warszawy spóźnił się o sześci
godzin i Jaś przyjechał po pogrzebie
bawił w Warszawie tylko 24 godzin
i wrócił do domu z poniedziałku
na wtorek w nocy, a zatem wilję
i Święta spędził z Polunią –
Wolę zresztą posłać ci list Poluni
jak wyciągi z niego robić. Dziś
wieczór będę z Andzią u Wielopolskich
na wincie – Ściskam Ciocię i was
obydwóch i W Wacława serdecznie i polecam
was Opiece Boskiej i Matki Najświętszej –

T. Mańkowska

5

Sahinka 1 Stycznia 1892.

13.1.92

Kochany Lolu,

Bardzo Ci wdzięczną jestem, za list i wyrażone w nim współczucie, bo chociaż byłam pewną że podzielasz moje zmartwienie, jednak miło mi było posłyszeć od Ciebie to zapewnienie. —

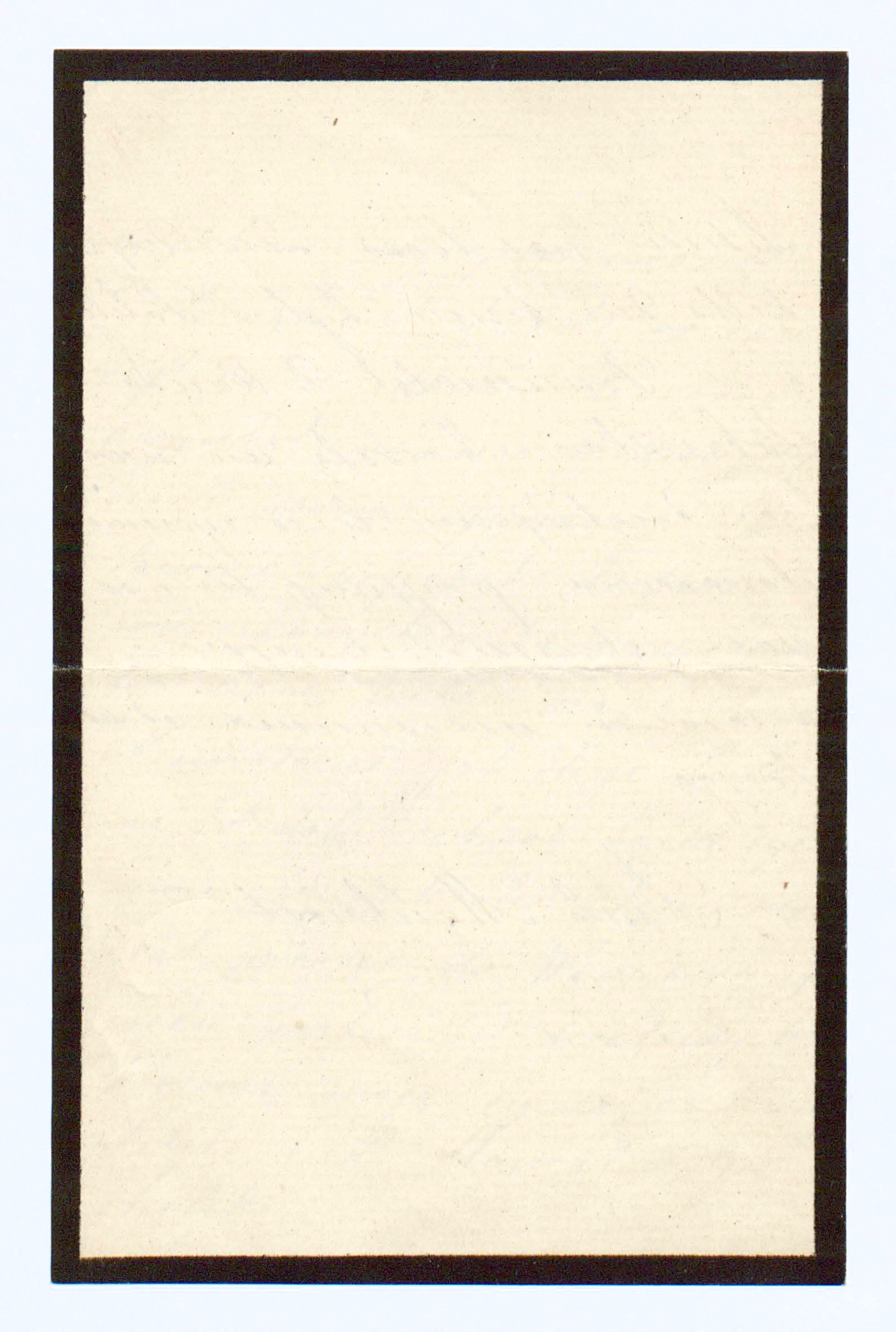
Tutaj ciągle dowiadujemy się o śmierci znajomych, niedawno umarł P. Darowski brat P. Moraczyńskiej, dwa dni zaś temu skończył życie P. Ludwik Jaroszyński. —

W Niedzielę zjawił się u nas,

zupełnie niespodziewanie
Lulo, zabawił krótko, bo śpie-
szył się do domu, wczoraj
przyjechał na noc i dzisiejszy
dzień razem spędzamy. Obecnie
Panowie pojechali do kościoła,
więc korzystam z samotności
by parę listów napisać.—
Niewiadomo jak długo Lulo
na Podolu zabawi, bardzo być
może że wkrótce będzie mu-
siał wracać do Warszawy z po-
wodu interesów działowych,
któremi mają się zająć: Wuj
Feliks i P. Stanisław Gro-
cholski.—

Sąsiedzi nas teraz odwiedzają
kilka dni temu był P. Poletyło
a w Poniedziałek P. Wanda
Sobańska. Z resztą nic nowe-
go; dziękujemy Ci za życzenia
Noworoczne, przyjmij też i od
nas jaknajserdeczniejsze —
a zarazem uściśnienia od nas
trojga.

Paula Mańkowska



Łęczyca 16 Stycznia 7

16.1.92

Moi Kochani!

Serdeczne dzięki za pamięć o mnie w mojem zmartwieniu wielkiem. - Przyjechałem do Warszawy godzinę przed śmiercią Tatusia, wszystkie modlitwy przy Nim podczas konania odmówiłem. - Taka była śliczna twarz Tatusia po śmierci, że nie można się było oderwać: spokój i uśmiech zadowolenia malował się na obliczu, żeby tu wyciągną=

ły, nie zostawiwszy szczęścia,
które za życia prostotnie
przyszłam nadwyrężały. —
Chcieliśmy zrobić fotogra=
fię po śmierci, która
podobno się udała, nie
widziałem jej, musiałem
bowiem się spieszyć do moich
obowiązków parafialnych. —
Mamunia przez wiele dni
była tak zmęczona, że stać
nie mogła i baliśmy się
o nią, lecz potem gwałtem
odprowadziłem Mamunię
od łóżka, pod pozorem że
by także się odbywać pośmiertna

trwała, i tem wszystkie
był dobry, bo Mamunia
zaczęła swobodnie płakać i
to podziałało dobrze na
organizm. — Teraz pochowa=
ny Józio w grobie Księ=
ży, nastąpi na wiosnę
kupimy grób wykuty na
Powązkach i prosimy tam
złożymy. — Ściskam Was
serdecznie i raz jeszcze
dziękuję za słowa współczu.

ks. Jeżowski

P.S. Wszyscy ślą Wam ukłony
Józki, Lotki, Jadwigi i kolegi.
Do p. Jadwigi dawno nie pisałem

pisać z podziękowaniem
za stypendyum, ale różne
okoliczności stanęły na
przeszkodzie, proszę Jej
to powiedzieć, jak tylko
ułatwienie dostanie paszport,
to napiszę z osobnym mojem i
podziękowaniem. –

18 Stycznia 1892 r.

18.1.92

Kochany Lolu – Piotruś z Edziem szczęśliwie tu wczoraj rano dojechali i zaraz tego samego dnia wieczorem byli z nami na wieczorze u P. Sobańskiej u której było ze 40 osób i tańczono do 12ej – Edzio dużo tańczył, ale Piotruś niepoprawny, trochę na początku potańczył a potem się nie pokazywał. Było 10 par do tańca, ale z młodzieży kilku bardzo młodych i jeszcze widać że się nie rozbawili, albo niebyło komu prowadzić, bo niebyło wielkiego zapału w tańcu – Ztem wszystkiem dobrze się bawili – W sobotę u Andzi było dwadzieścia panien a ja wczoraj wieczorem mnóstwo komplementów

że Pan Ludwik powrócił z Warszawy.
Jełowiccy mają prosić Felicja i Stasia
Gr: aby dział zrobili między Jełowickimi.
Donosi także że Ludwik Jaroszyński
z Dzygówki umarł i jej brat miał
jechać na pogrzeb — Posyłam Ci listę
wygranych z kurjera; myślę że później
będzie dalszy ciąg o wylosowanych biletach
Ściskam Cię serdecznie i polecam Opiece
Boskiej i Matki Najświętszej.

T. Mańkowska

słyszałam o Andzi jak wszystko energi-
-cznie prowadzi – Miałyśmy dziś być
na wincie u P. Wielopolskiej ale potem
napisałam że nie będę bo dziś w dzień
miałam dużo interesów i choć wieczór
jeden chciałam mieć swobodny. Byłyśmy
dziś na recepcji u Pani Mieroszewskiej
u P. Dobrzańskiej której nie zastałyśmy
u Antosi i u księdza J. Oprócz tego
w Kościele i w magazynach. Jutro wie-
-czorem będziemy na herbacie u Pani
Jastrzębskiej, pojutrze wieczorem w Su-
-kiennicach na muzyce z Lipkowskiemi
w piątek na raucie u P. Michałowskiej –
Tunia pisała że jeszcze niemogą przy-
-jechać bo czekają na kupca który ma
drzewo kupować – Polunia pisała

Kraków d. 6/18 Stycznia 1892 r.
Poniedziałek –

Kochany Lolu – 18. 1. 92

Musiałam dwa razy pisać do C. Jadwisi, więc Ciebie zaniedbałam; w każdym razie wiadomości o nas przez Ciocię mieć musiałeś. We Czwartek po południu robiłyśmy wizyty, między innemi do Morawskich, gdzie nas zawsze bardzo serdecznie przyjmują. Wieczorem byli u nas Bielińscy. W Piątek po raz pierwszy widziałyśmy się z Ks. Jastrzębskim, którego przedtem nie zastałyśmy. Po południu była u nas z pierwszą wizytą P. Mieroszewska, której siostry, Panny Szegalskie przychodzą do mnie na szycie. Potem byłam z Mamą u Lipkowskich i u Księżny Marceliny z którą musiałam pogadać różne kwestye wentowe – W Sobotę próbowałam też spowiadać u Księdza Koczorowskiego, który mi się bardzo podobał.

Od 10-12tej było u mnie życie, przyszło 20 panien, bardzo było wesoło. Z Anielką J. wielką przyjaźń, już się nazywamy po imieniu i stosunki będą dobre. Wczoraj na obiedzie u nas był ks. Jastrzębski, po południu Piotruś wychodził, my siedziałyśmy w domu i Edzio przyszedł. Potem Edzio był u O. Łosińskiej która go zaraz zaprosiła na wieczór. Poszliśmy tam wszyscy, było ze 35 osób i tańczyliśmy w ośm par. Była O. Wielopolska z Polcią i Dzień, O.O. Badeni z córką, O.O. Romanowie Michałowscy z córką, O. Jastrzębska z synem, siostrzenicą i siostrzeńcem (córka miała migrenę), Piotr z córkami, Księżna Ogińska (Skórzewska) będąca tu na trzy dni, O. Ant. Wodzicka, O. Roman Bniński z Hilarkiem, Bostrowski, Zaleski, syn ministra (zastępujący teraz Piotra Górskiego, Skrzyński, Zdziś L., P. Cieszkowski i już nie pamiętam kto więcej. Trwało to do ½ 1szej. O. Jastrzębska zaprosiła nas na jutro wieczór. Nie jest to żaden wieczór, bo może nikogo nie będzie, tylko ona zwykle przyjmuje wieczorami, chyba sama jest u kogoś. O.O. Michałowscy zaczną przyjmować w piątki wieczorem i także nas zaprosili. O. Roman kazał Ci powiedzieć że ciągle był cierpiący na newralgię i nie mógł Ci wcześniej wszystkiego oddać, a teraz się wybierał, lecz mu powiedziałam że już jesteś w Wiedniu ale że Ci o tem napiszę.

Dziś zrobiłam znów z Mamą kilka wizyt, to nie ma końca; przytem mam dużo przygotować na wentę, mnóstwo zawsze listów, i nie mogę doczekać się tej chwili, kiedy będę mogła sobie grywać na fortepianie. Od Luci był list dzisiaj; Józio ciągle ma interesa które mu przeszkadzają przyjechać, więc znów przyjazd ich odłożony. Od Józia Mańkowskiego miałam dziś list; ma tu przyjechać za kilka dni, zawsze trwa w swoich nesuccès i pewnie jeszcze raz szturmować będzie. Będziemy tu mieli

druga taka historya z Idzim, bo wątpię aby coś z tego było. Mam nadzieję że on nam swoich konfidencyi robić nie będzie, bo już wybrał sobie Piotrusia za powiernika — z Józem to co innego, stosunki są takie, że przykroby mi było, gdyby się nam nie zwierzał. — Ks. Jastrzębski zabawi tu do końca tego miesiąca albo i dłużej; bardzo jest zajęty, lecz go już trzy razy widziałyśmy. — Ks. Bratkowski obiecał tu być dzisiaj lecz nie był; mam nadzieję że nie wyjedzie bez pożegnania. Trochę śnieg padał dziś, zimno, ale po południu się wypogodziło, więc nie było przykro wyjeżdżać z domu. Od kilku dni regularnie listy odbieram — P. Ludwika powrócił. Walerek zdrów; w ogóle z Galicji dobre wiadomości — P. Ludwik Jaroszyński z Dzygówki umarł; a także Pan Darowski, brat P. Moraczyńskiej —

Ściskam Cię serdecznie. Szczerze Cię kochająca

Maniakowska —

13

Listę wysłanych Mamie Ci już została. Wczoraj jeszcze nie było, odtąd wiem.

Kraków, dn. 20. stycznia 1892. r.
Środa.

20.1.92

Kochany Lolu,

Choć już blisko północy, jednak piszę jeszcze do Ciebie, bo w dzień nieraz trudno jakoś się zebrać. – Przedewszystkiem chciałbym Ci podziękować jaknajserdeczniej za gościnność ofiarowaną mi w Wiedniu, z której też i nadal w Krakowie korzystam. – Wczorajszy wieczór Mama z Andzią spędziły u Pani Jastrzębskiej. – Wśród nut panny J., leżało na samym wierzchu: „Holdes Kind". Panna J. śpiewała to przy akompaniamencie Andzi. – Dzisiejsza recepcja u Mamy znów świetna: było 16 osób. Między in-

nami p. Anna Drohojowska (Chomętowska) i p. Konstancja Morawska, która prosiła Mamę, czy byśmy nie mogli z nią w sobotę przyszłą trzymać do chrztu 16-letnią Żydówkę. – Nie mając dobrej racji do odmówienia jutro chcę zanieść osobiście potakującą odpowiedź. – Edzio i ja byliśmy wczoraj w teatrze na „Tell" Schiller'a. Potem O. Bratkowskiego odprowadziłem na kolej.

Dzisiejszy wieczór spędziliśmy u pp. Lipkowskich, gdzie byli prócz nas i Edzia: pani Jakrzebska z córką i siostrzenicą, p. Jastrzębski młody, p. Dembiński, p. Cieszkowski, i p. Henryk Sienkiewicz. Graliśmy w kwartety polskie, trochę muzykowaliśmy.

Jeżeli mi Sienkiewicz odda wizytę którą mam zamiar mu złożyć jutro, i zastanie mię, to choć tyle będzie dla Ciebie korzyści, qu'un grand homme aura été dans ton appartement et probablement ou ta belle bibliothèque.

Na tem kończę, ściskając Cię serdecznie Witold

Bardzo przepraszam, że list od Adzia do nas obydwóch który przyszedł temu parę dni, dotąd zatrzymałem przez zapomnienie teraz go załączam.

2

Присяжный Повѣренный
Станиславъ Эдуардовичъ
ВАХОВИЧЪ.
СОБОРНАЯ ПЛОЩАДЬ, 7,
ОДЕССА.

12 Stycznia / 24 дня 189 г.

Szanowny Panie,

Minister spraw wewnętrznych zapotrzebował od odesskiego Gradonaczalnika wiadomości, czy nie ma przeszkód, dla uwolnienia Szanownego Pana z Rossyjskiego poddaństwa, w czem policja, z polecenia Gradonaczalnika zbierała sprawki, które są już porobione i sprawa za parę dni zostanie oddana do Gradonaczalnika, który niezwłocznie wraz z przychylną, jak sądzę, — konkluzją znów do Ministra je odeszle; z tąd mam przeświadczenie, że wkrótce po otrzymaniu wiadomości z Odessy prośba Pana rezolwowaną będzie.

Proszę przyjąć zapewnienie szacunku

S. Wach

15

24.1.92.

Józia spodziewany się lada dzień; do Wło-
nia się wybiera z [illegible], [illegible] który
może już nawet przyjechał.

Kraków d. 13/25 Stycznia 1892. 16

Poniedziałek.

Kochany Lolu— 25.1.92

Nie dziw się że Ci wcześniej na Twój list nie odpisałam, bo częściej jak co tydzień pisać nie mogę; i tak mam szaloną korespondencyę; od Piątku napisałam siedm list oprócz tego, a jeszcze winną będę odpowiedź dwom osobom.— Jaś pisał do Piotrusia w różnych interesach gospodarskich ale nic o widzeniu się z braćmi Polumi nie donosi.— Dywan w salonie leży, ale jeszcze go czuć; Mama i ja dostałyśmy katar od tego zapachu; ale upatrzyłam w tem jedną zaletę, że zapach ten niszczy dym papierosów; może to imaginacya z mojej strony, ale uważam że odkąd leży ten dywan, o wiele mniej dokuczają mi papierosy, choć czasem po trzy osoby naraz pali.— Czy widujesz Kuryera Warszaw-

skiego w Wiedniu. Z mogłaby tam być jakaś odpowiedź dla Ciebie, dotycząca szarady. Piotruś wyczytał w korespondencyach, że jakiemuś L. M. mówią, że dodrukowaćnie będą i że proszą o jego adres. ale czy to dotyczy szarady czy innej jakiej pracy, tego nie wiadomo. — Nie wiem kiedy Mama do Ciebie pisała, ja wolę zawsze w krótkości dawać Ci sprawozdanie z całego tygodnia, abyś wiedział co się z nami dzieje. We Wtorek Ks. Bratkowski był tu z pożegnaniem. wieczorem wyjechał i Piotruś go odprowadzał na kolej. Mówił że zna Jastrzębskich z Zakopanego i ogromnie wychwalał pannę. — Wieczorem Mama i ja byłyśmy właśnie u Jastrzębskich. Z panów domowych był tylko starszy syn, a z gości tylko P. Sobolewska. Panny grały mi, śpiewały. Amelka mówiła że Twoja piosnka jest jej ulubionym kawałkiem i zaśpiewała ją dwa razy z rzędu; ja jej akompaniowałam. Bardzo przyjemnie ten wieczór spędziłam; obie panienki bardzo

były miłe i serdeczne. We Środę była u nas recepcya; 16 osób przyszło, więcej niż kiedykolwiek: P. Kołaińska z Izią, Pani Puszet, P. Konstancya Morawska, P. Lipkowska z córkami, Antosią, P. Gajewska z pierwszą wizytą, P. Sobolewska, Księżna Marcelina, Hrabina Drohojowska będąca tu na parę dni, Prof. Morawski, P. Rostworowski, Stadnicki i Edzio Romikier. Wieczorem Mama i ja byłyśmy z Zosią i Misią w Sukiennicach na muzyce; było trochę znajomych. Po 8mej pojechałyśmy na herbatę do Lipkowskich, gdzie była P. Jastrzębska z córką i synem, siostrzenicą i siostrzeńcem, Edzio, P. Ciechowski i Sienkiewicz. Ten ostatni poznał się z Mamą, ale ja byłam wtedy daleko i nie prezentował mi się. Potem graliśmy (młodzież) w nową grę, literaturę, rodzaj kwartetów. Sienkiewicz wiedział że mam jedną kartę i prosiłnię o nią, ale się oficyalnie z nim nie poznałam. Potem Piotruś grał tańce, młodzi pisnęli, śpiewaliśmy kolendy i bardzo było przyjemnie. We Czwartek oddałyśmy wizytę Hrabinie, która w Lublinie na kilka dni przyjechała z

mężem na parę tygodni, byłyśmy też u Wielopolskich i Cioci Lucyny, zkąd z Piotrusiem posłałam do Morawskich dla odwiedzenia Mamy, która jest cierpiąca; przyszła tam Antosia, i wszystkie panie domowe się zeszły; dziś tydzień tam siedzieliśmy. W piątek zjawił się tu Bogusio z Żelem który zdawał tu egzamina. Jeszcze niewiemy rezultatu — Wieczorem byliśmy na raucie u Michałowskich, było 45 osób i dosyć było przyjemnie — W piątek oddałyśmy wizytę P. Gajewskiej która utrzymuje że Mamę znała w Dreźnie i bywała u nas; zupełnie tego nie pamiętamy; byłyśmy też w paru innych domach. Wieczorem Bogusio z Żelem byli u nas. W niedzielę byłyśmy jak zwykle u Zmartwychwstańców; kazania nie było, bo Ks. Bakanowski zachorował. Kwileckie były u nas cały dzień, nie ruszałyśmy się więc z domu. Po obiedzie był tu Staś Szycki, a wieczorem Julcia Bilińska i Edzio Ronikier. Piotruś spędził wieczór u Jastrzębskich, gdzie było dwadzieścia kilka osób i nawet tańczono trochę; Piotruś grał na przemian z innemi osobami — Dziś czas brzydki, śnieg pada; rano wychodziłyśmy, ale po południu siedzimy w domu — Wieczorem idziemy do Wielopolskich na wista. Piotruś był u Ks. [illegible] i nie zastał; ten mu oddał wizytę, ale nie chodził na górę, tylko zostawił kartę u stróża. — Ciocia pisała, ale jeszcze dnia przyjazdu nie oznacza — Zresztą nic u nas się nie dzieje — Kraków zagrożony nową żałobą, bo P. Paweł Popiel ciężko chory na zapalenie płuc; Arcybiskup przyjeżdżał do niego — Ściskam Cię serdecznie [illegible] —

P. Konstancya Morawska prosiła Piotrusia aby trzymał do chrztu [illegible] z nią razem; chrzest odbędzie się w Sobotę rano u Felicyanek —

25 Stycznia 1892.

25.1.92

Kochany Lolu – W zeszłą środę był u nas professor Morawski i zaraz o tobie się mówiło żebyś się nie ociągał – Był list od tamtego Pana któremu Morawski odpisał że Ty się przygotowujesz na to miejsce; (zdaje mi się) ale widać że tamtego Pana trochę muszą się bać i pragną ciebie jaknajprędzej – W Piątek był raut u Michałowskich bardzo tam przyjemnie czas spędziliśmy – Było 40 osób – Wczoraj wieczorem była u nas Julcia B.

i Edzio. Piotruś został zaproszony do Pani Jastrzębskiej. Myśleliśmy że na winta dla P. Wielo-polskiej; tymczasem było więcej osób, muzyko-wali, śpiewali potem tańczyli i w końcu Piotruś dla wszystkich grał a 6 par tańczyło przeto wiele bardzo komplementów i podziękowań odebrał. Dziś jedziemy na winta do Wielopolskich. Jutro sessja Stej Jadwigi u P. A. Potockiej, pojutrze nasza recepcja. Pan Paweł Popiel bardzo chory i z tego powodu zapewne we środę nie będzie zapowiedzianego balu u Pani Badeni. Ściskam cię serdecznie i polecam opiece Bożej i Matki Najświętszej. T. Mańkowska

19

Warszawa, 26-go Stycznia 1892.
Nowy-Świat 52, m. 15.

26.1.92.

Kochany Panie Doktorze,

Za list z 21-go b. m. serdecznie Panu Doktorowi dziękuję. Zdziwiłem się coprawda w pierwszej chwili po otworzeniu koperty, nie mogłem się bowiem domyślić odrazu, że to jest właśnie list, tylko drukowany. Boże drogi, czego nam też ludzie nie uraczają nowoczesnemi wynalazkami! Toć to obecnie człowiek, parający się piórem, nie potrzebuje szukać pomocy drukarzy i marnować czasu na przepisywanie rękopisów; co zaś ważniejsza — mając taką maszynę i znając się na ortografii, możnaby nawet w Warszawie wydrukować sobie dla przyjemności książkę bez omyłek zecersko-korektorskich i oszczędzić sobie właśnie żmudnej korekty. Nie będę jednak dłużej chwalił wynalazku, którego wartość Pan Doktor zapewne najlepiej umie ocenić.

O kochanym Panu Doktorze zawsze pamiętałem i pamiętam; nie pisałem zaś tak długo dla wielu przyczyn.

Czerwcowy liścik Pana Doktora otrzymałem na wsi, gdzie miałem wówczas głowę bardzo zajętą. Przeczytawszy go, postanowiłem przedewszystkiem napisać do Ateneum krótkie sprawozdanie z „Kritische Bemerkungen"; wskutek nawału innej pracy nie mogłem tego jednak zaraz uskutecznić. Wreszcie, kiedy sprawozdanie wygotowałem i kiedy je wkrótce wyczytałem w „Ateneum", czas posunął się tak daleko, że nie byłem już w stanie wykombinować sobie adresu Pana Doktora. W życiu mojem tymczasem odbywały się dosyć gwałtowne (jak na mnie) zmiany. Od września porzuciłem swój urząd „chraniciela" czytelni profesorskiej i puściłem się na chleb nauczycielski. Stopniowo znalazłem lekcye na trzech pensyach żeńskich i w jednej szkole prywatnej męskiej. W rozmaitych klasach dostał mi się odrazu język polski, niemiecki i łacina. Ponieważ dotychczas nie uczyłem nigdy w życiu po szkołach publicznych, więc naturalnie tyle przedmiotów odrazu wraz z poprawianiem kajetów i pojedyńczemi lekcyami prywatnemi pochłonęło mię tak, że tylko z największym wysiłkiem mogłem sobie poradzić. W październiku chorowałem dosyć długo na influenzę. W czasie tym w warszawskiej szkole, czyli jak się tutaj mówi, gimnazyum realnem zmarł nauczyciel języka niemieckiego. Podałem się do władzy za kandydata, i następcę, i jakoś na ten raz prośba moja została uwieńczona skutkiem pomyślnym; od 22-go tedy listopada jestem nauczycielem w rządowej szkole realnej. Mniejsza o to, co sobie o takiem stanowisku myślą Philologia i Mercurius! Święta miałem bardzo smutne. Na kilka dni przed Bożem Narodzeniem zachorowałem dosyć ciężko: przez cztery tygodnie nie mogłem wcale z domu wychodzić, a większą połowę tego czasu przeleżałem w łóżku. Od tygodnia chodzę już, dzięki Bogu, do swoich zajęć, których mam nazbyt dużo.

Autorem sprawozdania w Ateneum byłem rzeczywiście ja. Napisałem je nie tylko z powodu przyjaźni osobistej, ale także przez poczucie obowiązku, ponieważ dalsze milczenie niemal powszechne wydawało mi się gorszącem. Łatwo się Pan Doktór domyśli, że dla braku kompetencyi do prawdziwej krytyki zabierać się nie mogłem. Miałem jednak tyle dobrej chęci i zadałem sobie tyle pracy, że mogłem się odważyć na treściwe a sumienne sprawozdanie. Wskutek jego krótkości przeznaczyłem je właściwie do rubryki „Nowości naukowych i literackich." Widocznie

jednak redakcya pokierowała się zasadą: na bezrybiu i rak ryba i rzecz, wynoszącą niespełna 1½ stronicy, zamieściła w poważniejszym dziale „Rozbiorów i sprawozdań." Odbitki wcale mi nie robiono i dlatego Panu Doktorowi służyć takową nie mogę. Jak tylko jednak dostanę znowu do rąk odpowiedni zeszyt „Ateneum", nadeślę Panu Doktorowi albo cały zeszyt, lub przynajmniej wierzytelny odpis sprawozdania. Bardzo będę rad dowiedzieć się od Pana Doktora, czym gdzie nie popełnił kłamstwa, gdyż o to mi najbardziej chodziło. – Wszystkie szczegóły listu Pana Doktora bardzo mię zainteresowały; życzę też Panu Doktorowi jaknajprędszego i najłatwiejszego osiągnięcia celu. Ja obecnie prócz lekcyj niczem się poważniejszem nie zajmuję, bo nie mam na to ani czasu, ani sił; przestałem pisywać do Encyklopedyi i tylko jeszcze niekiedy przełożę jakiś artykuł Kocha lub Gablera do Ateneum. – Pomimo chęci nie mogę się dzisiaj do Pana Doktora szerzej rozpisywać; ośmielam się tylko zwrócić Panu Doktorowi uwagę na zmianę mego adresu. – W końcu życzę Kochanemu Panu Doktorowi serdecznie jaknajlepszego zdrowia, łączę do tego najszczersze ukłony i pozostaję

z prawdziwem uszanowaniem

M. Rowiński.

29.I.92

29 Stycznia 1892 r. Piątek -21

Kochany Loku - Wczoraj Twój list,
odebrałam; nie wiem od czego zacząć
aby w krótkości wszystko opisać bo czasu nie
ma na listy. W niedzielę miałyśmy na
kilka godzin Kwileckie. Wieczorem był
Bogunio z Iziem zdaje się tego samego
dnia. W poniedziałek byłyśmy na wincie
u Pani Wielopolskiej. W niedzielę była
Julia Kilińska u nas wieczorem a Bogunio innego dnia
nie pamiętam kiedy. We środę była nasza recepcja i
znowu zebrało się jak na Królów dosyć osób, a
wieczorem byliśmy u Lipkowskich gdzie tańczyli do
pół do 1ej było osób zaproszone trzydzieści kilka. We
wtorek byłyśmy nakoniec u Kardynała, który po-
wiedział że wie że go przyjmować niechcę ale na
złość przyjdzie do mnie. Kardynał był uprzejmy i
łaskawy, pomimo że tak zawiniłam i nigdy nie bywałam
We czwartek byłyśmy z wizytą u Dunajewskich których

Oprócz tego wszystkiego jeszcze miałam zgromadzenie komitetu Św. J. u Pani Andrzejowej P. we włorach

nie zastałyśmy i u P. Heleny Wołodkowicz która od kilku dni przyjechała i chora – Dziś po śniadaniu o 12tej Andzia pojedzie koło 2giej do Prauss i do ks. Jastrzębskiego a ja się wybieram na odczyt Tarnowskiego o 3ciej. Dziś wieczór raut u Michałowskich, niewiem czy pójdziemy to będzie zależeć od Andzi. Zresztą zeszłego piątku byłyśmy a to ma się powtarzać co tygodnia. Bilińscy już pojechali i Bogusio także. Byłyśmy dwa czy trzy razy u ks. Marcelkiny która zawsze herbatą częstuje i siedzi u siebie codzień o 5tej a że mamy ciągłe interesa więc często do niej chodzimy – Jutro mamy pierwszy bal u Badenich. 4go będzie wenta, Andzia bardzo zajęta W niedzielę będzie u niej wystawa fantów, wszystkie panny zaproszone. 2go Julia obiecuje przyjechać wieczorem Tegoż wieczora żywe obrazy z dzieci na korzyść głodnych dzieci Marysieńka L. tam figuruje. We środę rano nabożeństwo matek Chrześcijańskich na którem chcę być koniecznie – Podziwiaj i lituj się nad naszem rozerwanem życiem – Ściskam Cię serdecznie i polecam opiece Boskiej i Matki Najświętszej – T. Małachowska

22

Kraków, dnia 29. stycznia
1892. roku. –

29.1.92

Kochany Lolu,

Za list Ci dziękuję. Ponieważ nie wiem czy czytujesz gdzie „kurjera" więc też nie wiem czy czytałeś w „odpowiedziach": Panu Leonowi Mańk. Zawiadomienie, że szarada wydrukowaną będzie. – Był też arytmogryf w kurjerze, w którym pomiędzy innemi wyrazami była też do odgadnienia: komedja Mańkowskiego. (Dziwak). –

Rawa, podług encyklopedji Orgelbrandta, jest miastem powiatowem w gubernji piotrkowskiej (sic!)

Jest też i Rawa Ruska, miasteczko w Galicyi, przez które, jeśli się nie mylę, przejeżdża się w drodze ztąd do Wołoczysk.

Czy i tę drugą zaradę posłałeś do „Kurjerka"? Spodziewamy się tu z dnia na dzień Józia. Ma zdaje się wkrótce jechać do Wiednia z Heniem.—

Wiadomości karnawałowe i inne pozostawiając Mani i Andzi, ściskam Cię serdecznie

[illegible].

Kazio Szeptycki prosił mnie o pożyczenie jakiej powieści Twojej dla Lesia, który z domu nie wychodzi z powodu zapalenia bębenka w uchu. Jakoś rozeszło się na niczem ale Kazio narzeka bardzo na brak porządku w Twojej bibliotece.—

Przetransponowałam z „Echa" Twojego „Ave Maria" z opery „Otello" Verdi'ego, jako rzecz bardzo ładną, którąbym chciał słyszeć śpiewaną przez Józia.—

Pana Szeptyckiego (ojca) widziałem wczoraj. Przyjechał na bardzo krótko, więc go już zatem niema

GUBERNIJA PODOLSKA, POCZTA I TELEGRAF DŻURYN.

~~Borówka~~, dnia 29 Stycznia 1892 r.

Brodnica Piątek. –

29.1.92

Kochany Lolu!

Od ostatniej mojej chwili nieszczęśliwej w Krakowie nic z sobą nie korespondowaliśmy ale nie zadługo się zobaczymy, więc też ustnie o wszystkiem pogadamy, chociaż nie dużo jest o czem gadać, gdyż przez tak ciche tu siedzenie w Krążkowie nic się w mojej exystencyi nie zmieniło. – Otóż w przyszły poniedziałek rano dnia 1 Lutego zjedziemy się z Heńciem w Wiedniu. – Donoszę ci o tem prosząc abyś zechciał wyszukać programmy teatrów na cały bieżący tydzień, bo to jedno, co w Wiedniu będę się starał wyszukać, to muzyka, każdego gatunku i teatra. – Zupełnie jes-

tem na muzykę zgłodniały. Pisałem do Heinicia, że chcę się zatrzymać w Hotelu Erzherzog-Carl, ale nie wiem może on będzie wolał jaki inny Hotel, to trzeba będzie w tego planu ustąpić, w każdym razie jak tylko przyjedziemy zaraz Cię o tem uwiadomię. – Tym czasem ściskam Cię z całego serca, szczerze i prawdziwie Cię kochający brat

Józef

25

w Krakowie d. 31 Stycznia 1892
ul. Krowoderska 36.

31.1.92

Szanowny i Kochany Panie!

Nigdy nie omijam sposobności, jeżeli mogę donieść drogiemu Panu coś pomyślnego w sprawie katedry sanskrytu. Tak samo i dziś. Właśnie wracam z zebrania u prof. Morawskiego, na którem byli koledzy z fakultetu. Naradzano się nad obsadzeniem katedry filologii klasycznej opróżnionej przez śmierć Szanyckiego. Pod koniec Morawski potrącił o katedrę sanskrytu i powiedział, że w tych czasach pisał do niego Baudouin, a on, za radą Smolki odpisał

nu w ten sposób, że fakultet uzna-
ła kandydaturę Baudouina, po-
tem, co zaszło przed dwoma laty
(Odmowa Baudouina weledy) za
upadłą, wobec tego, że mamy
teraz gotowego docenta w Panu;
napisał dalej, że Baudouin mógłby tylko drogą
habilitacyi uzyskać tu docenturę
gdyby koniecznie chciał tu wykła-
dać". Wszyscy obecni zaapro-
bowali to, nawet Sokołowski,
który był dawniej za Baudouinem.
Morawski między innemi pod-
niósł, że Baudouin w jakiemś
piśmie zbiorowem na korzyść
polaków w Rumunii ogłosił

artykuł wrogi kościołowi i
przeciwko szlachcie polskiej i
doznał odprawy w ostatniem
„Przeglądzie powszechnym" ze Stycz-
nia. Miałem też raz rozmowę
z Morawskim, wykazując mu,
że szkalował Baudouina kandy-
daturę. Wyznał swą winę i żało-
wał mocno; formalnie uniewin-
niał się przedemną. Tak więc w
fakultecie jest Pan już głośno
i formalnie uznany za kan-
dydata na katedrę. Wobec tego
radziłbym Drogiemu Panu, aby
niezwlekając, udał się do pana
Sectionschefa w Ministerium

oświaty, p. Rittnera, polaka,
bardzo miłego człowieka, aby
tę sprawę [nostryfikacji dyplomu] kazał przyspieszyć.
Prof. Godlewski, na moją prośbę,
napisał do Prof. Roszkowskiego,
posła do Rady Państwa,
swego szwagra, żeby w tej sprawie także przemówił w Ministerstwie.

Jak Panu idzie robota? Jak stoi sprawa paszportu emigracyjnego Pańskiego?

Czekam Pańskiego druku wtamworęcznego i ściskam dłoń Pańską, łącząc wyrazy szczerego szacunku i przyjaźni

L. Malinowski

27

Kraków, dn. 1. lutego. 1892. r.

Poniedziałek.

1.2.92

Kochany Lolus

List Twój otrzymałem. Bardzo dziękuję. Od Ludzia może się dowiesz jakich detalów o Krakowie, jeśli się interesują. Czytamy z Twych książek „Bez dogmatu". Sienkiewicz zostawił mi kartę u stróża. Zatrzymam Ci listę wygranych i amortyzacji z „Kurjera". Są tam i mniejsze wygrane. Posyłam Ci szaradę na trzeciej stronie. Ściskam Cię serdecznie wraz z Józiem, Jasiem, Ludziem i Heńciem.

[illegible]

Szarada

Źle — jeśli pierwszej drugiej za mało w potrawie.
Źle — jeśliś drugiej trzeciej stawiać od młodości
Nie namyśl się — myśląc tylko o zabawie.
Źle wreszcie, jeśli wszystek w tobie zagości.
Kto to taki? — odgadnij.
— Ztąd musi wypadać
Że moje z twego złego wyjść dobra szarada

Kraków d. ~~Lutego~~ 20 Stycznia 1892 r. 29

Poniedziałek –

1.2.92

Kochany Lolu –

Odebrałam Twój list parę dni temu. Była dla Ciebie odpowiedź w kurjerze i obiecują drukować Twoją szaradę. Adres C. Jadwisi w Mentonie jest Hotel des Iles Britanniques (czy dwa n?). Ewelcia nie wygląda gorzej niż w Mojówce ale podobno doktorowie z niej niezadowoleni. Pisałam do Ciebie tydzień temu, wieczorem w Poniedziałek byliśmy u Wielopolskich. Mama, C. Wielopolska, Piotruś i C. Henryk Dembińscy grali w wista, Dzio pomagał Mamie, a ja z Tolką rozmawiałam – We Wtorek Bogumił wyjechał z Szczerm, zdaje się że egzamin nie bardzo się udał, ale on teraz nie miał przechodzić do drugiej klasy – Od C. Lucyny gdzie byliśmy po południu pojechałam do Morawskich, i pożegnałam Marynię, która w parę dni potem wyjechała. – We Wtorek rano byliśmy nareszcie z Rotmistrzem

razem u Kandyrata, który nas pamiętał, zapomniał oddać swoją wizytę Mamie. We Środę byłyśmy u Ks. Jędrzejowskiego. Po południu była nasza recepcja, 14 osób przyszło; co tydzień mamy surprise, bo nie spodziewamy się nikogo, a zawsze ktoś przychodzi. Wieczorem byliśmy u Lipkowskich, gdzie z powodu imienin Niny były tańce, było 10 par, tańczono do 1szej; bardzo dobrze się bawiłam. We Czwartek byłyśmy u P. Heleny Włodkowicz, która tu jest w przejeździe i dostała Hanenschusen, tak że przez kilka dni ruszyć się z domu nie może. Nie wiadomo jeszcze dokąd z tąd pojadą, może zdecyduje się tu zostać aby Marynuszka w szkole bywała. Byłyśmy także z pierwszą wizytą u P.P. Dunajewskich, wieczór spędziłyśmy w domu, a Kotuś w teatrze. W Piątek byłam z P. Chamcówką u Księży. Po południu Mama była na odczycie Tarnowskiego na korzyść Czytelni katolickiej ja musiałam sukienkę szyć i nie byłam. Nie podobna opisać jak codzień jest dużo latania po mieście, wiezienia, robienia sprawunków; ciągły jest gwałt który mię bardzo męczy. W Sobotę z rana było u mnie szycie, po południu miałam masę zajęcia w domu, a przerwały mi je wizyty Maryni Wodzickiej i Obłuska. Wieczorem byliśmy na balu u P.P. Badenich; było 20 par, tańczono do 4tej z rana; dobrze się bawiliśmy. W niedzielę t.j. wczoraj, położywszy się prawie o 5tej po balu, wstałam o 8smej i byłam z Mamą na 10tej na mszy u Zmartwychwstańców, a potem u P. Lucyny. Po południu przyszły do mnie Lipkowskie, Amelka i Helenka Dembińska, Mania Tarnowska i P. Antoniewicz ze swą dawną nauczycielką i razem wszystkie pracowałyśmy nad segregowaniem fantów na dwie różne loterye, na niespo-

działało mające się na niewidziane wyciągi z Kras
i wreszcie na rzeczy mające się przedawać. Trwało
to przeszło trzy godziny, potem panny obiecały że
dziś wrócą pomagać dalej, bo jeszcze jest dużo roboty.
Wieczorem siedzieliśmy w domu, a Piotruś odprowadzał
na kolej Henia i Edzia. Dziś rano byłam w kościele
potem jeździłam z Mamą do miasta. Po południu
był Oktaś, a potem czekałam na panny, które wszyst-
kie mi zawód zrobiły, z wyjątkiem Amelki która
bardzo poczciwie mi pomagała, przysłano po nią z
domu, tak że krócej siedziała niż miała zamiar
i ja jeszcze mam dużo zajęcia przed sobą. Wieczór sie-
dzieliśmy w domu, numerowałam fanty, zawijałam
niespodzianki, a jutro czeka mię dalszy ciąg bez
żadnej pomocy, bo Jastrzębscy i Lipkowscy mają re-
cepcyę po południu. Jutro wieczorem idziemy na
przedstawienie na korzyść głodnych dzieci; będą żywe
obrazy i koncert, głównie dzieci będą w obrazach figu-
rować. Po przedstawieniu zastaniemy już może Zi-
uę, która ma jutro wieczór przyjechać. Muszę iść spać
bo jest ½ 10 zej w nocy, a jutro trzeba z nów rano wstać.
Całuję Cię serdecznie. Szczerze Cię kochająca Ani-

31

[illegible] 1 [illegible]
1892

1.2.92

[illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]
38 m. [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

tu jego rachunku to
jest rachunku pierwsz-
ego, który panu
mojej ojca dla nie-
go przedstawił, a wsz-
ystko się w nim o pienią-
dzach mówi. Wiado-
mości, który mój
przedstawił z Lipska
o przesłaniu Ku-
charkowskiego mi
z prowizjami, że
avis que c'est la pre-
mière histoire
ga i Breslau. Wiele
samym wyjazdem
z [illegible] 200 marek

la w [illegible] tygodni potem
jem pisał do kolegi
do Wrocławia o przy-
słanie pieniędzy. —
Czy on do ciebie pi-
sał jak mi obiecy-
wał? i kiedy mu
w [illegible] stadem. —
Co do mnie drogi Sta-
siu bardzo ta bytem
bił ścierpieć, da-
piero w końcu przy-
szłego miesiąca o-
tyle mi się polepszy-
ło, że mogłem zawieść
moje kwiatki na
wjazd [illegible]
do Poznania

we wielkiej Tarnowskie-
go, to nie pozwolito
mego z domu ale
przynajmniej kiedy
dowiedziałem się o
byłe, że mam nad
spokojna. - Pewnie
tatam wypadnie
mi coś zrobić ale
wszystko zdrowie, przed
tym jeszcze raz
pełno nowy do
zbadałowicznik przed
sobą. - Wynoszeni
się z Warszawie, przed
sobą Świetnik, dawno
Basi w tym samym
czasie

(polecam je twoim mo-
dlitwom kochany Lolu)
potem ~~w~~ końcu Kwiet-
nia ślub mego brata
i mej kuzynki z Kopa-
szek, która wychodzi-
ła za pana Stabowskiego
brata Ks: Woronickiej
i pani Gustawowej
Lubieńskiej. Wracam
w myślach moich do
Krakowa.- Powiem
jak wiesz, drogi Lolu
iż wtedy tam zamiesz-
kał u Zosinky. Cieszę
się z tego bo było bli-
żej Stasiów a przytem
i rodziców, któremi
trudno i ciężko było
się wówczas zajmować

z Wrześniem, a szczegól-
niéj przez gato za sa-
bą kosztów.- Jak dotych-
czas to moje mie-
szkanie w Rudkach
to mieszkaniem, ponie-
waż tu trzeba w ulotny
gospodarowaniu tutaj.-
Potem się znowu zaczą-
nie kończyła ziębił
który mi wielkie ja
Bóg pomnożył
wielkie więc, że tak
chcemy dla mnie.—
Ściskam się serde-
cznie drogi Gela
i polecam zawsze
twej pamięci
Józef
Ukłony w Wrześniewie
uściśnij z Bronek. Józika
ta serwus.—

10.2.92

34

Kochany Lolu – Bardzo mi ciebie żal że tak ciebie zaniedbaliśmy, ale my tu wiele zajęcia miałyśmy a może liczyłam na to że Edzio ci rozpowie co się dzieje z nami. Mieliśmy tu bal u Badenich, żywe obrazy bardzo ładne dwa dni ciężkiej pracy na scenie, piknik na którym Andzia była z Panią Lobańską i wieczór tańcujący u Pani Lobańskiej – Oprócz tego jak zawsze wizyty, recepcje, modystka etc... etc... Wenta ekonomek świetnie się udała bo zebrały 350 g. Ze sprawozdania pięcioletniego pokazało się że niektóre tego nigdy przez te 5 lat. Ja także mda waleczności dokazałam bo mi Księżna pobiła jeden stół przy którym była panna Grabowska i ja i na którym były same okropności. Taki stół zwykle przynosił trzydzieści kilka

guldenów, a ja tak wszystkich do tego stołu zapraszałam i ciągnęłam że dałam Księżnie 109 guldenów i 30 franków w złocie. Loterja była po 20 cent, więc jak na taką loterję masę zebrałam. Zinia tu jest od tygodnia, ale w złą porę trafiła bo ona bez Józia niema ochoty nigdzie bywać a ja z Andzią ciągle latamy. Zinia według mnie jeszcze bardzo mizerna, ale ci co ją widzieli w lecie znajdują że świetnie wygląda. Józia jeszcze niema i chociaż w listach jeszcze nie naznaczył dnia w którym przyjedzie, Zinia go co wieczora przez kilka dni się spodziewała. Jest tu Józio M. już go zaraz pierwszego dnia do Morawskich na wieczór zaprosili i musiał śpiewać. Wczoraj był na recepcji u P. J. a teraz niewiem co dalej zrobi, czy wyjedzie czy zostanie, on sam nie zdecydowany. Lipkowscy mają żałobę z powodu śmierci P. Stanisława Lipkowskiego. Henio bardzo był nie-kontent że go Piotruś sprowadził na piknik a że drugi raz nie telegrafował do niego o śmierci P. Stanisława, to byłby dłużej sobie w Wiedniu siedział, a tu na balach bywać niemoże. P. Żurowska i P. Wołodkowicz

zjeżdżają, jedna z nich już wyjechała. Wczoraj Olteś z nami się już pożegnał. Jest tu P. Michałowska z synem i córką z Kijowa. Ściskam cię i Bogu polecam

P. [illegible]

35

Kraków d. 30 Stycznia / 11 Lutego 1892. Czwartek.

11/2 92

Kochany Lolu –

Skorzystałam z Twego pozwolenia i nie pisałam do Ciebie czas jakiś, bo rzeczywiście zupełnie czasu nie miałam. Już przez Mamę wiesz mniej więcej co tu porabialiśmy. Ciocia przyjechała 10 dni temu, a Józia spodziewamy się ciągle, ale nie wiemy stanowczo kiedy przyjedzie. Ciocia dosyć zdrowa i nieźle wygląda. Zeszły tydzień strasznie był ciężki, ostatnie dni przed wtorkiem były zabijające dla mnie, nie miałam czasu spać, a nie mogłam iść ze zmęczenia, to też czułam się zupełnie chorą. Sama zabawa była uciążliwa przyczynie, ale bawiła mnie; stół nasz ślicznie wyglądał i przyniósł 350 guldenów więcej niż zwykle. Wieczorami muzyka grała i były zupełnie randy. W sobotę byłam na piknik z P. Sobańską, bo Mama iść nie

mogła a nie chciała abym bal straciła. Ba-
wiono się dobrze. Wróciliśmy o 5tej z rana.
Po balu tylko trzy godziny spałam, bo trzeba
było iść do kościoła - Potem Kwileckie były u
nas, po południu mieliśmy wizytę Kardynała
który przyszedł z ks. Jastrzębskim - Przyjęliśmy
go według etykiety, ale gdy odchodził nie pozwo-
lił nam już schodzić aby go odprowadzić - W
Niedzielę był u P. Łobańskiej bal, gdzie się weso-
ło bawiono, ale ja wolałam piknik. Po tym balu
jak zasnęłam po 3ciej, to spałam jednym
ciągiem osiem godzin, co mi się od wieków
nie zdarzyło. Zjawili się tu Michałowscy
z Kosowa, z Bessarabii, cały Kraków mówi że
oni są bogaci, to też zdzierano ich już na-
wzajem; panna pewnie dobrą partyą zrobi.
Byli u nas z wizytą, którą im dziś oddałyśmy.
Przybywają nam coraz nowe wizyty. Ledóchowskie
Raterowie, Lubienieccy, P. Kudrejowa Potocka
i P. Szpilein które były u nas wczoraj na re-
cepcji - Wczoraj tylko 9 osób było po połud-
niu, ale i tak dziwić się można że w ogóle
ktoś przychodzi, bo my nie mamy wizyty pra-
wie wszystkim. My z pierwszą wizytą by-
łyśmy u Knighsaimmerów z którymi się
spotykamy w świecie, wypadało więc pójść
do nich - Wczoraj wieczorem byliśmy u
Lipkowskich, gdzie oprócz Józia był tylko pan
Roman Bniński. Grał on w wista z Ma-
mą, Piotrusiem i P. Piotrem, my tymcza-
sem muzykowaliśmy i śpiewaliśmy - Dziś
z Mamą robiłam twoją wizyt po południu.
Teraz spodziewamy się na wieczór Zosi i

Miny z Heniem, że panienki z powodu żało-
by nie bawią się, ale chciałyby się trochę rozerwać,
więc zaprosiliśmy ich do siebie. Józio ma przyjść
naturalnie także. Ma on zamiar tylko
kilka dni tu zabawić, a potem jechać na
Podole, był na recepcyi u Pani J., ale z pan-
ną prawie nie mówił bo dużo było osób, na
pożegnanie jeszcze tam pójdzie, a może
się jutro spotkają na rannie u Ks. Micha-
łowskich – Oktuś Szydło już wyjechał ale z
żalem, bo się tu dobrze bawił zawsze; z po-
czątku taki był dziki że nigdzie chodzić nie
chciał. Ks. Jastrzębski wyjeżdża w przyszłym
tygodniu. – Z Sakiewki dobre wiadomości, Wa-
lerek dostaje nowych zębków lepiej chodzi i zdrów
Z Odessy także dobre wiadomości, tak jak zawsze
Ściskam Cię jak najserdeczniej –
Szczerze Cię kochająca
Amandonowa

w Krakowie d. 12 Lutego 1892
ul. Krowoderska, 36.

12.2.92

Szanowny i Kochany Panie!

Znowu dobra wiadomość. H. Pan Minister pozwolił na bezwzględną nostryfikacyę paryskiego dyplomu, a to mit dem hohen Erlasse vom 19 Jänner 1892 № 939. Nb. numer jest szczęśliwy, bo podzielny przez 3. Szczęśliwy jest numer, ale nie zupełnie:– Róże mają ciernie ([illegible] zupełnie)

Oto nie zwrócono Państwie-
go dyplomu w oryginale. Zda-
je się, że to był dyplom lipski
na doktora praw. Otóż Dzie-
kan jest zdania, aby Drogi
Pan udał się osobiście do
Ministeryjum i tam, w eks-
pedyturze, idąc śladem owego
Nru szczęśliwego, doszedł, gdzie
się dyplom znajduje. Ze swojej
strony Dziekanat zwrócił się

na drodze urzędowej do Na-
miestnictwa, upominając się
o dyplom, gdyż sprawa ta, jak
wszystkie, szła z Ministerstwa
do Krakowa, przez Lwów. Jest
to jedna z potworności, w które
obfituje austryjacka manipula-
cyja urzędowa. U nas tutaj wszyst-
ko po staremu. „Kraj" petersbur-
ski wystąpił z obszernym arty-
kułem, w którym dokumentnie

dowodzi gazetom rosyjskim, że
polacy nie myślą nosić żałoby,
że, jeżeli nie bardzo mają ochotę
się bawić, to dla tego, że i u nas
w Kraju, jak w Rosyi, grozi głodo-
wa klęska i że nie ma tak da-
lece z czego się cieszyć. Na kate-
drę filologiczną, a właściwie na
dwie, zaproponowaliśmy Mio-
dońskiego z Fryburga i Sternbacha:
1° na ordynaryjusza, 2° na extraord.
Ten ostatni jest już teraz pierwszo-
rzędną znakomitością. Ma się
habilitować Bieńkowski do Archeologii
klasycznej. Zasyłam najserd. zapewn. głęb. poważ.
szczery przyjaciel L. Malinowski

14.2.92

14 Lutego 1892. Niedziela 39

Kochany Lolu - Mam chwilkę wolną przed śniadaniem więc piszę do ciebie, ale niewymagaj detalów i porządku w liście bo sama nie wiem co kiedy było - Irena wczoraj nakoniec doczekała się Józia i wielkie szczę-ście to dla niej było. My wszyscy oprócz Ireni byliśmy u Lipkowskich gdzie była P. Jastrzębska z synem i panną Dembińską i Cieszkowski, który grał na wiolon-czeli, Józio śpiewał a Piotruś grał na fortepianie - wczoraj pier-wszy raz razem grali, bez żadnych prób i doskonale poszła serenata Braga, a później Amor fuggito i jeszcze Addio podobno już trochę gorzej ale zawsze śliczne jak na pierwszy raz. W piątek mieliśmy raut u Michałowskich; ponieważ nic innego niema więc massa osób tam się zebrała, więcej jak 70 - Dziś wieczór wybieramy się do Morawskich po raz pierwszy - wczoraj u Andri było szycie i pomimo okropnego czasu zebrało się 14 panien, ale była chwila że przed samem południem przy lampie szyły tak się ciemno zrobiło.

Bardzo złą porę Ziuńa wybrała na swój przyjazd tutaj bo bez Józia niechmiała bywać a my z Andzią ciągle jesteśmy w ruchu. Coraz więcej nowych wizyt nam przybywa już ich mamy z górą 60; wszyscy a raczej wiele osób ma swoje dnie recepcyi i codzień na wizyty musimy wyjeżdżać nawet dzisiejsza niedziela niejest wolna bo była u mnie P. Epstein która przyjmuje w niedziele – Jutro trzeba będzie oddać wizytę P. Starzeńskiej (la belle mère de Wicia) która tu jest z córką i siostrzeńcem Czarowskim i wczoraj była u mnie – Wczoraj odbyłyśmy także trzy recepcje u Dobrzańskich, u P. Michałowskiej Zygmuntowej i u P. Mazarakis. Ks. J. jest tu ale i on i my zajęci i bardzo rzadko się widujemy – Józio M. podobno jutro wyjeżdża z Krakowa z P. Piotrem Lipkowskim Józio B. zakatarzony i dziś w łóżku cały dzień ma zostać – Ziuńa się przeniosła wczoraj na górę – Piotruś stoi w saloniku Twoim – Bardzo ciebie przepraszam że tak używam twego mieszkania ale coż poradzę kiedy ani w hotelu stać niemogę – Ściskam Cię serdecznie i polecam opiece Boskiej i Matki Najświętszej. T. Mańkowska

40

15. 2. 92

Kochany Lolu. - Proszę cię dowie-
dz się, czy w Austryi pozaprowadza-
no wszędzie drukowane karty
„strefowe" na kolejach, dla pasa-
żerów - czy takie bilety trzeba
dostają się na stacyach kolei
czy też w mieście, po biurach
i czy je od razu dostać można
czy też należy zamawiać. Idzie
mi o przestrzeń od Wiednia
do Wołoczysk, a przynajmniej
do Krakowa, i - od Wiednia
do granicy Włoskiej - bądź na
Pontebbę, bądź na Cormons.
~~Być może~~ ile też każda
kosztuje. - Być może, jeś-
li się zapóźnimy z wyja-
zdem - i pora nie będzie sprzy-
jająca na morze. - że się
wybierzemy koleją - i etapa-
mi w Krakowie Wiedniu
i Rzymie. -

Niechby ciągle mnie zawodzą loterye – a ja ciągle myślę o zrobieniu potężnego figla i spłaceniu długu jednym zamachem – aby wreszcie zacząć myśleć o sobie i o dzieciach i życiu stałym. Niechby loterye zawodzą nie gorzej od ludzi – — Więc mnie, że raz wygramolimy się z Odesy, z powrotem i wtedy osiedlimy się w Krakowie. Dla tego też zbieram sprawki o wszystkiem – i dziś napisałem do Ciebie w kwestyi książek, mebli, srebra, obrazów etc. – któreby za nami przyjechały.

Ściskam Cię serdecznie

Adam

Odessa
3/II 92.

16.2.92 41

Krot[illegible] 16 Lutego 1892

Kochany Lolu

Już od kilku dni szukam chwili wolnej aby do ciebie napisać, ale tak jestem zajęty od mego tu powrotu, że się zupełnie wyrobić nie mogę, a przytem migreny neuralgiczne często mnie trapią. Dzisiaj [illegible] gwałtem [illegible] pióro do ręki, list od p. Dembińskiego. Bo to za prawdziwy kłopot

Napisałem też do Dembińskiego aby pomyślał o stosownej [illegible] dla [illegible]kiego gdyby [illegible] było miejsce. —

z tym biednym Kuchar-
kowskim. Wszystkim
bi ów list mój drogi
Polesiu o którem
ci wspominał byłem,
iż otrzymał 150 m.; tak-
że [illegible] Stycznia
byłem obiecał Ku-
charkowskiemu, da-
tem Zygmuntowi i
Chrapowskiemu pro-
szę go aby ją wręczył
Dembińskiemu z prośbą
aby [illegible] [illegible]
otrzymał [illegible]
[illegible] [illegible] Ku-
charkowskiemu i Dy-
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]. - Wszystkim [illegible]-

tam prowizorium, że sprzą-
tych 150 m. marek jest-
eś tylko ok. 200 [illegible]-
kowski [illegible] [illegible]. Tak
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] ([illegible] [illegible] [illegible])
[illegible] [illegible] [illegible]
Listopadzie i Grudniu
[illegible] Styczniu [illegible] [illegible]
po 25 m. [illegible] 200
marek. Wspominam
ci iż [illegible] [illegible]-
dział mu Kucharkowskie-
mu [illegible] [illegible] o-
[illegible], iż tylko do-
1893
170 marek i Styczniu i
[illegible] [illegible] [illegible].

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] ? [illegible]
[illegible]
że raz lepiej byłoby
drogi [illegible] jak się
z Dembińskiem z komu-
nikacyą, wiem jest
bardzo trudniej, bo od
[illegible]

zmiana tutaj, nie mam
żadnej kontroli i
mojej pracy w całej
Strefie i wcale staje
się nie możliwe. Nie
mogę dalej brać
odpowiedzialności
kosztem własnych sił-
zdrowia. - Ja i tak się
dziwię jak obie mogę
mam te pół mi wytrzy-
mały, że to się pro-
procesem, więc ja
pewne będę chciała
jak prosić to bardzo
kołem których go zm-
ci to zmiany [illegible]
i to [illegible] [illegible]
Do Dembińskich [illegible]

[illegible], że bez za-
[illegible] jego
[illegible] i ze względu, że [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] 200 marek [illegible]
[illegible]
[illegible]. Bardzo przy-
[illegible] ta cała historya
[illegible] ani mo-
[illegible] ani finanso-
wo [illegible] nie mogę.
[illegible]
[illegible]
[illegible], [illegible]
[illegible]
i [illegible] do [illegible]
[illegible]

[illegible] jest [illegible] mnie bę-
dzie [illegible]. Z [illegible]
[illegible] się nie mogę [illegible]
[illegible] do [illegible]
20 [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible], jak [illegible]
[illegible]
[illegible]
i [illegible]. Tylko mię-
dzy nami [illegible]
[illegible] aby nikt więcej
spokojnie, [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] Krystjanii
[illegible] i [illegible]

opinii. – Henryś bardzo
pilnie uczęszcza na pry-
lekcje. Wakacje jego
Wielkanocne zaczynają
się z pierwszym dniem
kwietnia, więc potem bę-
dzie mi pomagał. –
Odpisz choć słówko
drogi Gołu i wybacz
ten list, qui est im-
possible comme style
écrit avec le bout au
[illegible], ale [illegible]
tak [illegible] [illegible]
mi głowy, że lepiej nie
[illegible]. – Ściskam
Cię najserdeczniej
mój drogi, jeżeli
masz [illegible] [illegible]
z [illegible] to mi
przyślij. – [illegible]

w Krakowie d. 17 Lutego 1892
ul. Krowoderska, 36.

17.2.92

Szanowny i Kochany Panie!

Sposób postępowania ~~jest~~ przy nostryfikacyi dyplomu jest następujący: Sekretarz Uniwersytetu na oryginale dyplomu zagranicznego wypisuje stosowną formułę w tym języku, w którym pisany jest cały dyplom, a więc u Pana po łacinie. Naturalnie bez wycisku pieczęci się nie obejdzie. Nikomu za nic dziękować nie trzeba, ani Rektorowi, ani Wydziałowi, ani Ministrowi, a najmniej mnie. Gdyby to Pan szczególną

46

sprawiało przyjemność, to mógłby Pan wyjednać audyjencyją u Pana Ministra, później (we fraku) przyjechać do Rektora i do Dziekana, ale tylko wtedy, gdyby to Panu szczególną sprawiało przyjemność; jeżeli średnią, to nie trzeba.

Jestem bardzo zajęty i dla tego kończę już serdecznem uściśnie[niem] mojej dłoni

z najgłębszym szacunkiem
Lucyjan Malinowski

Żona zasyła piękne ukłony.

47

Kraków d. 7/19 Lutego 1892. Piątek.

19.2.92

Kochany Lolu.

Nie mogę już teraz akuratnie co tydzień do Ciebie pisać, bo zawsze jeszcze mam dosyć zajęcia, przytem gości w domu, z którymi parę godzin dziennie zaledwie siedzę, obowiązki światowe i nawet listowne. Ciągle piszą do mnie i nawet nowe korespondencye mi przybywają; te mię do desperacyi przyprowadzają, bo każdemu się zdaje że ja nie mam co robić i mam czas na wszystkie strony nowinki krakowskie rozpisywać. Józio wyjechał już, bardzo przybity, zdesperowany, choć zawsze zgadzający się z wolą Bożą; okropnie mi go żal, tem bardziej że on na wsi pomimo pracy znów tęsknić będzie a na pociechę nie będzie miał żadnego weselszego planu na przyszłość. Tydzień temu byliśmy na raucie u Michałowskich, było przeszło 70 osób, jak się połowa rozeszła, proszono Józia aby śpiewał; nie miał nót z sobą, więc tylko to mógł śpiewać co mu Lutnia z pamięci umiał zaakompaniować. Wło-

bolę było u mnie szyce, ale tylko 14 panien
się zeszło bo czas był szkaradny, przez wieczór
tak było ciemno, że kazałam lampę zapalić; a po-
tem raptem się wypogodziło. Po południu miałyśmy wi-
zytę P. Stanisławskiej z Warszawy (matki męża Wisi); przy-
jechała tu z córką na ślub swego brata Biernawskiego, któ-
ry się parę dni temu ożenił z wdową po Kucynie.
Wieczorem byliśmy u Lipkowskich, gdzie była P. Jastrzęb-
ska z młodszym synem i z siostrzenicą i P. Cieszkowski; Dzi-
ś było muzyki i śpiewu. Tego wieczora Józio Borow-
ski przyjechał, przenieśliśmy więc Zosię na górę, gdzie ra-
zem z nami mieszka. Józio przyjechał zakatarzony
silnie, miał gorączkę, i zaczął od tego że dwa dni leżał
przeleżał, teraz zdrów, wychodzi, i z Zosią po trochę wszy-
ty robi. W niedzielę po południu robiłyśmy wizyty mię-
dzy innymi u P. Epstein, która pierwsza do nas przyszła.
Wieczorem poszliśmy do Morawskich, gdzie mnóstwo
było osób, do 40. musieli się lepsi znajomi umówić
aby razem iść, tak jak my to zrobiłyśmy z Lipkow-
skimi i Jastrzębskimi. Józio śpiewał naturalnie, a oprócz

tego były chóry ogólne i chóry złożone z domowych osób.
Byłam temi ostatniemi zachwycona; nasze chóry po-
równać się nie mogą z tamtemi, raz pod względem egze-
kucji, a powtóre pod względem głosów, bo te panie ład-
nie śpiewają, a Pan Plater pyszny ma głos. W Poniedzia-
łek byliśmy w Olszy, gdzie dziś długo siedzieliśmy, tam
znów było muzykalne zebranie, oprócz Józia śpie-
wała P. Stanyńska, żona urzędnika przy starostwie i
jakiś P. Kruski (czy tak) Morawianin. Wieczorem Pio-
truś poszedł do Szeptyckich a my zostałyśmy w domu,
pierwszy raz od bardzo dawna. We Wtorek odebrałam
Twój list, tego dnia Józio Borowski wstał. Po południu
robiłam z Mamą wizyty, lecz tak Mamę ząb rozbo-
lał, że musiała zajechać do dentysty, który Mamie ząb
ten wyrwał, ponieważ nie można go było już ura-
tować. Na wieczór byliśmy zaproszeni do Jastrzęb-
skich, ale Mama nie mogła iść, mając wszystko
zbolałe, więc ja byłam z P. Lipkowską. Było może
ze 40 osób, z początku rout, śpiewy, a potem tańce
w 8 par. Lipkowskie nie tańczą i wcześnie miały

wyjść; P. Lobańska chciała mnie wziąć pod swoją opiekę, ale wolałam wcześnie wyjechać razem z Lipkowskimi.

We środę na naszej recepcyi było 21 osób, wyjąwszy tutejszych, między innemi była P. Szemiginowska z córką i synem których poznaliśmy niedawno, przyjechali na parę miesięcy. We czwartek była rocznica ślubu Józi; Mama chciała dać wieczorek, ale że się to nie składało, bo wiele osób przyjść nie mogło, więc już we środę się to odbyło. W ostatniej chwili P. Lipkowska dała znać że cierpiąca i przyjść nie może, była P. Lobańska z córką i Dzieciem, P. Jastrzębska z córką, synem i siostrzenicą, Aniela Drohojowska z mężem (którzy tu na parę tygodni przybyli) Stadniccy, dwaj Szeptyccy, Henio Lipkowski i zdaje się że nikt więcej. Stanisia Wodzicka przyjść nie mogła, bo dostała wrzodu na twarzy. Amelka J. grała trochę. – Józio jeszcze był w Krakowie, ale pod pretekstem pakowania się nie przyszedł, po prostu nie czuł się na siłach widzenia raz jeszcze Amelii, bo tylko cierpiał z tego powodu, – oczywiście nic było [illegible] że właśnie na naszym wieczorku nie był. – Wczoraj rano wyjechał. Wczoraj nic ciekawego się nie stało w dzień; wieczorem z Borowskimi i Piotrusiem byłam na Lenince o nowej granicznej Fredry, trochę znajomych było – Dziś robiliśmy zbiór wizyty, wieczór spędzamy w domu, tylko Józio B. i Piotruś idą na raut do PP. Romanów Michałowskich. Pani Badeni upadła na ulicy przez ślizgawice i pękła jej kość w nodze, musi leżeć na szezlągu, ale teraz już nie cierpi wcale, córka jej będzie bywać z ojcem –
Ściskam Cię jak najserdeczniej – Szczena Cię kochająca

A Mańkowska

19 Lutego 1892 249
Mentona

Kochany Lolu! 19.2.92

Dziękuję Ci za list a szczegól-
-niej, wiadomości w nim zawarte
gdyż nareszcie widzę iż twoje prace
mają się ku końcowi – staraj się
koniecznie wypracowanie swoje
wydrukować jak najprędzej tak
abyś przyjechawszy do Krakowa na
Święta mógł już zostać i wreszcie
wypocząć, dopiąwszy celu swego –
Nam tu w Mentonie doskonale
mieszkanie wygodne i obszerne z prze-
-pięknym widokiem na morze –
pokoi mamy cztery – jedzenie
wyborne i obfite i towarzystwo
przyjemne – massa tu polaków
ja kontentuję się kilku tylko
domami jak na Mentonę to i to
zawiele – bywam codzień u Lewbi
która jest trochę lepiej – w ładne
dnie wyjeżdża wszystkiem na spacer

i często wizyty rozmaite robi co
zawsze ją najwięcej bawi - a także
mnóstwo wizyt przyjmuje bo
mieszka na samej promenadzie
gdzie całe towarzystwo mniej więcej
się zbiera codzień - u niej kilka
osób poznałam z któremi teraz
muszę mieć stosunki - u Pani
Grocholskiej i Oskierko byłam co
parę dni, zawsze jedna z nich
po kolei niedomaga i ustawicznie za-
sypują listami aby przyjść ją
odwiedzić - przytem ciągle zapraszają
na śniadania i obiady tak iż
już byliśmy tam cztery razy
na śniadaniu i raz na objedzie -
to są dosyć intimes - przytem
ze znajomych znamy. Panią Dze
Działyńską Księcia Czartoryskiego
z żoną - Księcia Marcellego z żoną
Księstwo Lubeckich, Bispingów
Krasińskich Ostrowskich Panią
Ciechanowiecką z synem Panią

Baronowę Oppell z córką z Drezna
Jest jeszcze wiele innych ale tych
nie znamy i nie chcielibyśmy się
poznawać bo to wiele obowiązków
za sobą pociąga - Wujcio prawie
codzień jak ładnie jeździ na spacer
do Monte Carlo na spacery a często
nie grywa - ja nie tylko we czwartki
towarzyszę na Koncerta Klasyczne
a później idę do sali gry i godzinkę
tam się zabawiam dotąd mam
wygranych 90 fr. - miałam daleko
więcej które zaraz powróciły - wczoraj
właśnie we czwartek daliśmy sobie
rendez-vous z Marcellami Sob.
którzy z Cannes przyjechali aby
ten dzień z nami spędzić - byliśmy
razem na Koncercie Klasycznym
później poszedłszy na herbatę mieliśmy
koncert nadzwyczaj piękny Cyganów
grających z dziwnym dobrym akcentem
i odcieniami najdelikatniejszemi -
później odbyliśmy spacer w ogrodzie

i na terasie potem poszliśmy na godzinkę do Suli gory a stamtąd do hotelu na obiad zkąd potem razem rozjechaliśmy się o 8mej godzinie oni do Cannes a my do Mentony - dziś dopiero pierwszy raz deszcz mały pada odkiedy tu jesteśmy, korzystam więc z tego aby korespondencyę moją załatwić - Pan Rozbejko przyjechał na parę tygodni do Mentony zkąd go widzieliśmy się nieraz - widzieliśmy go ze cztery razy na objedzie i cały wieczór i parę razy na śniadaniu. Karnawał już się tu rozpoczął widzieliśmy w naszym hotelu bal ogromny dla cudzoziemców było prawie 100 par tańczących ... był z Granicą ale z powodu brzydkiej pory Polonii więcej nie było - było już także bataille des fleurs która się mniej udała - Kończę już ściskając ci serdecznie - Ściskam Cię kochająca

Madkowska -

57

20.2.92

Kochany Lolu. – Twój list odebrałem. Za informacyę dziękuję. Że musimy na Kolei w Austryi – prawie nie dziwię, jeżeli będziem zamiast wozem – i tą jednak różnicą, że będziem przez całą Austryę jechać w II klasie, a wozem – I-ą, i że droga mokra i brudna, gdy wozem bardzo przyjemnie i wygodnie. – Że jeszcze mamy 2 ½ miesięcy przed sobą, więc można się będzie namyśleć. – Jeszcze nie przemyśliwamy o pakowaniu. Kto wie czy zaraz na rok nie zostaniemy w Odesie. Najbliższy jest termin – Zacz[illegible] się [illegible] najtaniej, a raczej – mi chce się myśleć – [illegible]. Że wszelkie tego rodzaju projekta, ekspedycye są połączone z pieniędzmi –

nie komplikacyami – od któ-
rych się nie jest wolnym
przy skromnych środkach,
chyba, jeśli się bez wy-
jazdu siedzi na miejscu.
Widzę, że sobie sprawi-
łeś maszynkę do pisania.
Pewnie taniej kosztuje
niż tutaj. Tutaj taka
zabawka wynosi 230 ru-
bli. – Drugiego systemu
amerykańska – 320 rubli.
Byłbym sobie dawno
sprawił taką zabawkę,
gdyby nie to, że nie ma
się przed oczami tego, co
się napisało, bo zwinię-
te na wałku. W liście
to nic nie szkodzi, ale
w takiej pracy, w
książce – to bardzo prze-
szkadza, gdy trzeba prze-
kreślać i opracowywać
każdy frazes. – Przytem
nim się nabierze wpra-
wy – pewnie rok upłynie.
Ściskam Cię serdecznie,
A. M. – Odessa 8/2 92.
Nie wygrałem nic. Możem
trafię z nowej odetchnąć.

52

Lipsk 22. II. 92.
Brüderstr. 19 II.

22.2.92

Kochany Panie!

Przepraszam na wstępie, że nie pospieszyłem z odpowiedzią zaraz na serdeczny list Kochanego Pana, ale w stanie Kochankowskiego nic się tak dalece nie zmieniło, żeby można jaki wniosek na przyszłość wyciągnąć. — Cały przeszły tydzień zszedł na oczekiwaniu, symptomy pogarszały się prawie codzień — Kiedym był u niego w Piątek, przyjął bardzo chętnie i bez takiego wzruszenia, jakby to już rzeczywiście miał być koniec.

Dzisiaj właśnie co dopiero
powróciłem od niego, i mogę
Pani lepszą przesłać wiado-
mość, że zdaje mi się, że do
kurczowych napadów nie dojdzie
wcale, sam czuje się znacznie
lepiej a co najgłówniejsze,
że oczy do normalnej docho-
dzą siły - nie męczą go tak
wanne skotomy które od wczo-
rajszego wieczora zupełnie ustąpiły,
jest więc nadzieja, że wkrótce
przyjdzie do siebie.-
Co do pieniędzy, to chwilowo
ich nie potrzebuje, skoro wyjdzie
z kliniki, to Łaskawej Pani
pozwolę sobie donieść, jak się
potrzeby jego ułożą.-
Dziękuję serdecznie za życzenia
co do mego egzaminu, będę bardzo
kontent, jak się skończy, bo tak
całe pół roku, co się jedno
zupełnie, zaczynać drugie, to
w końcu znudzi, a przytem jak
przy każdym egzaminie pewne
naprężenie nerwów, też do przyjem-
ności zaliczyć nie można.-
Życzę Kochanemu Panu również
jak najprędszego i najpomyślniej-
szego osiągnięcia celu tj

głoszenia ex cathedra naszej Jagiellońskiej almae matris załączam serdeczne pozdrowienia dla Kochanego Pana

Z prawdziwym szacunkiem

Tadeusz Dembiński

Bardzo mnie zaciekawił sposób korespondowania Koch. Pana - czy to w formie klawiatury! bo inaczej toby bardzo długo trwało -

22.2.92

22 Lutego 1892. Poniedziałek

54

Kochany Lolu – W tej chwili jestem sama
i piszę choć kilka słów do ciebie – Andzia
ci doniosła o naszym wieczorze. W sobotę
był piknik wróciłyśmy o pół do 5tej, bardzo
dobrze się tam bawiono – Irena z Józiem
także tam była i parę kwadransów tańczyła
W środę tojest wczoraj był bal u P. Antoniewiczów
Andzia zachatarrona, kaszle i migrenę miała ale pomimo
wszystkiego i zmęczenia naszego, niechcąc robić przykrości Pani
Antoniewiczowej, byłyśmy na balu ale wcześnie wróciłyśmy ~~po~~
po pierwszej – Dziś Andzia z Ireną pojechały do Pransa a ja
wkrótce jadę na szlak bo wszyscy się tam dziś wybierają aby
okazać współczucie P. Tarnowskiej po wszystkich nieprzyjemnościach
jakie miała z powodu balu akademickiego o partyę czerwonej –
Dziś mamy wieczór u P. Lipkowskiej, niewiele będzie osób i Sien-
-kiewicz ma tam być – Jutro mamy bal u jenerała Ziemięckiego –
Pani Sob: zdaje się że już balu nie da z powodu śmierci Pana Husa-
-rzewskiego. Chociaż to żadna żałoba dla niej, ale że to był brat Jej
bratowej więc przez wzgląd na Nią nie da balu ale u innych będzie
bywać – Pani Badeni upadła na ulicy, kosteczka w nodze pękła

i córka z Ojcem była na pikniku a wczoraj na balu z P. Krasicką
ale Pani Badeni zdaje się da bal jeszcze jak trochę lepiej będzie.
W ostatni wtorek podobno jeszcze piknik będzie – Nie wszyscy wie-
-dzą że ja z powodu Polusi i śmierci P. Adolfa niemogę dawać
balu i trochę niektórzy odemnie się tego spodziewali – Ten pretekst
teraz mi bardzo na rękę bo w tej chwili moje fundusze mi na
to nie pozwalają a ja nieumiem się zadłużać na to aby parado-
-wać, tem bardziej że taka massa wydatków teraz; co mnie
i tak oprócz zmęczenia na nerwy daje. Jak ciągle balują to
się zabałamucam i rozbawiam trochę ale od czasu do czasu przy-
-chodzi jakiś dzień, w którym mi się płakać chce, jestem w złym
humorze i okropnie rozczarowana – Józio był tu przez tydzień
i Tinia z nim na górze stała – Wzięłam Marcina na nasz
wieczór i na służbę, bo nasi niemogli sobie dać radę z tem
łataniem i usługą na dwóch piętrach – Dziś rano Józio wyjechał
i znowu łóżko cioci Lungny i rzeczy Tini przenieśli do saloniku obok mnie – a
Marcina teraz odprawię – Może Piotruś albo Andzia dadzą ci wię-
-cej detalów a ja już kończę, ściskam Cię serdecznie i polecam opiece
Boskiej i Matki Najświętszej – T. Mańkowska

55

Kraków, dn. 23. lutego, 1892 r.
Wtorek.

23. 2. 92

Kochany Lolu,

Już na dwa listy Ci nie odpisałem, ale wiesz, jakim jest świat i marność jego, ~~wiesz~~ i że wskutek tego na pisanie listów albo czasu, albo ochoty brak. — Tydzień temu, we wtorek ~~środę~~ wieczorek u pp. Jastrzębskich, we środę u Mamy, we czwartek bal akademicki, w piątek raut u Michałowskich, w sobotę piknik, w niedzielę bal u pani Antoniewicz, w poniedziałek wieczorek u pani Lipkowskiej, dziś wielki bal u gen. Ziemięckiego, jutro bal na pomnik dla Fredry, na który się nie wiem czy pójdę, we czwartek bal

56

w kiegkauserówo, na który, jeśli nie zaprosza, to zapewne nie pójdę, w piątek raut u Michałowskich, na który nie mam ochoty iść, w sobotę ?, w niedzielę podobno bal u pani Wężyk, u której dotąd nie byłem i przed samym balem nie mam ochoty iść, w poniedziałek podobno bal u pp. Badenich, we wtorek zapewne piknik, we środę popielec, a w czwartek lub piątek może ztąd wyjadę, z etapą we Lwowie krótką, a w niedzielę może dalej na Podole pojadę. —

Przy tego wszyst co niemiara, przytem ślizgna wolna. Józio Dorowski wyjazd rano wyjechał i ma tu wrócić po Julię około 10. marca. — Ściskam Cię serdecznie

Piotr.

Termometr w bibliotece w tej chwili wskazuje na ścianie + 23° R. Kazio Szeptycki kilka dni temu wyjechał do Przyłbic z p. Wróblem aby tam ..ude spokojnie się przygotowywać do egzaminu; bawi zaś tu teraz Aleś. Leoś, który przez czas dłuższy z domu nie wychodził z powodu zapalenia błębenka w uchu, od wczoraj chodzi już do szkoły.

Środa. Bal u Ziemięckiego generała już się odbył. — Dziś nadeszła kartka od Ciebie do Andzi. Przepraszam, ażem był z wizytą u pani Wężyk. — Umarł pan Jan Tyszkiewicz, mąż pani Izy, a ojciec pani Andz. Potockiej.

57

Kraków d. 13/25 Lutego 1892 r.
Czwartek -

25. 2. 92

Kochany Lolu -

Odebrałam wczoraj Twoją kartkę, szkoda że jesteś tak zajęty, bo mógłbyś skorzystać z tych dni wolnych i przyjechać tu na ten czas. My tu bawimy się zapamiętale. W sobotę byliśmy wszyscy na piknik, bo nawet i Borowscy się wybrali - śliczny to był bal, na którym się wybornie zabawiłam, nie zostałyśmy jednak do końca, mając nazajutrz znów tańcujący - W niedzielę miały być u nas kwilenie, ale Anna dostała rodzaj kurzu, więc nie przyszły. Po południu byli u nas Komorowscy t. j. Manytka Brzezińska z mężem, ona zawsze coraz więcej

taka sama; mąż jej bardzo mi się podoba że taki wesół, rozmowny i odrazu jak najlepszy znajomy choć się prawie z sobą nie znaliśmy dawniej. Po ich odejściu poszliśmy do P. Lipkowskiej, gdzie bardzo przyjemnie parę godzin spędziliśmy; naprzód P. Zakrzewska, potem Piotruś i Borowscy który dnia tego dosyć dużo wizyt zrobili. Wieczorem Mama, Piotruś i ja byliśmy na balu u P. Antoniewicz, bawiono się tam bardzo dobrze, ale ja nie mogłam użyć żadnej przyjemności, bo silnie kaszlałam, dostałam migreny i zupełnie się czułam chorą; wyszliśmy wcześnie z balu, wyspałam się, i nazajutrz byłam zdrowszą. W Poniedziałek rano Józio Borowski wyjechał; wróci tu po Julcię w początku Marca. Wieczorem byliśmy u Lipkowskich, z pań była P. Krasińska z córką i P. Jędrzejowska z pannami; był Prof. Morawski, Antoni i Konstanty Górscy, dwaj Jędrzejowscy, Żurowski, Ozio Wielopolski i Zakrzewski, który jest uszczęśliwiony z Twego drukowanego listu. Amelka trochę grała, innej muzyki nie było; Józia śpiewu bardzo brakuje. We Wtorek byliśmy znów na balu u Generała Dziewięckiego. Tańce szły doskonale, i dobrze się bawiłam. Wczoraj była nasza recepcya i przyszło 27 osób, to jest ogromnie wiele. Przybyło nam wielka nowych wizyt;

bywanie w świecie byłoby przyjemniejszem gdyby nie trzeba było wizyt robić. Wczorajszy wieczór spędziłyśmy w domu, co się nam rzadko zdarza. Dziś z Mamą jeździłyśmy na wizyty, z nowych byłyśmy na Wenecji, u P. Komorowskiej i u P. Scipio, wszystkie te panie pierwsze tu były. Wieczorem znów byliśmy w domu, wcześnie się rozeszliśmy i korzystam z tego aby do Ciebie napisać. Jutro idziemy na raut do Michałowskich, a przez trzy ostatnie dni balujemy; zdaje się że w sobotę nic nie będzie. – Mój katar nie jest lepiej, ale doktor którego radziłam się dzisiaj nie zabronił mi bywać na balach i nawet radzi wychodzić na świeże powietrze. – Miałam znów list od Józia, to znaczy drugi od jego wyjazdu. Dziś miał jechać do Kijowa na Kontrakty, w Borówce niema już nikogo. – Ściskam Cię jak najserdeczniej.

Szczerze Cię kochająca

A. Mańkowska –

53

WYDZIAŁ FILOZOFICZNY
C. K. UNIWERSYTETU W KRAKOWIE.

25. 2. 92.

Szanowny Panie Doktorze!

Zawiadamiam Szanownego Pana niniejszem, że Ministerstwo przychyliło się do nostryfikowania Pańskiego dyplomu doktora filozofii, uzyskanego we Wrocławiu i że wskutek tego nostryfikacya ta została właśnie w tych dniach na naszym Uniwersytecie dokonaną, do czego stempla na 1 zł. w. a. dostarczył był prof. Malinowski w zastępstwie Pana.

Zapytuję obecnie Szanownego Pana, czyli dokumenty Pańskie mam Mu odesłać pocztą, czyli też, jeżeli może zamierza Szanowny Pan odwiedzić niebawem Kraków, przechować je do tego czasu w kancelaryi dziekańskiej lub odstąpić je do przechowania

Profesorowi Malinowskiemu, do czego także oświad-
czył mi swą gotowość. Proszę w tej mierze
o odpowiedź.

w Krakowie, dnia 25. lutego 1892

Dr Fr. Czerny Szwarcenberg
Dziek. Wydz. fil.

60

Kraków, dn. 27. lutego, 1892. r.

Sobota.

Kochany Lolu, 27. 2. 92.

Plenipotencje Mama i Jusia wysłały. Andzia i ja co do nas nie pamiętamy, może jeszcze w Borówce podpisaliśmy. Co do dywidendy, słyszałem zawsze o 24 czy 25%. – Książki już zwrócone. Oleś zdaje się w drugim tygodniu postu wybiera się na czas krótki do Wiednia i Siemianic. – Panna Zofia Lipkowska oddałała gotary do Wiednia prosząc o mniejszą ("damską"), z której odpowiedzi na dwa zdaje się listy nie otrzymała prosiła mię o napisanie do Lutz'a, co też mam zamiar uczynić. Gdybyś miał też od siebie do niego się dowiedzieć, mój wiem że

Ci to nie na rękę, zrobiłyś mi przyjemność. — Wybieramy się na spacer na Bielany. — Józio pisuje do Andzi, ja zaś miałem już trzy listy od Edzia. — Przesyłam Ci najnowszy mój utwór „poetyczny". Ściskam Cię serdecznie.

Twój [signature]

Zafundowałem Ci termometr, ponieważ zastałem zbitą rurkę przy termometrze w sypialnym pokoju, choć to podobno nie za mego tu pobytu się stało. Termometr ~~ten~~ mniejszy od poprzedniego, bo takiego samego nie było u optyka do którego się udałem, a nowej rurki wstawić nie ma co, ponieważ dopiero do rurki dorabia się skala.

Czy w przedostatnim wierszu nie ma usterki, t.j. czy nie jest koniecznym narzędnik „podobną"?

Do Laury.

Gdy w ustach twych, o Lauro! pięknych jak korale
Zbytniej śliny obfity zapas się zgromadzi,
Którego groźne w zęby uderzają fale —
Chciej usłuchać mej rady, boć przyjaciel radzi:
Przez ząbki z których każdy jak perełka drobna,
Spluń, Lauro nadobna!

Gdy w usta twe, o Lauro! tytoń z papierosa
Dostanie się przypadkiem, przylgnie do języka,
Lub w zupie pływający jakiś kawał włosa,
Zkąd niemiłe uczucie, mdłość jakaś wynika,
Albo w usta Ci wleci jakaś muszka drobna:
Spluń, Lauro nadobna!

Gdy nareszcie, o Lauro! zając bystronogi
Przez drogę hen, do lasu podąży gęstego,
Kobieta z próżnem wiadrem przejdzie w poprzek drogi,
Nie wierz, nie wierz w przesądy! — I tylko dla tego,
By ta zwrotka poprzednim stała się podobna,
Spluń, Lauro nadobna!

20 Lutego
Kraków d. 3 Marca 1892 r. Czwartek

3.3.92

Kochany Lolu.

Odebrałam parę dni temu Twoją kartę. Piotruś każe Ci powiedzieć że Akcye Berzadeckie dają po 250 r. w tym roku – Pisałam do Ciebie we Czwartek. W piątek robiliśmy wizyty po południu, wieczorem byłam z Lucią i Piotrusiem na raucie u Michałowskich. Mama nie miała ochoty iść i została w domu – Pełno tam było i gorąco okropnie, ale dosyć zabawnie. W sobotę rano było u mnie szycie, na które przyszło 19 panien. Po południu zrobiłam z Mamą, Lucią i Piotrusiem spacer do Łobzowa, czas był ładny, chciało się nam odetchnąć świeżem powietrzem, tymczasem nie dostaliśmy parokonnego powozu, więc pojechaliśmy dwiema karetkami – Wracając wstąpiliśmy do C. Łucyny. C. Morawska zobaczyła nas przez okno i zaraz także tam przyszła z C. Konstancyą. Prosiły nas te panie abyśmy kiedy przyszły do nich wieczorem, ale nie wtedy gdy będzie dużo osób, bo się chcą nami nacieszyć – Wieczorem

Piotruś poszedł do teatru, a my siedzieliśmy w domu. W niedzielę byliśmy na mszy u Zmartwychwstańców, gdzie massa była znajomych, teraz tam odrazu nie trudno miejsce znaleźć, tak jest pełno. Po południu byłam z Mamą u P. Sobolewskiej dla pożegnania Maryni Gołaszewskiej która mię prosiła abym przyszła ją odwiedzić. Potem byliśmy też u ks. Jastrzębskiego który potem we wtorek rano wyjechał do Lwowa. W niedzielę wieczór byliśmy na balu u P.P. Węgrzynów: nie powiem żebym się tam świetnie bawiła, ale bal się udał i było wesoło. W Poniedziałek rano przyjechały do nas Zosia i Nina Lipkowskie, już skończyły swoją żałobę, i miały parę ostatnich dni tańczyć, ale że matka ich cierpiąca więc prosiła Mamę aby wzięła pannienki z sobą na dwa ostatnie bale. Byliśmy więc z niemi w Poniedziałek wieczór u Badenich. Było 120 osób, a może i więcej, to też ciasno było do tańca. Poznałam tam P. Adama Jordana, brata naszego znajomego z Wrocławia; Miss Williams zawsze coś o nim opowiadała. We wtorek był piknik który się zaczął o 5tej od obiadu; my na tym obiedzie nie byliśmy, tylko Piotruś poszedł, a my z Lipkowskiemi o 7ej pojechaliśmy na sam bal który się odbył w hotelu Saskim. Sala była ubrana dywanami. Zaczęło się od poloneza który prowadził P. Ludwik Stolar z P. Krasińską. Stanął naprzeciw muzyki, zaśpiewał parę wierszy jakiejś dawnej polskiej piosnki na tempo poloneza, potem chór odpowiadał, muzyka grała i obchodziliśmy salę; było coś trzy takich strof; bardzo to było efektowne. Potem tańce trwały do północy, nadzwyczaj ożywione, było przeszło 40 par do kadryla. O 12tej zaczęli dzwonić i muzyka grać przestała; zakończyło się postną kolacyą. Doskonale się bawiłam na tym pikniku i bardzo żałowałam jak się skończył. Wczoraj t.j. we Środę Popielcową byliśmy na mszy u P. Maryi, o ½ 12tej; dużo osób balowych tam widziałam. Po południu była nasza recepcya, która z powodu Popielca nie świetną była. Przyszedł P. Klemm-Martinez,

oficer austryacki którego poznaliśmy u Generała Zie-
mięckiego, potem P. Giżycki, szwagier Nusi Czerwiń-
skiej, Drohojowscy którzy dziś mieli wyjechać, P. Popław-
ska z dwoma Lipkowskiemi, P. Zygmuntowa Szembek
i Marynia Wodzicka. Wieczorem Pietruś poszedł do
Olesia Szeptyckiego, a my zostałyśmy w domu.— Prze-
tych cztery dni aż do niedzieli niema podobno rautów
W niedzielę zacznie P. Sobańska, a potem co wieczora będzie
u kogoś recepcya, naturalnie nie idzie się na wszystkie
co tygodnia, ale mniej więcej co drugi tydzień.— Lubię takie
rauty, i nie tyle żałuję za balami, jak za tem uczuciem
swobody jakie się ma zwykle, bo w poście ciągle czegoś nie
wolno.— Dziś zimno bardzo i brzydko, nie wychodziłam
z domu, bo ciągle kaszlę i bałam się iść do kościoła—
Z Mamą pojadę na wizyty zaraz, więc muszę koń-
czyć ściskając Cię jak najserdeczniej—

Szczerze Cię kochająca

Mańkowska

5.3.92 5.3.92. 64

Kochany Lolu - Andzia ci Karnawał opi-
-sała a ja teraz donoszę jaki ma być
post - Wszystkie dnie tygodnia są rozebrane
na przyjęcia wieczorne. Niedziele u Pani
Sobańskiej, poniedziałki u Lubienieckich
wtorki u Dunajewskich, środy u Pani
Dobrzańskiej, czwartki u Pani Gajewskiej
piątki u Michałowskich, soboty u Pani Komorowskiej
Na to wszystko jesteśmy proszone i przez cały post
trzeba będzie chodzić po dwa razy być u wszystkich -.
Oprócz tego zapewne będą jeszcze wieczory extra, a
Księżna Cecylja co drugi wieczór przyjmuje -
Piotruś dziś wieczór ma jechać, bardzo mi to
przykro - Józio K. za parę dni przyjedzie i może
tu z tydzień jeszcze z Józią zabawi a potem razem

-odjadą — Pierwsze wieczory od jutra opuszczę, bo Andzia kaszle i zachrypnięta i doktór powiedział że przynajmniej przez trzy dni niepowinna wychodzić — Bardzo smutna tu Katastrofa się w Krakowie stała. We środę Munio Engeström się pojedynkował i został śmiertelnie raniony — Telegrafowali do rodziców. Pan Engeström przyjechał wczoraj rano, mówią że dwa razy zdlał; po południu syn umarł. Dziś rano Pani Engeström przyjechała — Przygotowywali Ją do tego nieszczęścia i niewiem czy już wie o śmierci syna — Ksiądz Mycielski tam był w szpitalu i młody Engeström spowiadał się i został zupełnie przygotowany na śmierć — Ciocia Jadwisia donosi o dyspensie jaką tam mają z powodu influenzy — Pości się we środę popielcową i trzy dni ostatnie przed wielkąnocą — Wszystkie inne piątki Papież nie każe pościć tylko prosi aby pościli a jak kto niemoże niech prosi o dyspensę proboszcza czy

spowiednika — U nas inaczej — Ściskam Cię z całego serca i polecam opiece Bożej i Matki Najświętszej — T. [illegible]

65

8 Marca 1892. Piątek.

8.3.92

Kochany Lolu — Na Twoje żądanie posyłam lekarstwo na newralgję — jeżeli ból napada tak jak febra codzień mniej więcej o tej samej godzinie to powinno pomódz. Jeżeli inny gatunek newralgji co ciągle boli nie periodycznie to niewiem czy pomoże — Nie wiele i bez tego mam nadziei To jest lekarstwo doskonałe i zaczęliśmy od Siekie. i Andri już wiele osób wykurowało. Ale bardzo wiele osób prosiło mnie

o te lekarstwo, ale zupełnie prze:
-pisu się nie trzymały, przytem
brały lekarstwa allopatyczne
albo przez żart niewiarygę tej
dozie całą szklankę od razu
wypijały i potem śmiejąc
się z homeopatyi mówiły że
im nic nie pomogła; wraca-
-ły do chiny która miesiącami
także nic nie pomagała, ale
to nie śmieszne bo allopatyi
wolno nie pomagać. Przepraszam
za tę tyradę, ale już tak

zrażona jestem do tego. Tyle
razy prawowałam, wyciągi z książ-
-żki robiłam, zajęłam się szczerze
na to aby ktoś sobie z tego żartował
Co to szkodzi poprosić o lekarstwo i
potem nie brać, to czasu nie zabiera
tylko mnie – W tej chwili
odbieram kartkę od Maryni Pot-
-ciowej która donosi że Basinka
ma syna i prosi abym Tobie
to powiedziała – Nie piszę osobno
do Ciebie bo myśli że już tu
jesteś – Ciocia Augustyna

przyjechała do Krakowa, ale
Jej jeszcze nie widziałam —
Wczoraj pisałam do Ciebie więc
nic ciekawego niemam do
doniesienia —

Ściskam Cię serdecznie i polecam
Opiece Boskiej i Matki Najświętszej
T. Maińkowska

8.3.92

8go Marca 1892 r. 67

Kochany Lolu – Miałam dziś kartę od Piotrusia ze Lwowa. Wczoraj miał z tamtąd wyjechać a więc w tej chwili zapewne rozpowiada w Sainie bez końca o tutejszym karnawale – Pozawczoraj byłam na pogrzebie Musia Engestrōma – Płakałam patrząc na ojca który jest przygnębiony i szedł jakby przyklejony do karawanu – Matka na to siły niemiała i w powozie jechała. Cały Kraków wzruszony tem nieszczęściem – Zapewne chcieli okazać współczucie rodzicom bo partykularnego pogrzebu tak świetnego nie widziałam. Oprócz wojska i muzyki tłumy były na pogrzebie i z towarzystwa i z pospólstwa – Na godzinę przed tym pogrzebem umarł pan Paweł Popiel – Jutro po nabożeństwie u Panny Maryi dokąd ciało wniosą pogrzeb wyruszy do Brzezia – W niedzielę były u nas Kwileckie – Przedtem

Odebrałam list od Maryni Kwileckiej która nas wszystkich prosi na Święta do Oporowa, ale odpisałam odmownie, ponieważ Tunia ma pierwszeństwo i jeżeli ruszę się z Krakowa to do Tuni pojadę. Odmawiamy także dotąd zaproszenia na wieczory i na rauty, bo Andzi doktór nie pozwolił przez kilka dni wychodzić z powodu kaszlu i chrypki którą nie za=
=zaziębiła podczas karnawału. Gdyby nie ten powód to kontenta byłam zupełnie była z tego chwilowego wy-
-poczynku. Chwała Bogu zdaje mi się że to nic groźnego i jak pociepleje a Andzia wyjdzie na świeże powietrze to jej zapewne pomoże. Józia Borowskiego niema i nie jeszcze nie pisze kiedy przyjedzie. Ściskam Cię serdecznie i polecam Opiece Boskiej i Matki Najświętszej.

T. Małkowska

9.3.92

Kochany Lolu,

Dziś rano po 3½ godzinnem cierpieniu Polunia urodziła nam syna. Wszystko dotąd idzie dobrze. Polunia i syn zdrowi.

Ściskam Cię serdecznie.

Sabinka,
Środa 26 Lutego
9. Marca
1892. r.

[signature]

Kochany Lolu,

Wiesz może o tem że było w programie sprowadzenie panów Serednickiego i Dobruckiego. Ci panowie przyjechali po wszystkiem. Ja zaś w najlepsze odrzepiałem swą podróż, z której wprost rano szczęśliwie powróciłem i o niczem nie wiedziałem, bo się to wszystko bardzo odbyło. We Lwowie zatrzymałem się od niedzieli rano do poniedziałku po południu. Widziałem X. Br., Olesko, p. Jana Drohojowskiego, p. Szeptyckiego, i na wyjezdnem już będąc, wstąpiwszy z pożegnaniem do Oleszki, zastałem tam Kasiów Rozwadowskich będących w drodze do Łańcuta. — Z tąd

jeszcze dziękuję Ci jaknajserdeczniej za gościnność z której w Krakowie korzystałem. —
Nie obeszło się bez wyrządzenia Ci niektórych szkód, o których przed wyjazdem na I. piętrze zajawiłem względem naprawy której Ciebie zaś za nie przepraszam. —
Do mego wyjazdu nie nadeszła odpowiedź od Lutza. Jeżeli nie będzie żadnej wiadomości, to może będziesz mógł wyręczyć się Olszewskim, o którym wspominałem o gitarze, a który po niejsce zapewne rad będzie.
Ściskam Cię serdecznie Wojtek.

We Lwowie w restauracji spotkałem się z Dziębskim, który mię prosił abym przy widzeniu się z Tobą ukłony ... t. p. Ci złożył.

26 Lutego
Kraków d. 9 Marca 1892 r.
Środa

9.3.92

Kochany Lolu.

Odebrałam Twą kartkę nadzwyczaj prędko, bo jeszcze w sobotę, a pisałam do Ciebie we Czwartek. Wczoraj szarada Troja wystąpiła nareszcie w Kurjerze; ciekawa jestem czy ją dużo osób odgadnie. Aby nie zapomnieć, zacznę od interesu Zosi Lipkowskiej. Wiesz zapewne że Kotuś kupił dla niej we Wiedniu gitarę, która się okazała zbyt dużą. Lutz zapytany listownie napisał, że chętnie ją odmieni na mniejszą. Otóż Zosia upakowała swoją gitarę i odesłała do Wiednia, prosząc o inną. Tymczasem tygodnie mijają a gitary niema. Zosia dwa razy od tej pory pisała do Lutza a ten nawet nie odpowiada, tak że niewiadomo czy gitara gdzie w drodze nie przepadła, jeśli się to zbyt długo przeciągnie, to może przejdzie termin od którego można reklamować na poczcie wysłane rzeczy. Dla tego więc Zosia bardzo Cię prosi aby jeśli nie możesz osobiście być u Lutza (na Rothenthurmstrasse), abyś

do niego posłać czy napisać i na serjo spytać się
co on sobie myśli. Gitara jest zapłacona, kosztowała do 30 guldenów i szkodaby było aby przepadła.
W piątek byłam na sesji S. Wincentego, nietylko ekonomek ale i Pań Miłosierdzia, był tam kardynał któremu mię przedstawiono jako prezydentkę ekonomek, kilka słów do mnie przemówił. Tego dnia umarł ten młody Lugerström, o czem musisz już wiedzieć. całe szczęście że po pojedynku żył dwa dni i mógł się spowiadać i na śmierć przygotować. Śmierć ta wielkie wrażenie w Krakowie zrobiła. W sobotę poradziłam się doktora Buszyńskiego który do Zici przychodzi i ten kazał mi kilka dni w domu siedzieć, bo mój kaszel zamiast się poprawić był coraz silniejszym. Od soboty więc nie ruszyłam się z domu. [illegible] mię wyjść trochę dla odetchnięcia świeżem powietrzem, ale się w domu nie nudzę; nie tęsknię za światem. Pietruś wyjechał w sobotę wieczór do Lwowa, a z tamtąd w Poniedziałek wieczór miał jechać na Podole. Od wczo-

raj rano musi być w Salnice; wyobrażam sobie z jaką radością Jasiowie go powitali, bo strasznie są osamotnieni. W niedzielę Kwileckie były u nas na kilka godzin; przed 5tej wróciły do Kłastowa bo miały dużo rzeczy do przygotowania. Mama była na pogrzebie Lugerströma, widziała rodziców jego i Panią Szembek ale się do nich nie zbliżała. Podobno tego dnia Maryni Morawskiej urodziły się bliźnięta, syn i córka. P. Konstancja tam pojechała zaraz. W Poniedziałek Zosia Z. przyszła mię odwiedzić, wiedząc że nie wychodzę nigdzie. Popołudniu był u nas P. Adam Jordan. Wieczór tak jak codzień spędziliśmy spokojnie w domu. Wczoraj t.j. we Wtorek nic ciekawego nie zaszło w dzień; wieczorem Zosia i Nina przyszły do nas na herbatę. Dziś rano pod naszemi oknami przechodził pogrzeb P. Pawła Popiela, ciało jego zawieziono do Kurozwęk, bo tam ma być pochowane. Podobno dużo ciekawych osobistości było na pogrzebie, ale tak na prędce mało kogo z góry poznać mogłam. Wracając z po-

grzebu, któremu towarzyszyła tylko do rogatek. a może
i nie tak daleko, wstąpiła tu P. Tarnowska z córkami.
Wczoraj byłyśmy zaproszone od nich na kolacyę, ale
z powodu niego kawaler nie poszłyśmy. – Z rautami
była pauza z powodu śmierci P. Popiela. Od jutra mają
się rozpocząć, ale wątpię abyśmy jutro poszły. Kaszel
mój zmniejszył się, ale chrypka jakoś przejść nie
chce. Dziś jest nasza recepcya, ale wątpię aby kto
przyszedł z powodu pogrzebu. – Z Sakiewki oczekuję więcej
ważnej wiadomości, która może przyjść zaraz, a
może się ociągać do dwóch tygodni. – P. Wanda Sobańska
proszona jest na matkę chrzestną; zresztą w oko-
licy żadnej pani niema, bo nawet P. Audytorow-
ska wyjechała do siostry. Ciocia Teklusia jest wście-
kła zkąd pisała do mnie. – Józio jeździł do Kijowa
i nic nie wiem co teraz robi; czy już do Borówki
powrócił czy może gdzie indziej pojechał.
Ściskam Cię jak najserdeczniej. Szczerze Cię kochająca

Maniówska.

71

9. 3. 92

N. b. p. J. Chrystus!

Łaskawy Panie!

Pojutrze nadejdzie dzień św. Patrona, pospieszam więc przesłać Łaskawemu Panu me serdeczne życzenia wszelkiego a obfitego błogosławieństwa Bożego. Na tę intencyę ofiaruję w dzień św. Leona mszę św.

Jakże się powodzi, czy zdrowo, – a jakże prace około habilitacyi – może już wszystko ukończone – spodziewam się że Pan Bóg jak dotychczas tak i nadal pomagać będzie.

Za pewne prace dość zmięty a może i nadwerężył Pan zdrowie?

v/r

Ja chwała Bogu zdrów jestem – pracy nie
brak – jedna druga wystarcza – ale chwała
Panu Bogu i nie zbywa mi na chęci, iż
radbym jeszcze więcej pracował gdyby mo-
żebna była czasu gdzie znaleść.

Ja we wtorek wybieram się do Krakowa
na kilka dni – może Pan Bóg da że się
w Krakowie zobaczymy – bardzobym się
tam ucieszył; zamieszkam na Wesołej.
Tymczasem proszę przyjąć Łaskawie życze-
nia wesołego Alleluja.

Wszystkim znajomym moje najszczersze ukłony
i życzenia. –

Polecając Łaskawego Pana opiece Najśw.
Jezusa i Maryi zostaję z wysokiem powa-
żaniem Jego sługa, życzliwy w XCh

Chyrów 9/3 892. X. Romuald Czeżowski

12.3.92 12 Marca 1892. Sobota. 72

Kochany Lolu - Od czasu depeszy jeszcze nie mieliśmy listu z Sainki więc nie nie wiemy jak tam daly idzie. To dobrze że Piotruś w porę przyjechał i był w Sainsce wilją ewenementu. Pewnie Jasiowi bardzo się przydał - Tutaj już były pogrzeby Engeströma Pana Pawła Popiela a oprócz tego teraz gdzieś na wsi był czy jest pogrzeb P. Skrzyńskiego Ojca Pani Badeni która tu bale dawała - Mnóstwo z tego powodu było odwoływań i odkładania wieczorów jedni drugim swoje dnie ustępowali ale ja z Andzią dotąd nigdzie nie byłam pomimo różnych zaprosin bo Andzia kaszlała i była zachrypnięta. Dziś jeszcze na raut P. Mazarakiś nie pójdziemy ale jutro już się wybieramy na raut do P. Komorowskiej a w poniedziałek do P. Lipkowskiej, we wtorek do Dunajewskich - Dziś wieczór Józio przyjeżdża

więc moie Tinia z nim także będzie u Koncorow-skich i Lipkowskich gdyż jest zaproszona. Nie wiem jak długo Józio tu zabawi — Teraz się przygotowują żywe obrazy. Panny mają przedstawiać les fleurs animées i podobno będą raz niby jako kwiaty na sprzedaż, potem niepamiętam jak, a nakoniec w pozycjach tańczących. Andzia do tego zapewne należeć nie będzie tylko jako spektatorka. Oprócz tego ma być teatr amatorski to wszystko na dobroczynność. Podobno ma grać panna Dunajewska i panna Mycielska a niewiém kto grać będzie z panów — My znowu rozpoczęłyśmy oddawanie wizyt od kilku dni kilka nowych przybyło. ks Ogińska i Pani Ledóchowska które dopiero niedawno tu były, Pani Łoś i Pani Krasińska. To wszystko trzeba oddać. Nowego zresztą niema nic; zdaje się że na wielkanoc pojadę do Tosi ale nie na długo, bo wszyscy wyglądają odemnie balu na zielony karnawał i trzeba go będzie dać. Ściskam cię serdecznie i polecam Opiece Boskiej i Matki Najświętszej — T. Mańkowska

15 Marca 1892 r.

15.3.92

Kochany Lolu – Jeszcze dotąd w Kurjerku nie było nic o loteryi – Także czekam z niecierpliwością na wiadomość i dla ciebie to schowam a raczej odeszlę – Posyłam ci list Piotrusia który dziś odebrałam możesz go podrzeć, bo już odpisałam – W niedzielę byłyśmy na ranne u P. Komorowskiej, w poniedziałek to jest wczoraj u Pani Lipkowskiej Zawsze jedno i to samo; te same osoby widzi się prawie codzień. Zawsze z godzinę trzeba się ubierać z półtora albo dwie pogadać i

74

wraca się do domu. Dziś chciałam być nakoniec u Dunajewskich wieczorem, ale dowiedziałam się że właśnie teraz nie przyjmują z powodu choroby ojca czy Matki P. Dunajewskiej, a zatem dziś tam tylko z wizytą pojadę. Jutro u Dobrzańskich nie będę bo zaprosiłam na herbatę Benedyktów Lipkowskich. We czwartek będziemy na wieczorze u Pani Koźmian a w piątek na raucie u P. Michałowskiej. Sobotę Komorowskich wypuszczę w niedzielę żywe obrazy z kwiatów w których Andzia ma figurować jak prymula. W poniedziałek niewiem czy pójdę do Lubienieckich

we środę trzeba będzie być u Dobrzańskich etc etc... naturalnie na żadnych postnych nabożeństwach nie bywamy żyjemy jak poganie. Teraz znowu późno wstaję i na Mszy ś. w powszednie dnie nie chodzę. Zawsze z siebie jestem nie kontenta i tylko liczę tygodnie kiedy się to wszystko skończy. Chociaż i w lecie nie widzę dla siebie nagrody. Niemam swego ogrodu i chociaż spokój będzie, ale nie będę u siebie, tylko po tych wszystkich karnawałach przesiedzę w gościnnym pokoju parę miesięcy.

Tylko co jesteśmy po obiedzie. Byłam z Andzią z wizytami u Geldernów

u Sobańskich u P. Dunajewskiej (nie zastałam) i u C. Lucyny — oprócz tego byłyśmy u Pracu ale jeszcze kostium nie był gotowy do mierzenia — Podobno Ma-ryńcia Morawska jest bardzo chora ale ani C. Lucyna ani P. Moraw-ska o tem nie wiedzą. Mam nadzieję że wyjdzie z tego — Ściskam Cię serdecznie i polecam Opiece Boskiej i Matki Najświętszej.

T. Mankow

75

Kraków d. 16 Marca 1892. Środa

16.3.92

Kochany Lolu -

Dziękuję Ci bardzo za zajęcie się gitarą Zosi; ona żadnego listu od Lutka nie odebrała, więc widocznie on źle adresował; teraz Zosia miała do niego pisać i posłać swój adres - Wczoraj był list z Sabinki; połamia się na dobre, gorączki niema; z początku sama będzie karmić, a potem się pokaże czy nie będzie potrzeba wziąć mamki. Mały Mankowski, jak go Piotruś w liście swoim nazywa, ma się nazywać Ludwik Marya Adolf. Rodzicami chrzestnemi mają być P. Wanda Łobaniska i P. Ludwik, który lada dzień miał z Warszawy powrócić. Walerek interesuje się swoim bratem. w tej chwili dowiaduję się że Ci Mama list Piotrusia posłała, a zatem przepraszam że Ci stare wiadomości powtarzam. Posyłam Ci twoją fotografię; może Ci przyjemnie będzie posiadać swoje dziecko wymalowane. - Jak ostatni raz pisałam

do Ciebie, to jeszcze nie wychodziłam z domu z powodu kaszlu. We Czwartek pierwszy raz wyszłam, ale swoją drogą jeszcze kompletnie kaszel nie ustał i nieraz dość silnie powraca. – We Czwartek wieczorem przyszła tu Antosia Święcicka, która od dzieciństwa tu była w Krakowie, ale się u nas nie pokazała. Dowiedziałyśmy się parę dni temu, że ona znów raptem do Wiednia wyjechała. – W Piątek rano Zosia i Nina były u nas i zabrały mię z sobą do Amelii Jastrzębskiej aby z nią odbyć naradę co do kostiumów do żywych obrazów. Wszystkie panny mają być przebrane za kwiaty, przedstawienie ma się odbyć w niedzielę, na korzyść zakładu Brata Alberta. Po południu dnia tego była u nas z pierwszą wizytą pani Łoś z córką a z nią jej bratowa P. Lubieniecka z córką. Potem robiłam z Mamą wizyty, a wieczór spędziłyśmy spokojnie w domu, tak jak i dwóch poprzednich dni. – W Sobotę miałam szycie, były dwie nowych panien, Panna Siemigınowska ja [?]

nas panna Wronska, którą mi przyprowadziła Panna Staller. Ale za to z dawnych panien wiele mi brakowało, tak że wszystkich razem było tylko trzynaście. Po południu znów parę wizyt z Mamą robiłam, wieczorem przyjechał Józio Borowski tu wielkiej radości Zici. W niedzielę rano byłyśmy u Zmartwychwstańców, po południu znów były wizyty a wieczorem byliśmy wszyscy, bo i Borowscy także, na rancie u P. Komorowskiej, którą Józio dawniej znał, a Zicia dopiero tutaj poznała. W Poniedziałek z rana latałyśmy do szwaczki i kwiaciarki aby obstalować mój kostium do żywych obrazów: mam być przymulą różową. U Franza spotkałyśmy Panią Puszet która ma wiele gustu i bardzo dopomogła w obmyśleniu wszystkiego. Po południu siedziałyśmy w domu i tu były trzy wizyty: P. P. Benedyktowie Lipkowscy, P. Skrzyńska i Pani Mordin z córką. Wieczorem znowu wszyscy byliśmy na rancie u Lipkowskich, było siedmdziesiąt osób,

jeśli nie więcej; u nich zawsze dobrze się bawię; tym razem także bardzo było przyjemnie; siedzieliśmy dłużej niż zwykle, a jeszcze mi się nie chciało wychodzić. Wczoraj byłam z Mamą z pierwszą wizytą u Generałowej Goldern; wszędzie się z nią i mężem jej spotykamy, więc wypadało wreszcie być u nich z wizytą; byłyśmy też u P. Łosańskiej dla rozpytania się jeszcze o niektóre szczegóły co do niedzielnego przedstawienia. Wieczorem byliśmy w domu. Dziś rano znów byłam u Krausa, teraz ma być nasza recepcya, a wieczorem P.P. Benedyktowie Lipkowscy obiecali przyjść, pod warunkiem że nikogo obcego nie będzie. Jeśli P. Piotrowa Lipkowska nie pojedzie dziś na raut do Dobrzańskich, to może także u nas będzie, albo coś li swoje przyśle. Nie wiem czy słyszałeś że Marynia Morawska bardzo jest chora; ani P. Morawska ani P. Lurpna nie wiedzą o tem że jest niebezpiecznie, bo nie chcą ich straszyć, ale wszyscy bardzo się o nią niepokoimy. Miss Williams pisała do Mamy; ciągle choruje, bo po wyjściu doznała strasznego bólu w nodze i bardzo się męczy. Prosiła aby się modlić za Danią; ks. Lange misjonarz, który w Danii miewa kazania, tymczasem pro-

tegorocznej roli co mogą aby mu przeszkadzać, tak że mu z misyą ciężko idzie – Ściskam Cię serdecznie – Szczerze Cię kochająca

AMańkowska

77

Kraków d. 5/17 Marca 1892.

Czwartek.

Kochany Lolu — 17.3.92

Pisałam do Ciebie wczoraj, ale że dziś mam wielką prośbę do Ciebie, więc piszę znowu. Czy nie zechciałbyś kupić dla mnie nóty i przywieźć mi je na Wielkanoc? Tutaj nie wszystko można dostać, bo już o niektóre z tych nut się pytałam, więc wolę i o resztę się nie dowiadywać, lecz poproszę Ciebie abyś mi wszystko razem w Wiedniu kupił: Kommotschau Ich liebe dich, Polka – Zeller: Vagabundus (zdaje się

że to tylko pół nazwiska/ kadryl. Royle albo
Boyle Torreador, walc. a potem Polkę
z Vogelhändlera i Polkę i Walc z Pup-
penfeen. Wiem że to stanowić będzie
dość dużą summę, ale w ogóle rzadko sobie
pozwalam ten zbytek kupowania nót, więc
mogę się raz zrujnować. Niezmiernie Ci
będę wdzięczna jak zechcesz to dla mnie zro-
bić; będziemy mieli coś nowego do grania
na cztery ręce podczas Twoich wakacyj —
Posyłam Ci odpowiedzi, a raczej rozwiązanie
rozwiązania Twojej szarady i listę wygranych

z ostatniego losowania. — Wczorajsza recep-
cya była świetna, bo było 26 osób i bardzo
było wesoło. Wieczorem byli u nas P. P. Be-
nedyktowie Zipkowscy na herbacie. Dziś
rano byłam z wizytą u Jadwisi Tarnow-
skiej która cierpiąca i z domu nie wycho-
dzi, a że mnie odwiedzała jak ja byłam
zamknięta z powodu kaszlu, więc obieca-
łam się jej odwdzięczyć. Z Sałuski był
list wczoraj; Polunia miała trochę gorączki,
ale się P. Seredniczki tem wcale nie niepoko-
ił. P. Zuduik miał jej przyjechać, bo konie

po niego posłały. Seweryn Lipkowski przyjeżdżał do Wołodyjowiec i był także w Łahińce. Wanda Łobańska wyjeżdża na zawsze; boję się aby nie dostała szkarlatyny która w Dziwynie panuje; jeśli pojedzie do Łahińców, to może tam chorobę zawieźć; jeśli na prawdę będzie chora i nie będzie mogła przyjechać, to po prostu niema nikogo coby mógł do chrztu synka Jaszów trzymać.
Ściskam Cię jak najserdeczniej.

Szczerze Cię kochająca
Mańkowska.

Marynia Morawska była bardzo źle, ale obecnie jest trochę lepiej. Borowscy jutro rano wyjeżdżają.

79

Lipsk 18. III. 92.
Grudzień 19 II.

18.3.92

Kochany Panie!

Daruje łaskawie Kochany Pan, że dopiero dzisiaj na list jego odpisuje, ale wśród zajęcia trudno było mi się zdobyć na odpowiedź niezwłocznie, że nie mogłem się przekonać co K. z sobą zrobić zamyśla. – Jest dzięki Bogu zdrów zupełnie, do napadów kurczowych nie doszło wcale, teraz wychodzi już na spacer i dzisiaj lub jutro klinikę opuści

Najlepiej byłoby, gdyby gdzie na ferye pojechał, jednakowoż ma zamiar tutaj pozostać i korzystać z kursów, które podczas feryi się odbywają - dla tego też i pieniądze będą potrzebne, a zatem jeżeli Pan łaskaw, to chętnie mu wręczę takowe przed moim wyjazdem ztąd, który w przyszłą środę nastąpi..

Mam nadzieję, że wreszcie się teraz na serio do pracy i na przyszłą jesień do egzaminu przystąpi, a zatem za rok dojdzie do celu; z tego też powodu lepiej jest, że tutaj pozostanie i sam zacznie pracować, jakkolwiek to więcej kosztować będzie -

Ja na przyszły miesiąc do Berlina się wybieram, aby odsłużyć wojskowość i po czem tego uskromnić się także adwokatem.

Żegnając Kochanego Pana i dziękuję w imieniu R. za tak serdeczne zajęcie się jego sprawami, czekać będę porozumienia

Z prawdziwym pozostaję [illegible]

Jan Dembowski

81

Breslau d. 19. 3. 92.

Sehr geehrter lieber Herr Dr.!

19. 3. 92

Sie erlauben mir gewiß daß ich mich wieder einmal nach Ihrem Befinden erkundige. Hoffentlich sind Sie doch gesund und es geht Ihnen recht gut. Sehr oft denke ich an die liebe schöne Zeit zurück da Sie noch bei uns wohnten und ist uns oft sehr bange, so gar nichts mehr von Ihnen hören zu können. Kommen Sie, lieber Herr Dr. gar nicht mehr durch Breslau? – — — –

Ihre werten Angehörigen befinden sich doch hoffentlich wohl, so auch die Frau Fürstin, Frau v. Mańkowska muß wohl auch nicht mehr in Breslau wohnen, ich

habe dieselbe doch nie mehr gesehen. —
Wir sind ja Alle, Gott sei Dank, recht gesund, und seit 4 Monaten habe ich die beiden Zimmer, zwar billig, aber hoffentlich auf längere Zeit, an den Landrat Illing vermietet, ein sehr netter und guter Herr, aber wie ich schon immer sagte, für uns giebt es nur einen Herrn Dr. und der kommt nicht mehr. — —

Sie sind gewiss Ihrem festgesetzten Ziele um ein grosses Stück näher gerückt und können wir uns so recht lebhaft vorstellen, wie fleissig Sie daran arbeiten mögen, um dasselbe zu erreichen.

Da Sie, lieber Herr Dr. ja wissen, wie sehr wir an Ihrem fernern Wohle theilnehmen, so würden Sie uns eine recht grosse Freude machen, auch ungebeten, manchmal etwas Näheres darüber mitzutheilen.

Der Sicherheit wegen schicke ich den Brief lieber nach Krakau, damit er nicht verloren geht und gebe mich der freudigen Hoffnung hin, recht bald einige Zeilen von Ihnen zu erhalten.

Mit vielen herzlichen Grüssen von uns Allen verbleibe ich

Hochachtungsvoll

Frau Konstanze Antoniewicz.

83

Sobota 19 Marca

19.3.92

Kochany Lolu - Andzia ci zapewne już doniosła o różnych obrazach. Z tego powodu szalenie prawie zajęci, wszystko idzie jak z kamienia, ale zdaje mi się że w końcu dosyć ładny będzie kostium Andzi. Wczoraj była pierwsza próba bez kostiumów u P. Sobańskiej - Łubieński wziął co kto ma robić - Stadnicki ogrodnik śpi cały czas i śni mu się że Anglik kupuje jego kwiaty i ten sen się przedstawia na scenie. Załęski Anglik, z tyłu za nim jego groom, mały chłopiec z Grand hotelu który za nim chodzi takiemi samemi krokami, Szypio - zastępca ogrodnika wszystko przedaje - Anglik uszczęśliwiony zabiera wszystkie kwiaty które panami za nimi obchodzą i wychodzą; Stadnicki budzi się rozpromieniony ale zaraz zmienia się wyraz radości na zniechęcenie bo widzi że niema nic i wszystko było tylko snem. Po próbie pojechałyśmy prosto na raut do Pani Romanowej Michałowskiej. Dziś o 8mej próba w kostiumach. Przedtem wizyty z powinszowaniem imienin u P. Morawskiej i u Pani Wielopolskiej - Margrabina ma się lepiej o Marynię wczoraj były lepsze wiadomości, dziś dotąd niemamy żadnych uważam to za dobry znak. Ciocia dużo o niczem nie wie - Jutro przedstawienie o 8mej potem raut u P. Sobańskiej - W poniedziałek u P. Lubienieckiej, we wtorek wieczór u P. Tarnowskiej ze Studenckiej, we środę raut Sw Wincentego w Saskim hotelu itd.. itd.. Wczoraj rano o 9tej byłyśmy na Mszy S. u Karmelitów na intencję Maryni; dziś rano o 8mej była pierwsza Msza S. odprawiona przez Kardynała u Sw Jadwigi na której byłam - Kardynał pozwolił aby tam w tej urządzonej kapliczce był zawsze N. S. Potem byłyśmy w magazynach i z rozpaczą widziałyśmy jak źle idzie i znowu tłumaczyłyśmy jak ma być po wizytach Andzia będzie nieżyć a o 8mej trzeba już być na miejscu - Ściskam cię serdecznie i polecam opiece Boskiej i Matki Najświętszej - T. Mańkowska

Ciekawa historja o panu Hipolicie.

Pan Hipolit świat ujrzał na swe urodziny
Zod lat niemowlęctwa rozpoczął swe życie;
Dzień w dzień dwadzieścia cztery przeżywał godziny,
Tak wyrósł na młodzieńca w pełnym sił rozkwicie.

Czytać umiał od chwili jak tylko litery
Nauczył się poznawać, w różne składać brzmienia,
A że umiał na pamięć „dwa razy dwa cztery."
Więc posiadał początki tabliczki mnożenia.

Zgłębiwszy ortografję, pisywał bez błędu,
Jeśli tylko nie bazgrał, miał pismo wzorowe,
Nie uczył się, bo nie chciał, z własnego popędu:
Krótko mówiąc, to umiał, co mu wlazło w głowę.

Zmiennym bardzo stan bywał jego zamożności:
Bogatym był jak tylko miał dużo pieniędzy,
Gdy zaś przegrał majątek w karty albo w kości
I puste miał kieszenie, bliższym bywał nędzy.

Był to dobry gospodarz: Jak nadeszły żniwa,
Jeśli zasiał pszenicę, w tym czasie ją zbierał;
Przytem stary kawaler, jak to nieraz bywa,
Gdy kto związków małżeńskich nigdy nie zawierał.

Postarzał się gdy lata minęły młodości,
Był siwy, bo na włosach nie farbował szronu,
Aż nareszcie nie przeżył śmiertelnej słabości.
I choć żył całe życie, umarł z chwilą zgonu.

22.3.92.

84

Kochany Lolu – Posyłam ci zadanie do rozwiązania bo ja nie mam czasu nad tem pracować – Posyłam ci list Piotrusia i wycinek z Kurjera Polskiego, bo myślę że Czas czytujesz w Wiedniu i już wiesz jakie zachwycenie sprawiły żywe obrazy. Muszę tylko zrektyfikować mylnie podane nazwy kwiatów – Andzia była primevère, Irmunia Sobańska Marguerite, Helenka Dembińska tołacz Helenka Mycielska kwiat brzoskwini, ale zdaje się że znaczenia, bo rzeczywiście było to podobniejsze do jabłoni – Amelka Jastrzębska christmas rose. W Czasie piszą o pierwiosnku; mam nadzieję że to o Andzi, bo wiem że wielu osobom się Jej kostium podobał. Ale najpiękniejsze były P. Zakrzewska, P. Malczewska, dwie Lipkowskie panna Komorowska i Irmunia, jako twarze i jako kostiumy – Lubicz pomagał we wszystkiem, jego żona pudrowała i różowała wszystkie panny i brwi malowała – Panna Zaleska doskonale gra na fortepianie – to już więcej jak amatorska gra – Lubicz deklamował bardzo dobrze, ale przedmiot był fatalny jak na takie towarzystwo i gorszyli się tem co mówił – to było optymista Gawalewicza. Szalony tego roku post – Codzień wieczory i raunty – Oto sprawozdanie z kilku ostatnich dni – We czwartek raut u P. Koźmian na

22.3.92.

Ktorym miałam być, ale ponieważ to był ostatni wieczór co Borowscy z nami spędzili więc zostałyśmy w domu – W piątek o 7mej repetycja żywych obrazów u P. Sobańskiej, Lubicz uczył co kto ma robić – Ztamtąd około 10tej pojechałyśmy na raut do P. Romanowej Michałowskiej – W sobotę repetycja w kostiumach w sali ubezpieczeń – Próby światła elektrycznego i fotografja całej grupy przy tem świetle – W niedzielę ubrawszy się zajechałyśmy do C. Luizy aby Andzię zobaczyła – Potem na przedstawienie które około 11tej się skończyło, potem wszystkie zajeżdżałyśmy do P. Branickiej która chciała widzieć kwiaty żywe i kilka osób co chciały to widzieć tam zostałyśmy – Ztamtąd pojechałyśmy na raut do Pani Sobańskiej – Widziałam się tam z Michasiową S. która była u mnie a ja u niej i nie zastałyśmy się – Wczoraj u P. Lubienieckiej raut ogromny; mnóstwo osób – grali tam dwie komedyjki francuzką i polską. W polskiej panna Michałowska z Kijowa z Henrykiem Platerem. W francuzkiej pani Lubieniecka z córką – Wszyscy doskonale grali ale najlepiej panna Michałowska. Dziś mamy niewielki wieczór u P. Tarnowskiej z Grodzkiej, jutro raut u Sgo Wincentego który P. Krasiński co roku daje w Saskim hotelu etc.. etc… ale ponieważ co tygodnia nie chcę być w tych samych domach gdzie już byłam więc może parę dni wypuszczę – Manynia Morawska znacznie lepiej już podobno wyszła z niebezpieczeństwa. Dopiero dziś C. Luiza dowiedziała się że tak chora była. Lipkowskie znowu w żałobie bo P. Józef L. umarł – Mam dziś być z Andzią u P. Dunajewskiej i u P. Badeni po śmierci matki i ojca tych pań –
Ściskam Cię serdecznie i polecam opiece Bożej i Matki Najświętszej – T. Mańkowska

85

Breslau d. 24. 3. 92.

24.3.92

Verehrter, lieber guter Herr Dr.!

Nehmen Sie herzlichen Dank für Ihren lieben Brief und für die treue Erinnerung, welche Sie uns bewahren. ich lege mir oft die Frage vor, ob ich es auch verdiene? Ihre liebe Karte vom 4. Januar hatte ich zur Zeit erhalten und sage noch nachträglich meinen besten Dank dafür. dass Sie und die lieben Ihrigen bei der, namentlich in Wien, herrschenden Influenza immer gesund geblieben sind, ist ja ein grosses Glück doch sollten Sie, lieber Herr Dr. nicht so anstrengend arbeiten und sich mehr

Ruhe und Erholung gönnen.
Spielen Sie noch so fleißig Clavier?
meine Tochter Constanze hat jetzt
1/4 Jahr pausirt gedacht aber die
Stunden nun wieder aufzunehmen.
Herrn Peter geht es auch gut, das ist
ja zu schön, er sieht gewiß schon recht
männlich aus; bitte grüßen Sie Ihren
Herrn Bruder recht herzlich von uns
Allen. – Schade daß Frau v. Mań-
kowska, Breslau auch verläßt, es
war für uns immer eine ange-
nehme Erinnerung, so habe ich zum
Ersatz, Ihre und Ihres Herrn Bruders
Photographien, auf kleinen Staffeleien
ruhend, auf dem Clavier stehen.
Herr Kucharkowski ist nun auch
nicht mehr in Breslau, ich habe Ihn

auch nie mehr gesehen, das wäre ja ein
großes Glück wenn die Krankheit
schwächer wird. Ich erinnere mich
noch sehr genau an seine Krankheit
die er so geduldig getragen hat; sollten
Sie, lieber Herr Dr, Gelegenheit haben
bitte grüßen Sie Herrn Kucharkowski
von mir. –
Ich kann es nicht umgehen, meine
Bewunderung über den gedruckten
Brief auszusprechen. Haben Sie selbst
eine Druckmaschine? daß muß
doch viel Mühe machen, die Wörter
müssen doch alle erst zusammen-
gesetzt werden und doch glaube
ich mag es eine große Erleichte-
rung und Annehmlichkeit, für
Ihre vielen schriftlichen Arbeiten
sein. – – Vielleicht erlaubt es

später wieder einmal Ihre Zeit und eine Nachricht zukommen zu lassen, Sie würden uns damit eine grosse Freude bereiten.

In der Hoffnung Sie, lieber Herr Dr, recht bald einmal wiedersehen zu können, verbleibe mit den herzlichsten Grüssen von uns Allen

Ihr

achtungsvoll ergeben
Constanti Antoniewicz.

Z Sakowiczów za-wsze dobre wia-domości – Ka-zynia [illegible] [illegible] [illegible] zdrow-sza.

87

Kraków d. 12/24 Marca 1892.

Czwartek.

24.3.92

Kochany Lolu –

Tak mam dzisiaj wstręt do pisania, że z największą niechęcią biorę się do listu i wybrałam mały arkusz, rachując na to, że już przez Mamę miałeś opisanie tego co tu porabiałyśmy w ostatnich czasach – Cały ostatni tydzień zajęty był przygotowaniami do żywych obrazów – W piątek Ircia wyjechała i od tej pory przez pięć wieczorów byłyśmy poza domem, a w dzień miałyśmy zawsze dużo wszystkiego – mierzenie kostiumów etc. etc. W piątek była pierwsza próba u P. Sobańskiej, a potem raut u Michałowskich – W sobotę były ćwiczenia

P. Morawskiej; poszłyśmy do niej w dzień z powinszowaniem i zastałyśmy masę gości, kwiatów i cukierków. Wieczorem odbyła się próba żywych obrazów już w kostiumach, w sali cukierni; tam fotografowano całą grupę kwiatów żywych przy sztucznych ogniach. W niedzielę była jeszcze jedna próba po południu bez kostiumów, a wieczorem przedstawienie które Ci już Mama opisała i potem raut u P. Łobańskiej. W Poniedziałek miałyśmy znów raut u P. Lubienieckiej z teatrem amatorskim; była jedna sztuczka „Psoni niewiernica," odegrana przez P. Michałowską z Kosowa i P. Henryka Platera, a druga „Les toilettes de bal" grana przez P. Lubieniecką i jej córkę, obie sztuczki zabawne i dobrze były grane. We wtorek byłyśmy na herbacie u P.P. Janów Tarnowskich, gdzie było dwadzieścia kilka osób. Wczoraj miałyśmy iść na raut S. Wincentego, urządzany co roku przez P. Adama Krasińskiego, ale nam już sił zabrakło i zostałyśmy w domu. Był tu wczoraj Henryś Mańkowski wracając z Chyrowa z rekollekcyj danych przez P. Jackowskiego; zatrzymał się tylko kilka godzin i pojechał do Słonowa do Basinki. Wczorajsza recepcja nasza była nudna, było tylko 8 osób. Dziś Lipkowskie i ja byłyśmy razem u fotografa, bo wszystkie panny fotografują się w swoich kostiumach aby ofiarować album P. Łobańskiej która te żywe obrazy urządzała.

Fotografowałyśmy się każda osobno i trzy razem.
Po południu robiłam z Mamą wizyty, a wieczór
spędzamy w domu – Nie wiem czy słyszałeś że
P. Józef Lipkowski umarł. Zosia i Nina znów
w żałobie, tym razem na długo. Zosia prosi cię-
byś nie mógł dać znać Lutzowi, ażeby posłał, ja-
ki jest dokładny jej adres, bo widocznie go nie
zna, kiedy list jego do niej nie doszedł, a żeby by-
ło gorszy gitarę pod fałszywym adresem wysłał.
ona sama nie zna dokładnego adresu Lutza, a
zresztą on podobno po francusku nie rozumie.
List Twój odebrałam w poniedziałek; bardzo Ci dzię-
kuję za zajęcie się mojemi nutami. – C. Jadwi-
sia pisała że od 20 kwietnia bawią w Mentonie, po-
tem wracając zatrzymają się w Wenecyi, w Wiedniu
a zatem w Maju pojadę na Podole – Olecka pisała
że Miricia bardzo chora; Dr. Głuszinski ze Lwowa jeździł
do niej on mówi że przy ścisłej kuracyi może ona pociągnąć
dwa lata, lecz nie szanując się może tylko parę miesięcy
pociągnąć. Kasio Sulatycki wkrótce tu ma być w przejeździe
Ściskam Cię serdecznie – Szkoda Cię kochająca Am–

89

24.3.92

EDISON'S MIMEOGRAPH

Alleinverkauf durch:
GLOGOWSKI & SOHN,
Abtheilung: Schreibmaschinen u. Schreibwaaren.
BERLIN, W.
85. Friedrichstr. 85.
zwischen Unter den Linden und Behrenstr.

Alleinverkauf der Remington-Schreibmaschine.

Telegr. Adresse: Glogowski, Berlin Friedrichstr. 85.
Telephon: Amt I. № 824.

den 24. März 1892.

Herrn Dr. Leon. de Mankowski,

W i e n .

Seitdem die Schreibmaschine auch in Europa immer grössere Verbreitung gefunden, hat sich das Bedürfniss nach einem wirklich guten Vervielfältigungs-Apparat fühlbar gemacht, mit welchem man nicht nur handschriftliche Arbeiten, sondern auch Maschinenschrift vervielfältigen kann.

Dem berühmten Elektriker Thomas A. Edison ist es gelungen, in dem

" M I M E O G R A P H "

einen Apparat zu konstruiren, welcher diese Eigenschaften in vollstem Maasse besitzt & welcher in Amerika bereits in mehr als 60,000 Exemplaren verbreitet ist. Wir haben den Alleinverkauf desselben für Deutschland & Oesterreich-Ungarn übernommen & erlauben uns Ihnen

" E D I S O N ' s M I M E O G R A P H "

zum Kauf anzubieten.

Beifolgend überreichen wir Ihnen illustrirten Katalog zur gefl. Durchsicht & zeichnen, Ihrem geschätzten Auftrage gern entgegensehend,

Hochachtungsvoll

Glogowski & Sohn.

Dieser Brief ist auf dem "Mimeograph" vervielfältigt.

Vervielfältigungs-Apparat [illegible] gemacht, mit welchem man nicht nur handschriftliche Arbeiten, sondern auch Maschinenschrift vervielfältigen kann.

Dem berühmten Elektriker Thomas A. Edison ist es gelungen, in dem

" M I M E O G R A P H "

einen Apparat zu konstruiren, welcher diese Eigenschaften in vollstem Masse besitzt & welcher in Amerika bereits in mehr als 60,000 Exemplaren verbreitet ist. Wir haben den Alleinverkauf desselben für Deutschland & Oesterreich-Ungarn übernommen & erlauben uns Ihnen

" E D I S O N ' S M I M E O G R A P H "

zur [illegible] [illegible].

Beifolgend übersenden wir Ihnen illustrirten Katalog zur gefl. Durchsicht & zeichnen, Ihren geschätzten Aufträgen gerne entgegensehend,

Hochachtungsvoll

Dieser Brief ist auf dem "Mimeograph" vervielfältigt.

90

28.3.92

28/16 Marca 1892.

Kochany Lolu – Widzę z Twoich listów że mój jeden do Ciebie pisany przepadł. Posłałam ci była w nim list od Piotrusia, zadanie do nagrody z Kurjera, wycinek z gazety o żywych obrazach, a także niewiem czy odebrałeś listę wygranych na loteryi 2ej emisyi którą ci także posłałam. – Donieś o tem wszystkiem Dziś był twój list do Andzi, która z desperacyą widzi że historja gitary nigdy się nie skończy bo adres Lipkowskich jest Kolejowa 5 I a ty dałeś Lutzowi fałszywy – Posyłam ci znowu list Piotrusia, który jak zawsze możesz podrzeć – Dziś o 4tej rozpoczynają się nekollekcyi dla dam u Sty Barkany a w piątek się skończą mamy zamiar na nich bywać i zdaje się że nikt nie przeszkodzi, bo życie światowe znacznie ustało, a przytem już teraz wiele osób się rozjeżdża. Cieszę się że karta ta robaczywy tylko niewiem o którą

godzinie możemy się go spodziewać i czy na pewno we środę – To będzie post więc chciałabym naprzód wiedzieć jak śniadanie zadysponować – Potem pójdziemy na rekollekcje i na obiad znowu się zejdziemy – Miss Williams bardzo chora, ma phlebitę (skorep). Pisała do mnie ołówkiem w łóżku a przedtem do Księżny – Spowiadała się i testament napisała, ale ja mam nadzieję że wyjdzie z tego tak jak P. de Maupassant – Pomódl się za nią – Szkody o których Piotruś ci pisał, już są naprawione. tylko pod ceratą koło lavabo mówił mi Wojciech że posadzka zgniła. to już sobie sam każesz naprawić – Zawsze zapominałam ci donosić że twoja plantacja miewa trzy listki jest pod moją opieką i na nowo odżyła. Wszystkie dawne listki zginęły ale teraz ma dwa nowe śliczne i zdrowe – Do Drohomyśla się wybieram w piątek wieczorem, tam na miejscu będziemy po południu w sobotę – Mam drogę i wskazówki opisane przez Tunię – Już nie do Sądowej Wiszni ale do Lubaczowa się jedzie – Ściskam cię serdecznie i polecam Opiece Boskiej i Matki Najświętszej – T. Małkowska

Kwileccy wczoraj u nas byli – W sobotę już wyjeżdżają na wakacje – Marynia Morawska ma się coraz lepiej –

91

Lubczyna d. 29. III. 92.
p. Wyszanów

29.3.92

Kochany Panie!

Serdecznie przepraszam, że dotąd zwlekałem
nie donosiłem zaraz o odbiorze pieniędzy,
ale mój miły Kochany Pan za wytłomaczonego,
w ostatnich dniach przed wyjazdem
z Lipska po skończonym czasowym było do
czynienia tyle, że nie mogłem się zebrać.
Pieniądze zatem odebrałem chciałem zaraz
wysyłać wszystkie, ale prosił mnie ojciec

100 m. jeszcze załatwić i pożegnać się. –
Został w Szpitalu i chodzi na Nervosa, aby
na dłużej więcej ci do sprawienia, mam
nadzieję że do tego doprowadzi.
Ja w tych dniach do Berlina wyjadę. –
Ściskam Kochanego Pana serdecznie
z prawdziwym poważaniem [illegible]
Dembiński.

Kraków d. 18/30 Marca 1892.

92

Środa.

Kochany Lolu -

30.3.92

Parę dni temu odebrałam Twój list a dziś Two-
ją kartę i bardzo Ci dziękuję za usłyszenie nót
i za pójście do Lutza; chciałabym aby ta nieszczę-
śliwa gitara już raz przyszła, bo cała ta sprawa
strasznie długo się ciągnie - Mama każe Ci powie-
dzieć, że dopiero w Wielki Piątek wyjeżdżamy do Dro-
homyśla. Pisałam do Ciebie we Czwartek, nazajutrz
mieliśmy święto; o 12tej u O. Marji była kwesta
Skonowiek, więc zebrałam cztery panny Amelkę, Hele-
nę Dembińską, Misię Lipkowską i Irzę Sobańską, które
po dwie chodziły z tacką po kościele. Po południu
robiłyśmy wizyty, a wieczorem siedziałyśmy
w domu - W sobotę było u mnie szycie, tylko 12

panicz przyszło; coraz mniej są akuratne moje ekonomiki. Po południu odwiedziłyśmy Panią Rzeżyk, która tak jak jej bratowa (P. Badeni), upadła i podobno że jej jakaś kość pękła; leży na kanapie ale gości przyjmuje. W niedzielę byłyśmy na Kliniki; w końcu tego tygodnia jadę już do Oporowa korzystając z okazyi jada się nas tra-fia, ale już na przyszłą niedzielę mają tu być z powrotem. Kazio jest w Nissy i na święta chce do domu pojechać, t. j. do rodziców, gdzie wszystkie dzieci się zjadą. Podobno Basia Kwilecka choruje na serce, a Tomcio Ostrowski coraz gorzej słyszy i matka chce go zawieźć do Heidelberga do specjalisty na choroby uszów. W Poniedziałek wysłałam wizytę Amelii Jastrzębskiej; wiedziałam od niej raz interesów dobroczynnych i wspominałam jej o tem widząc ją w kościele, więc obiecała że przyjdzie. Wyjeżdża już wkrótce z matką; jadą do Ks. Kneipa, bo Amelka od pewnego miesiąca cierpi na newralgię, na którą nic jej nie pomaga; ma nadzieję że Ks. Kneip ją wyleczy. Po południu rozpoczęły się rekollekcye o 4 tej u S. Barbary; daje je Ks. Jackowski, tylko dla Pań. Wczoraj, dziś i jutro z rana o 9 tej jest msza, potem rozmyślanie. O 4 tej znów rozmyślanie, supplikacye i rachunek sumienia; dziennie więc trwa wszystko cztery godzin niecałych. W piątek zakończy się mszą o 8 mej i wspólna kommunija. Ks. Jackowski bardzo dobrze mówi, jasno, a tak zajmująco, że nie się nie jest znużonym słuchając go. Wczoraj wróciłyśmy z rana

z kościoła zastaliśmy Stasia Sulatyckiego, przesiedział z godzinę i wrócił na obiad; potem poszedł do Loreli się upakować i od nas na kolej się wybrał. Bawił się tu także Michał Woroniecki, jedzie do Anglii i zatrzymał się tu na kilka dni; był wczoraj u nas, lecz go nie widziałam. Może którego z tych dni przyjdzie do nas na herbatę. - W. Emerykowie z Ciocią są już u Waciów, i jeśli Myciowie tam nadjadą, to w Księstwie Święta spędzą; w przeciwnym razie do Myciów na Wielkanoc się wybiorą. - I my tu mieliśmy prześliczny czas, przeszło 15 stopni w cieniu, ale wczoraj po południu nagle poziomniało, padał deszcz i śnieg i dziś tylko 3 stopni ciepła - pomimo to trawa na klombach zaczyna się zielenić. Piotruś musi już być w Romankach, odkąd mają tymi dniami pojechać, niewiem bo nam teraz będzie dawał wiadomości z Salamiki; może już wkrótce Polunia sama pisać zacznie. - Ściskam Cię jak najserdeczniej. Szczerze Cię kochająca M. Mańkowska.

94

Kraków d. 23 Marca / 4 kwietnia 1892.

Poniedziałek.

4.4.92

Kochany Zosiu -

Piszę tym razem później niż zwykle, bo chcę Ci podziękować za listy które parę dni temu odebrałam. Bardzobym była kontenta abyś mógł także tamte wszystkie dostać. Pisałam do Ciebie ostatni raz we Środę, w czasie rekollekcyj; wieczorem przyszedł do nas Woroniecki, który tutaj jest w Krakowie, porobił znajomości i bywa w świecie. We Czwartek nic ciekawego nie zaszło; w Piątek rano rekollekcye się zakończyły mszą i wspólną kommunija. Po południu pojechałyśmy do Olszy gdzie dużo było osób pomimo niepogody, a potem do C. Łuszczyny której przez kilka dni nie widziałyśmy i do Wielopolskich-

Margrabina ciągle chora, ale niebezpieczeństwo podobno minęło i wszyscy w domu są spokojni teraz. Po powrocie naszym do domu przyszła p. Russet z Kanonikiem Spisem dla interesów Jadwigi i długo siedzieli; obiad strasznie się spóźnił. Mamę i mnie głowa bolała i odechciało się nam iść na ostatni raut do Michałowskich. Teraz będzie już tylko we środę raut u Dobrzańskich i pewnie na tem się skończą zabawy wielkopostne. W sobotę byłam z wizytą u Amelii i Heleni D. które dziś wyjeżdżają: potem u Tarnowskich, gdzie starsza jest cierpiąca, i tam Mama przyjechała po mnie aby ze mną jeszcze kilka wizyt zrobić. Wieczorem byłyśmy u Lipkowskich na pożegnalnym wieczorku dla Jastrzębskich którzy cała familią przyszli, z Helenką też naturalnie. Była także p. Łaszewska, panna Sieniginówna z bratem, bo matka cierpiąca, dwaj Wielopolscy, Plater i Michaś Woroniecki. Wczoraj zjawił się u nas Arturek Russanowski wracający z Karlsbadu gdzie trzytygodniową kuracyę odbył; żona jego jest w Warszawie, i on ma z nią tam święta przepędzić. Posiedział z nami z godzinę po naszym powrocie z kościoła, po południu robił wizyty, a my także, między innemi byłyśmy u p. Sobańskiej która już jutro wyjeżdża do Abaczii; Mario ciągle chory, leży i źle wygląda. — Wczoraj po południu zjawili się u nas jeszcze inni goście Podolscy, p.p. Leonowie Gizyccy jadący z

Księżnej; zatrzymali się tylko dzieci jeden - O. Leon pytał się o Ciebie i kazał Ci się kłaniać -
Amelka i Helenka przyszły jeszcze do mnie na ostatnie pożegnanie, bardzo to było poczciwie z ich strony, bo mają mało czasu przed wyjazdem -
P. Jastrzębska jedzie dziś z Amelką do Wiednia a potem do Ks. Kneipa. Helenka jedzie z bratem do Urzędowa do siostry. - Antoś wrócił do nas wczoraj drugi raz o 5tej i długo siedział, a potem trzeci raz przyszedł wieczorem na herbatę i od nas na kolej się wybrał. - Kiedy Ty się wybierasz przyjechać do Krakowa? Teraz ciągle powoli rozjeżdżają się wszyscy z Krakowa. Lipkowscy jeszcze także nie długo zabawią, bo P. Piotrowa musi gdzieś jechać na kuracyą; wszyscy lepsi znajomi nasi nas porzucają. Ściskam Cię serdecznie -

Szczerze Cię kochająca

Amandówna -

4 Kwietnia 1892 r.

4.4.92

Kochany Lolu — Już dawno do Ciebie nie pisałam — Niewiem co Andzia Ci już donosiła a więc zaczynam sprawozdanie z kilku dni. Już wiesz że odprawiałyśmy rekollekcje w zeszłym tygodniu. Zaczęły się w poniedziałek a skończyły się w piątek rano ogólną Komunią S. Było nas dam kilkaset. Wczoraj zaczęły się rekollekcje dla panów. W piątek po południu jeździłyśmy do Olszy gdzie dosyć dużo osób się zjechało. W sobotę wieczorem byłyśmy u Lipkowskich gdzie z domowymi było nas 20 osób. W piątek wieczorem miałyśmy być na namie u Michałowskich, ale już Andzia i ja tak byłyśmy zmęczone że nie miałyśmy

już dosyć energii aby tam jechać.
Mieliśmy tu oprócz Kazia ~~Russanowskiego~~, Sulatyckiego który tylko dzień zabawił, Artunka Russanowskiego który wczoraj rano przyjechał a wieczorem odjechał i był u nas wczoraj trzy razy – oprócz tego byli także u nas wczoraj Giżycy z Jatańca którzy także dziś czy wczoraj wieczór mieli wyjechać oprócz tych wszystkich wizyt my także wczoraj ich kilka zrobiłyśmy –
Jest tu w Krakowie od kilku dni Michał Woroniecki, który nam wiele wiadomości z Bielic przywiózł. Jest tu w przejeździe, ale czasu nie traci bo widziałyśmy go jeszcze w Olszy i u Lipkowskich, był u Michałowskich na raucie, wczoraj wieczorem u Morawskich a oprócz tego i na rekollekcje chodzi. My się także z Andzią trochę wybierałyśmy do Morawskich, ale ponieważ Artunek obiecał wrócić wieczorem i od nas na kolej poszedł, więc już się tam nie wybrałyśmy. Już wiele osób wyjechało lub wyjeżdża w tych dniach z Krakowa i już tylko gdzieniegdzie jest jaki mały wieczorek. My do Drohomyśla jedziemy w Wielki piątek wieczorem i tam zabawimy tydzień albo 10 dni – Otóż i wszystko co miałam do doniesienia – Ściskam Cię serdecznie i polecam Opiece Boskiej i Matki Najświętszej –

Tekla Mańkowska

98

6.4.92

Kochany Lolu,

Ponieważ mam zwyczaj spóźniać się z powinszowaniami, więc tym razem śpieszę i już zawczasu posyłam Ci serdeczne życzenia od Poluni, Walerka, Ludwisia (mój młodszy syn) i ode mnie na przypadające jak każdego roku 11. Kwietnia Twoje imieniny. Nowych odkryć filologicznych na wiązanie Ci niestety przesłać nie mogę, bo żadnych nie zrobiłem; donoszę jednak, że mamy bardzo zimną i wietrzną wiosnę; pomimo to siejba idzie tak śpieszno i tak wcześnie się odbywa jak nigdy. Ludwik na święta do Warszawy się wybiera, w lutą zatem nie będzie! Józio pojechał po woły do Bałty. Święta

99

Borówka spędzi w Bielicach lub Krasitowie. W Poniedziałek byłem solo w odwiedzinach w Politankach, przyczem zwiedziłem tam gorzelnię; za to w Sobotę mieliśmy odwiedziny pani Kulczykowskiej z najstarszą córką, obie zachwyciliśmy naszym starszym synem. We Czwartek jadę do Zwanu, przyczem mam zamiar odwiedzić w Równem państwa Rościszewskich, jako najbliższych sąsiadów. Walerek nie bardzo zdrów, niewiadomo tylko, czy fizycznie, czy moralnie, bo okropnie kapryszuje. Oczekujemy z niecierpliwością Twej nominacji na profesora, a następnie wizyty w Satince, która, tuszymy sobie, dłuższą będzie od zeszłorocznej. Zgliszcza starego domku zniesiśmy, tak, że z pociechą powiedzieć można: „Nec locus ubi dworek fuit." Ściskam Cię serdecznie, Polunia Ci pozdrowienia zasyła, Ludwiś i Walerek rączki Twe całują.

Satinka,
Środa 25. Marca
6. Kwietnia
1892. r.

[signature]

8.4.92

Kochany Lolu — Dołączam moje najszczersze życzenia i błogosławieństwo przy nadchodzących Twoich Imieninach. W przyszłym tygodniu, ustnie ci to powtórzę, a teraz cię ściskam serdecznie i polecam opiece Boskiej i Matki Najświętszej —

T. Mańkowska

8.4.92.

Kochany Lolu

Nie miałam już zamiaru pisać do Ciebie, lecz przypominałam sobie Twoje imieniny, więc Ci zasyłam najlepsze życzenia wszystkiego dobrego. Korzystam z wolnego miejsca w liście Jasia, bo nie można by już trzeciego arkusza dodawać do jednej koperty. Miałam dziś list od Poluni, ma się dobrze tylko jeszcze osłabiona. Pisałam do Ciebie we środę; tego dnia recepcya nasza nie świetną była, bo tylko czterech osób przyszło. Wieczorem byłyśmy na raucie u Dobrzańskich, młodsza panna wychodzi za mąż za P. Michała Ostrowskiego, podobno bardzo dobrą partyę robi. Wczoraj nic ciekawego nie zaszło. Dziś robiłam z Mamą wizyty i siedziałyśmy długo u P. Lucyny wraz z P. Augustyną która parę dni temu przyjechała. Wiesz już że Basinka ma syna. P. Konstancya Morawska dziś powróciła; Manynia się ma coraz lepiej tylko jeszcze bardzo osłabiona. Dzisiaj siedzimy w domu wieczorem, a jutro idziemy na raut do Komorowskich; na tem się zakończą zabawy postne. Chciałabym jeszcze raz być u Morawskich wieczorem, ale niewiem czy się Mama wybierze. Ściskam Cię serdecznie. Szczerze Cię kochająca

Mańkowska

7 Kwietnia 1892. 100

7.4.92

Kochany Lolu –

Najpierwej odpowiadam na pytanie Twoje i donoszę ci że za mieszkanie zapłaciłam Kaczmarskiemu który jeszcze przyjmuje czynsz za panią Zubrzycką. Bardzo jest poczciwy, bo się zajął naprawką w twoim pokoju. Zdecydowałam się to zrobić przed Twoim przyjazdem, nie będziesz więc miał kłopotów jak przyjedziesz

Dziś Wojciech obejrzy, jeżeli poko-
-stowanie tego kawałka podłogi
co wstawili już wyschło, to
jutro podwoskuje i już wszy-
-stko na swojem miejscu pozosta-
-wia – Jeszcze wszystkie gioje nie
skończone; wczoraj wieczór byłyśmy
na ranie u Pani Dobrzańskiej
a w sobotę będziemy u Pani
Komorowskiej, to już dopiero
będzie koniec – Młodsza Dobrzań-
-ska już po przyrzeczeniu z Panem
Ostrowskim, na wielkanoc będą
zaręczyny – To się zaczęło na
wsi a wcale niejest rezultatem
Karnawału – P. Ostrowskiego tu
nie znamy, nigdzie go nie widziałyśmy
przyjeżdżał parę razy i oświadczył
się – Oprócz tego jeszcze zawsze
zajmujemy się Praussową. Teraz
trzeba myśleć o mantylkach i
o letnich sukniach; tam ciągle
jest robota przez całą zimę
i wiosnę bo ona ma tak wielką
praktykę że się niczego doczekać
niemożna – –

Michał Woroniecki jeszcze jest
bywa na wieczorach i na niektórych
Ciekawam czy tu znajdzie jakąś
pannę co mu się podoba – Już nie
ma Sobańskich, Jastrzębskich Lubi-
nieckich, Gorajskich, ale jeszcze jest
dużo osób pomimo tego – Wczoraj był
spacer ~~dal~~ panieńskich skał, ale
my nie mogłyśmy do niego należeć
bo to była nasza środa – I spacer
straciłyśmy i gości było mało także
trochę z tego powodu –
Ściskam Cię serdecznie i polecam
opiece Boskiej i Matki Najświętszej –
T. Mańkowska

102

Hurko 10/4 1892.

10.4.92

Kochany Lolu!

Długo nie mogę pisać bo jutro do dnia wyjeżdżamy, chcę jednak koniecznie, choć kilka słów Ci przesłać, aby Ci powinszować imienin i wyrazić szczere życzenia na ten dzień. Cieszę się bardzo że wszyscy przyjeżdżacie, przyjedź razem z Mamą, to byście

najlepiej, wybierz się tak,
żeby jaknajdłużej u nas zostać.
Tym razem umieścimy Cię w
domu, więc Ci nie będzie
tak niewygodnie. Proszę Cię
weźcie koniecznie odrazu w
Krakowie bilety aż do Lubaczowa, bo to taniej będzie
kosztowało, jak kupować
tylko do Jarosławia a potem
drugi raz do Lubaczowa
z Jarosławia. Wyjedźcie
wieczornym pociągiem z
Krakowa, bo innym nie można.
Tym tylko ma komunikację
z Sokalskim, porannym o 3
godziny się czeka w Jarosławiu.
Ściskamy Cię oboje jak
najserdeczniej.

Kochająca Cię
Jadwiga Borowska

11.4.92

Kochany Lolo. — Mając parę gratów których bym się chciał pozbyć, jeśli mi to będzie wygodnie — udaję się do ciebie z prośbą abyś się udał do dwóch, trzech wielkich antykwaryuszów w Wiedniu z zapytaniem co mniej więcej mogą być warte następujące przedmioty, i co sami daliby za nie:

1) Srebrny, złocony, stary paw na wino, norymbergski, waga 3 funty. Znaki: a) Świ[illegible] i b) — ☾* (księżyc z gwiazdą). Oczy na piórach pawia — emalja, ale starta. — zaraz[?] jej ślady.

2) Zegarek stojący bronzowy wiedeński na czterech nóżkach — łapy lwa albo gryfa — (empire.) Mechanizm robiony przez Józefa Spurny w Brünn. Zegarek od Wibral w Wiedniu. Robota ładna. Diametr zegarka do 3½ cali. Zegarek dzwoni godziny, i kwadranse i ~~[illegible]~~ budzi. Mechanizm w porządku.

3) Zegarek trzeciodniowy mosiężny z cyferblatem horyzontalnym i fabryki — Michael Fabian w Toruniu. [illegible] zakłada. Z tych dwu [illegible]. Jedna z nóżek także

dorobiona. Zegarek nie idzie bo kiełki w kółka brakują. Zegarek wygląda tak:

4) parę sztuk ~~star~~ mniejszych ze starego srebra — a) cukiernica kuta; b) mała coupe ~~repous~~ argent repoussé.

5) ~~parę~~ trzy sztuki starych polskich makat jedwabnych ze srebrnemi ozdobami. Makaty bardzo wypełznięte a srebro poczerniałe. Wielkości mniej więcej 2 do 2½ łokci na 1 łokieć szerokości. — Proszę ciebie rozpytaj się o to wszystko ile można detalicznie, a jeśli warto to jadąc za granicę zabrałbym to z sobą aby to ~~poskupić~~ zbyć. ~~Ponieważ~~

6) [illegible] przywiózł głowę Ribery — jeśli się tu malarz stary obecnie. Główka przedstawia modlącego się starca w profilu. Obraz niepodpisany. Naturalnie ważne jest przedewszystkiem zobaczenie obrazu — ale chciałbym wiedzieć co się mniej więcej płaci teraz Ribery —

Ponieważ mam w tem wszystkiem dużo jak na moje warunki, pieniędzy — wolałbym to zbyć wygodnie.

Ribera wygląda tak:

Jeśli mi chcesz wyświadczyć tę przysługę, rozpytaj się pierwej u znajomych, kto w Wiedniu jest znawcą i sumiennie oceni, a potem kto zapłaci. — Jest w Wiedniu wielki antykwaryusz, który dla Rothschildów kupuje, Eger, ale il faut s'en défier, bo naciąga jak potrafi.

Projekt wyjazdu trwa zawsze. Wybieramy się w końcu kwietnia, lub pierwszych dni Maja z Odessy.

Nie możemy się wiosny doczekać. Choć słońce świeci, wiatr zimny i powietrze mroźne.

Ściskam cię serdecznie. Napisz proszę prędko —

Odessa.
30/III. 92.

24.4.92. Lwów
(stemp. poczt.)

24.4.92

Kochany Kolo!

Posyłamy Ci razem z Jadwinią, najserdeczniejsze podziękowanie, za twoją życzliwość i sympatję okazywaną naszemu Jaśkowi. Będąc tak daleko od synów naszych, nie małą jest otuchą dla nas, wiedzieć że nasz wojak, w każdej wolnej chwili, ma sposobność skorzystania z twego towarzystwa, a może i nieraz z poczciwej przyjacielskiej rady, co mu się w życiu nieraz potem przyda, a w chwili formującego się charakteru, najszczęśliwszy wpływ wywrzeć musi.

nie trafiłeś też na
niewdzięcznego, a tylekroć
już okazywane serce naszemu
synowi, szczerze go do Ciebie
przywiązało. Oby ta przyjaźń
i ufność młodzieńca, mogła
trwać jak najdłużej.
Żal mi bardzo, Kochany
Lolo, żeśmy się podczas tych
krótkich świątecznych ferii
nie mogli z sobą widzieć.
Da Bóg, może tych wakacyj,

u nas w kraju, albo u Ciebie
w Krakowie, będziemy
mogli zobaczyć się,
i Bilka chciał razem
spędzić? Cieszylibyśmy
się szczerze, taką szansą.
Przyjm tymczasem i życzenia
nasze najszczersze, oby
Ci się powiodło we
wszystkiem, a przytem i
w przedsięwziętej pracy, i
wawrzynów nie brakło;

głównie jednak Kochany
Lolo, życzymy ci zdrowia,
bo bez tego życie nie miłe
a wawrzyny gniotą i śmierdzą,
jeżeli usposobienie laureata
nie wesołe.
Dowidzenia, Kochany Lolo,
ściskamy ci najserdeczniej,
i gorąco ci syna naszego
polecamy

Twój brat i przyjaciel
Leon Jerzy Kalinowski

29 Kwietnia 1892 r. Piątek -

29. 4. 92

Kochany Lolu - Wojciech tak się prędko sprawił że już dziś rano przyniósł mi kwit od Chęcinskiego który ci posyłam. Jak tu byłeś zapomniałam cię prosić o jeden sprawunek w Wiedniu. Chciałabym ten prezent zawieźć Jasiowi na Podole, bo już sama niewiem co wymyśleć, a wielkiej summy wydawać nie mogę - Posyłam ci anons z gazety o mikroskopie w Wiedniu. Niemasz potrzeby się śpieszyć, bo jeszcze czasu jest dużo, ale kiedyś jak będziesz miał wolną chwilę to zobacz w tym magazynie anonsowany mikroskop i jeżeli zobaczysz że jest rzeczywiście coś dobrego to kup dlamnie i jak tu będziesz to mi go przywieź, a jeżeli sam nie przyjedziesz to mi go przyślij

przez jaką okazję, albo każ przysłać contre remboursement. Pewnie z nie-przyjemnością wyczytasz że ci Komis daję, ale sam widzisz że to nie strasznie. Do Pani Łonowyny już napisałam a teraz idę zaraz do Panny Maryi na Mszę Św. Ściskam cię serdecznie i polecam Opiece Boskiej i Matki Naj-świętszej —

T. Mańkowska

109

1 Maja 1892 r.

1.5.92

Kochany Lolu – Doczekałam się nakoniec takiego kwitaryjusza dla Sty Jadwigi o jakim marzyłam – Księżna swoim kosztem każała go zrobić – Dla Ciocі kwitu nie piszę bo niewiem czy te 50 g. które mi dała w grudniu, mam zaliczyć do 91 czy do 92 roku – Jutro znowu mamy zgromadzenie Komitetu Samego w zakładzie już przy zakonnicach – Niewiem o czem tam będą mówili ale jakaś racja musi być, że pani Andrzejowa Potocka życzy sobie aby teraz się odbyło – Dziś miałyśmy obydwie Kwileckie na obiedzie i herbacie; były z nami na nabożeństwie Majowem w kościele Sgo Jana –

Miałam dziś list od Olcia który pisze że czeka na list od Ciebie - ostatni tydzień pobytu w Odessie przepędzą w hotelu Londyńskim - Olcio już tam najął mieszkanie, bajecznie tanio - Salon z balkonem i widokiem na morze, dwa sypialne pokoje i pokoik (zapewne ciemny) dla niańki z jedzeniem dla wszystkich z usługą za 10 rs dziennie - Według listu Jego zawsze możemy się ich spodziewać około 16 17 lub 18 Maja -

Miałam już wizyty Pani Laskowskiej i Pani Zakliczyny - Jutro niebędę mogła oddać z powodu Komitetu - aż mi przykro że tak późno pooddaję te pierwsze wizyty - Mamy zaproszenie na jutro wieczór na Szlak bo się tam na wiosnę zwykle rozpoczyna serja rautów, ale naturalnie że teraz będąc w żałobie tam nie będziemy

Nic ciekawego niema więc tylko ci kwit posyłam i ściskam Cię serdecznie i polecam opiece Boskiej i Matki Najświętszej -

Tekla Mańkowska

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
wyjednanie [illegible] z uchwałą
za 10 w Kwietniu — Według listu
jego [illegible] [illegible] się [illegible] spodzie-
wać około 16 17 lub 18 Maja —
[illegible] [illegible] [illegible] Panu [illegible]
i Panu [illegible] — [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] z powodu [illegible] — [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] — [illegible] [illegible]

111

3.5.92

Kochany Lolu. –

Do tej pory nie mam odpowiedzi od Ciebie. Ponieważ bardzo mi o nią idzie i to – jaknajprędzej, proszę Cię, napisz do mnie zaraz – bo na twój list czekam z pakowaniem. – Idzie o to, czy wzmiankowane w moim liście przedmioty mają zostawać w Odessie, czy też ja mam z sobą zabierać.

Ściskam Cię serdecznie

[illegible]

Odessa
21/IV-92.

Igor o ile mniemam doskonale się ma – ale tylko nie lubi płacić drogo, a najwięcej mnie. Możesz i jego zapytać. W każdym razie odpisz co prędzej. Pisz do Londyńskiego hotelu. – wyjeżdżamy 3/15 Maja w niedzielę.

112

4.5.92

4 Maja 1892.

Kochany Lolu – Bardzo i bardzo ci dziękuję za mikroskop i za Stą Jadwigę, której to jest jej kassie zaraz oddałam półtora guldena – Bardzo mi przykro że taki kłopot miałeś. Myślałam że to łatwy sprawunek, a tymczasem i wysoko i daleko a jeszcze i na fjakra się zrujnowałeś – Bardzo Ciebie przepraszam i dziękuję – Wczoraj z Andzią oddawałyśmy ostegi wizytowe; udało się nam, bo prawie nigdzie nie przyjmowali i tym sposobem aż 9 wizyt zrobiłyśmy – deszcz nam podróż uprzyjemniał, a potem jeszcze a nawet śnieg padał, jak na nabożeństwo Majowe jeździłyśmy – Dziś rano było nabożeństwo Matek Chrześcijańskich na którem byłam – ks. Załęski jak zwykle miał naukę – Potem była u mnie P. Niewińska i księżna jak zawsze z interesem; byłam

także u Prauss, a teraz siedzimy w domu
bo to środa i czekamy na gości — Czekamy
także na wspaniały widok, bo umarł
feldmarszałek Sembratowicz, mają go chować
z paradą, wojskiem i muzyką, i może tędy
będzie iść pogrzeb —

Mam nadzieję że Ciocia J. napisze stanowczo
którego dnia przyjedzie; bo ja mówiłam
już Chronowskiemu o mieszkaniu, ale
według życzenia Cioci stanowczo dnia
nie oznaczyłam i nie zamówiłam —

Od Tuni miałam dziś list; już wychodzi
jak ciepło i mówił doktór że ta bronchita
nie zostawi na później żadnych złych skutków i
że płuca są zupełnie zdrowe — Tylko co
przeszedł pogrzeb, który przez Kolejową prowa-
-dzili ale z balkonu doskonale wszystko widzia-
-łyśmy. Trwało to z godzinę; massa była wojska
Kawalerja, piechota, artylerja, cztery muzyki —
ostatnia grała marsza Chopina — Był rycerz
w zbroi na koniu — Ciekawam ile tysięcy wojska było.
Na naszej ulicy massa powozów z których ciekawi
wysiadali i stali na rogu Kolejowej a powozy koło nas
zostawiali — Duchowieństwa nie dużo bo to podobno Unita a
więc tu niedużo księży — Ściskam Cię serdecznie i polecam opiece
Boskiej i Matki Najświętszej — T. Maćkowska

113

9.5.92.

Odessa
27 Kw. 1892 r.

Szanowny Panie,

Mam zaszczyt załączyć memorandum, otrzymane z ministerjum spraw węgierskich, z którego Szanowny Pan się przekona, że sprawa Jego

odłożenie w lipcu
ma być zdecydowany.
Przy sposobności nad-
mieniam, że karowano
mi z kancelaryi Grod-
noczelnika zapłacić
30 r., za 3 półrocza,
za które Szanowny
Pan nie brał paszportu,

co też zapłaciłem
na rachunek Szanownego
Pana, — kwit mogę z odgry-
tem do podania. —
Z prawdziwem uszanowaniem

J. Wołkow

115

Kraków d. 29 Kwiet. / 11 Maja 1892. Środa.

11.5.92

Kochany Lolu –

Nie dziw się że do Ciebie jeszcze nie pisałam, ale bardzo jestem zajętą i teraz także bym nie pisała, gdyby nie to że Mamy nie ma i nie otrzymujesz już żadnych stąd wiadomości – Nie wiem kiedy Mama ostatni list do Ciebie wysłała; w niedzielę w dzień nic nie było ciekawego; wieczorem poszłyśmy na kolej po Ciocię, pojechałyśmy razem do C. Lucyny i tam posiedziałyśmy z pół godziny. W poniedziałek po 7ej z rana Mama wyjechała do Lwowa – Od tej pory pisała dwa razy, wczoraj miano już Zosi robić operacyę, ale choć przez półtorej godziny starano się ją uśpić, ona żadnym sposobem zasnąć nie mogła; pewnie była zdenerwowana i

i zemocyonowaną i to ją rozbudzało. Musia-
no odłożyć operacyą na czwartek. Było konsylium dok-
torów i Łepkowski, Sława Galicyjska, który chciał chlo-
roformować, mówi że mu się to jeszcze nie zdarzy-
ło aby ktoś nie zasnął, a już 1000 osób chloro-
formował; podzieliwszy tę liczbę na 20 nawet,
to zawsze będzie niezwykły wypadek. Tym sposobem
niewiem czy Mama będzie mogła wrócić w piątek
jak miała zamiar. Olciowie mają w poniedział-
ek przyjechać, trzeba tu dla nich pokoje przy-
gotowywać. Wszystko się zeszło na raz, bo i mój
wyjazd, więc wielki z tem kłopot. Przez dwa dni
nachodziłam się z Ciocią po mieście, robiłyśmy
razem wizyty u P. Koźmian, P. Morawskiej i

Lipkowskich; ciągle jestem za domem, a przytem
jak wracam do siebie to jestem zasypana in-
teresami i różnemi przygotowaniami do podró-
ży. Podobno W. Wacław dziś rano przyjechał; je-
szcze go nie widziałam. Zaraz po obiedzie mam
pójść do Cioci, więc listu nie zamknę, tylko
go skończę w hotelu i doniosę Ci jakie są pro-
jekta Wujcia i Cioci co do wyjazdu. List Twój
odebrałam; zaraz napiszę do Zosi o rezultacie
Twych poszukiwań. — Byłam z Ciocią Jadwi-
gą w klasztorze u Karmelitek; P. Mieczysławo-
wa z Hektorem ma być za parę dni; jadą
oglądać majątki Dęby. Byłyśmy potem na
nabożeństwie majowem, u Wielopolskich, u

Antosi której nie zastałyśmy i wreszcie jesteśmy u C. Lucyny. W. Wacława tu jest, ale jeszcze nic nie ma zdecydowanego, bo Wujcio nie ma wielkiej ochoty zostać, a Ciocia chciałaby osiąść na Ołców. Słowem wszystko jest w zawieszeniu tak jak i przedtem. Jak będzie co zdecydowanego, to Ci doniosę. Zastałyśmy tu P. Lipkowską z córkami. Zosia kazała Ci bardzo podziękować za poszukiwania. W Almanach de Gotha bardzo dobrze jest zaznaczona ta familia. – Zostajemy tu u C. Lucyny na wieczór, a może potem z Ciocią lub Wujciem pójdę do Sukiennic na wystawę. Lipkowscy mają tam być. – Ściskam Cię jak najserdeczniej.

Szczerze Cię kochająca

AMańkowska

117

Kraków d. 2/14 Maja 1892. Sobota

14.5.92

Kochany Lolu –

Nie mogę częściej do Ciebie pisać, bo strasznie mam mało czasu – Wystaw sobie że nie zrobiono Lili operacyi we Czwartek, bo raptem Bylicki został wezwanym do jakiejś chorej pani, i nie mógł wrócić na czas do Lwowa – Wczoraj więc dopiero operacya się odbyła; dołączam list Mamy ze szczegółami; nie potrzebujesz go oddać – Pisałam do Ciebie we Środę, wieczorem byłam u C. Lucyny z Ciocią i Wujciem; przyszedł potem D. Piotr Lipkowski z córkami i zabrał Wujcia i mnie na wystawę do Sukiennic – Muzyka grała; kapelmistrz wybierał ulubione kawałki Lipkowskich – D. Ciechanowski i Stadniccy tam byli i ciągle nam towarzyszyli. – We

118

czwartek rano kazałam sobie wyrwać ząb, ale był w tak złym stanie, że go trzeba było kawałkami wyjmować; okropna to była męczarnia, długo trwająca, i do dziś boli mię cała szczęka i twarz spuchnięta. Pomimo tego muszę ciągle z domu wychodzić; i tak na czwartek po południu byłam na nabożeństwie majowem, a wieczorem u C. Lucyny, gdzie oprócz Cioci i Wujcia był C. Mieczysław Kwilecki, który tu z Doktorkiem był w przejeździe parę dni. Wczoraj rano nalatałam się po mieście. Po południu byłam z Ciocią u C. Branickiej, u Karmelitanek i na nabożeństwie majowem. Wieczór spędziłam znów u C. Lucyny. Dziś ranek spędziłam na przygotowaniach do podróży; porobiłam paczki do kufra. Po obie-dzie byłam z Ciocią u Tarnowskich ze Stadnickiej i w Kościele. Teraz korzystam z wolnej chwili w domu aby listy popisać, a za kilka minut muszę iść znowu do C. Lucyny na wieczór. Nic dotąd nie wiemy kiedy wyjeżdżamy. Wujcio i Ciocia zdecydowali się czekać na Olesia; gdyby on miał zatrzymać się we Lwowie dla Zici, to my tam w tym czasie pojedziemy, tam wszystkich od razu zobaczymy i wyruszymy na Podole; oczekujemy mię wiadomości i może wypadnie nam jechać jutro wieczorem. Jeżeli zaś Oleś nie zechce się zatrzymać we Lwowie z powodu dzieci, to tu na niego poczekamy, a w takim razie nie prędzej pewnie jak we wtorek pojedziemy do Lwowa, gdzie w

każdym razie się zatrzymamy choć jeden
dzień. — Z Salnik miałam list dzisiaj;
dobre wiadomości o dzieciach; nareszcie spadł
deszcz po długiej posusze. — Niewiem czy na-
stępny mój list będzie jeszcze z Krako-
wa czy już z Salnik; nie zapomnij że
do Salnik się adresuje przez Czerniane.
Muszę już kończyć, bo się późno robi —
Ściskam Cię jak najserdeczniej. Serce Cię
kochająca

Mańkowska —

119

Kraków 14. V. 92

14.5.92

Szanowny Panie!

Mam sobie za obowiązek donieść Panu, iż pan Baum doniósł zgłaszając się zwolna do naszego rozdziału, z zapytaniem czy może mieć te widoki na katedrę. Sądzę iż po doświadczeniu z przed dwóch lat, widoki te na rozdziale, a zwłaszcza w Ministerium, byłyby trudniejsze. Jednak jego deputa-

Cyja jest tak wielka, że nadzieja pozyskania go dla uniwersytetu mogłaby mu jedynie być pokusą.

Gdyby sprawa habilitacyi Pawlickiego ukończona była faktem dokonanym, to i przed panem B. i przed jego możliwymi zwolennikami byłoby tylko się zasłaniać argumentem: „jest Drugi „kandydat kompetentny gotowy, „a przez wzgląd, chociaż nie „officyalnie, zachęcany do „starania się o tę katedrę".

Im prędzej będziemy mogli to powiedzieć, tem lepiej. Dla tego niech Pan sprawę przyśpiesza jak można najbardziej.

Serdecznie wyrazy pozdrowienia i poważania

Sługa

St. Tarnowski

19.5.92

121

19 Maja 1892 r. Czwartek -

Kochany Lolu - Już bardzo dawno do ciebie nie pisałam, ale wiem że Andzia ci donosiła o wszystkiem jak byłam we Lwowie - Od tego czasu już miałam dwie karthi od Jini - Wszystko chwała Bogu dobrze idzie, ale jeszcze z 10 dni będzie musiała leżeć - Zastałam jeszcze Ciocię i Wujcia w Krakowie, wróciwszy w niedzielę wieczór, i zaraz na drugi dzień rano byłam w hotelu aby ich widzieć - W poniedziałek wieczór przyjechali Olcio, Mimi dzieci i bona - Byłam z Andzią na dworcu, a ciocia została u mnie i czekała na nich, potem i Wujcio nadszedł. Wszyscy byli zmęczeni szczególniej Mimi, bo Zosia tylko co przed wyjazdem z Odessy rozstała się z niańką i w drodze często płakała -

We wtorek byliśmy Okiowie i my u Cioci na obiedzie w hotelu, a dzieci tu jadły i zostały z panną Charzewską. Wieczorem znowu u nas wszyscy byli i przyszedł Pan Piotr L. z córkami. We środę raniutko Ciocia i Wujcio wyjechali, a Andzia została, bo była zmęczona i chciała być dłużej z Okiowie a we środę to jest wczoraj wieczorem Okiowie z Andzią pojechali do Lwowa gdzie dziś raniutko mieli dojechać - Stamtąd dziś Andzia już może wkrótce wyjedzie (albo już wyjechała) z Ciocią i Wujciem na Podole a Okiowie dziś wieczór wyjadą i jutro raniutko tu będą. Wystawiam sobie radość Juni że ich wszystkich widziała - Ale dzieci tu zostały, i

ja prawie ciągle jestem z Irenką i P. Charzewską także - W tej chwili zostawiłam dzieci aby do Ciebie choć kilka słów napisać - Irenka bardzo grzeczna - Naturalnie upór ma w charakterze, ale jak jej co wyperswadować to wszystko robi co każą dosyć jest posłuszna, nie płacze prawie nigdy i bawi się grzecznie wszystkim mówi dobranoc i dobranoc, i niema z nią kłopotu - Zosia dziś już u mnie była na ręku; dotąd się mnie bała i nie chciała - Wczoraj była jeszcze u nas maleńka recepcja, jak na tę porę roku to jeszcze dosyć się udała. Byli Jastrzębscy młodzi, Ks. Tomkowicz Tadeusz Morawski, Kniński, Pani

Krieghammer z córką, panna Skrzy-
necka, i Pani Sobolewska – Nic nie
wiem co z tobą się dzieje, kiedy już
kończysz z Wiedniem, od 10ciu dni
nie jestem prawie w domu, to jest
sama w sobie i niewiem co się dzieje
na świecie – Olniowie też chcą zaba-
-wić do poniedziałku, a w Wiedniu się
zatrzymają, więc ich zobaczysz –
Ściskam cię serdecznie i polecam Opiece
Boskiej i Matki Najświętszej –
T. Mańkowska

123

22 Maja 1892 r. Niedziela

22. 5. 92

Kochany Lolu - Zdaje się że Olciowie wyjadą we czwartek na noc i będą w piątek rano w Wiedniu w grand'hotelu. Ale to wszystko niepewne, do tego czasu mogą się projekta zmienić, ale mam czas ci o tem donieść - Boję się o ciebie że Ty z ogniem się bawisz, bo jeżeli professor Tarnowski pisał do ciebie abyś się śpieszył to widać że im pilno i że się boją tamtego profesora, a ty zawsze odkładasz Wczoraj wróciwszy od cioci Luizy zastaliśmy karty Tarnowskich dla Olciów i Mamas i kartę Pani Branickiej zapraszającą nas na wieczór gdyż pragnie poznać Olcia i Jego żonę której babkę znała. Chociaż Andzi niema znowu spadł na mnie wieczór o czem już wcale nie myślałam Byliśmy więc tam i oprócz nas był pan

Piotr L. z córkami, synowa Pani Branickiej potem nadeszli państwo Dembiccy (z Czasu) i P. Adamowa Potocka. Zastaliśmy tam także Z. Szembeków, którzy tam byli na obiedzie i wkrótce potem wyszli –
Dziś była tu z pożegnaniem Pani Szembek. potem był ks. Pawlicki a potem P. Marcelli S. z córeczką – Po ich wyjściu my poszliśmy z Trenką do Lipkowskich, później Trenkę naraz do domu odprowadziliśmy a sami poszliśmy kupić cukierki z którami poszliśmy powinszo-wać imienin Julii Kwileckiej – Ztamtąd byliśmy u ks. Cecylii Lubomirskiej której nie zastaliśmy i u Pani Morawskiej – To wszystko odbywszy piechotą bardzo się pomęczyliśmy, zimno okropnie i już o 9tej spać chcieliśmy i rozeszliśmy się o pół do 10tej Korzystam z tego że jeszcze nie późno aby do ciebie napisać bo w dzień teraz mi się trudno zebrać na cokolwiek – Jutro wieczór mamy być u Lipkowskich – Ściskam Cię serdecznie i polecam Opiece Boskiej i Matki Najświętszej.

T. Mańkowska

124

Sobiesiella d. 11/23 Maja 1892. Poniedziałek.

Kochany Lolu -

Pisałam do Ciebie na parę dni przed wyjazdem z Krakowa, może więc list ten odbierzesz, zobaczysz Olesiów którzy Ci opowiedzą szczegóły podróży swej do Krakowa a potem do Lwowa. Ciocia z Wujciem wyjechali we Środę rano do Lwowa, a ja się dzień dłużej zatrzymałam z Olesiami i wyjechałam z nimi wieczorem; jeszcze przedtem była u nas recepcya, na której Irenka pokazywała się kilku osobom i wielki effekt zrobiła. Ponieważ przez pomyłkę pojechaliśmy osobowym pociągiem i dopiero o 9tej stanęliśmy we Lwowie, więc przebrawszy się spędziłam cały ranek u Zici i nie byłam ani u Wł. Jastrzębskiego ani u Olesiów. Jadwisia była cierpiąca i siedziała w domu, a Olesia z Leonkiem i Zosieńką przyszła do hotelu i jadła z nami obiad. Zicia stosunkowo zdrowa i świetnie wygląda. Olesia,

23. 5. 92

Leonek i wszystkie dzieci odprowadzali nas na kolej. Pociągiem z Krakowa nadjechała Antosia Smolikowska, p. Monia Dzieduszycka wracająca z zagranicy i Bolcio Włodkowicz. Razem więc dalszą podróż odbywaliśmy. W Wołoczyskach byli grzeczni, kazali tylko zapłacić za rzeczy które Ciocia deklarowała i poprosili abyśmy co dała na cerkiew lub czerwony krzyż. Mojcio dał 25 rs. i podpisał się w książce, w której już wiele innych nazwisk było. Antosia w Zmierzynce się przesiadła, by pojechać do Czerepaszyniec do Dzieduszyckich, p. Dzieduszycka z Bolciem pojechała do Odessy, a my w Jurkówce stanęliśmy o 2giej w nocy. Rzeczy nie wolno było wyprawić do Jurkówki pośpiesznym pociągiem, i nie można było wyprosić aby pociąg dłużej się zatrzymał aby je można było wyciągnąć z wagonu. Ledwie my mieliśmy czas wysiąść, pociąg ruszył, i potem woźnica musiał iść do Krapiwarki po rzeczy, które przez to dopiero po południu do Mojówki przyszły. My zaś stanęliśmy tam po 5tej - wypiwszy herbatę położyłam się i spałam sześć godzin, bo strasznie byłam zmęczona. Jaś i Piotruś przyjechali na obiad, a po południu zabrali mnie do Sokółki. Polunia doskonale wygląda, utyła i ma kolory. Walerek sam chodzi, ale mało mówi; jednak doskonale się umie wytłomaczyć różnemi bardzo obrotnemi ruchami. Ludwiś zdrów i tęgi, mało krzyczy; zdaje się że do Jasi podobny, ma ciemne włosy i czarne oczy. Dowiedziałam się że trafiliśmy tu na ś. Stanisława, ale już było za późno, tak że nawet w domu nie pomodliłam się w zamian za mszę na której nie byłam. W sobotę wypadało prawosławne święto, więc tego dnia, również jak i na ś. Stanisława przyjeżdżał tu ś. Ludwik. Wczoraj była Sokółczańska niedziela. Jeździłam z Piotrusiem na mszę i widziałam się z księdzem który jest ciągle cierpiący

i dziś miał zaczął pić wodę Karlsbadzką. Na obiad przyjechała Cioci z Wujciem, Józio i P. Ludwik; państwo zostali na kolacyą, muszyłowaliśmy. W. Cieszyn z P. Teklusią są w Krasiłowie, gdzie się spaliła fabryka cukru. Tego dnia cośmy przyjechała padał deszcz i od tej pory padał kilka razy ale niewielki, a brak deszczu ogromny. — Dziś rano Piotrnś wyjechał do Romanach i wróci tu na Zielone Święta. — List Twój odebrałam we Lwowie; wiadomości które dajesz o Lamezanie są stare, bo sam pisz o tem pisałeś, i na razie opowiadziałam Zosi o Twoim stryczeniu. Dla P. Tarnopolskiego Jaś wziął dotychczas 25 rs. tylko za Ciebie z moich pieniędzy, bo drugi kwartał jeszcze nie skończony — Mam tutaj dużo pieniędzy, których nie mogę lokować; bo mi w ciągu roku będą potrzebne, a zatem i tych 25 rs. które mi winieneś nie myślę obracać na kupno papierów. Zupełnie ich nie potrzebuję teraz i myślę że lepiej będzie abym zapłaciła tu za Ciebie za cały rok P. Tarnopolskiego w miarę jak termina nadchodzić będą, a Ty możesz mi oddać odrazu 100 rs. jak powrócę do Krakowa — Ściskam Cię serdecznie — Szczerze Cię kochająca

Matka Mańkowska

25. 5. 92

25 Maja 1892 r. Środa.

Kochany Lolu – Donoszę Ci że Hniowie jutro wieczór wyjeżdżają a zatem w Wiedniu będą w piątek rano. Staną najpewniej w Grand hotelu – Od Ilni miałam dzisiaj kartę, zawsze pisze że się ma dobrze. Posyłam Ci list Andzi pierwszy który dziś odebrałam. Wielka strata ten pożar fabryki Krasiłowskiej, bardzo mi żal W Emeryka. Wczoraj miałam dużo gości a dziś środa i choć może prawie nikt nie przyjdzie muszę siedzieć w domu. Wczoraj była P. Julja Morawska, Honorcia K. z Jadzią Russanowską, PP. Marcelowie S z małą Hanią, P. Wielopolski z Polcią. Potem wyszłam do swego pokoju, i przyszła ks. Marcelina, ale Ją nie przyjęli myśląc że ja wyszłam z domu

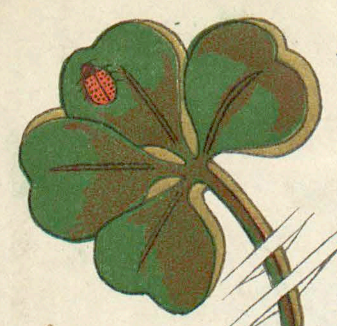
Wyszłam później z Irenką na planty
a wieczorem przyszła na herbatę znowu
Honorcia ki sama – Chciała pierwej
położyć spać Jadzię i dopiero o pół
do 10tej przyszła a o pół do 12tej wyjechała.
Mimi okropnie spać chciała i ledwie
dosiedziała w salonie – Przed panią
Honoryną wieczorem były jeszcze dwie
Lipkowskie z Panną Popławską – Do
kościoła rzadko kiedy chodzę, późno
wstaję, robię sprawunki Mimi
a że teraz obiad o 6tej więc i na
nabożeństwo Majowe nie chodzę. Jest
jedno o 4tej ale wtedy goście przeszkadzają.
Ściskam Cię serdecznie i polecam
Opiece Boskiej i Matki Najświętszej.

T. Mańkowska –

Był do ciebie także list o śmierci Ewelki
ale nie warto odsyłać, tylko zawsze
zapominałam ci o tem donieść – O Pannie
Julii Czarnowskiej niewiem czy był także
list do Ciebie. –

127

27.5.92



Calculationsbrief Nr. ....

der Officin W. Drugulin.

Mikroph.-Nr. 23. Tel.-Adr.: Drugulin, Leipzig.

Meine Lieferungen verstehen sich, wenn nichts Anderes vereinbart, auf 3 Monate Ziel gegen meine Tratte oder gegen baar innerhalb Monatsfrist mit 2% Sconto. Beanstandungen können nur innerhalb 3 Wochen nach Empfang der Rechnung Berücksichtigung finden.

Leipzig, den 27. Mai 1892

An Herrn Dr. L. von Mánkowski

in Wien

In Beantwortung Ihres Briefes vom 25. c teilen wir Ihnen mit, daß wir selbstverständlich gern bereit sind den Auftrag bis Ende Juni zu übernehmen.

Was den Preis betrifft, so stellt sich derselbe bei einem Werke wie Dandins Poetik pro Bogen von 16 Seiten bei 300 Auflage für Satz, Druck, Satinage und Glätte incl. Papier auf ca. 90 Mk.

Eine genaue Kalkulation läßt sich, ohne das Manuskript gesehen zu haben, bei derartigen Werken sehr schwer machen und bitten wir Sie daher uns einen Teil desselben freundlichst einsenden zu wollen.

In Entgegensehung Ihrer baldigst. Rückäußerung zeichnen

Hochachtungsvoll

pp. W. Drugulin

G. Brinkmann.

Leipzig, den 27. März

Geehrter Herr Dr. [illegible]

In Beantwortung Ihres Schreibens vom 25. d. teilen wir Ihnen mit daß wir selbstverständlich gern bereit sind den Auftrag bis Ende Juni zu übernehmen.

Was den Preis betrifft, so stellt sich derselbe bei einem Werke von [illegible] [illegible] pro Bogen von 16 Seiten bei 300 Auflage für Satz, Druck, [illegible] und [illegible] und Papier auf ca. 90 Mk.

Eine gewisse [illegible] hält sich [illegible] des Manuskript [illegible] zu haben [illegible] [illegible] [illegible]

30. 5. 92

129

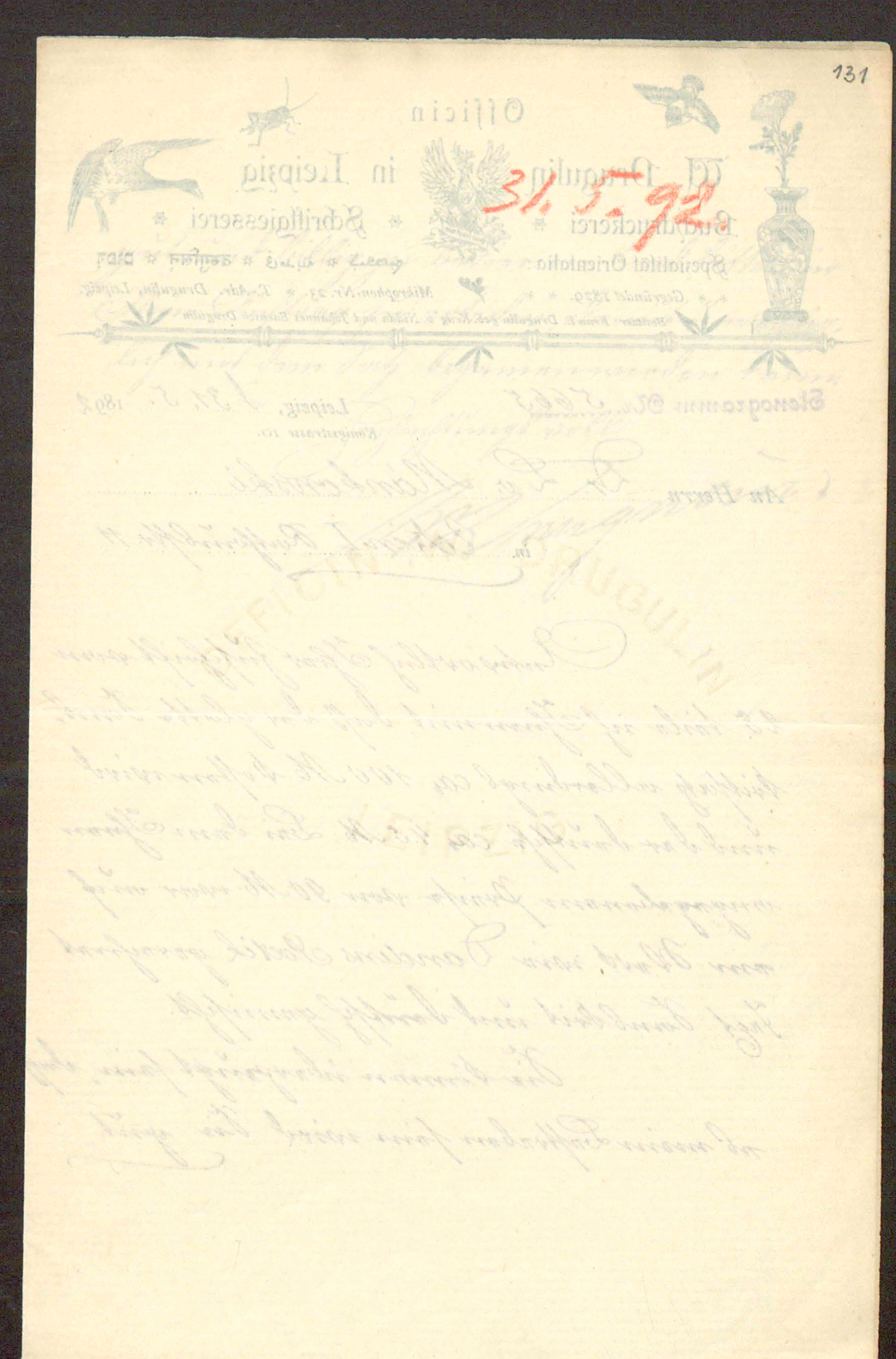
30 Maja 1892. Poniedziałek.

Kochany Lolu. Parę dni temu był tu woźny z wezwaniem do ciebie jak mnie w domu niebyło a Wojciech nieumiał mi wytłumaczyć o co chodziło. Dziś znowu przyszedł woźny z wezwaniem abyś 30go Maja (to jest dziś) stawił się w magistracie zdaje mi się i masz zapłacić 50 guldenów. Dopytałam się o co chodzi? otóż mówił że tu się przypisałeś do gminy i masz na gminę dać 50g. Powiedziałam że niewiem czy to zrobiłeś a mi odpowiedział że tak i że papiery przyszły (takie zdaje mi się). Chciał abym sama tam była to mi sekretarz wszystko wytłumaczy, ale to odmówiłam i powiedziałam że Ty masz tu być za 10 dni; zwłaszcza że napiszę do Ciebie to może twój przyjazd przyspieszy. Może twoje uwolnienie od poddaństwa Rosyjskiego tu nadeszło, tak trochę mi

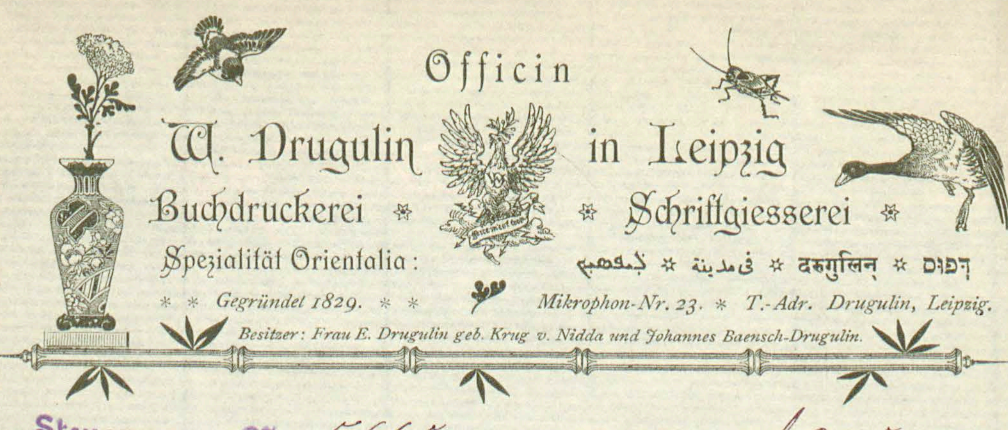
się zdaje z tego co wojny mówił — otóż najlepiej sam przyjedź jeżeli możesz ten interes załatwić bo widzisz jak ja po babsku ten cały interes zrozumiałam wszystko co piszę oparte na tem niezmoinem babskiem zdaje się. Dziękuję ci za wiadomości o Olszach cieszę się tą myślą że już biedna Mimi wymęczona zdrowiem dojechała już na dłuższy wypoczynek do Carpegni. Miałam dziś list od Andzi — Nic ciekawego nie donosi, zawsze tam mało bardzo deszczów — O spaleniu fabryki w Krasiłowie już musisz wiedzieć — W Emeryk tam jest i zapewne zaraz się weźmie do odbudowania — Tunia pisała że wszystko

dobrze idzie i dziś ma pierwszy raz wstać — Jutro będzie pierwsza komunia J. Jadzi Russanowskiej u Urszulanek, wybieram się tam. Lipkowscy już wyjechali — Sokańscy jeszcze są, dowiedziałam się dziś w kościele że mała Stasia bardzo chora — Ściskam Cię serdecznie i polecam Opiece Boskiej i Matki Najświętszej

T. Maćkowska



31. 5. 92



Stenogramm Nr. 5665

Leipzig, d. 31. 5. 1892
Königsstrasse 10.

An Herrn Dr. L. v. Mánkowski
in Wien I Rathhausstr. 11

Antwortlich Ihrer Zuschrift vom 28. teile ich Ihnen mit, dass der glatte Sanskritsatz allerdings ca. 100 M kosten wird und der deutsche ca. 45 M. Bei dem Ihnen angegebenen Preise von 90 M war auch ein Werk wie Dandins Poetik gerechnet Text Sanskrit und deutsch gemischt.

Sie können überzeugt sein, dass es mein Bestreben sein wird Sie gut und billig zu bedienen und bitte nur Ihren Auftrag zu erteilen, damit unverzüglich mit dem Satz begonnen werden kann.

Hochachtungsvoll

W. Drugulin

Officin

W. Drugulin in Leipzig

Buchdruckerei • Schriftgiesserei

Stenogramm N. [illegible]

Leipzig, d. [illegible]

[illegible]

[illegible]

Sakinda d. 19/31 Maja 1892. Wtorek.

31.5.92.

Kochany Lolu –

Odebrałam dziś Twój list, i natychmiast Ci odpisuję, by Cię list mój może jeszcze w Wiednii zastanie. — Ciekawa jestem dokąd Ojciec pojechał z Rimini, bo miał zamiar oddawszy Mimi i dzieci rodzicom, puścić się sam na małą podróż. — My prowadzimy tutaj bardzo ciche i spokojne życie, i mało kogo widujemy; wkrótce Sewerynowie mają przyjechać, to wtedy się okolica ożywi. Za kilka dni ma także Stryjenka z Ciocią powrócić z Krasiłowa. Naturalnie fabryka była zaasekurowana, ale pomimo to obliczają straty na pięćdziesiąt tysięcy rubli. P. Ignacy Korzeniowski który kilka lat temu

przez to samo przechodził, natychmiast przyjechał do Krasiłowa i przywiózł swoje rachunki, plany etc. Obecnie biorą się do postawienia fabryki na nowo, tak że w jesieni mają jak zwykle robić już cukier. — Zeszłej środy padał tu niewielki deszcz, ale pomimo to posucha straszna; niektóre pola zasiane burakami zupełnie są czarne, bo prawie nic nie zeszło; zboża mają kolor popielaty, bo są jakby spalone od słońca i wiatru. Ogród także smutno wygląda. Codzień chmury się zbierają, ale potem się rozchodzą sprawiając nam wielki zawód. Dziś przynajmniej nie tak jest gorąco, ale przez trzy dni mieliśmy szalone upały, tak że jeszcze o 10 tej wieczór trudno było oddychać. — We Czwartek jako na Wniebowstąpienie jeździliśmy do kościoła na ranną mszę. Potem siedzieliśmy w domu, zabawiając się rozmową, spacerem etc. — W niedzielę Polunia jeździła na ranną mszę i powróciła do domu, bo z powodu Ludwisia tylko na parę godzin ruszyć się może. — Jaś i ja po summie pojechaliśmy do Mojówki, gdzie oprócz nas był z gości tylko Józio. P. Ludwik nie mógł przyjechać, bo przybyli do niego urzędnicy w sprawie czynszowej; ciągnie się to już trzeci dzień, tak że P. Ludwik ciągle przesiaduje w kantorze i nigdzie ruszyć się nie może. — Niedziela zatem nie bardzo była ożywiona, złożona tylko z pięciu osób. Myśleliśmy że następna niedziela będzie zabawniejsza, toby i Polunia z niej korzystać mogła. Ciocia chętnie by przyjechała, ale W. Wacław niema ochoty, więc znów zapewne my jesteśmy do Mojówki; mamy nadzieję że

wtedy Piotruś na parę dni do nas przyjedzie.
Jaś dziś pojechał po południu do Czerniowiec.
Korzystając z tego że na wsi mam dużo czasu,
zaczęłam znów codzień grać po trochę; czytuję z Stasiem
z Polonią, i tak przy różnych zajęciach prędko dni
upływają. Dużo się bawię z Walerkiem który jest
zabawny przez różne koncepta i miny, mam na-
dzieję że w ciągu lata zrobi postępy w mówieniu,
już od paru dni uważam że używa różnych własnych sy-
lab dla oznaczenia niektórych rzeczy.
Ściskam Cię jak najserdeczniej. Szczerze Cię kochająca
Anna Mańkowska.

135

3.6.92

Kochany Lolu. –

List twój odebrałem. Wy-
jadę stąd 10 – zapewne 12-
[illegible] raz ostatecznie będę w
Wiedniu. – Napisz mi z
powrotnią, czy ciebie za-
stanę. Gdybym ciebie nie
mógł zastać – przyślij mi
adres konsulatu austryjackie-
go. – W Wiedniu chcę się za-
trzymać przez dzień – a
potem dalej do Krakowa
na dzień także, gdzie chciał-
bym stanąć u [illegible] albo
u ciebie – żeby z hotelu nie
biegać daleko. Ściskam cię
serdecznie –

[illegible]

~~[illegible]~~

Carpegna.
3/VI 92

136

Carpegna le 8 Juin
1892.
Mercredi

8.6.92

Cher Léon.

Je te remercie beaucoup
de ta lettre qui m'a fait
beaucoup de plaisir. Ne
sachant pas au juste
dans combien de jours
Alexandre sera parmi
nous je préfère garder
ta lettre, et la lui donner
à son arrivée. Nos nouvel=
les grâce à Dieu sont

137

excellentes. Les petites sont sages, et ont déjà fait bonne connaissance avec tout le monde. On les trouve très jolies et très grandes pour leur âge. Tous ici sont enchantés de me revoir. Il y a plusieurs vieux paysans qui pleurent en me voyant, et en voyant mes enfants. Il fait très bon ici, et pas chaud du tout. Je

trouve seulement que la pluie, et les orages sont trop fréquents, et cela n'est pas agréable car je ne peux pas faire rester les enfants dehors, autant que je le voudrais. C'est très heureux que la fabrique de Krasilów était assurée. Je plains les Myçio et l'oncle de tout mon coeur. Mes journées passent très

vite. Nous faisons d'assez
longues et belles promenades.
A dire vrai j'ai un
peu perdu l'habitude
des montées, et ici il
y en a continuellement.
Mes parents me chargent
de te saluer et de te
dire, qu'ils désirent
aussi faire ta connaissance,
et qu'ils espèrent te
voir une fois chez eux
ou à Carpegna ou
à Rome. Je te serre
la main avec affection

ta dévouée

Victoire Mainoni

138

Sabinka d. 27 Maja / 8 Czerwca 1892. Środa

8.6.92

Kochany Lolu.

Wczoraj odebrałam Twój list, i cieszę się że nasi ostatni przyjechał jeszcze w porę. Od kilku dni mieliśmy po trochę deszczu, w piątek padał nawet bardzo dobry, a w sobotę mieliśmy ogromną ulewę. Jest więc nadzieja że zasiewy się poprawią i że nie takie złe będą urodzaje jak się zapowiadały. We czwartek przyjechał tu pod wieczór P. Ludwik aby się rozerwać i wypocząć po interesach z cyrkułowcami które trwały kilka dni. W piątek Walerek był niezdrów, i P. Aberdanicki przyjeżdżał, znalazł że to jest cierpienie wątrobowe, i dał mu jakieś proszki które mu pomogły. Od tej pory Walerek lepiej śpi

i je, ale jest rozdrażniony i excytowany, tak
że albo o byle co płacze i irytuje się, albo się śmie-
je nienaturalnie, mam nadzieję że wkrótce
i to mu przejdzie. Codzień jakieś nowe koncepta
przychodzą mu do głowy i czasem bardzo jest za-
bawny. Ludwiś ogromnie rośnie i ładnieje, bardzo
ma ładne czarne oczy i bardzo przyjemnie się
uśmiecha; myślę że z czasem zupełnie będzie
ładnym. — W piątek mieliśmy wizytę Józia,
a w sobotę Cioci Teklusi która niedawno
z Krasiłowa powróciła. Stryj Emeryk dziś miał
do Borówki przyjechać. W niedzielę Połunia
nie jeździła do Kościoła, bo była zmęczona kilku
niedospanemi nocami, Jaś był na rannej mszy
i wrócił do domu, a ja z Piotrusiem który
w sobotę wieczór przyjechał, pojechałam na sumę.

Po mszy widzieliśmy się z Panią Szczeniowską
która parę dni przedtem do Wołodyjowiec przy-
jechała. Szczeniowscy za kilka dni mają przy-
jechać. — Pojechaliśmy z Kościoła do Mojówki,
gdzie była także Ciocia Teklusia z Józiem i Pan
Ludwik. Józio trochę śpiewał, chodziliśmy na
spacer i długi przyjemnie czas nam zszedł.
W Poniedziałek jeździliśmy na ranną mszę;
na obiad przyjechał P. Ludwik a także notaryusz
Afeniew z Mohylowa ze swym pomocnikiem.
Połunia i P. Ludwik dawali plenipotencye
P. Wacławowi na działanie w sprawie sukcesyi
po ojcu. Panowie ci wyjechali przed herbatą,
P. Ludwik został, i potem Józio nadjechał.
Piotruś wyjechał wczoraj rano i tym razem nie
naznaczył terminu przyszłej swej wizyty w Sta-

kina, chciałabym aby co parę tygodni tu przy-
jeżdżał, bo tem przyjemnieby nam zrobił i samby
się rozweselił, w Romankach prawie niema do
kogo przemówić. Dziś są Jasia imieniny, spo-
dziewamy się na herbatę Józia i P. Ludwika. zre-
sztą pewnie nikt więcej nie przyjedzie, bo zdaje
się że nawet w Politankach nie wiedzą o tych imie-
ninach.

Ściskam cię jak najserdeczniej Kocham cię
kochająca

A Mańkowska

140

10. 6. 92

10 Czerwca 1892. Piątek.

Kochany Lolu — Dziękuję ci za doniesienie o szczęśliwym przyjeździe — Posyłam Ci list Andzi który dziś odebrałam. Wczoraj wróciwszy z Kościoła zastałam Kartę P. Albertyny Zamojskiej — Po obiedzie wybrałam się do Prauss i do niej ale Ją spotkałam na rynku, razem więc chodziłyśmy. Zaszłyśmy do Nemana Ona piła czekoladę, ja kawę, nadeszła ks. Marcelina i piła oszradę — Potem każda w swoją stronę odeszła a ja byłam u P. Wielopolskiej gdzie długo siedziałam — Dziś z Kościoła byłam u Gliszczego u Stej Jadwigi w magazynie u Księżny i u C. Lucyny która w łóżku leży bo silnie jest zakatarzona. Potem była u mnie P. Zamoyska a po obiedzie P. Charnezka czytała

Miałam dziś list od Miss Williams
bardzo się o Ciebie dopytuje i kłaniać
ci się każe – Biedaczka zawsze chora.
Poszlę Jej Twój adres bo pisze że gdyby
go miała to by napisała do Ciebie –
Zaczynam się o Olka niepokoić bo
dotąd żadnej wiadomości o nim
niemam – Ściskam Cię serdecznie
i polecam Opiece Boskiej i Matki
Najświętszej –

T. Mańkowska

11. 6. 92

Kochany Lolu,

Bardzo Ci dziękuję za życzenia; żałuję, żeś mi na imieniny nie złożył swej habilitacji, która już mię okropnie męczy. Mieliśmy kilka ulewnych deszczów, a teraz znów posucha i rozpacz. Bieżącemu rokowi dać już trzeba za wygraną, cieszyć się, jeżeli strat nie będzie po opłaceniu procentów i życia. Pierwszy raz mi się zdarza, że chciałbym, aby się już lato skończyło, dla prędszego pozbycia się smutnego roku. Oprócz tego wyjątkowe prawa dla żydów dały monopol szacherowania bez konkurencji rozmaitym chrześcijańskim łajdakom, którzy mię wyzyskują, gryzą i zmuszają

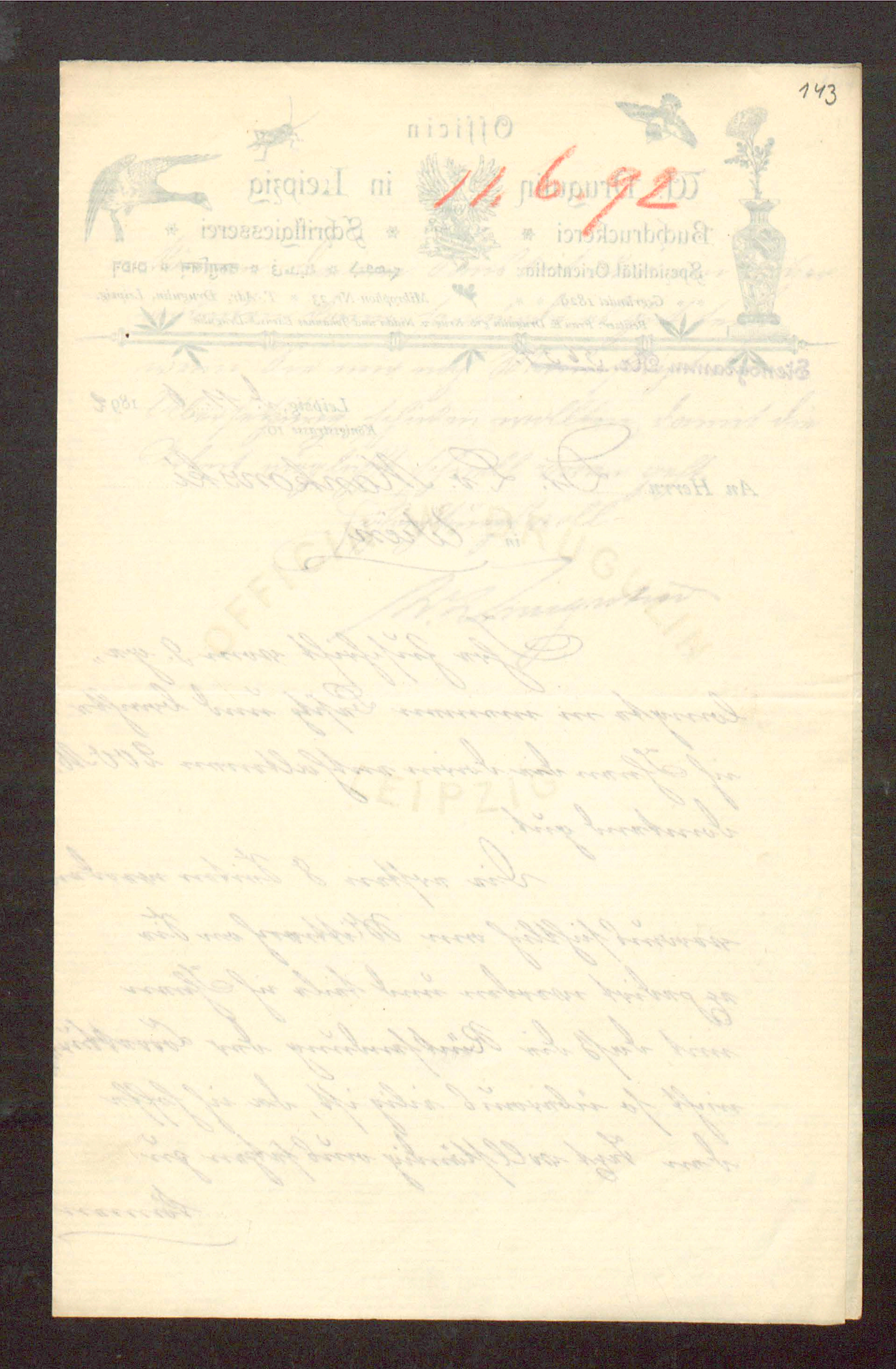
142

do procesów, których z żydami nie miewałem. Piotruś spędził tu dwa dni zielonych świąt, ma on także dużo kłopotów i zgryzoty, których nie zna rentier. Walerek od czasu do czasu choruje. Niedziela ostatnia była Mojańska. Na moje imieniny byli tu Ludwik i Józio, a nadjechał też wypadkowo pan Izydor Sobański z Berezówki. W przyszłym miesiącu wybieram się do Jampola i Mohylowa dla płacenia podatków, przytem chciałbym zajechać do Jurkowiec i do Romanek. Nic li więcej donieść nie mogę, ani wesołego, ani nawet smutnego. Służąca Poluni Zofia Bronikowska szlachcianka prawosławna idzie za mąż za włościanina felczera Aksentego Cypciurę, bardzo porządnego, uczciwego, prawosławnego człowieka o r. 3000 kapitału. Tempora mutantur.

Ściskamy Cię serdecznie.

Sahinka,
Sobota 30. Maja
11. czerwca
1892. r.

[signature]



143

11692



Stenogramm Nr. 5634.

Leipzig, d. 11. 6 1892
Königsstrasse 10.

An Herrn Dr. L. v. Mankowski
in Wien

Ihre Zuschrift vom 9. gelangte in meinen Besitz und buche ich Ihnen die darin enthaltenen 200 M. dankend gut.

Die ersten 8 Seiten werden voraussichtlich am Mittwoch an Sie expediert werden und teile ich Ihnen mit, daß die Rücksendung der Correctur nicht so überaus eilig ist, da ich hoffe den Text vollständig aussetzen zu können. Da im Sanskrit nur ein Setzer arbeiten kann, so würde es gut sein, wenn Sie mir noch Manuskript der Übersetzung schicken wollten, damit die Arbeit möglichst schnell voran geht.

Hochachtungsvoll

W. Drugulin

mogę jeszcze cokolwiek dla Prof. Commera i Prof. Nehringa wykonać, prócz niż nie-mam od nikogo roboty, mimo starania.

Tak więc skazany jestem na utrzymanie od zięcia, którego znów nadzieja awansu, a z tem powiększenia żołdu, ominęła, mimo zdolności i następstwa kolei starszeństwa. Sprawiły to intrygi niemieckie i że on Polak, nie płaszczy się i mamy więc na utrzymanie życia dziennie 1 mk. 20 fen.

Byłem pewny że Wielm. Pan jest w Krakowie i około nowego roku miałem zamiar odezwać się, a tak jak dawniej przez P. Moraczewskiego poręczenie, tak i teraz przez wpływ Wielm. Pana byłby mi może jakie stanowisko odpowiednie siłom i zdolnościom znalazł w Krakowie, alem się od Prof. Commera dowiedział że Wielm. Pan we Wiedniu, a i adresu na prędce odnaleść nie mógł. Żal mi było doznać znów zawodu, że jednak już bardzo licznych zawodów doznałem, pocieszyłem się i tą razą, że życie moje całe do końca doświadczeniom lub pokusie przeznaczone.

Miłe mi pamiątki zostawione przypominające mi Wielm. Pana w zacności mam zachowane, niektóre zaś jak spodnie, westki, kapelusz, szelki, służą mi do dziś wszystkiem, w krótce jednak już będę zniewolony złożyć je do pamiątek zwinionych.

Miejscowych wiadomości nie umieszczam, co ważniejsze donieść Wielm. Panu Prof. Commer dokładniej, czy to o nagłych wypadkach śmierci księży od Kabzdy, może i to też donieść że Schlesische Volkszeitung czuje się pod naciskiem zwolenników energicznego Króla panującego.

14 Czerwca 1892.

Kochany Lolu. Mimi pisała do mnie że Olcio jest dotąd w Szwajcaryi. Od Izia dziś miałam list. Pojutrze mają jechać do Krynicy, przedtem będą w Sturku. Andzia pisała także ale nic ciekawego nie donosi. Był Pan Fryderyk Sobański w Sainie z Berezówki pojechał do Czernijowców a nie zastawszy P. Ludwika który był w Sainie i on tam także przyjechał. Walerek zdrów ale jeszcze trochę rozdrażniony. Nic ciekawego niemam zresztą do doniesienia. Mało kogo widzę. Wczoraj wieczorem w Kościele Sty Barbary czekałam bez końca koło konfesjonału Ks. Chwirin i w chwili kiedy już na mnie kolej przychodziła musiał odejść; dziś rano nakoniec mi się udało wyspowiadać. We czwartek na Boże Ciało będzie 38 lat jak zamąż wyszłam pomódl się za mnie i za Papę. Kupiłam dwa bilety na koncert Janotówny który będzie w poniedziałek, ponieważ to na Stą Jadwigę. Może namówię Polcię aby ze mną pojechała a jak nikogo nieznajdę to może być że i sama nie będę. Ściskam Cię serdecznie i polecam opiece Boskiej i Matki Najświętszej. T. Małachowska

146

Wrocław 15. VI. 1892.

15. 6. 92

Wielmożny Panie.

Pamiętny na tyle dowodów życzliwości Wielm. Pana dla mnie, mam nadzieję że przypomnienie się moje nie będzie przykrem Wielm. Panu. Pożegnanie moje Wielm. Pana nie było takiem, jak zamierzyłem i pragnąłem; Pan Olszowski przeszkodził i okazał mi że wierzy obmowie na mnie przez służącą jego niesłusznie rzuconą, i też do dziś nie spotkałem się z nim. Nie chodzi mi o jakibądź zarobek z jego strony, którego i tak bardzo mało od niego miałem, ale o to że jest ktoś, co fałszywie do mnie uprzedzony.

W położeniu mojem o tyle się zmieniło że z zięciem mieszkać muszę w koszarach; introligatorstwo prawie całkiem ustaje, również i siły, z wielkiem wysileniem tylko —

mogę jeszcze cokolwiek dla Prof. Commera i Prof. Nehringa wykonać, prócz nich nie mam od nikogo roboty, mimo starania.

Tak więc skazany jestem na utrzymanie od syna, którego znów nadzieja awansu, a z tem powiększenia żołdu, ominęła, mimo zdolności i następstwa koleji starszeństwa. Sprawiły to intrygi niemieckie i że on Polak, nie płaszczy się; mamy więc na utrzymanie życia dziennie 1 mk. 20 fen.

Byłem pewny że Wielm. Pan jest w Krakowie i około nowego roku miałem zamiar odezwać się, a tak jak dawniej przez P. Moraczewskiego poręczenie, tak i teraz przez wpływ Wielm. Pana byłby mi może jakie stanowisko odpowiednie siłom i zdolnościom znalazł w Krakowie; alem się od Prof. Commera dowiedział że Wielm. Pan we Wiedniu, a i adresu na prędce odnaleźć nie mógł. Żal mi było

doznać znów zawodu, że jednak już bardzo licznych zawodów doznałem, pocieszyłem się i tą razą, że życie moje całe do końca doświadczeniu lub pokucie przeznaczone.

Miłe mi pamiątki zostawione przypominające mi Wielm. Pana w uczciwości mam zachowane, niektóre zaś jak spodnie, westkę, kapelusz, szelki, służą mi do dziś wszystkiem, w krótce jednak już będę zniewolony złożyć je do pamiątek zawinionych.

Miejscowych wiadomości nie zamieszczam, co ważniejsze doniesie Wielm. Panu Prof. Commer dokładniej, czy to o nagłych wypadkach śmierci księży od Kabzy, może i to też donieść że Schlesische Volkszeitung czuje się pod naciskiem zwolenników energicznego Króla panującego.

W rodzinie mojej wszyscy zdrowi dzięki Bogu, kochamy się wzajem, dzieci się zdrowo chowają i rozwijają, tylko ja postękuję. Miło by mi bardzo było, by Wielm. Pan łaskawie mi donieść zechciał cośkolwiek o sobie, a może i fotografię swoją tak mi upragnioną załączyć raczy.

Polecając Łasce Bożej Wielm. Pana załączam wyraz

głębokiego uszanowania
St. Nowacki.

Mieszkam: Weiden Kaserne Nr. 3
zimmer 7.
Breslau.

16. 6. 92

Kochany Lolu,

Znów w bardzo niemiłym interesie do Ciebie piszę, który dla nas pracujących obciążonych zawsze z gotówką jest jeszcze mniej miłym. Jakaś komisja, zrewidowawszy ocenienie naszego spadku, znalazła, że majątki za nisko ocenione i podniosła podatek o znaczną sumę z procentem 1. miesięcznie za czas od 18. Września 1888. roku. Suma ta wynosi na każdego z nas trzech przyznanych spadkobierców po r. 566.32 i procent za 45 miesięcy, razem r. 821.17. /miesiąc zaczęty uważa się za cały, co wynosi r. 254.85./ Zapłaciłem we Wtorek za Piotrusia i za siebie, a zatem w $\frac{2}{3}$ częściach i za Ciebie, co stanowi r. 410.58. Proszę więc, abyś zechciał mi tę sumę w jakibądź sposób prędko zwrócić, bo zbytkiem gotówki nie grzeszę.

Posucha u nas trwa wciąż. Wujcio Emeryk siedział teraz dni kilka w Jampolu na sądach. Jadąc do

Jampolim byłem u pana Ryszarda Zielińskiego w Dzygowym Brodzie; bardzo jest przybity straciwszy niedawno żonę. Wracając z Jampola nocowałem w Mojej. Mnóstwo mamy w tym roku wszelkiego rodzaju gąsienicy; niektóre lasy w okolicy zupełnie są objedzone. Ściskamy Cię serdecznie

Sahinka,

Czwartek 4/16. Czerwca

1892. r.

[signature]

Przyjm moje współczucie za wydatek nowy, ale przyznaj, że więcej od Ciebie współczucia potrzebuję.

17.6.92

17 Czerwca 1892 r.

Kochany Lolu. Odebrałam dziś Twoją kartę
Chciałam ci posłać list Andzi który dziś odebra-
łam, ale odpisawszy Jej, zapomniałam o tem
i list Jej podarłam. Przysyłam ci za to list
od Cioci Jadwisi, w którym jest daleko więcej
wiadomości aniżeli w liście Andzi. We
środę jeździłam do Olszy, gdzie teraz dużo
kwiatów i bardzo ładnie. Dużo tam
osób zastałam. Po powrocie wypiłam
herbatę w domu i poszłam do Cioci Lucyny
i do Księżny. Wczoraj na Boże Ciało
deszcz lał, byłam na rannej Mszy św
u Stej Barbary i cały dzień się nie ruszałam
około 6tej dopiero pojechałam do Wielo-
polskich którzy się już przenieśli na
letnie mieszkanie na ulicę Straszewskiego
Margrabina zawsze bardzo chora, Pani
Wielopolska także cierpiąca, zmęczona

przenosinami, i kłopotami różnemi z usługą. Tam widziałam P. Jastrzębską. Te panie wracają od Kneippa, kontente z kuracyi którą na wsi będą dalej prowadzić. Panien nie widziałam ale mówią że dobrze wyglądają, Amelka trochę utyła, Helenka Dembińska schudła więc mają to co chciały, bo tak potrzeba było. Dziś byłam w kościele i w magazynach, a potem cały dzień się nie ruszałam, zawsze deszcz i zimno. Dziś miała być feta w parku Jordana, niewiem czy się udała. Jutro kursa się zaczynają może z powodu deszczu się nie udadzą, jak tor rozmoknie. Mam bilety na koncert Janothówny na korzyść Stej Jadwigi. Polcia niechce iść na koncert, mnie się też niebardzo chce, może skończy się na tem że komu bilety oddam. Poziomki już są i zaniczek [?] bezowiny je jadamy. Ściskam cię serdecznie i polecam opiece Boskiej i Matki Najświętszej.

T. Mańkowska

150

20.6.92

Kochany Lolu.

Zastałem Twój list i bardzo ci dziękuję za informacyę. Sądzę że będę w Wiedniu około 5° 6° Lipca, że tam ciebie jeszcze zastanę. — Zdaje się, że skończymy na tem, że zamieszkamy w Krakowie, ale to jeszcze niebardzo pewne. — Urwałem parę dni na moich podróżach i przyjechałem tu wcześniej bo i brzuch bolał od kilku dni i jeśćmi dokuczyło to tłuczenie się po hotelach i kolejach. — Proszę ciebie jeśli masz od kogo dowiedz się, czy w ogóle antyki jako to obrazy, meble, brązy etc. płacą cło wchodząc do Austryi. Odkryłem źródło zakazowych w Paryżu. Mnóstwo śliczn[ych] rzeczy i za bezcen.

Dzieci doskonale jedzą i
wyglądają. — O wypadkach
jeszcze nic ani mowy. Zu-
pełnie świeżo i przyjemnie.
Dostałem list ze Słoba-
dzic. Potocka [?] pomnicy [?]
jej przez poczukę [?] z pała-
ca. Lilka ma tęsknoty [?] za
Słobadzicami. — Napisz
do mnie co z sobą robisz.
Jeszcze mnie twój list tu-
taj zastanie. — Ściskam
cię serdecznie
Adam [?]
Zarzecze [?]
20/VI-92.

151

22.6.92

22 Czerwca 1892 r.

Kochany Lolu – Musisz się dziwić że tak dawno nie pisałam, ale chociaż niby nic nie robię, jednak zebrać się nie mogłam. Wczoraj miałam pisać, ale poszłam na procesyę do Sióstr miłosierdzia która miała być w ogrodzie ale z powodu deszczu była wewnątrz kościoła i galeryi – To się strasznie długo przeciągnęło tak że nawet już nie poszłam do Wielopolskich dokąd byłam zaproszoną żeby u nich z okna widzieć Corso przejeżdżające przez ulicę Straszewskiego – A więc z kursów i wszystkich innych zabaw, nic a nic nie widziałam i tylko z Czasu miałam niektóre wiadomości – Teraz wiem cokolwiek więcej, bo jest Karło Kwilecki, który mi opowiadał kto

152

był na balach i na kursach. Pokazuje się że było dużo osób i jest jeszcze w Krakowie, o których nie wiedziałam a w mieście niewidać było wcale tego że tyle gości jest w Krakowie. Z naszych stron jest P. Żurowska z córką Pani Wołodkowicz z Marynuską ale ich wcale nie widziałam — Marynia Kwilecka jutro ma przyjechać i będzie stać umnie — Julcia Ostrowska jest od kilku dni, ale ma się przenosić szuka mieszkania, i niemoże Maryni przyjąć u siebie — Niewiem czy ci pisałam że Józio Borowski wracając z Wiednia miał się tu zatrzymać także unas; tymczasem odebrałam dziś list od Zuzi która pisze że Józio dłużej zabawił w Wiedniu i już do

Krakowa nie wstąpi i prosi abym jej listy do niego pisane odesłała do Stuska co też już uczyniłam. Andzia pisała że zawsze posucha wielka że bardzo to smutne i trudno mieć nadzieję aby już się zboża mogły teraz poprawić — A tu tak często deszcze padają i dosyć nawet zawadzały procesjom, kursom i wszelkim zabawom. Bardzo niemiła wiadomość o podwyższeniu podatków od sukcessyi. Zdaje się że tylko w Rossyi względem polaków może się coś podobnego przytrafić aby raz raz zatwierdzoną przez rząd, drugi raz przerabiać — Na koncercie nie byłam — Julcia O. niechciała być, Polcia także nie, Kazio K. niemiał ochoty proponowałam pannie Węgrzyk która niemogła chociaż może ochotę miała

a ponieważ ja wcale większej ochoty
także niemiałam więc posłałam moje
bilety do rozdania Pannie Glochner - Podobno
było dosyć pustych miejsc i boję się tylko
teraz aby Księżna niemusiała dopłacać
bo na zyski niebandro można rachować.
Od Mimi jeszcze nie miałam wiadomości
czy fotografje odebrała - Tunia w Krzyniny
mieszka pod Litwinką - Czy nie wiesz
przez Jasia Kalma jak się ma Minia
i wogólności co się tam dzieje -
Ściskam Cię tendecznie i polecam Opiece
Boskiej i Matki Najświętszej.
T. Mańkowska

153

24.6.92

24 Czerwca 1892. Piątek.

Kochany Lolu – Odebrałam dzisiaj aż pięć listów z których dwa tobie posyłam. Miałam list od Olesia z Carpegni, zdaje się że mu tam dobrze – Będzie tedy przejeżdżać do Kraju w pierwszej połowie Lipca – Miałam list od Zuzi która zawsze pisze że jest znacznie lepiej – Miss Williams także pisała – Zawsze jest chora i przenosi się do Moltkich – Wczoraj Marynia Kwilecka przyjechała wieczorem. Dziś rano się spowiadała bo to święto Serca Jezusowego u Stej Barbary tłumy były i prawie wszyscy kommunikowali, tylko nie ja bo właśnie trzy dni temu było nabożeństwo Matek Chrześcijańskich przy którem kommunikowałam Wczoraj odbyła się wielka procesja na Rynku na której byłam; dziś będzie z powodu Święta procesja na małym Rynku na którym Ksiądz Łat. będzie

miał Karamie — Kardynał niezmordowany i wczoraj i dzisiaj sam jest na procesyi — Był tu dziś ambassador Łatuski i dla mnie i dla Manyni — Mówił że jak tu będzie za rok bardzo pragnie ciebie poznać i chciałby być twoim słuchaczem bo to bardzo interesujący przedmiot — Julia zajęta a także cierpiąca, do tej pory nie była u mnie — Karol K. tu codzień przychodzi — Ma tu być Książe Krysrewski u Manyni a o 5tej pójdziemy do Lucyny dokąd Karol panienki przyprowadzi — Dziś odbyły się obłóczyny panny Jaworzyńskiej — Była tu dziś pani Żurowska i mówiła mi o tem. Ściskam cię serdecznie i polecam opiece Boskiej i Matki Najświętszej —

T. Maiuka

Twoja palma ma 4 liście z tych ostatni kolosalny, dwa razy tak duży jak pierwszy który podobno zginie —

154

Stawiszcze d. 14/26 Czerwca 1892. Niedziela

26.6.92

Kochany Lolu –

Tak byłem zajęty w ostatnich czasach w Salnicy, że mi trudno było pisać, a zresztą i od Ciebie listu nie miałem, może tam teraz pisałeś do mnie, ale że jestem w Stawiszczach, więc nic o tem nie wiem. Wolę skorzystać z wolnej chwili i dziś do Ciebie napisać, niż czekać na powrót do Salnicy, gdzie będę dopiero pojutrze. Mincia jest bardzo źle i pewnie już nie dłużej jak parę tygodni pożyje. Wychudła, zmieniła się, ciągle miewa gorączkę, a przytem męczy ją kaszel i napady duszności które trwają po kilka godzin jeśli się ich nie przerwie morfiną. Z początku mogła z nami rozmawiać, albo słuchała tego co się przy niej mówiło; teraz jest gorzej, po nocach nie śpi tylko drzemie i majaczy, i dziś np. tak jest osłabiona że nawet nie byliśmy jeszcze u niej; może nam przed wieczorem pozwolą pójść do niej na chwilkę. Mincia wie dobrze że jest już bardzo źle, i martwi

się dziećmi o których los się niepokoi; przygotowana jest na śmierć, od czasu do czasu się spowiada i pod tym względem zupełnie jest gotowa. Stefan jest przygnębiony i ile może siedzi przy Mimci, ale musi pomimo to zajmować się interesami P. Branickiego. Jest tu także jego matka i Jadwiga Kalm która dopiero niedawno z zagranicy powróciła. Dzieci Mimci bardzo są sympatyczne i milutkie; zastałam w nich wielką różnicę, bo ich pięć lat nie widziałam, a Karolka nie znałam wcale. — Ponieważ niewiele u Mimci przesiadywać możemy, więc najbardziej dotrzymuje nam towarzystwa P. Ledóchowska, która jest bardzo poczciwa i łatwa. Z nią, z dziećmi, bonami etc. jeździłyśmy na spacer w łąkach i wczoraj. — Dziś rano byliśmy na mszy o 9tej; kościół jest w miejscu, bardzo blisko, i ma dwóch księży — potem przez kilka godzin deszcz padał, co się tu bardzo przydało, bo i tu wielka posucha. W tej chwili się rozjaśnia. Skorzystam z wolnego czasu i biorę się do listów, bo w Salnicy nie będzie mi się chciało pisać zaraz po przyjeździe. — Tak dawno do Ciebie nie pisałam, że nie wiesz może że był w Salnicy P. Izydor Sobański z Berezówki, gdzie bawił parę dni, wybrał się do Czerniowiec, a nie zastawszy P. Ludwika który był u nas, przyjechał do Salnicy. Poznaliśmy go w przeszłym roku w Odessie, on jest naszym krewnym. — Później jeździliśmy raz do Wołodyjowiec do P. Krzemionowskiej która naprzód do dom przyjechała, a drugi raz do Lipkowskich którzy tydzień później powrócili. Oni naturalnie nie byli u nas, potem widzieliśmy ich ostatniej niedzieli w Borówce. Nina urosła, schudła i zmieniła się na awantaż. Karolcia się postarzała i schudła, wybiera się wkrótce na [illegible] z Niną. Stefcio

mało się zmienił, a Karolek wyciągnął się i więcej
na chłopca wygląda; zdał egzamin do pierwszej klasy
gimnazjalnej. – W Borówce przy mnie Józio sam
pozostał, bo W. Emeryk z Ciocią wyjechali do Mra-
sitowa(?). Ciocia tam teraz długo posiedzi i dopiero
za kilka tygodni powróci. – W Salnicy(?) dużo było kłopo-
tów z usługą przez choroby i inne rzeczy. Była chwila
że Paulinia nie miała służącej ani kucharzycy(?); mam
nadzieję że teraz się to poprawiło, bo Paulinia kłopo-
tała się bardzo, a Ludwiś to odczuwał i także był nie
swój. Przez kilka ostatnich dni od rana do wieczora
drylowałam z Paulinią agrest lub skubałam róże na
konfitury, bo prawie żadnej pomocy nie miałyśmy.
W Poniedziałek po południu pojechałam do Mojówki; o
11tej wieczór wyjechałam z Ciocią na kolej; o 1szej z rana wyjechały-
śmy z Kazatyna(?); o 2giej byłyśmy w Białocerkwi, a o 7ej [illegible]
w Stawiszczach(?). Jutro wyjeżdżamy wszystkie(?), a we Wtorek o 5tej z
rana będziemy w Mojówce, tego samego dnia wracam do domu.
Ściskam Cię jak najserdeczniej – Szczerze Cię kochająca
M. Maciakowska(?) –

156

29.6.92

WIEN
30 6. 92
BESTELL
9½-11 V

Wien

KRAKAU BAHNHOF
29 6 92
KRAKÓW DW.

Monsieur Léon de Mańkowski
à Vienne

I Rathhausstrasse 11. Thür 3.

29 Czerwca 1892.

Kochany Lolu – Manynię zatrzymałam przez wczoraj i dopiero dziś wieczór wyjedzie – Panienki nagrodami zasypane – W niedzielę byłyśmy wszystkie na obiedzie u Julii i stamtąd Manynia z panienkami pojechała a ja wróciłam do domu. Zdaje się że później poszłam do Wielopolskich – W poniedziałek jeździłam z Manynią aby Jej pokazać park Jordana – Wczoraj nawróciłam Ja na wizytę do Kardynała bo sama chciałam także tam być – Po obiedzie Manynia z panienkami pojechała do Ruszczy a Kardynał wiedząc że ona niedługo bawi w Krakowie wczoraj oddał wizytę, ale ponieważ i u mnie chciał być więc go przyjęłam – Poznałam w tych dniach jenerałową Zamoyską i Jej syna którzy byli u Manyni – Wczoraj był wieczór w Olszy dla narzeczonych, to jest dla Potockiego z Rymanowa i panny Wodzickiej i mieli tam tańczyć – Dziś byłam tylko w kaplicy, a po obiedzie Manynia znowu z córkami pojechała po sprawunki czy też niewiem co, i na wizyty – Siedzę w domu i drugi list piszę ale okropnie mi się spać chce – Sewercio Czer. żeni się z panną Kożuchowska siostrzenicą Pani Józefowej Lipkowskiej – Andzia pisała że Stasiowa Mikcia bardzo była szczęśliwa i rozczulona tą wizytą – Andzi się zdaje że ona jeszcze może zdrowa mieszkanie pociągnie – Manynia Nalina ma się lepiej, już Ja wczoraj widziałam – Ściskam Cię serdecznie i polecam opiece Boskiej i Matki Najświętszej

T. Małachowska

157

5.7.92

5 Lipca 1892 –

Kochany Lolu – Posyłam Tobie list Andzi ze smutnemi różnemi wiadomościami. Wczoraj o 11tej wieczór odebrałam depeszę od Stefana że Misścia zeszłej nocy życie skończyła. Same smutki ze wszystkich stron oprócz tego mam mnóstwo kłopotów z mieszkaniem Stej Jadwigi i od kilku dni wiele miałam z tego powodu nieprzyjemności, tembardziej że niema Księżny ani P. Andrzejowej i wszystko na mnie teraz spadło – Jak przyjedziesz to rozpowiem detale, a teraz niewarto o tem pisać. Pani Radziminska jest tu z jedną córką i zjechała się z Dorożyńską. Obydwie córki ztąd pojadą do Franzensbadu a Pani Radzimińska powróci do domu. Dziś w kościele z wielkiem zdziwieniem

widziałam P. Marcellowę Sobańską —
Pokazuje się że Zdziś od miesiąca prawie
chory był bardzo, ona Stanię odwiozła
mężowi do Lwowa a sama tu wróciła
i ciągle tu była przy synie a ja
dopiero dziś Ją pierwszy raz zobaczyłam
i dowiedziałam się o tem — Ponieważ
dziś właśnie się spowiadałam więc
mogłam zaraz za Misię Kommunię Św.
ofiarować — Miałam dziś list od Juni
uszczęśliwiona jest bo Józio przyjechał
zupełnie niespodziewanie, wielka
ztąd radość i Juni list tchnie tą
radością — Ściskam Cię serdecznie i
polecam Opiece Boskiej i Matki Najświętszej.
T. Mańkowska

158

Sabinka d. 25 Czerwca / 7 Lipca 1892. Czwartek

7.7.92

Kochany Lolu –

Odebrałam dziś Twój list i pośpieszam nań odpisać, ażeby Cię list mój zastał jeszcze w Wiedniu. Póki będziesz w Krakowie, to prawdopodobnie nie będę osobno pisywała do Ciebie, bo już przez Mamę będziesz miał wiadomości o nas, a ja mam tak liczną korespondencyę, że mi trudno jest podołać jej. – Gdybyś miał jechać do Bronicy na wakacye, to się pierwej rozpytaj Kaciów kiedy wyjeżdżają, bo był projekt że razem z Woronieckimi pojadą gdzieś nad morze. Byłoby bardzo dobrze gdyby się oni wszyscy razem z Ticią gdzieś zjechali, a i Tobie pobyt nad morzem posłużyłby z pewnością. – Pisałam do Ciebie

ze Stawiszcz, zkąd wyjechałyśmy w poniedziałek, zo-
stawiając Mimcię bardzo chorą. Potem był list
od P. Ledóchowskiej do C. Jadwisi, donoszący że jest je-
szcze gorzej, a w końcu był telegram że już nie
żyje. Umarła w nocy z niedzieli na poniedziałek;
pogrzeb odbędzie się jutro dopiero, i nie na miejscu,
lecz w Ratyczowcach, bo to podobno parafia Puła-
czówki. — W drodze do domu spotkałyśmy Oktawię
Zdziechowską, z którą parę godzin jechałyśmy, a w
Źmierzynce widziałyśmy P. Ignacego Szczeniowskie-
go i Frania Łaźnińskiego jadącego do Kijowa dla
interesów. Franio może tu wkrótce przyjedzie.
Piotruś był właśnie w Sałtnicy na kilka dni, i
on przyjechał do Mojówki aby nię zabrać do domu
we Wtorek. Jasiowie dnia tego pojechali do Politanek,
z kondolencyą po śmierci młodego Piotrowskiego, męża

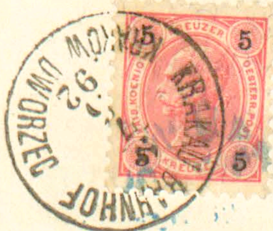
Jadwini Kulczyckowskiej; biedaczka została wdową ma-
jąc lat 19; ma synka rocznego. Mąż jej miał za-
palenie mózgu, przepaliwszy głowę na słońcu, ale u-
marł ze skrzepu który się do tego przyłączył. - We środę
Piotruś wyjechał do Romanek, a my tu mieliśmy przez cały
dzień Misię Lipkowską, którą nam Sewerynowie zostawi-
li jadąc do Mojówki. - We czwartek Jaś się wybrał z Józiem
do Szarogrodu na pogrzeb Piotrowskiego, którego tymczasem
złożono w kaplicy cmentarnej; później mają go przewieźć
na Wołyń do grobu rodzinnego. W Piątek Columnia i ja
byłyśmy w Wołodjowcach, a nazajutrz Karolcia z Misią
wyjechała do Odessy na kąpiele limanowe. Seweryn
je odwiózł, lecz ma wrócić temi dniami. - W sobotę
mieliśmy wizytę Stefci i Karolka z Sewerynem Za-
leskim. - W niedzielę byliśmy na rannej mszy; potem
była nasza niedziela; przyjechał W. Wacław z Ciocią

i Józio. Ten ostatni śpiewał w czasie summy parę kawał-
ków. Będąc niedawno w Wiśkach u Bielińskich, namó-
wił jedną z panien domowych, która śpiewa, i jej krewn-
ki bawiące tam chwilowo, aby urządziły chór i śpiewały
w kościele. Projekt się podobał i pierwszy występ ma być
na S.go Piotra. Tymczasem Józio był na jednej próbie w
kościele; to go jakoś zachęciło, że sam zdecydował się zaśpie-
wać w niedzielę. – W poniedziałek urodziła się Myszkom
córeczka, nic więcej nie wiemy, bo tylko był telegram
do Józia. Jaś jeździł we wtorek do Mohylowa i wrócił
przed wieczorem. Wczoraj mieliśmy wizytę p. Tadeusza
Kulczykowskiego. Tej nocy Jaś wyjechał na kolej aby być
jutro na pogrzebie Misi. Piotruś uwiadomiony przez
Jasia o projekcie jechania, napisał, że jeśli się zdecy-
duje jechać dalej, to się z Janem spotka w Żmierzynce
w każdym razie będzie tu na niedzielę i na swoje
imieniny. Jaś ma w niedzielę do dnia tu powrócić.
Jaś odebrał Twój list i pieniądze, list Twój do Piotrusia
przechowam do jego przyjazdu –
Ściskam Cię jak najczulej. Szczerze Cię kochająca
Mańkowska

160

9.7.92

BESTELLT
10 7. 92
9½-11V.



Wien

Monsieur Léon de Mańkowski
à Vienne

I Rathhausstrasse 11. Thür 3.

Sobota 9 Lipca 1892.

Kochany Lolu - Twoje pokoje już wyczyszczone i wymyte, możesz więc już w poniedziałek przyjeżdżać - Twoja palma ma 5 liści, z tych dwa ostatnie ogromne - Helenka Borowska z Władysiem tu jest, ale już dziś czy jutro wyjeżdża - Z wielką radością Ją powitałam. Mówiła mi że w tych dniach przyjedzie także Wanda Gr. z dziećmi - Księżna wczoraj wieczór przyjechała, czekałam na nią u Cioci Luizy. Dziś było nabożeństwo żałobne za Jej męża u S^tej^ Barbary - widziałam tam także Księżną Zuzannę - Helenka miała tu list od Jasia, ale o Edziu zawsze złe wiadomości, zawsze bardzo chory i niejest lepiej - Andzia znowu same smutne wiadomości donosi - Pan Sendomski zwarjował i żona go wywiozła do Warszawy - Karolka Tujarska która niegdyś przychodziła u nas prać, także zwarjowała - widać że te upały i posucha w naszym kraju tak źle działają na zdrowie - Zaczynam już wytchnąć z kłopotów z mieszkaniem S^tej^ Jadwigi i w poniedziałek zakład się przenosi - Już ułożone są przenosiny to jest transport mebli - Julcia O. jest tu ale parę dni Jej nie widziałam, niewiem czy znalazła mieszkanie czy nie - Miss W. zawsze bardzo chora, niemoże jechać z Moltkami na wieś do Dalnic i może w jakimś klasztorze się umieści tymczasem. Wszystkim się kłania i prosi o modlitwy. Ściskam Cię serdecznie i polecam Opiece Boskiej i Matki Najświętszej - J. Mańkowska

Ucałuj Jej ręce od Matki -
Teraz Łódka ma wszystko -

161

Romanki, dn. 6/18. lipca 1892. r. — Poniedziałek.

18.7.92

Kochany Lolus

Nie pamiętam kiedy to miałeś przyjechać do Krakowa ale zdaje się że wkrótce. Tamtędy więc zasyłam Ci podziękowanie za życzenia, wierszyki i anekdotki. — Wierszyki o śpiewaczce A. Hipopotami, według mnie kapitalne; nie wiem czy opis coś podobnego przyszłoby mi do głowy. Nawzajem posyłam Ci wierszyk ofiarowany Mimie Lipkowskiej na jej imieniny. — Jak stoi sprawa Twego doktoratu i poddaństwa? Czy masz nadzieję otrzymać nominacię w zimowym semestrze?

A teraz interesik, jeżeli chcesz go się podjąć, a Stadnicki jest w Krakowie. – Winien mi on 100 r., które miały nadejść zaraz po moim wyjeździe z Krakowa i które miał mi odesłać do Lwowa pod adresem X. B. Br. Wyjechawszy z Lwowa dniem wcześniej, zostawiłem tam dalszy adres. Nic nie otrzymując, pisałem do Stadn. z zapytaniem, jak rzeczy stoją, nie z domaganiem się zwrotu; list mój otrzymał, bo mówił Andzi że miał list ode mnie. Dotąd nic nie otrzymałem, ani wiadomości ani pieniędzy. Czy nie mógłbyś kwestyi z lekka zbadać, a w danym razie i pieniądze wyegzekwować, i dać Mamie dla wysłania mi?

Ściskam Cię serdecznie ~~Włodz~~ – Co porabiają Szeptyccy?

Z powinszowaniem Imienin

dn. 13. Czerwca, 1892 r.

Wśród kurzu i spiekoty, przez zmordowany
Trzęsącym szarabanem jedzie jakiś panek,
Z szybkością jaką tylko znają huragany.
Kto on?... To Piotr, to dziedzic [illegible] i Rumianek.
Czy tylko zdrów dojedzie do Wołodyjowic?
Może bryczka z niej duszę wytrzęsie, niestety,
I przed ganek zajedzie sam duszy pokrowiec,
Martwe ciało, rozbite nakształt galarety?

. . . . . .

~~[illegible]~~ Żywo dojechał do brata z dalekiej podróży:
Wnet najszczersze życzenia szczęścia, brata troski,
W nadziei że następnie sam Ci je powtórzy,
Dziś zasyła listownie

Twój Leni

Brat Mańkowski

Присяжный Повѣренный

Станиславъ Эдуардовичъ

ВАХОВИЧЪ.

СОБОРНАЯ ПЛОЩАДЬ, 7,

ОДЕССА.

14 Apr ~~дня~~ 1892 г.

Szanowny Panie,

Na przedostatni list, Szanownego Pana, nie mogłem w swoim czasie odpowiedzieć, ponieważ nie byłem w Odessie.

Według wiadomości, otrzymanych z Petersburga, uwolnienie od rosyjskiego poddaństwa ma być w tym miesiącu ukończone, tak iż będzie przysłane na moje imię, a ja Szanownemu Panu w tej chwili go prześlę. —

Z poważaniem

St. Wachowicz

163

26. I. 92.

164

4.6.92.

Kochany Lolu!

Wstyd mi okropny, że tak długo z odpisaniem na Twój dobry list zwlekałem. Wybacz mi tę moją niegrzeczność, czuję dobrze, że źle sobie postąpiłem, i choć późno, jednak zawsze jak najserdeczniejsze przesyłam Ci podziękowanie za pamięć o mnie i za życzenia przesłane na imieniny.

Nie pisałem, bo u mnie takie zamięszanie, że i chwili wolnej nie mam, by spokojnie zabrać się do napisania listu. Dosyć będzie, gdy ci powiem, że miałem

u siebie Szujskiego, Lewieckiego, dulitka ukochanego, dalej Stasia Szeptyckiego, mojego brata i t. d. Możesz sobie wystawić, jaki to w domu nieporządek, hałas niemożliwy, naturalnie o skupieniu myśli mowy być nie może.

Dzisiaj jestem znowu sam, mój kochany dolu, a że to czwartek, dzień whistowy, więc poświęcam go do napisania listu do Ciebie.

Co do naszych zapatrywań pod względem pisowni znanego Ci wyrazu, to muszę Ci nadmienić, że dinde dla mnie nie jest żadną powagą, i że moje zapatrywanie zawsze słusznem było i będzie, dlatego pisałem i pisać będę u, a nie mylnie ó.

Z go. l. m. i r. zaczynają się wyścigi, mam nadzieję, że jak dawniej tak i teraz, będziesz się mini interesować, dlatego też oczekuję od Ciebie rozporządzenia, czy zapewnienie wać w Twojem imieniu „Sport," i na jak długo? –

Rywala Twojego widziałem tu w 1½ dnia, i to dziwnym przypadkiem na Rathhausstrasse, gdzie oglądał dom pod nr. 11., a następnie groził mu pięścią. Co to z tego być może?

Na dworze ładnie i ciepło, szkoda, że Cię niema, moglibyśmy wycieczk-

razem robić.

Kostek Lipski przedwczoraj wrócił z Marienbadu, a dzisiaj odjechał przez Kraków do domu.

Może być, że we Wrześniu będę w Galicyi; ale to nie pewne, zresztą wątpię żebym urlop dostał, dlatego też prawdopodobnie całe lato przepędzę w Wiedniu. Pisz do mnie jak najczęściej i donoś co porabiasz; zrobisz mi tem wielką przyjemność, bo bardzo mi Cię brak; tymczasem ściskam Cię z całego serca.

Twój

J. Podraski.

W Wiedniu, dn. 4/VIII. 1892 r.

166

Sabinka d. 30 Lipca / 11 Sierpnia 1892. Czwartek

11. 8. 92.

Kochany Lolu –

Dziś jeszcze nie piszę do Mamy która za kil-
ka dni tu będzie, lecz do Ciebie, aby Ci podzię-
kować za list i za życzenia. Dziś dopiero
odpisuję na ostatnie listy które z powinszowa-
niem otrzymałam, a dotąd prawie codzień pisa-
łam jeden lub nawet dwa. Miałam troszkę na-
dzieję że Ksiądz Brieden do mnie napisze
na imieniny, ale tego nie zrobił. Ks. Jastrzębski
także nie pisał, ale on podobno chory, więc mu
trudno było. – Pisałam do Mamy ostatni raz
w poniedziałek wieczór, podczas wizyty P. Ludwika.
Wizyt nie bardzo długo trwał i z wieczora pożegna-
liśmy Piotrusia który nazajutrz rano dość wcze-
śnie wyjechał; powróci tu znów jak Mama
przyjedzie. Zresztą nic specjalnego nie [illegible]

się nie stało. Wczoraj upał był wielki, spodzie-
waliśmy się deszczu, lecz napróżno; mówiące
jak cholera jest, to much niema. Widocz-
nie też zupełnie zdrowe powietrze, bo much
dużo i bardzo nam dokuczają. — Jaś wczoraj po
południu pojechał do Czerniowiec, gdzie była „une
après-midi musicale". Przyjechał tam Józio i Pan
Limperg, nauczyciel muzyki z Lublina, który
chwilowo bawi w Widłach u Bilińskich. To
on akompaniuje gdy Józio śpiewa w kościele,
i on urządzał chóry które dwa razy w czasie
zimy wystąpiły. Wczoraj więc była muzyka
i śpiew, i Jaś dość późno do domu powrócił. —
Dziś znowu bardzo gorąco, była sucha burza
a teraz tylko wiatr jest silny; wzdychamy
znów za deszczem. — Jaś pojechał na obiad

do Mojówki, aby się tam nagadać, bo w Niedzie-
le w dusznym kurzu nie można rozmawiać. —
Chwilowo ma on trochę spokoju co do intrygantów;
arendarz przyjechał, nowych szykan nie robi i te-
raz czekamy na zjazd w Jampolu który ma spra-
wę osądzić. — Przypuszczaliśmy, że sędzia Wołojo-
wiecki bał się złej noty u rządu, i dlatego nie chciał
poraz trzeci wydać wyroku na korzyść Jana,
aby to nie wyglądało że jest przekupionym. Mnie
się jednak zdaje, że może on się bał sądzić spra-
wy, której nie dość rozumie i wolał nie brać
tej odpowiedzialności na siebie. Piotruś także ma
ciągłe nieprzyjemności w Romankach z powodu
że u niego chłopi pasą, a chociaż od czasu do
czasu on wygrywa sprawę i oni mają mu
sztrafy płacić, to wszystko zawsze idzie po dawnemu

Przyjechała tu po obiedzie Panna Eugenija, jak zawsze z prezentami; Walerkowi dała pudełeczko czekoladek, które on może pierwszy raz w życiu skosztował, bo Polunia nie lubi mu cukierków dawać. Poluni przywiozła P. Eugenija, tak jak za każdą swą wizytą w Salinie, dwie paczki pierników. — Walerek zabawny był parę dni temu, bawił się w salonie, ale Jaś mu przeszkadzał, siedząc za blisko, co mu widocznie zawadzało. Zaczął więc Jasiowi się kłaniać, jakby żegnając go, potem zaczął prosić, pokazując na drzwi, aby sobie poszedł. Nie było to grzeczne, ale komicznie wyglądało.

Ściskam Cię serdecznie. Mamy rączki całuję.

Szczerze Cię kochająca

Anna Maniakówna

Załączam list do P. Chrzanowskiej.

168

Środa 12/24 Sierpnia 1892.

24.8.92.

Kochany Lolu – Już wczoraj minął tydzień jak wyjechałam z Krakowa a dotąd ani słówka niemiałam ani od P. Charzewskiej ani od Ciebie – Pisałam w niedzielę do P. Charzewskiej donosząc o wszystkiem co do tego dnia zaszło. Byliśmy na herbacie potem w Borówce byli i Seweryniowie z dziećmi i Zaleskimi i Pan Ludwik – Po herbacie siedzieliśmy na dole u Józia gdzie temperatura znośniejsza była. Olcio był tu kilka dni a wczoraj wieczorem odjechał z ciocią T. i Józiem do Borówki zkąd dziś rano miał jechać do Wołodijeż. Wczoraj tu było całe sąsiedztwo z Wołodijowice, i Borówki i P. Ludwik. Niechcący tak się wszyscy zjechali po kolacyi graliśmy w wintа

169

we trzech; naturalnie P. Z. wygrał. W Mojsówce niema nikogo, może dziś przyjadą. Wyobrażenia nie macie w Krakowie co to za upały tutaj. Niema sił do niczego. Siadłam pisać do ciebie ale muszę uważać że mój list jakiś niesklejany bez sensu, a i kaligraffja dziwna. A la lettre wegetujemy, nawet wieczorami świeżości niema. Prawdziwy Egipt i teraz widzę że klimat Podolski jest okropny. Za granicą w mieście więcej świeżego powietrza aniżeli tu na wsi. Po prostu lato przynajmniej tego rodzaju jest tu niemożebne. Do widzenia przepraszam za ten list, ale niemam ani myśli ani siły do pisania.

Ściskam wszystkich serdecznie i polecam opiece Boskiej i Matki Najświętszej.

T. Maikowska.

Co to za szczęście że C. Luzyna nie wyjechała na Ukrainę tego roku myślę że Jej siły nie wytrzymałyby tego gorąca.

170

Sahinka d. 14/26 Sierpnia 1892.

Piątek.

26.8.92.

Kochany Lolu –

Otrzymałam nareszcie wczoraj Twój list, wbrew swemu zwyczajowi pozostawiłeś mię tym razem bardzo długo bez odpowiedzi. Teraz kiedy Mama tu jest, to mam zamiar powrócić do dawnej korespondencyi z Tobą.

Już przez Mamę wiesz że szczęśliwie podróż odbyła; tego samego dnia co Mama tu przyjechała zjawił się także Olcio, który się zjechał z Józciem gdzieś na kolei i z nim razem do Borówki przybył. Olcio parę dni zabawił w Borówce, a dopiero w sobotę przyjechał tu z rana już na parę dni. Tego dnia Piotrni

właśnie odjechał do Romanek, tak że nie-
wiele się z Ojcem widział. Odkiedy Mama
tu jest, to niema prawie dnia abyśmy nie
mieli gości. Lipkowscy prawie co drugi dzień
przyjeżdżają. W niedzielę byliśmy na rannej
mszy, po obiedzie zjedzonym w domu poje-
chaliśmy do Borówki, gdzie byli też Sewerynow-
scy z dziećmi i Zaleskim i Pan Ludwik.
W Poniedziałek Ojciec z Jasiem jeździli do Wo-
łodijowiec, a tu mieliśmy gości. We wto-
rek przypadkowo zjechało się dużo osób razem
w Salnicy. Była C. Tekluisia z Józiem, P. Szcze-
niowska, Hawlica z wszystkiemi dziećmi i Za-
leskim i P. Ludwik. Ojciec okropnie zmęczył
się Stefciem i Hawlikiem i strasznymi kataru[?]-
ł[?]. – Wieczorem Ojciec odjechał do Borówki, skąd
miał nazajutrz wyruszyć na kolej i do Słobo-
dziejów. P. Ludwik został na kolację i grał
w wista z Mamą i Jasiem. We środę uspo-
koiło się w domu, więc z Mamą i Kolumią[?]
rozpoczęłam głośne czytanie, nie tak ono
jednak akuratnie się odbywa, bo ciągle są
przeszkody. We środę po południu był tu ksiądz
Witurzyński[?]. – We Czwartek rano Hawlica z Minią
wstąpiły tu na chwilę wracając z kościoła,
gdzie właśnie Hawlek dnia tego odbył pierw-
szą spowiedź. – Po południu zjawił się znów
P. Ludwik który przyjechał się pożegnać, bo dziś
miał pojechać do Warszawy. Kazio Jełowicki
otrzymawszy paszport wybiera się do wód
Eaux-bonnes w południowej Francyi a po-
tem do Ziemi Świętej. – P. Paulina z Anią odjecha-

mają mu towarzyszyć do wód i wsadzić go na okręt, prawdopodobnie w Marsylii; P. Ludwik musi pojechać dopomódz Matce w różnych przygotowaniach przed podróżą. Dzisiaj jeździ-liśmy wszyscy do Kościoła jako w rocznicę śmier-ci Papy i spowiadaliśmy się. Ksiądz nas zapro-sił na śniadanie, ale Bolunia musiała wracać do Ludwisia. Zdaje się że dziś żadnych gości nie będzie, spodziewamy się za to przyjazdu Piotrusia który chce skorzystać z dwóch dni świąt z rzędu, bo jutro Wniebowzięcie M. B. – Dzisiaj list P. Charzewskiej odebrałam i bardzo zań dziękuję; wkrótce jej odpiszę. – Mieliśmy tu także tydzień szalonych upałów, ale dziś tro-chę znośniej; z rana było nawet świeżo. – Burzę o której P. Charzewska wspomina, Mama miała właśnie w drodze z Baden tutaj.

Ściskam Cię jak najserdeczniej, również i Cha-rzewską. Szczerze Cię kochająca Mańkowska

Carpegna le 28 Août 1892.

28.8.92 172

Cher Léon Merci beaucoup pour ta lettre et les photographies Le tout m'a fait grand plaisir. Nos nouvelles grâce à Dieu sont bonnes. Les petites se portent bien, grandissent, sont sages et gaies. Je suis très occupée depuis quelques jours. Je raccommode un filet de chasse pour mon père.

C'est un ouvrage excessivement long, mais qui m'amuse. J'espère que Mademoiselle Chazewska aura reçu ma lettre. Salue-la de ma part. Le temps est beau ici et il fait frais et agréable. J'ai grâce à Dieu et excellentes nouvelles d'Alexandre. J'attends avec grande impatience son retour. Je ne sais pas encore ce que nous ferons en hiver. Je serai contente si nous pouvions nous établir à Cracovie

18/30 Sierpnia 1892 r.

30.8.92.

Kochany Lolu – Posyłam ci ten list który cię tak intrygował, szkoda żeś go pierwej nie przeczytał, a teraz przystępuję do dalszego ciągu tego co tu porabiamy – W piątek Andzia do ciebie pisała – W sobotę jako w Święto Matki Boskiej byliśmy na Summie pomimo gorąca gdyż tego dnia Józio śpiewał w kościele, dlatego więc na ranną Mszę S. nie pojechaliśmy – Tegoż dnia na herbacie byłam z Andzią w Wołodijowcach i tam graliśmy w bettenettę – W niedzielę znowu byłam na Summie z Andzią a ztamtąd na obiedzie w Mojówce – Zastaliśmy tam Karolinę z Niną, P. Tekluchę i Józia – Ciocia mnóstwo nam detalów opowiadała o swoich podróżach i wizytach – Trudno wszystko powtarzać; najważniejsze jest to że Edzio ma się

lepiej znacznie, a mieliśmy późniejszą wiadomość że już powozem jeździ w pole, ale tego nie pochwalamy. Jak będzie silniejszy to pojedzie na kąpiele morskie do Odessy, a Tunia z dziećmi przyjedzie do Mojówki, dokąd i Olezka ma przyjechać. Z ciekawszych epizodów podróży jest ten że Ciocia i Wujcio extra cugiem jeździli do Kapuścian. Że w Kapuścianach przez telefon rozmawiali z panią Jaroszyńską i zapowiedzieli Jej swoją wizytę i potem znowu extracugiem pojechali do Wapniarki gdzie zastali swoje konie już zaprzężone zamówione telefonem i powóz z Antopola dla P.P. Szczeniowskich także już tam czekający. Karolek Jaroszyński z namiestnikiem konno przyjechali i assystowali im w drodze.

Piotruś miał przyjechać na dwa dni Świąt do Sainki, ale biedak zawsze ma pełno zgryzot w tych Romankach. Mirowy pośrednik obrażony na chłopów za opór i pasienie bydła pomimo wyroku który im czytał, może jeszcze co mu powiedzieli, dosyć że mirowy telegrafował do gubernatora aby przyjeżdżał i wojsko przysłał. Dotąd nie wiemy na czem się wszystko skończyło i czy były tam egzekucje czy nie. Bardzo mi żal Piotrusia że wpakowany do takiej kłopotliwej dziury; niedosyć że daleko od swoich ale jeszcze zgryzoty takie ciągłe. Odebrałam listy od P. Charewskiej i od Cioci Lucyny. Tymczasem podziękuj za mnie i ten list daj do przeczytania

bo niemogę jedno i to samo do wszystkich pisać — Pannie Charewskiej donoszę że kupowałam Sacherlin nie w pudełkach ale w buteleczkach u Fenra — W Mojäwce nocowałam z Andzią i dopiero w poniedziałek to jest wczoraj po herbacie tu powróciłyśmy. Zmenyk wczoraj powrócił do Borówki ale go jeszcze nie widziałam — Wczoraj także przyjechał do Wołodijówce pan Srokeniowski — Ponieważ jechał przez królestwo a w Lublinie pokazała się cholera więc przez pół godziny nie wysiadał z karety, nie pozwolił dzieciom się z nim witać tylko pierwej w powozie się perfumować, czy dyzenfekcjonował — odbył więc dobrowolnie półgodzinną kwarantannę w karecie — Ściskam Cię serdecznie jako też Ciocię Lucynę i P. Charewską i wszystkich polecam Opiece Boskiej i Matki Najświętszej —

T. Mańkowska —

P. Glockner ukłony zasyłam.

175

Hurko 31/8 1892

31.8.92

Kochany Lolu!

Przed kilku dniami odbyło się tu w Przemyślu wyświęcenie ostateczne Romana Szeptyckiego na Księdza. Już teraz jest Ojcem Andrzejem. Tego samego dnia podwieczór przyjechali tu do nas na kolacyę państwo Szeptyccy ze Stanisławem. O tobie mówili, wspominali i byłoby im bardzo

176

przyjemnie gdybyś do
nich przyjechał na premierę
czyli pierwszą Mszę św. Romcia
który się w Przybrach
11 września odbędzie i przy
której zarazem odbędzie
się tilbodzie'owe misyjne
Bazylianskie. Nie karał
wcale liczbi zapraszać
ale ja Ci o tem donoszę
bo być to moi zaiteres
sieję. U Antoniuków
Szanowskich urodziła
się jeż dzięki Bogu córeczka

żeby się tylko chowała
szczęśliwie. Ira Moostin
także w tych dniach
wita trzecią córeczkę.
Tu nic nowego, ja się
ciągle jeszcze w Sanie
kąpię, i coraz jestem
lepiej, bo też i zdrowa
jestem. Myślę jednak
że pierwszych dni września
już powrócimy do domu
tj. jest o piątek albo
sobotę. Mówiłyś ty

zamiast do krajstwa,
do czas nie wrzę o jakiej
przyjechał, do Drohomyśla.
Nie będę nabywać, szczęście
chcę większej wolności nie
znam; ani bratki u przy-
jechał, ale bardzo by mnie
to naturalnie było
przyjemnie. Czas zawsze
przeszłość, ale czysty
jeśli umyślny, jest czysto
i gorąco nawet dzień
ale smutny. Jeśli kocha-
łaś serdecznie. Pamiętaj
niewiele tobie powodzenia

Brodnica 1. 9. 92.

177

1.9.92.

Kochany Lolu,
Niezmiernie mnie ucieszyła karta Twoja donosząca w której donosisz że do nas mógłbyś się w krótce wybrać i dowiaduję czy Wacio na radole nie wyjedzie który projekt radola upadł jak na razie z wodę siedziemy w domu i oczekujemy wizyty od najstarszych do najmłodszych Twego przyjaciela z radością i niecierpliwością

Nie zostałaś mój ko-
chany Lolku tylko
przyjedziesz, mogę Ci
dać całe piętro do
dyspozycyi, zabierasz
swoje prace do prze-
pisywania, tylko bę-
dziesz więcej spokoj-
ny w Krakowie a
w każdym razie le-
psze i zdrowsze powie-
trze i w chwilach
wolnych gawędę z
nami za którą to
już bardzo stęsknieni.
Niemniej jak mi
miło wyjść że gniewny
raz tylko Ci wygo-
dnie w Brodnicy.

Do widzenia mam
nadzieję że dni
krótkie a dni pełne
czułości i serdeczności
od nas wszystkich.

G. Mańkowska

Do słów Josi mam tylko to dodania
abyś z przyjazdem nie zwlekał - i czem
prędzej przyjeżdżał. Pracę możesz tu
bardzo dobrze przepisywać - nikt Ci
przeszkadzać nie będzie. a co względu
na cholerę powinieneś już uważać
i nie siedzieć w Krakowie - miasto
po Pradze najniezdrowszem w Au-
stryi. W nadziei że się dasz na-

Merci : et bien [illegible] [illegible]

[illegible] jamais [illegible]

[illegible]

Ton

Massenet

5.9.92.

Brodnica 5.9.92 179

Kochany Lolo, w tej chwili list Twój odebrałem i spieszę donieść że się Ciebie [illegible] i oczekujemy niecierpliwie wiadomości (którego dnia i o której godzinie do nas przybędziesz) przesyłając ukłony

Serdeczne wyrazy. Do wi-
dzenia więc wkrótce

L. Maikowski

180

Ujść 24 Sierpnia / 5 Września 1892 – Poniedziałek.

5.9.92.

1

Kochany Lolu – Już zapewne swoją pracę skończyłeś; winszuję ci bardzo i cieszę się że już nakoniec odpoczniesz – Mam jednak nadzieję że ten list jeszcze Ciebie zastanie w Krakowie – Wczoraj mi mówili w Borówcu że Wacio zapewne nie przyjedzie tego roku; tembardziej to myślę że już jest cholera w Kijowie a zatem naturalnie do Brodnicy pojedziesz. W piątek wieczorem przyjechał Jaś z Piotrusiem – W Romankach sprawa nie skończona, ale Piotruś nie potrzebuje tam siedzieć jeżeli wojsko przyjdzie a zatem tu zabawi jakiś czas. W sobotę Jaś jeździł do Buszy a Piotruś do Mojówki – W niedzielę byłam z Andzią i Piotrusiem na Sumie, a Jasiowie na rannej Mszy ś. Potem z Andzią i

Piotrusiem pojechaliśmy na obiad do Borówki, to jest ja z Andzią, a Piotruś z Józiem i dwoma młodymi Jaroszyńskimi Franiem i Władziem. Ciocia i W. Wacław także z Sumny do Borówki przyjechali na obiad. Na herbatę przyjechali Jasiowie i Sewerynowie ze wszystkiemi dziećmi i Sewerynem Zaleskim. Przed samym naszym wyjazdem dali znać że się pali sterta Wacława za Korytną (to była słoma) zaraz zaczęli dzwonić w Borówce, trąbić i wszystkie sikawki i beczki się zebrały i Józio tam poleciał z Jaroszyńskimi a my wróciłyśmy do domu. Piotruś został na noc w Borówce. Dziś wszyscy młodzi ludzie pojechali na obiad do Wołodijowiec, wstąpili tutaj i zostawili Piotrusia. Wczoraj po 9ej Józio wrócił z pożaru który zlokalizowali i teraz już tylko ta sterta słomy się dopala. Na herbatę Jasiowie, Andzia i Piotruś pojechali do Wołodijowiec gdzie w tej chwili są a ja sobie zostałam w domu i teraz piszę do Ciebie. Tutaj wszędzie zastałam rozporządzenia aby pilnować czystości po wsiach z powodu cholery. Jaś do tego także wyznaczony i jak przyjechałam to już był przejrzał w dwiestu chatach. Wszędzie gnój powywożone, a temu kilka dni oczyszczali studnie we wsi. Dziś ktoś we wsi zachorował, było posądzenie że coś cholerycznego, Jaś tam posłał starostę i było już sprawozdanie że to zupełnie co innego i chory mają się lepiej

Posucha zawsze okropna, chociaż upały trochę mniej silne i nawet wieczory chłodne ale niebo pogodne, o deszczu ani słychać i tak patrzeć na tę wieczną pogodę już smutno się robi że niebo nieubłagane.
Gazety Galicyjskie zawsze głupstwa piszą a co gorsza kłamią i nam szkodzą. Emeryk nawet nie widział tej osoby z którą niby to romansował. To prawdziwie nikczemne jest takie szkodliwe bajki wymyślać.
Ściskam Cię serdecznie jakoteż P. Lugnę i P. Charzewską i wszystkich polecam opiece Boskiej i Matki Najświętszej.
T. Marinowska

182

Sahinka d. 27 Sierpnia / 8 Września 1892.

Czwartek.

8.9.92.

Kochany Lolu-

Odebrałam list Twój kilka dni temu, i nie odpisałam Ci zaraz ponieważ Mama wtedy do Ciebie pisała, dziś z listu P. Chamcowskiej dowiaduję się że jutro masz jechać do Brodnicy, więc tam już list mój adresuję. Zapewne przez Mamę wiesz już mniej więcej wszystko co się tu działo ostatniemi czasy że raz Mama i ja nocowałyśmy w Mojówce, że dwa razy słyszałyśmy Józia śpiewającego w kościele itd. Jaś i Józio jeździli do Romanek na parę dni i przywieźli tu Piotrusia aby wypoczął i rozerwał się

po nieprzyjemnościach jakie tam ma z chłopami. Bawi on tu już prawie tydzień i myśli o powrocie do domu, ale rzeczywiście lepiejby było aby tam jeszcze nie jechał i nie gryzł się bez potrzeby. Zeszłej niedzieli jeździliśmy wszyscy do Borówki; Józio nie tylko na herbatę, a my już na obiad, z kościoła. Byli tam oprócz Mojówki i Kołodyjowiec dwaj młodzi Jaroszyńscy z Antopola, Franciszek i Władysław. Naraptem znać, że jest pożar na Konopnej; Józio ze strażą ogniową swojej kreacji poleciał ratować; spaliła się sterta słomy, resztę uratowano. Musiał zostać w Borówce na noc, i nazajutrz Józio, jadący z Jaroszyńskimi do Kołodyjowiec na obiad, zostawił go tu po drodze. Po południu i my pojechaliśmy do Kołodyjowiec, gdzie obecnie bawi Pan Szczeniowski; doskonale się trzyma; obiecał swą wizytę w Salnicy. Potem cała młodzież* Borowiecka do nas przyjechała na kolacyę. We wtorek były imieniny Ludwisia, a wczoraj on skończył pół roku. We wtorek przyjechali tu na herbatę Seweryniowie z Niną. Chłopcy jeszcze są w domu; z obawy przed cholerą Seweryn ich zatrzymuje dłużej, a swoją drogą wakacye rzeczywiście przedłużonemi zostały. Od paru dni ciągle się zbiera na deszcz; dziś mżyło może przez dwie minuty i na tem był koniec, a tymczasem wzdychamy ogromnie za dobrą ulewą, bo pominąwszy już buraki i cała

wegetacya, to i ludzie potrzebują deszczu, bo
niema czem oddychać, tak powietrze jest
gorące i przesycone kurzem. – Dziś Jaś miał
wielką przykrość, bo się dowiedział że znowu sprawa
jego z intygantami jest odroczona na czas nieogra-
niczony przez to, że zjazd w Jampolu znalazł że
to pod jego władzę nie podpada. Jaś udaje się więc
do senatu, ale może być że znów odeszlą to do zja-
zdu, ponieważ prawdopodobnie należy to do niego.
Ciągnie się to wszystko od wieków, a tymczasem
nie można się pozbyć arendarza z Salinchi-
Donieś mi proszę Cię jak długo chcesz bawić
w Brodnicy i dokąd mamy następne listy
adresować. – Ściskam Cię jak najserdeczniej.
Waciowi i dzieciom ukłony i uściśnienia zasyłam.
Szczerze Cię kochająca

Anna Mańkowska –

184

Drohowyż ~~[illegible]~~ 8/9 1892

8. 9. 92.

Kochany Lolu!

To prawda, że Wacławowi może pierwszeństwo, ale czy ty się nie boisz jechać do królestwa, kiedy tam już było kilka wypadków cholery tembardziej, że w Berlinie grasuje i na Śląsku podobno, a tak łatwo w wagonach jakąś biedę złapać! My jesteśmy w Drohowyżu od paru dni; ślicznych nie mamy dni deszcz padał, ale

się wypogodziło. Można
zacząć się w ogrodzie bawić
rąbieniem nowych ścieżek
i wybieraniem go. Dotąd
nie wiele widać tego
co się jej zrobiło, ale za
parę lat śliczny będzie.
Dom teraz cały odbielony
wapnem i wybielony, co
weselej wygląda, a w zimie
o wiele cieplej będzie w
pokojach. Dziś jedzie Łucja
na nabożeństwo do Wilna.
Oni zresztą nie ma
nowego. Ściskamy Cię
jak najserdeczniej
Kochająca Siostra Jadwiga

185

9. 9. 92

9. wrześ. 92 Kraków
niedziela

Szanowny Panie.

Mam nadzieję że Pan już jest wolny od troskliwego nadzoru lekarza, dziś pięć dni skończy się od przyjazdu do Wiednia. — Otrzymałam list Szockeinego pan, bardzo jestem rada że podróż odbyła się szczęśliwie. — Od nikogo z Lemberg nie miałam wiadomości, z Lipska, księgarz przysłał Panu sporo książek które panu odeślę do Jego stałego mieszkania, a te zapewne

186

Pan już sobie wyobraził — Pani Rutkowska ma się dobrze, wiele chodzi, a nawet i wczoraj deszcze jak ten Ją złapie w drodze, toli się nam zdarzyło w piątek, po- szłyśmy w piątek o 4tej do Kościoła PP. Wizytek na nabożeństwo, i w największą ulewę wracałyśmy do domu, Aż razę ja byłam bardzo zmęczona, bo wychodząc z Pa- nią Rut. z Jej domu minęłam jeden schód, więc niespodzian- ka była bardzo przykra, a po

po niej jeszcze na drugi dzień byłam wzruszona — co to znaczy być starą! —
We Środę 4 t. j. na drugi dzień po wyjeździe Pana, przed 3cią poszłam do Klasztoru PP. Ber- nardynek by się dowiedzieć kiedy Ks. Jastrzębskiego oczekują, Jakże przyjemnie mi było Już Go zastać w Rozmownicy kończącego swój obiad, właśnie przed kwa- dransem był przyjechał, wszystkie Siostry za Kratami w pierwszej rozmowie, a Matki w drugiej bliżej Ojca

uradowane Jego przybyciem, którego radość i Ja z niemi dzielitam, ale dzwonek potorzył bowiec wezwaniem przeciętalnym Zakonnice do chóru, Ojciec do klasztoru OO: Bernardynów a Ja do domu wróciłam, — Ks. Just: Jako Gwardian mieszka w klasztorze na Stradomiu — zawsze ma wiele zajęcia obejmujące swą stanowisko, więc nie chciałam Mu przeszkadzać w Jego zajęciach i dotąd nie byłam u niego — a po drugie że klasztor OO. Ber: bardzo daleko — przytem znów przez parę dni byłam cierpiąca i odebrano nawet miałam był u Dokt: wczoraj z domu nie wychodziłam i do Kościoła, lecz dziś czuję się lepiej byłam na mszy. Jeśli Pan będzie miał jakie wiadomości z Sambor, proszę mnie udzielić. — i nie zapominać o mnie: Alina

P. Wojciechowicz Wójcicka z Podwala

187

10 wrzes: sobota

10-9-92

Bardzo dziękuję Kochanemu Panu że chciał do mnie pisać mimo zmęczenia podróżą, list Jego wielce mnie uspokoił, bo przyznam się szczerze że wyjazdem Pana byłam bardzo zirytowana, dość powiedzieć że dzień cały nic jeść nie mogłam, nawet u stołu nie nie byłam, wielkie to dzieciń, stwo z mej strony, ale na to rady nie ma, a w tym

wielu trudno się poprawić, i w Sańce zawsze się śmieli ze mnie, żem się niepokoiła wyjściem każdego z członków waszej Rodziny, teraz proszę mi donieść i końcu swej podróży do Brodnicy. —

Rada jestem że Pan w drodze miał tak przyjemne osoby za towarzyszów, to nie zawsze się zdarza. — Dzisiejsza poczta przyniosła list od Inci i pisała od Koretki z Lipka, jestem trochę w obawie, jeśli tę wysłę do Pana żeby nie przepadła, bo dość żeby co przeszło przez me ręce, to już coś niedobrego z tem się stanie — ale w Bogu nadzieja, może Pana dojdzie w całości ten gruby pakiet. Jego pracy — kartę ocronę przyniesioną z poczty załączam

Leonek dziś przed 8ma —
wyjechał, zdaje mi się że nie
miał mniej radośnej na
wyjazd do Rodziców. —
Z Panią Rutkowską nie wi-
działam się, ale wczoraj przez
P. Glovner przysłała mi listy
do odczytania, jeden od P. Bielińskiej
a drugi od Pani Jadwigi ten pisany
w Niedzielę, bez nic o pożarze
nie nadmienia, zresztą te sa-
me wiadomości co w liście Pa-
ni, — to jest Kochanej Ma-
my Pani. — Mam nadzieję
że otrzymam wkrótce kilka
słów od Kochanego Pana

Aleksandra

Przypominam się pamięci Kochanych Państwa Wardowskich

189

12.9.92.

31 Sierpnia 1892 – Poniedziałek –
12 Września

Kochany Lolu – W piątek Andzia do Ciebie pisała a więc ja dalej opisuję co się tu działo – Ponieważ Piotruś w sobotę miał jechać do Romanach i chciał przed wyjazdem się wyspowiadać więc tego dnia rano pojechali do kościoła Jaś Andzia i Piotruś – Potem na obiad przyjechali zapowiedzeni goście to jest Gracjan ze wszystkiemi dziećmi Janinka zawsze poczciwe i miłe dziecko; Tunio zbrzydł bardzo, jest wcale do Ewelci nie podobny a bardzo przypomina swoich Stryjów. Stefcio ładny chłopiec, bardzo do Wandzi podobny – Gracjan często o Ewelci mówi, nietylko nie unika tego przedmiotu, ale owszem widać

że mu miło ciągle o Niej wspominać.
Po obiedzie Piotruś wyjechał do Roma-
nek gdzie podobno dziś ma być śledztwo.
Na herbatę przyjechała Karolcia z Niną
i Pan Ludwik który w nocy z piątku
na Sobotę powrócił z Warszawy.
Niedziela była Mojańska, ale ja za-
czynam korzystać z przywilejów mego
wieku i chcę od niedziel się wykręcać.
Pierwsza więc próba była w niedzielę.
Byliśmy wszyscy na rannej Mszy ś.
a ztamtąd Jaś i Andzia pojechali do
Mojówki a ja z Polunią wróciłam do
domu. Oprócz Gracjana z dziećmi
był pan Ludwik tam na obiedzie
a na herbatę przyjechał W. Emeryk
i Sewerynowie z dziećmi; Józio był
na obiedzie i także Kazio Sulatycki.

Dziś sami siedzimy w domu a dla odmiany
Andzię głowa boli. Była wiadomość z Wo-
łodijowiec że tam przyjechali Ignacowie
Szczeniowscy. Miałam list od Olcia z Stry-
szowic gdzie już drugi raz był tego lata.
Antoniek był chory na zapalenie kiszek
ale pokazuje się że już jest zdrów bo dziś
Jaś odebrał od niego list zapraszający
na 8my Września na imieniny Marynii
a razem na polowanie i prosi aby
Piotrusia także zaprosić bo sam nie wie
jak do niego pisać, tojest na jaką pocztę.
Marynia Woroniecka ma przyjechać z Pa-
wełkiem bez dzieci na tydzień do Borszczówki
ale jeszcze niewiemy jak się to pokom-
binuje bo L. Teklusia właśnie na 8my i
na 11ty Września ma być w Krasiłowie
więc kto wie czy Pawełkowie tam nie pojadą

Od Mimi miałam list. Pisze że Irenka bardzo zabawna jak mówi po włosku. P. Charzewska pisała do mnie już po Twoim wyjeździe – Wystawiam sobie że Jej teraz smutno być musi samej w domu. Może być że Ciocia w tym tygodniu zdecyduje się jechać do Odessy do dentysty, bo się okropnie męczy z zębami od trzech czy dwóch tygodni. Jeżeli pojedzie to Andzię weźmie z sobą – Ostatni list Tuni był jeszcze z Fturka ale już mieli jechać do Drohomysla – Jaś jutro w swoich sprawach młynowych jedzie do Jampola – otóż i wszystko; bardzo akuratnie zdałam sprawę o wszystkich i o wszystkiem a teraz Cię ściskam z całego serca i polecam Opiece Boskiej i Matki Najświętszej –

T. Maćkowska

Waniów i ich dzieci ściskam serdecznie. Bardzo się cieszę że jesteś u nich i że przyjemnie odpoczywasz – Czy się doczekałeś swego uwolnienia od poddaństwa

191

13/9 Kraków 92.
wtorek

13.9.92

Kochany Panie. Dziś otrzyma-
łam Jego list z uwiadomieniem
że Korekta doszła szczęśliwie, więc
nie zwlekając drugi podobny pa-
kiet dziś rano na pocztę, już
z odwagą i pewnością że Jego
praca nie zaginie w drodze.
Cieszę się że Pan przyjemnie
w Brodnicy wśród Kochanych
i Kochających Go — wczoraj miałam
list od Andzi, ale ani jednego sło-
wa nowego jak list Szanownej Ma-
my

zawiera listy Pan odebrał
przed chwilą swego wyjazdu z
Krakowa. – Miałam także list
z Hurka od P. Daulte, ta mi
pisze że Leonek szczęśliwie
tam przyjechał i właśnie był
wrądu z Drohomyśla, więc go
zabrał z sobą. – Ks. Mianow-
ski pisał do mnie z Zako-
panego załączając swe pozdrowie-
nie Panu, on także z wielką
przyjemnością oddycha górskim
powietrzem i czuje się zdrowszym.

wczoraj o 5tej kiedy na plan-
tach grała muzyka, przeciwko
naszych okien siedziała na ka-
napce Pani Rutkowska, i przy-
szła Panna Glattner by mnie
sprowadziła do ich towarzy-
stwa, więc poszłam, ale nie
w myśli słuchania muzyki, bo
do tego miejsca wcale nie docho-
dziła, tem więcej że ta orkiestra
bardzo nieprzyjemna dla mego
ucha, gdyż będąc ciągle w tonie
prawie nieustannem tremolem
co jest niby muzyką dzikiego
jakiegoś plemienia. —

Spacery czasowe niezmiernie się
przyspieszyły nasz powrót do
domu, Pani Rutkowska Pana
pozdrawia a także i P. Glodowej. —
Pani H. Rogulska pisała że starszego
Jej syna żonatego, [illegible] niezbyt
na Litwie przyaresztowano, odebra
ła telegram od krewnego jego żony
aby przysłała pieniądze na ten in
teres. — telegram był widocznie przez 4
dni przechodził przez różne władze
zanim go Pani H. otrzymała, posłała
swego młodszego syna by się wywie
dział o tej sprawie, a jeśli będzie po
trzeba. to samą tam pojedzie. — W czasie
czytałam oznajmienie że w Paryżu
„Zmarła Pani de Noailles żona margrabiego
Emanuela de Noailles. b. ambasadora repu: w Rzy
mie i Konstan: margrabina była Polka z urodze
nia; z domu Lachmann, pierw: jej mężem był p. Świeykowski
sławna to była piękność przed 40 laty. — Jeśli będą"
jakie pisma, odeślę je Panu: dziś z Biesiady przynieśli
Bibliotekę Warszaw: dla Pana, — tą nie odczytam. — Alka

Sept. 17. 92 193

17.9.92

Geehrter Herr Dr

Ich habe Ihre Einleitung genau durchgelesen und bin im Ganzen damit zufrieden. Ich werde die Dedication gerne annehmen. Auf p. XI findet sich ein Irrthum wegen des MS. der corrigirt werden muss. Ich schliesse die Seite mit meiner Correctur ein. Die übrigen Materialen bringe ich mit nach Wien, wo ich gegen Oct. 1.

eintreffen werde.
Mit freundlichen Grüssen
Ergebenst
G. Bühler

194

7/19 Września 1892. Poniedziałek.

19. 9. 92.

Kochany Lolu. Już dosyć dawno do Ciebie nie pisałam ale goście i pobyt Olcia tutaj przez kilka dni przeszkadzały mi pisać. Olcio tu przyjechał we środę i zastał P. Ludwika; ~~zdaje się że~~ graliśmy w winta; jak zwykle przegrałam ale bardzo mało; ale co dziwne to to że Pan Ludwik przegrał. We czwartek Olcio jeździł do Borówki; nie pamiętam co tego dnia było ale zdaje mi się że była tu Karolcia z Niną. W piątek była tu P. Eugenja Olcio pojechał po obiedzie do Mojówki a tu nadjechali mali Lipkowscy z Seweryném Zaleskim, potem państwo Leonowie Gíżyccy a nakoniec Józio Mańkowski z Seweryném Czerwinskim, którenmu wszyscy winszowaliśmy i życzenia składaliśmy. 20go Października ma być

Jego ślub – Leonowie G. nocowali i
w sobotę przed obiadem odjechali. Po
obiedzie Polunia odwiozła Andzię do
Borówki gdzie się zjechały z W. Wacławem
i z Lionią i stamtąd Andzia z nimi po-
-jechała do Odessy – Stryjostwa z Borówki
już nie było bo pojechali do Krasiłowa.
Józio był uprzedzony przez Andzię i przy-
gotował dla wszystkich herbatę ale sam
musiał odjechać z jakimś urzędnikiem
który ma ustawiać aparata klimatyczne
(czy klimaktoryczne) w Borówce –
W niedzielę byliśmy wszyscy na rannej
Mszy ś. – Chociaż tu cholery niema, jednak
Biskup przysłał dla naszego kraju
dyspensę od wszystkich postów w piątki
soboty i wilje – Dziś jest wilja do
Matki Boskiej i już od razu korzystamy

z dyspensy – Na obiedzie był tu pan Ludwik
po obiedzie Olcio pojechał do Borówki
skąd z Józiem miał jechać na noc do
Stołubowej – Dziś rano Józio stamtąd
miał jechać do Krasiłowa, a Olcio do
Słobodziejów – Po wyjeździe Olcia graliśmy
w winta i ja najwięcej wygrałam.
Potem nadjechali Sewerynowie z Niną
i prawie wszystko a podobno nawet
więcej jak to co wygrałam, w belinetę
przegrałam – Później graliśmy w kaszte-
-lana – Sewerynowie odjechali przed
kolacją a P. Ludwik po kolacyi –
Dziś rano Jaś pojechał do Czerniejowiec
gdzie ma spisywać konie, gdyż jest
wyznaczony do tego urzędu w tej części
powiatu – Jutro Jaś ma jechać do
Stryszowiec na imieniny Marysi i

i na polowanie - Może i Piotruś tam będzie bo także na polowanie zaproszony. Po powrocie z Krzyszkowic Jaś ma być jeszcze w Pakiełaniach dla spisywania koni. Trudno już lepiej i z większemi detalami opisać wszystko co tu było. Ściskam was wszystkich w Brodninę będących z całego serca i polecam was Opiece Boskiej i Matki Najświętszej -

T. Mańkowska -

Już blisko miesiąc jak pisałam do Maryni Kwileckiej prosząc aby ona albo Basia znalazła mi służącą i przysłała na 1szy Listopada do Krakowa - Wszelkie warunki w tym liście opisałam - Do tej pory nie mam odpowiedzi - Dowiedz się proszę Ciebie czy Marynia mój list odebrała i czy mogę mieć nadzieję że się tem zajmie?

196

8/20 Września 1892 r. wtorek.

20. 9. 92.

Kochana Marynim. Najpierwej dziękuję ci serdecznie za zajęcie się służącą dla mnie i tem bardziej mi przykro że się tym interesem zajmuję kiedy z twego listu widzę że masz tyle miłych gości w domu. A zatem przepraszam cię bardzo, ale dalej dokuczam. Z twego opisania widzę że ta służąca już niemłoda a zatem musi być już bardzo mądra i wielka Pani; czego się boję niezmiernie. Wolę zawsze młodą wesołą dziewczynę zdrową, którą mogę posłać to tu, to tam i bez skrupułu nią się posługiwać. U mnie służba nie trudna i każda z łatwością przyuczy się tego co mi potrzeba, a niemłoda będzie zawsze miała swoje zdanie i będzie rozumniejsza odemnie. Nie chcę się stawiać w tak niemiłym stosunku do niej. Jeżeli więc mogę dalej prosić, to

proszę o młodą byleby uczciwą służącą –
Jeszcze raz przepraszam a teraz donoszę
co się tu dzieje – Najprzód zacznam od
ważnej question du jour. Cholery tu Bogu
dzięki dotąd niema; nawet w Odessie
jej niema, ale jest w Kijowie – Kilka
dni temu Wacławostwo pojechali na tydzień
do Odessy, bo Jadwisia potrzebowała koniecznie być u dentysty – Zabrali z sobą
Andzię od której dziś już list miałam
w którym potwierdza dobrą wiadomość
że cholery niema – Niektóre wiadomości
z twego listu już powtórzyłam pisząc do
Andzi do Odessy, ale jak stamtąd powrócą
to dam Jadwisi Twój list do przeczytania.
Mieliśmy tu przez kilka dni Olcia, ale
już odjechał do siebie – Jak tylko dostanie
pieniądze za sprzedane produkta pojedzie
zaraz za granicę – Biedna Mimi bardzo się
niepokoi, boi się cholery; Olcio by rad jak
najprędzej wyjechać, ale bez pieniędzy trudno.
Dziwnie nam zaszkodziło zabronienie
wywożenia zboża przeszłego roku. Widać kupcy
skierowali się do Ameryki i tego roku pomimo okropnego nieurodzaju ceny bardzo
niskie a raczej żadne bo nikt nie
kupuje i o pszenicę nawet się nie pytają.
Dziś rano po Mszy ś. Jaś pojechał do
Stryszowiec na Imieniny Arturkowej
Russanowskiej a razem i na jutrzejsze
polowanie. Zostałyśmy więc same
z Polunią i dziećmi. W Mojówce i w Borówce niema nikogo. Cała Borówka
wyjechała do Krasiłowa bo to dziś także
imieniny Myciowej – Tutejsze moje
wnuki nie tak świetnie wyglądają jak

Olcia dzieci; szczególniej starszy dosyć mi-
-zerny i często na żołądek choruje; zaledwie
kilkanaście wyrazów wymawia, zresztą
nie śpieszy się do gadania, ale wszystko
rozumie i umie gestami się tłumaczyć –
Młodszy tłuściutki i znacznie silniejszy będzie
Piotrusia już dawno nie widziałam; siedzi
u siebie gdzie ma mnóstwo kłopotów i
nieprzyjemności. Może dziś także będzie
w Strzyżowcach a stamtąd mam nadzieję
że tu przyjedzie – Teraz zasyłam serdeczne
ucałowania, serdeczne rąk uściśnienia
i serdeczne ukłony do Oporowa, a ciebie
proszę abyś to wszystko rozdzieliła i roz-
-dała co się komu należy – Ciebie i Aniulkę
jeszcze specjalnie także całuję z całego
serca, polecając się waszej przyjaźni
T. Mańkowska

OTTO HARRASSOWITZ
LEIPZIG.

Leipzig, 22. Septbr. 1892

22.9.92.

Herrn L. von Mankowski,
Dr. phil. et jur.
Brodnica p/ Szoldry
Provinz Posen

Hochgeehrter Herr!

Im Besitz Ihres geschätzten Schreibens vom 21. d. Mts., danke ich Ihnen bestens für Ihr freundliches Anerbietens und bin gern bereit, den Commissionsverlag Ihrer Habilitationsschrift zu übernehmen.

Die üblichen Bedingungen sind:

1) Der Aufdruck meiner Firma auf die betr. Publication.
2) Gewährung eines Rabattes von 50% für die abgesetzten Exemplare. Von diesen 50% gebe ich an die den Vertrieb unterstützenden Sortimentsbuchhändler 25% ab und für die mir verbleibenden 25% bestreite ich die

/.

199

nicht unerheblichen Kosten für den Vertrieb, Annoncen etz.

3) Gewährung einiger Recensionsexemplare. (für das Literar. Centralblatt etz.); hierüber bitte ich um gefälligen Bescheid, welchen Zeitschriften Sie das Werk zur Besprechung einzusenden gedenken.

4) Jährliche Abrechnung im Juli und Baarauszahlung des aufgelaufenen Guthabens.

Indem ich hoffe, dass Sie die Bedingungen annehmen werden, sehe ich gefälliger Mittheilung des Preises, sowie weiteren Nachrichten gern entgegen u. zeichne

Hochachtungsvoll

Otto Herrzmann

24.9.92

92 r. 24 wrześ Kraków
Sobota.

Kochany Panie.

Miałam zamiar pisać dziś do Pana by mi odesłać Kartę z Lipska przyniesiono wczoraj wieczorem, wróciwszy z kościoła zastałam list Pana, co mi było przyjemnie, gdyż już dawno nie miałam wiadomości od Niego, i tłómaczyłam sobie milczenie, że Pan lękając się komunikacji do i z biednego Krakowa, tak ogłoszonego z zarazy, pisywać nie chce. – ale to nie jest tak źle jak głoszą gazety wiedeńskie i wiele innych, – wprawdzie na początku tego tygodnia przy pierwszych dwoch czy trzech wypadkach całe miasto było zatrwożone, wszędzie pojawiły się ogłoszenia z poleceniami jak się zachowywać, co jeść, czego nie pić

Długość niniejszego listu wynagradza krótkie moje mil-
czenie, — w Bogu nadzieja że się jeszcze zobaczymy

czyścić mieszkania, sprzęty i kto
co miał, myć, posypywać wapnem,
karbolem, kropić korytarze, pokoje,
zdaje się że oddychać wzbraniano,
ale po pierwszym przestrachu, dziś
kiedy każdy ochłonął, inaczej na te
rzeczy się zapatrują. — Kilka wypad-
ków było na Podgórzu i na Kazimierzu
razu — ale co nie rozumiem, ktoby z bie-
dnej klasy zachorował, zupełnie na inną
chorobę, to natychmiast wóz sanitarny
zajeżdża, chwytają go gwałtem i wiozą
do szpitala choleryczych, biedny pacient
krzyczy w niebo głosem, ale nic nie pomaga,
powiadają że parę takich z izraelitów zmarło. —
całego miasta trotuary są obsypanem wapnem
z karbolem, ta białość wapna wygląda jakby
śnieg leżał, pociągi mają inne rozkłady godzin,
przez trzy dni tylko ruch był od 8 rano do 3 ciej
teraz już i wieczorem turkot, szum i świst loko-
motywy słychać. — Także złe umieszczenie tych
biednych którzy mieszkali w domu gdzie bodaj
jedna osoba była podejrzana o cholerę, wszystkich
wywożą choć zdrowych do gmachu ks. Lubomir-
skich który się buduje za rogatkami jak się

w Krakowie
wszyscy zdrowi Alla — Bywają i tu dopiero nie tylko w Brodzieci. —

jedzie do Olszy, ten budynek bez drzwi i o-
kien, mury nie osuszone, jeden pokój ni
był lepszy, to że 20 osób umieszczają, i tam
starzy i dzieci zebrani bez wygody, i jedzenia
toteż przed oznaczonym czasem umykają
stamtąd do miasta. — wiele i wiele rzeczy
się dzieje poruszonych usposobienia. —
Tablicy loteryjnej w oznaczonych przez
Pana numerów nie ma, jednak, jutro
t.j. w niedzielę jeszcze przejrzę jeszcze raz,
ale, wątpię bym znalazła. dziś choć było
godz: kwadrans nie przynieśli. — Miałam
list od Pani Aleksandrowej, ona się także
jeden list adresowała do Pana Aleksandra
bo koło 18 paźd: miał przejeżdżać p.
Krakowa, jednak Pani w swoim liście
nie wspomina żeby tak wyjechał Pan A-
leksander miał się udać do Włoch,
a list Pani odebrałam wczoraj już po
kilkodniowej bytności Pana Aleksandra
w Sanie. — Papierów spodziewanych
przez Pana nie ma. — Pani Kutkiów
stan ma się dość dobrze, ale bardzo nie-
rwana, bywa w kościele po dwa i trzy
razy, na plantach jest kilka razy w
dzień a nawet odwiedza Panią Sierv.
w niedzielę byłam na herbacie u Pani R.
gdzie była także Julia Kosiba. — Pani R. i
P. Glockner pozdrawiają Pana. —

Ja przypuszczam że Pan wprost pojedzie do Wiednia; liczyłam że za przybyciem Pana zdecyduje się gdzie umieścić pakę od Forte-pianu Mamy, bo ją trzeba zabrać z tego miejsca gdzie teraz zostaje, mają tam ro-bić piwnicę dla stróża, mówią że w piwnicy gdzie są złożone węgle Pana jest tyle miej-sca że ją można tam złożyć, a w naszej wejście nie jest dostatecznie obszerne by z nią można się obrócić — też klucz od piwnicy Pana nie jest u mnie, a zatem trzeba upatrzyć miejsce na tę pakę.

Zeszłej niedzieli O. Andrzej miał mszę śpie-waną w Kościele Stej Barbary, przy wielkiej asystencji Księży Bazylianów jakoteż i OO. Jezu-itów — chór śpiewający był doskonały głosy dobrane, msza trwała godzinę, po ukończeniu udzielał O. Andrzej błogosła-wieństwo zebranym, wiele razy przeszedł od ołtarza do drzwi kładąc każdej osobie ręce na głowie, musiał być bardzo zmęczony, teraz jest w Klasztorze na [illegible]. — Od In-ci ani słowa. — Mania pisała że Andzia z państwem Wacławowiczowem pojechała do Opery. — Załączam Panu anons przysła-ny z Wiednia, podobno od fabrykanta fortepianów, a że był w kopercie nie zakle-jonej więc wyjęłam z niej tę kartę.

Mam do oddania Mamie list od Księżny Drezna i drugi od Marji Lubarskiej pisany rymem. — Jest tu młody człowiek potrzebujący wsparcia, on był polecany pani p. Ks Zadeckiego.

Zapominałam napisać Panu że Ks. Zadz. przyjechał

Księżna do Pana pisała że to było na drugi dzień jak Pan wyjechał. — Ja myślę że [illegible] była ta od [illegible]

202

Niedziela
Oporów
25-9-92

25.9.92.

Drogi Leonie
przysyłam Ci list
Mamy jako dowód
że o niej nie zapo-
minam — Zatrzyj że
by mi zabawiony!
a ośmielam się
prosić Cię o przysługę
dla mojej biednej Luli
o którą jestem bardzo
niespokojną.—

Zapomniała ona
swój koszyk i domaga
się o niego; liczę więc
na Ciebie mój drogi
Leonie że zechcesz
jej go posłać na
ul. Starowiślną do P.P.
Koszulemek —
Moja Matka jeszcze tu
jest i pewnie koło
4go przeniesie się do
nowego mieszkania
do pomocnia

a może już 27go bo my
wybieramy się 28go na
parę dni do Krzeszo. —
Czy by i Wasiowie tam
nie pojechali?
Jesteśmy także ciągle
"sur le qui-vive" czy nie
pojechać do Krakowa
po Lulę —
Tysiączne serdeczności
dla całej Rodziny od
nas wszystkich
Szczerze Wasza

204

26.9.92.

Kochany Lolu!

Niezmiernie Ci jestem wdzięczny za Twój list, nie wiedziałem co się z Tobą dzieje i gdzie się obracasz, już tak dawno nie miałem żadnych od Ciebie wiadomości.

Cieszę się na Twój przyjazd, który mam nadzieję niezadługo nastąpi; już w myśli gram w whista, a wczoraj śniło mi się, że z powodu Twojej habilitacyi dawałeś wielki obiad, na którym doskonale się zabawiłem.

W tym roku nie byłem tak samotny, jak zeszłego; mam ciągle gości, a w ostatnich czasach zjechał tu Lewicki, który zamyśla

205

stale w Wiedniu zamieszkać, boć zawsze przyjemniéj mieszkać w wielkiém mieście, aniżeli w takiéj dziurze, jak Kraków.

W Krakowie była niby cholera, ale się już szczęśliwie zakończyła.

Lipscy są w Galicyi, młodszy ma w tych dniach powrócić, zaczyna się więc powoli wracać do dawnych stosunków.

Kiedy ukończysz Twoją robotę habilitacyjną? Czy w Krakowie dali Ci już jakie stanowcze zapewnienie co do katedry uniwersyteckiéj?

Zazdroszczę Ci pobytu na wsi, z chęcią bym wyjechał z miasta, ale w obecnym razie nie mógłbym tego zrobić, jak tylko ze szkodą państwa, a téj znowu nie chcę ani sobie życzę. –

Mam nadzieję, że przy niezadługiem widzeniu się, obdarzysz mnie znowu szeregiem wyrażeń księstewnych, jestem na to przygotowany. –

Zresztą nie wiele tu nowego, prowadzę życie dosyć monotonne przerywane od czasu do czasu wyścigami. –

Jeżeli masz jakie interesy do załatwienia w Wiedniu, jeszcze przed przyjazdem, to proszę napisz tylko, a będę się starać wykonać jak najlepiéj Twoje polecenia.

Tymczasem ściskam Cię serdecznie, mój kochany Lolu.

Twój
T. Sodraski

W Wiedniu, dn. 26/IX 1892.

206

26 wrześ: Kraków
poniedziałek

26.9.92

Kochany Panie.

W dzisiejszym numerze Kuryera znalazłam wy-losowanie numerów loteryj, lecz nie wiem czy te są Panu potrzebne; w uprzednich numerach czytam po kilkakroć odpowiedź „że 2go serja loteryj nie wyszła, z dzisiejszego numeru odczytam Pan odczyta każdy

207

poczta dzisiejsza otrzyma-
łam list od Szanownej
Mamy Pana, z tego naj-
ważniejsza wiadomość
że Pani Jadwiga po wi-
zycie u Dentysty była cier-
piąca, wróciła neuralgia,
dawność w oddycha-
niu i jakiś ciężący
ból pod piersiami nastą-
powało to wszystko
jedno po drugiem, trzeba

mieć nadzieję że już
wszystko złe minęło, bez
o powrocie z Odessy jeszcze
nie pisała Andzia. —
Otrzymałam także kar-
tę od Pana Aleksandra
Sołowina z Honoratą, u-
wiadomia mię że 26 b. m.
t. j. dziś w poniedziałek
ma przybyć wieczornym
pociągiem do Krakowa.
Cieszę się bardzo tą
wiadomością bo że go

zobaczę, ponieważ co to
będzie za radość Pani Minie
Jak Go powita; być może
że o jeden dzień później
tu przyjedzie bo na Kolei no
że są zmiany, ale zawsze
w tych dniach jest tu być
winie. — Może pan wie że
wyjść Pani Ronikier od 2ch
tygodni po Stebie, zeszłego
tygodnia czytałam o tym w
gazecie. — Więc Pan do Kra-
kowa nie przyjedzie? to
i lepiej, mniej zmęczenia. Epide-
mia tu się nie powiększa.
Pani R. zdrowie byłam dziś u niej.
Alma

28.9.92.

208

Kochany Lolu. – Należy się tobie odemnie
% po ś.p. Pardzicniku ——— 900
Zapłaciłem za ciebie dodatkowego
podatku od sukcesyi ——— 210

Pozostaje należności — 690.

Bardzo żałuję, żeśmy się nie spotka-
li tutaj, albo też, że mi nie oznaczyłeś
Twego adresu w Wiedniu, bo chciałem
z Tobą o naszym interesie pomówić.
Mianowicie: zaraz ci całego procentu
zapłacić nie mogę – bo mi to bardzo
niedogodne – chciałem więc się z to-
bą porozumiewać, tak – aby wy-
płacając zaraz 500 r. – resztę za 3 lub
4 miesiące zapłacić – jak sprzedam
kolonodzę w Słobodziejach – wraz
z procentem nabiegłym przez tych kil-
ka miesięcy. Napisz zaraz do
Czesnyki, czy się na to zgadzasz.
Pozostałoby 190 rubli. – Bardzo żałuję
że mi nie wskazujesz Twego adresu
w Wiedniu. Dziś rano tu przy-
jechawszy, chciałem dalej jechać zaraz
rano, ale tak jestem zmęczony że
przenocuję i jutro (29go) wieczorem

jadę do Wiednia gdzie zabawię dwa
dni t. j. 30 i 1 do wieczora - Stanę
w hotelu Tegetthoff. Może mnie tam
odnajdziesz, ściśle tej pospiesz. W
Wiedniu jadam w Braunie zum
Spaten, za Operą. - Tymczasem
dam pięćset rubli ci posyłam
i na Teatr - czekam na twoją od-
powiedź, ściśle mi w Wiedniu
to w Carpegna - via Riccioni,
Pennabilli - Italia (Marche)
Ściskam Cię serdecznie
A. Mańkow

Kraków wygląda wspaniale
wej po cholerze, z Tatr której można
się nie bać, a o niej jeszcze w
dodatku piszą w gazetach. To też
śmierdzi wszędzie karbolem - a wszy-
scy chodzą z minami niezmiernie impor-
tantnie - i pomysłem jeszcze mniej
niż było.

Nie czekaj na mój powrót z Włoch
bo miała się nie wybierać zbyt
na zimę powrócić - A. M.

Sahinka d. 16/28 Września 1892. Środa.

28.9.92

Kochany Lolu-

Prawie trzy tygodnie już jest jak pisałam do Ciebie ostatni raz, co się potem tu działo w Sahince, musiałeś już słyszeć przez Mamę. Ja tymczasem z Ciocią Jadwisią i W. Wacławem wyjechałam do Odessy. Ciocia cierpiała na silną newralgię i potrzebowała być u dentysty, wzięła mię z sobą abym z nią wszędzie po mieście chodziła, ponieważ Wujcio miał swoje interesa i zajęcia i lubi być swobodnym. Stanęliśmy w Odessie w niedzielę 6/18 Września, mieliśmy doskonałe mieszkanie w hotelu Petersburskim, z widokiem na morze, muzyka co wieczora grała niedaleko od nas, tak że mogliśmy jej słuchać z balkonu. Ciocia przez pięć dni chodziła codzień do dentysty, który jej

żeby poplombował, tak że jej newralgia zupeł-
nie przeszła. Chodziłyśmy dużo po sprawunki,
a w wolnych chwilach widywałyśmy Tunię z Je-
Tosiczką, która z Dzieciem i Kwelcią była także w Odes-
sie. Dziecio bywa zdrów, dobrze wygląda, lecz jeszcze
z trudnością chodzi; miał brać ciepłe kąpiele mor-
skie, lecz mu one zaszkodziły, tak że musiał za-
przestać kuracji. Tunia zaś brała zimne ką-
piele które jej bardzo służyły, również i Kwelci,
i z tego powodu pozostali w Odessie, lecz się przenie-
śli na futor Wołodkowiczów. Jełowiccy przy nas
wyjechali, a za tydzień lub dziesięć dni Tunia
ma z wszystkiemi dziećmi przyjechać do Mojow-
ki, dokąd i Olesia ze swymi chłopcami jednocześnie
się wybiera. Olcio zjawił się w Odessie na jeden
dzień, ale miał dużo swoich interesów, a my

swoich, tak że go bardzo mało widzieliśmy. Pozna-
łam w Odessie P. Wincentowę Szemioth, Grocholska
z domu i czworo z jej dzieci; piąte najmłodsze zo-
stało w Stryjcowie. Parę razy widzieliśmy się
z Panią Heleną Wołodkowicz, u której byliśmy z
wizytą. Jeździła niedawno do Tołszówki, gdy
Bolcio naprędce gorzej zachorował; dostał był ataku
paraliżu i stracił mowę i przytomność; obecnie
znów mu powróciły. W dzień wyjazdu przyszedł
do nas P. Adam Dziechowski z Feliksem; widzie-
liśmy raz P. Wacława Górskiego, którem nie
oddało nam wizyt w Odessie. Mieliśmy jednak
czas zrobić parę spacerów powozem do parku,
na Langeron i na mały Fontan. Z początku
bardzo przyjemnie było, ale później miałam już
dosyć Odessy i czekałam z niecierpliwością na chwilę

wyjazdu. Wyruszyliśmy z tamtąd w niedzielę wieczór, i po 8smej z rana stanęliśmy w Borówce. Doktór tylko Józio jest w domu, bo rodzice jeszcze w Krasiłowie. Piotruś zabrał mię z Borówki do domu. Zastałam tu list Twój i chciałam nań wczoraj odpisać, lecz miałam bardzo silną migrenę i pół dnia przeleżałam. Piotruś wczoraj wyjechał do Romanek i powróci znów na Mamy imieniny. Zastałam ogromną zmianę w Walerku, bardzo dobrze wygląda i nadzwyczajne postępy w mówieniu zrobił podczas mojej nieobecności, to dziwne że tak nagle tak raptem przychodzi. Życzę Ci powodzenia w egzaminie w Wiedniu. Ściskam Cię jak najserdeczniej. Szczerze Cię kochająca

Anna Mańkowska

Ojciec temi dniami miał być w Wiedniu, może się z nim rozminiesz.

211

20 Września –
2 Oktobra – 1892. Poniedziałek

2.10.92

Kochany Lolu – Dawno do Ciebie nie pisałam, ale wiem że Andzia pisała więc mogłam się opuścić w korespondencyi z Tobą, tem bardziej że mnóstwo listów odebrałam z różnych stron przed imieninami i miałam wiele do pisania. Nakoniec w zeszłym tygodniu odbyłam swoją wizytę w Politankach, a na to żeby po nocy nie wracać przez ten tutejszy mostek nocowałyśmy z Andzią w Wołodijowcach – To bardzo zapewne dla wszystkich śmieszne, ale ja miałam spokój a w Wołodijowcach byli uszczęśliwieni. Seweryn sam nie tę myśl podał – Pan Szczeniowski także pragnął mnie widzieć a sam się nie ruszał z Wołodijowiec, więc także był kontent.

Po herbacie zatem w Politankach pojechałyśmy do Wołodijowiec. Dokąd przyjechałyśmy jak już ciemno się zaczynało robić — Bardzo nas serdecznie witali i z Panem Szczeniowskim dosyć długo rozmawiałam — Zastałyśmy tam Panią Stupecką z córką która bardzo dobrze gra na fortepianie — Między innemi grała sztukę ułożoną tylko na lewą rękę; z drugiego pokoju zupełnie tego poznać niemożna było że jedną ręką tylko gra i przyszli mi o tem powiedzieć — Potem rozpoczęła się betinetta która trwała już do 11^{tej} czy nawet później — Na drugi dzień po śniadaniu znowu betinetta aż do obiadu a od obiadu do naszego odjazdu o 4^{tej} — Podali herbatę wcześnie

bo po niej miał Seweryn z chłopcami i Zaleskim jechać już do Kijowa ale my niechciałyśmy zostać do ostatniej chwili ich wyjazdu, chociaż bardzo na to nalegali i wróciłyśmy na herbatę do Sainki. Wczoraj z kościoła Jaś pojechał do Majówki; to nie była niczyja niedziela, ale potem na herbatę przyjechała tam Borówka, która tylko co już powróciła z Krasiłowa, o czem nie wiedziałyśmy — Tutaj na herbatę przyjechała Karolcia i znowu grałyśmy w betinetę — Pojutrze będą moje imieniny obchodzić się w Saince; bardzo mi przykro że się przedtem z Ciocią J. nie ułożyłam i nie uciekłam od tych imienin bo zjedzie się całe sąsiedztwo na herbatę a sala jadalna taka ciasna i to wielki ambaras dla Polunu — Na inny raz

gdziekolwiek wyjadę aby tego uniknąć —
Tylko co list przerywałam, bo był u mnie Walerek z wizytą i bawił się tu zresztą i tak niemam nic ciekawego do doniesienia — Ściskam cię serdecznie i polecam Opiece Boskiej i Matki Najświętszej —

T. Mańkowska —

Posucha zawsze trwa — Choleny niema

11.10.92.

213

Kochany Lolu. – Twój list nareszcie odebrałem. Już zaczynałem być niespokojny o to, że ci moje pieniądze nie doszły. Jak tylko odbiorę wiadomość o tem, że tam coś jest pieniędzy w Słobodzijach, każę ci przysłać. Proszę cię więc przy zmianach adresu o dawanie mi takowych. Siedzimy tu aż do 1 Listop. Ciepło jest i ładnie. Do tej pory nie jesteśmy zdecydowani, gdzie zimować będziemy. Wahamy się pomiędzy Krymem, a Lugano. Jeśli w Krymie nie za drogo i piec w mieszkaniu dostać można – tam przezimujemy. Bardzo ważną jest rzeczą w tym razie – koszt – bo na to niebardzo stać. Cała nadzieja na dobrej cenie Kolorowidzy. – Miałem list od Mamy. Nic tam nowego. –

Posyłam ci kilka loteryjnych biletów które mi w Wiedniu wpakowali. Proszę cię przepilnuj czy wygrały. Żadnych fantów nie chcę, ale w pieniądzach niechaj mi płacą, gdy co wygrają. – Zresztą wielka tu agitacya była – bo doroczny jarmark, a w dodatku wi-zyta prefekta, który objeżdża swoją prowincyę przed elekcyami. Bieliznę i rzeczy mam czyste, ale nosiem jadł. Podprefekt toż samo. – Ściskam cię serdecznie [illegible]

Carpegna

11/X 1892.

214

Sakiwka d. 30 Września / 12 Października 1892.

Środa.

12.10.92

Kochany Lolu –

Dziś jest równo dwa tygodnie jak do Ciebie pisałam, wczoraj zaś odebrałam Twój list. Chciałabym bardzo otrzymać nareszcie wiadomość że zdałeś egzamin i że jesteś już wolny od tej ciągłej ciężkiej pracy. Zapewne przez Mamę wiesz już o naszej wizycie w Politanach a potem naturalnie w Wołodjowcach, a także o imieninach Mamy które się tydzień temu odbyły w Sakiwce. Dosyć gości mieliśmy lecz nie wszystkich których się spodziewaliśmy. Piotruś dnia tego przyjechał i nie wracał do Romanek aż do dzisiejszego dnia. Jaś we Czwartek wyjechał do Iwanic i Perłowiec na parę dni. Dnia tego pojawił się P. Ład

wik który dopiero co był powrócił z polowań w Obodówce i Sumiówce, na których się dobrze bawił. Nazajutrz Piotruś pojechał na noc do Borówki aby się z Józiem wybrać do Medzi i Ujazy- nie w Sobotę. Podróż ta się odbyła pomimo deszczu który lał cały ranek w Sobotę; u nas także deszcz padało. Jaś wrócił na obiad; zapowiedział przyjazd Kasia w te strony w tym tygodniu. Wandeczka nie jest lepiej co do głowy która zawsze jest wykręconą pomimo różnych kuracyj. — Na herbatę przyjechała Karolcia z Niną. W niedzielę byliśmy na rannej mszy, a po summie przy- chali do nas na obiad Józio z Piotrusiem i Pan Ludwik. Na herbatę zjawiła się znów Karolcia z Niną, i choć ją Polunia zaprosiła była dnia poprzedniego, to zmowała się bardzo

że tak przez dwa dni z rzędu przyjeżdża i dla konceptu przydała od Branny chłopca z zapyta- niem czy ją przyjmują. Sprawiło to kolosalną radość tutejszej usłudze którą to nadzwyczaj zaba- wiło. W Poniedziałek były urodziny Poluni i zarazem imieniny Stryja Wacława. Jaś miał tak silną migrenę, że pozostał w domu. Polunia poje- chała z nami po obiedzie, ale wkrótce musiała do Ludwisia wracać. W Mojówce był obiad niezwy- kły. Tunia od jakiegoś czasu jest tam bawi z dziećmi, a Olesia przyjechała przed samym obiadem ze swymi chłopcami. Oprócz nich była Borówska, Wołodyjowce, ksiądz i P. Ludwik. Dosyć było wesoło, a w każdym razie bardzo gwarno dzięki siedmiorgu dzieci. Józio trochę śpiewał, a potem urządził tańce na dwie pary. on tańczył ze mną, a Piotruś z Niną;

był walc, potem mazur i kontredans. P. Ludnik grał. — Wieczorem część gości się rozjechała, Kotnis pojechał do Borówki na noc, Sewerynowie z Miką zostali w Mojówce, Mama ze mną także — we Wtorek czyli wczoraj rano siedzieliśmy rozmawiając, panie z robotami, bawiłam się trochę z dziećmi. Przed obiadem przyjechał Józio Czarnowski który się spóźnił na imieniny z powodu choroby jednego z synów. — Po obiedzie chodziliśmy na spacer, a po herbacie ja wróciłam do Salimki, a Mama została w Mojówce na czas jakiś, wkrótce pojadę tam także na parę dni. — Zastałam w Salimce Jasia jeszcze zdrowego i Kotnisia z powrotem z Borówki; dziś rano wyjechał do Romanek i wróci dopiero na Stą Jadwigę. Tej nocy znów deszcz padał, dziś jeszcze pochmurno. Jaś pojechał do Mojówki na kilka godzin, bardzo więc cicho jest u nas w domu —

Ściskam Cię jak najserdeczniej. Szczerze Cię kochająca

M. Mańkowska —

216

w Krakowie d. 13 Października 92

Bursa akad.

13.10.92

Kochany Panie!

Proponuję skrócenie: wyrzućmy „Szanowny", gdyż nie wątpimy, że się szanujemy wzajemnie.

Serdecznie ucieszyłem się z Pańskiego listu. Chciałem już pisać na ręce Bühlera.

Dla czego tak zwleka Pan z habilitacyją? Kiedyż wobec tego nastąpi zakończenie! Nic zwyklej pewno, jak z nowym semestrem. A przeniesienie docentury i t. d. i t. d. Pan, (przeciwnik) Zdziechowski i Tretiak

strasznie mi nasiedzieć.
Cieszę się bardzo, że Bühler
jest z Pana zupełnie zadowo-
lony. A jakie to są trzy temata
do wykładu habilita-
cyjnego?
Czy nie mógłbym prosić
o jeden egzemplarz Pań-
skiej pracy dla siebie a
jeden dla Ad. Ant.
Kryńskiego. Niech Mu
Pan sam pośle koniecznie
recensionsexemplar. Adres:

Prof. Ad. Ant. Kryński
Warszawa
ul. Marszałk. 119.
Proszę o to dlatego, że Kryński
pytał się o Pana.
Jest u mnie Pańska książ-
ka: Vedy we francusk.
tłumaczeniu.
Cholera narobiła mi
wiele kłopotu z Bursą:
dezinfekcyję, zupy, kwasy
solne, gotowana woda
i t.p.
Wykłady rozpoczynam
w październiku i, jak

Zawsze mam Lampen-
fieber. Po latach 17!
Pisał do mnie Josef
Karásek, čech, asystent
„Dvorního Radý" prof. Jagiče.
To co Pan robi dedykacyą:
„Bogu i ojczyźnie" — wię-
cej nikomu.
Żona moja dotąd bawi
w Zakopanem.
Zasyłam najserd. pozdrowienie
z najgłębszym szacunkiem
L. Malinowski

218

OTTO HARRASSOWITZ
LEIPZIG.

Leipzig, den 14. October 1892.

14.10.92.

Herrn Dr. L. von Mankowski,

Wickenburggasse 26, Th. II

Wien.

Hochgeehrter Herr!

Im Besitz Ihres geschätzten Schreibens vom 12. d. Mts. bemerke ich Ihnen, dass ich den Commissionsverlag auch zu 40% übernehmen will, aber in diesem Falle den Buchhändlerrabatt kürzen und die Manipulationen beschränken muss. Bei Werken in der Preislage des Ihrigen sind bei rationellem Vertriebe 50% erforderlich, weil der mir zukommende Rabatt bei so kleinen Auflagen vielleicht eben nur die Unkosten deckt, in seltenen Fällen einen geringen Nutzen gestattet. Wird mir aber wie in diesem Falle vom Autor ein geringerer Rabatt als 50% gewährt, so muss ich, um nicht directen Schaden zu leben, an den Unkosten nach Möglichkeit zu sparen suchen; eine gewisse Beeinträchtigung des Absatzes, die im Voraus in Zahlen nicht auszudrücken ist, kann nicht ausbleiben.

Der Aufdruck meiner Firma: „Otto Harrassowitz Leipzig" genügt vollkommen, den Zusatz „in Commission

./.

bei" halte ich nicht für erforderlich.

Ausser den von Ihnen namhaft gemachten Zeitschriften empfehle ich Ihnen, folgenden Journalen noch Recensionsexemplare zusenden:

Deutsche Literaturzeitung Berlin
Journal of the American Oriental Society, New Haven
(To the Editor of the) "Academy"
(To the Editor of the) "Athenaeum"
Muséon (Brüssel)

und glaube, dass dann für Recension hinreichend gethan ist.

Indem ich weiteren gefälligen Rückäusserungen und Mittheilung des Preises (nach Beendigung des Druckes) gern entgegensehe, zeichne ich

Hochachtungsvollst
Otto Harrassowitz

220

14 paździer. Krakbów
piątek

14.10.92

Kochany Panie.

Dziękuję Panu za udzielone mi wiadomości o sobie i odebranych listach z Podola. Ja teraz dniami miałam od Andzi a wczoraj od Szanownej Mamy Pana, dzięki Bogu tam wszyscy zdrowi. Leopoldowa jest w Rachniach, w Wadowinach jej jest w Rachniach, w Uradeniu jej jest w Rachniach, w innych pisarce i jeszcze w innych miejscowościach, – tamtejszych miejscowościach. Andzia mi opisała dzień imienin Pani, po obiedzie przyjechali z sąsiedztwa Państwo Lipkowscy, Pani Kulczyckowska z P. Wacławem Kul: – Pan Emeryk (Stasi) z Józiem. Pani Emerykowej nie było, bo ciężarna była głosny, i

Zorżunio także w szkole wojskowej. — winszuję Jasiowi że trudności przebył —

Z Mojówki Państwo Wacła-
wostwo, Ks. Witkiewicz — a
Pan Landreih podobno na dru-
gi dzień przyjechał bo był na
polowaniu. — Mama we
wtorek wyjechała do Mojówki
na jakiś czas, tam jest
Tunia z dziećmi a Olesia
jest spodziewana co zimowi.
Miałam także list od Pa-
ni Aleksandrowej, zawsze
poczciwa i przyjazna dla
mnie. — Pan Aleksander
już od 10 dni jest w Car-
pegni, Ojciec pojechał
do Rzymu i być może że
tam znajdzie mieszkanie
według życzeń Pana Aleksan-
dra, więc będą zimę przepę-
dzać

w odwiecznem mieście, a w
razie gdyby była drożyzna, to
jadą do Lugano, wszyscy są
zdrowi. — Franka była bardzo
zemocjonowana z przyjazdu
Ojca, a Zosia wcale go nie
poznała, ta zawsze cierpi na
zęby i moc ich już ma 14 —
a dziś na wychodzeniu się.
Z Księdzem od pierwszego
dnia jego przyjazdu nie wi-
działam się, nie śmiem pójść
do niego a powtóre że ten
klasztor od nas daleko. —
u Pani Rutkowskiej od nie-
dzieli nie byłam, ale 19.
wczoraj widziałam w kościele
u Reformatów, P. Glockner codzien-
nie odwiedza. — P. Dodusia
spodziewają się dziś lub jutro
nie wiadomo czy P. Podhorska

! P. Glockner dziękuje Pani za pamięć. To samo Pani Rutkowska i Pani Najdak.

z nim przyjedzie, bo była cierpiąca, miała jakieś abscesy, bez wyraźnie o nich nie piszę. — Ta epidemia jest zawsze, podobno we środę wieczór na Dworcu zachorował posługacz z drugiej na Kazimierzu, czy odratowali — tego nie wiem, na Dworcu ze stancyi gdzie był chory wyprawili do Angielskiego ogrodu — od wczoraj rana obficie posypuje białe wapno w kanałach przy drogach. — Marsi mi pisała że Piotruś z Jurkiem pojechali do Medziów i Ujarzyniec, podobno sędzie należą do Piotrusia ale są w dzierżawie, ach gdyby On mógł się pozbyć Romanek. — Pani Russanowska tak dobra że pisała do mnie, jest u Olesia teraz na przyjechać Marynia jak się rozlokuje w mieszkaniu we Lwowie dotąd obecnie się przeprowadzą. Pani Rozwadowska w wielkie zasmucona bo żyć zabierze dwoje starszych dzieci które Ona bardzo kocha. — Kartkę księgarza Panu załączam.

15.10.92.

222

3/15 Oktobra 1892.

Moja –

Kochany Loku – Pisałam do ciebie przed wyjazdem do Mojówki, od tego czasu odebrałyśmy od ciebie listy Kudia i ja – Jestem tu od imienin W. Wacława – Polunia tylko na parę godzin przyjechała tu na imieniny i powróciła do domu. Jasia tak bardzo głowa bolała że tego dnia niebył tu ale na trzeci dzień tu przyjechał – Piotruś wieczorem ztąd odjechał z Józiem na noc do ~~Mojów~~ Borówki a na drugi dzień wrócił do Saimki z kąd na trzeci dzień odjechał do Romanek. Andzia tu nocowała a na drugi dzień po śniadaniu powróciła do Saimki –

Zastaliśmy tu Tunię J. ze wszystkiemi
dziećmi a także na obiad wieczorny
przyjechali: P. Ludwik, Ksiądz, Ciocia
Teklusia i Józio. P. Popławski także
był na obiedzie i herbacie – Przed
samym obiadem przyjechała Oleczka
z dziećmi z Stryszowic – Jest więc
tu siedmioro dzieci z których tylko
jedna dziewczynka – Nie brakuje
nam więc hałasu, krzyków etc....
Zapomniałam dodać że Sewerynowie
z Niną także tu byli na imieniny
i dwie noce tu spędzili, dopiero
na trzeci dzień wyjechali. Wczoraj
Sewerynowie mieli na parę tygodni
wyjechać z wizytami w strony Słono-
-rówki Czarnomina, Kapuścian etc...

Od tygodnia już było kilka deszczów
ale jeszcze ciepło i w polu bardzo
się wszystko poprawiło i pozieleniało –
Pomimo wilgoci, chwała Bogu nie
słychać w naszych wsiach o cholerze
Daj Boże aby jej wcale nie było.
Jeszcze nie zaczęłam się starać o
paszport; sama niewiem co robić
bo niemam ochoty jechać na spotka-
-nie cholery – Siedzieć na miejscu
nie tak niebezpiecznie tam gdzie
jest cholera, ale tam przyjeżdżać to
zupełnie co innego – Miałam list
od Olgi Bonikier która nam obiecuje
swoją wizytę w tych dniach – Chciała
przyjechać na moje imieniny ale
wtedy była cierpiąca.

Donieś mi w liście co ty masz jeszcze
robić w Wiedniu i mianowicie
co już robisz – Wszyscy mnie się pytają
ale ja nieumiem wytłumaczyć chociaż
zapewne przy mnie sto razy musiałeś
o tem mówić; ale już mam taką
naturę że jak co słyszę to nieuważam
i nie pamiętam, ale jak co przeczy=
=tam to zupełnie inaczej w mojej
pamięci się lokuje – Ściskam Cię serdecznie
i polecam Opiece Boskiej i Matki
Najświętszej –

T. Mańkowska –

Znowu zapomniałam donieść że na
drugi dzień po imieninach Wacława
przyjechał Józio Czarnowski i bawił
tu ze trzy dni; wczoraj odjechał, bardzo
było mi miło go widzieć –

224

Nbp J. Chr. + Wtorek wieczór

18.10.92.

Z przyjemnością odczytałam
list Twój pisany do Panny
Charzewskiej, bo widzę że
jesteś swobodniejszy nie
tak się zamęczasz pracą
że masz towarzystwo i
na przedstawienie Sary
Bernhardt idziesz więc
przyjemność i rozrywkę
mieć będziesz, rada bym
żebyś już z tem egzami-
-nem już raz skończył a
o swoim zdrowiu po-
-myślał i pojechał do
Kneipa, niech on się także
popatrzy na Ciebie i powie
czy możesz na wiosnę do

góstowię, Panna Słotkówna ukłon łączy z Rutą

niego przyjechać, czy będzie
mógł lepszą władzę w
nodze i ręku powrócić
wspomagać jego kuracyi —
bardzo bym była rada żeby
skończywszy egzamin w
Wiedniu, poddał się Knaipowi
do egzaminu i dopiero
tu przyjechał na mieszkanie
bo tak zwlekać ciągle będzie
a jak zacznie lekcye
jako Profesor tu dawać
nie zechce potem do
Knaipa pojechać —
W Krakowie cicho nikt
nieprzyjeżdża, niema ani
Dadotia ani Lipkowskich
jeszcze —

Julcia Ostrowska niechce z Zakopanego się ruszyć i tam może
zimować będzie — Tomcio
przez dni temu do Heidelberga
pojechał sam był w Niedzielę
u mnie i wieczór pojechał
prosto na Wiedeń i Monachium
Dowiedziałam się dziś że
Józio Bogusz żeni się z
Panną Mazarakiówną z
Wołynia — Seweryn Gnoińska
ślub 20 b.m. podług ich kalendarza
dużo osób na te wesele się
wybiera — bardzo wiele w
tym roku małżeństw się kojarzy
Chwała Bogu piszą od nas
że deszcze padają, jeśli potem
ciepło będzie to oziminy się
poprawią — Julcia Krasicka
była u mnie tej Niedzieli —

Spodziewałam się przyjazdu
Augustynki, ale wiem z listu
Amelki Zaleskiej że chora
była na serce w Tollarowie
kilka dni leżała — może
to jej przeszkodziło do przy-
-jechania — Amelka Zaleska
zdaje się że też przyjedzie
brać lekcye malarstwa.
Pozimniało i deszcze mamy
co mi na zdrowie nie
służy i z pokoju niewycho
-dzę — Piszę do Ciebie bo
mam przyjemność w tem
pogadania, ale nie żądam
odpowiedzi, na co masz się
męczyć, a listy do Panny
Chorzelskiej adresowane razem
czytamy i tem się kontentuję
Serdecznie Ciebie ściskam i kto

226

19/10 Kraków środa. —

19.10.92.

Wszystkim Kochanemu Panu żądane książki, ale wypakowanie omyłkowo jesteśmy winni Pannie Glocknerz, ona po nie chodziła do Biblioteki Pana. Ja już podziękowałam Jej w imieniu wszystkich, a od Pana na takie należy się Jej tylko słów podzięki; nie tyle trudność dostania się przez dwa piętra wyżej ile bojaźń znajdować się

227

przy drzwiach sąsiada Pań-
skiego, On biedny: (P. Gierzyń-
ski): dostał od wczoraj
ataku na mózg, dziś rano
wszystkie sprzęty tłukł, ta-
wiał, wyrzucał — lampę pa-
lącą się wyrzucił do kuchni,
nafta lała się płomieniem,
ściany czarne, zaczęło się pa-
lić — on ubrał się w uniform
(zapewne swego urzędu): w ka-
peluszu chciał biedz na ulicę
lecz stróż bramę na klucz zam-
knął. Tłomaczył się że nie odem-
knął bo lekarza nie ma,
drzwi swoje siłą wielką roz-
warł bo go zamknęli w jego
pokoju.) Obawy by z Galerji nie

wyskoczył — znajomi zapewne
sprowadzili lekarza, ten dał
środek usypiający, wtedy on
podobno usnął i spokojnie
w tym stanie zostawał do 12ej
a co dalej z nim będzie — nie
wiem, zapewne go odwiozą
do domu chorych — biedny, wiele
szkody sobie zrobił, bo co było
do stłuczenia, to wszystko zniszc-
czył. — Te awantury zaczęły
się do dnia — Jak wracałam
ze mszy o 9tej Wojciech zapewne
oczekiwał mego powrotu, bo
jeszcze byłam na schodach
parterowych, już on drzwi
otworzył, a przy wejściu po-
wiada mi „Panie w domu ma-
my wariata" — On wszystko lubi

udzielać wiadomości: — a to ewenement dość ważny: — Miałam z wczorajszej poczty list od Andzi, nic z nowin nie ma, Mama w Mojówce tam Tunia i Olecka z dziećmi, jest ich 7ro, P. Józef Orawowski był w Mojówce, Andzia z Panią Polińską były na herbacie u Cioci. — Pani Karolina z Niną często ich odwiedzają. — Pani Rudkowska ciągle jest osłabiona, od 2ch dni nie wychodzi z pokoju, niewesoło będzie jak Armilka z. pojedzie Ktoś z familii będzie w domu, jak to wolę dla P. Glocknera, bo będą wiedzieć jaki jest stan Pani Rud:

Zapakowawszy te 3 książki, dopiero przypominałam sobie o tej przysłanej z Lipska, może by ona Panu była potrzebną, ale jak Pan zechce to przy nadarzonej sposobności wyślę. —

Olunia

Drohomyśl

d. 19/10 1892 r

Kochany Lolu!

Dziękuję ci serdecznie za życzenia na moje imieniny. Bardzo mnie ucieszyła wiadomość, że twoja rozprawa się podobała, choć zawsze pewny byłam, że się uda, wolę jednak widzieć, że już się udała. Będę się cieszyła jak już raz nareszcie zamieszkam w Krakowie i będziem u siebie, a nie wiecznie na wygnaniu. Mitau dziś

list od Mimi. Dzięki Bogu

obie szczęśliwie tam dojechały

do Paryża. Jeszcze nie wiedzę

czy w Rzymie, czy w Lugano

zimować będę. Dziś już mamy

bardzo zimny dzień, choć

bez mrozu, już palimy w piecach

i dobrze nam z tem. Młodzi

Morawscy to jest Anna Żakińska

z mężem, gdzieś podobno w

Wiedniu siedzą, ale nie dłużej

bo chcieliby do Włoch przy

jechać; ale dom nie gotów.

Ponieważ jestem już lepiej ale

jeszcze nie całkiem wyleczona

z katarze żołądkowego, prawdopo

dobnie po jedzieniu w tym mie

siącu jeszcze do doktorów do

Lwowa, ale to się przekona

z listy ten do mnie piszący

bo nic pewnego jeszcze nie

ma w tym względzie.

Nowego nic ci donieść nie

umiem, ściskamy cię

oboje serdecznie

Kochająca cię siostra

Jadwiga Borowska

24.10.92

12/24 Oktobra 1892 r. Moja —

Kochany Lolu — Z listów P. Charzewskiej widzę że się skarżysz na brak wiadomości z Podola, ale niewiem dla czego. Tylko co obrachowałam moją notatkę i widzę że od kiedy jestem na Podolu siedm listów do Ciebie napisałam a ten jest ósmy — Jestem pewna że Andzia z pięć razy pisała także a zatem wypada na dwa miesiące i 10 dni 12 listów, a choćby Andzia mniej pisała to 10 listów — ja i tak nastarczyć niemogę z listami; od kiedy tu jestem już napisałam 63 listy, nie licząc tych co do banku i innych kartek — Ale dosyć już tego tłumaczenia się — Parę dni temu odebrałam Twój list z opisaniem kiedy skończysz egzamina — i bardzo za to dziękuję — Już Ci donosiłam że siedzę

w Majówce od imienin W. Wacława i zo-
-stanę aż do imienin Cioci które będą
we czwartek – Zapewne w piątek albo
w Sobotę najdalej wrócę już do Saińki
Na jak długo niewiem, bo mój paszport
dopiero ma świadectwo od stanowego
jeszcze niebył w Jampolu, dokąd
czekam na okazję, bo wtej chwili Wa-
-cław niema nikogo do posłania tam
osobno – Może to dobrze z powodu że
cholera może zupełnie już tam przejdzie
nim przyjadę, ale mnie już cięży to
próżnowanie – Kario S. był tu przez
kilka dni i w zeszły czwartek z Olesią
Tunią i trojgiem starszych dzieci
pojechał do Chrzanówki, z kąd naza-
jutrz koleją mieli jechać do Jurkowiec
Młodsze dzieci Włodzio, Henryś i bliźnięta
zostały tutaj z bonami – Bez starszych
dzieci te maleństwa są bardzo grzeczne
i spokojne – Zapewne jutro, te panie
powrócą z Jurkowiec – Andzia ma
także przyjechać na parę dni do
Majówki przed imieninami Cioci
i zapewne razem powrócimy do
Saińki – Olga Ronikier telegrafowała
do Saińki po konie, dokąd miała
przyjechać w Sobotę wieczór – Tymcza-
sem już od piątku a szczególniej
w Sobotę okropny był czas, słota i
gołoledź która trochę tylko drzew poła-
mała bo niebyła tak wielka – Mieliśmy
w niedzielę jechać do Borówki tymcza-
sem widząc co się dzieje w Sobotę, uprze-
-dziliśmy że tam nie będziemy – Nie
więc nie wiemy co się dzieje w Saince

i czy Olga tam jest czy nie i z którym synem — Tymczasem w niedzielę i dziś w poniedziałek czas prześliczny znowu; tylko już drogi ciężkie — Jak Kario ci był poradził niektóre brzozy na gazonie wyrąbać, co też przy nim uskuteczniono, i odkrył się bardzo ładny widoczek, na fabrykę i na drogę, tak że teraz z balkonu będzie widać jak przez ogród będzie kto dojeżdżać do dworu —

Ściskam cię serdecznie i polecam Opiece Boskiej i Matki Najświętszej.

T. Mańkowska

Zdaje się że już ci donosiłam o tem że biedna Tunia Szaszkiewicz straciła starszą córeczkę Halkę którą tu widziałeś zeszłego roku —

Charles Heysman
Odessa

26.10.92

232

d. 14 Października 1892 r.

Wielmożny Leon Mańkowski
w Wiedniu

W skutek listu Pana widziałem się z p. Wachowskim, który mnie upewnił solennie że wszystkie dokumenta zostały wysłał wczoraj Panu. –

Z prawdziwym szacunkiem

K. Heysman

233

26.10.92

Присяжный Повѣренный
Станиславъ Эдуардовичъ
ВАХОВИЧЪ.
СОБОРНАЯ ПЛОЩАДЬ, 7.
ОДЕССА.

14/26 Paźd. дня 1892 г.

Szanowny Panie,

Mam zaszczyt załączyć świadectwo o uwolnieniu z Rossyjskiego poddaństwa i prosić o wysłanie należnych mi 330 rs. Na list z dnia 27 Sierpnia nie mogłem w swoim czasie odpowiedzieć Szanownemu Panu, bo nie byłem w Odessie. –

Mam zaszczyt pozostać z prawdziwem poważaniem

J. Wiebe

Sahinka d. 14/26 Października 1892.

Środa

26.10.92

Kochany Lolu.

Wczoraj odebrałam Twój list i bardzo mi się niepodobała wiadomość, że dopiero w Listopadzie ma być Twój egzamin; dawniej zapowiadałeś to na Październik; chciałabym aby się to już raz skończyło. Pisałam do Ciebie równo dwa tygodnie temu, we środę; nazajutrz był tu P. Ludwik który potem wyjechał do Charzewskich z Onufrymi i wczoraj dopiero powrócił. W piątek Polunia i ja jeździłyśmy do Borówki. W sobotę przyjechał tu Wacio Sulatycki na obiad a po południu pojechał do Borówki na noc, a z tamtąd do Mojówki na kilka dni. W niedzielę był odpust w Murafie, na który każdy

Wtedy zgodziło się wybrać, tak że w Czerniowcach żadnego nabożeństwa nie było. Pojechaliśmy do Mojówki na obiad, była tam także Borówka, nie zastając już Olesi i Tinci, Mamy i Kazi. Lewomianie wyjechali na wizyty w dalsze okolice i nie wiemy czy wrócili. Otóż w ową niedzielę po raz ostatni widzieliśmy całą Mojówkę, potem dzieci, Ada, Dziunia i ja nie ruszaliśmy się z domu i nie widzieliśmy nikogo, tylko Jaś trochę wyjeżdżał. Czas mieliśmy bardzo rozmaity, deszcz i śnieg który kilka godzin leżał, a w sobotę gołoledź. W skutek której ostatniej niedzieli nawet w kościele nie byliśmy. Tylko Jaś jeździł lekkim szarabanem, całą niedzielę spędziliśmy w domu na czytaniu, muzyce, pasjansach i bawieniu się z dziećmi. Ciocia Olga Romikier miała tu przyjechać z Misiem, ale gdy się gołoledź zaczęła, Jaś zatelegrafował do Horodenki że drogi niebezpieczne, może więc Ciocia później się wybierze. W ogrodzie wielkie szkody, ogromne gałęzie połamane, drogi zaczynają się poprawiać, lecz były bardzo ciężkie. Wczoraj Józio przyjechał tu aby się dowiedzieć co się z nami dzieje, a wkrótce potem nadjechał Piotruś który już kilka dni tu zabawi. Widział w Czerniowcach Olesię i Tincię które z Kazią i Trojgiem starszych dzieci tam się wybrały, a z Kamką do Jurkowiec. Wczoraj miały wrócić do Mojów-

ki - Dziś przyjechał P. Ludwik, i panowie poszli grać w wista. Piotruś miał do Ciebie pisać, ale że zajęty, więc mnie polecił prosić Cię, czy byś nie mógł mu sprokurować odbitkę Twojej rozprawy o Księżniczce Jadwidze, ponieważ on chce mieć wszystkie Twoje dzieła. Powtóre zapytuje o sprawę tych stu rubli wysłanych mu przez Szadkowskiego, nigdy ich nie odebrał, więc chciałby wiedzieć czy Ty rzeczywiście miałeś w ręku kwit pocztowy że te pieniądze wysłane zostały, i czy jest jaka nadzieja odebrania takowych. — Jutro wybieramy się do Mogilnicki na Stą Jadwigę, myślę że Mama już wkrótce potem do Salamonii powróci. — Dowiedzieliśmy się że Tunia Skarżkiewicz straciła najstarszą córeczkę Haluszę 13 lasch; detalów żadnych nie wiemy. Ślub Seweryna Czerwińskiego ma być 20 lasch. 1 Listopada —, za mniej niż tydzień — Ściskam Cię jak najserdeczniej. Szczerze Cię kochająca

A. Mańkowska —

236

27.10.92.

27 paździer: 92.
Krakow
czwartek

Kochany Panie,

Bardzo mi przyjemnie że Pan o mnie nie zapomina, proszę Pana jeśli ma dogodniej nie pisywać listów w zamkniętej kopercie, ale tak jak Pan lubi na karcie pocztowej, zawsze kilka wyrazów mniej się wydaje na porto. — opłata wpisania książeczki 33 cnt, kartka deklaracyjna 6. — a jeśli pan zechce poliszyć płótno na zamiejące i temu co pisał przy warzeniu, to wyjmie się

czterdzieście kilka ostatni
kiedyż je mi Pan zwróci
przy widzeniu jeśli życzy so-
bie. — Teraz czasy ciężkie osłabio-
na, od niedzieli wcale nie
wychodzę, reumatyzm w pra-
wej nodze bardzo mię
wzdrażnia i dokucza; że to
reumatyczne, tak mnie Dr
Kosmicki upewnił którego
go prosiłam by mię odwiedził,
zapisał jakieś proszki na
wzmocnienie i balsam do na-
cierania. — Jeszcze w niedzielę
po 3ciej byłam u Pani Rutkow.

która nagle jest osłabiona, na-
wet kilka dni leżała, teraz tylko
miewamy wiadomości o sobie
p. P. Glorbenz, ta także dobra że
mnie odwiedza. — Pogrzeb P. Brzo-
zowskiego odbył się w niedzielę
z oznakami stronnictwa które-
go ocenili jako patryjotę i pisa-
rza, chciałam widzieć pogrzeb, ale
tak się czułam niedobrze że się
zostałam u Pani Rut: przez ten
czas. — tego dnia zmarł Ks. Bis-
kup Rzewuski; wczoraj ceremo-
nia pogrzebowa się odbyła, jak
piszą w czasie bardzo mało
było z osób świeckich, zapewne
z powodu słoty jaka przez kilka
trwała. — P. Jan Gieryński za-
kończył swe cierpienie we wto-
rek, dziś o 3ciej ma być jego po-
grzeb — nie wiem czy przed śmier
cią

przypomniałość[?] się święta. — Zwarł[?] w szpitalu. — Mieszkanie które sąsiedzi Pana zajmowali, mają już nowych lokatorów, nie wiem jak nazwisko. — P. Zdziś Sobański zostaje w tem samem mieszkaniu i wcale nie jest lepiej, Rodziny jego zdecydowali się nająć wszystkie cały ten apartament, nie wiem kto teraz jest przy nim. — We wczorajszym numerze Czasu wyczytałam że w Saskim hotelu jest zagrożona Pani Paulina Jełowicka, gdybym była zdrowa posłałabym do niej, zapewne wraca z podróży z Lourdes. Niedobra wiadomość o stanie zdrowotnym w Wiedniu, niczto dziennego z Pesztu mogłaby się epidemii przyciągnąć, jednak niech Pan będzie ostrożnym w jedzeniu restauracyjnem. — Od Inci miałam list, pisze że czuje się zdrową ale katar żołądkowy zawsze jest, miała jechać do Lwowa, lecz słota przeszkodziła. Z Jacinki dobre wiadomości wszyscy zdrowi. Dziś Ś. Jadwiga — w sobotę Księżnej swoich imieniny. — Polecam się pamięci Pana
Szenavz[?]

Księgarni [illegible] odnaleźć[?], Dziś ponoszę[?] dla Pana [illegible]

Szafa[?] przyjechał [illegible] do Pana wezwany [illegible]

w Krakowie d 28/X 1892 wieczór
Bursa akad.

28.10.92

Kochany Panie!

Piszę nie dla tego, abym miał o czem, ale celem wyrwania Pańskiego odpisu, który mi jest zawsze miły i pożądany. Jestem także bardzo niecierpliwy co do pańskiej habilitacyi i rad bym, aby dnie owych 5ciu tygodni stały się minutami. Wyobrażam ~~się~~ sobie, jak Pan w ciągu tego czasu odbywa indyjskie przeobrażenia i ze szlachcica polskiego powoli staje się brahmanem. Zapewne Kochany Pan zaraz po odbyciu wszyst-

kich stadyów habilitacyi po-
wróci do Krakowa. Pzecież
będzie pożądane wydrukować
próbny wykład. To konieczna.
Kiedy Pan wniesie o przeniesie-
nie habilitacyi do naszego Uni-
wersytetu? Czy zaraz po za-
twierdzeniu, czy może jeszcze
wcześniej? nb., jeżeli to możli-
we. – Nie posądzam Pana o to,
iż się Pan łudzi, że po habili-
tacyi będzie już można spo-
cząć na laurach, jakkolwiek
spoczynku trochę należy się Panu
po tak intensywnej pracy. Ale
trudno: litewszczyzna; jakaś
praca z zakresu gramatyki
porównawczej, gotowanie
wykładów – to wszystko są rożne
bez kołków. Ale wszak
Pan czynnego życia się nie
boi? Nigdy nie będę mógł
tego odżałować, że śmy się przed
dwa lata wcześniej nie poznali.
Już byłby Pan profesorem
z pewnością.
Ja mam do słuchaczy na
gramatyce polskiej. do-

staliśmy całą paczkę profe-
sorów nowych: Kawczyńskiego,
Miodońskiego, Abrahama,
Kostaneckiego, Czarnowskiego,
pośrednio Walentowicza i
Wydział rolniczy poszukuje
uczniów! Podobno profesoro-
wie gotowi są ustępować
po pół pensyi na korzyść
uczniów, byle tylko byli.
Podobno wykształcenie jednego
rolnika kosztuje Skarb rocznie
dziesięć tys. fl.!
Serdeczne uściśnienie dłoni
i wyrazy głębokiego poważania
[illegible] L. Malinowski

Recenzya z pańskiej pracy w „Pracach fil." umieściły, ale
kto napisał ją? Że o dalszej pracy
nie było recenzyi, to nie ze złej woli;
tylko z [illegible]

240

3 Listopada
22 Oktobra 1892. Czwartek
Sainka

3.11.92

Kochany Lolu — Najpierwej winszuję ci bardzo żeś już jednego kłopotu się pozbył otrzymawszy uwolnienie od poddaństwa — Dobrze że przed egzaminem to przyszło więc swobodnie będziesz mógł się niem zająć — Zasyłam ci także życzenia z powodu Twoich urodzin niech ci Bóg we wszystkiem zawsze błogosławi — — — W poniedziałek tu był kompromis między Jasiem i jego mielnikiem — Polunia Andzia i Piotruś wyjechali na obiad do Borówki — Ponieważ już miała ona wracać do Sainki, więc sobie tam dali[illegible] rendez-vous, i Ciocia J. i ja także byłyśmy na obiedzie w Borówce

Ciocia T. zaprosiła także Karolinę z Niną
i P. Ludwika więc to był rozraj
niedzieli – Po herbacie powróciliśmy
do Borówki ale ci wszyscy panowie
jeszcze nie skończyli; pisali do
12tej w nocy poczem się rozjechali a
jeden adwokat nawet nocował – Tych
wszystkich panów nie widziałyśmy
bo osobno kolację jedliśmy, tylko
pan Wacław Kuleszkowski przyszedł
na chwilkę do salonu – Kazali Jasiowi
zapłacić kilkaset rubli, w której to summie
zawiera się już zadatek wzięty za młyn
a mielnikowi natychmiast się wynosić
i dopiero wtedy pieniądze dostanie –
Naturalnie jak zawsze nikt nie kontent
z wyroku – Jaś znajduje że niepotrzebnie

płacić, bo pewnie się tyle nie należy
a mielnik bardzo niekontent bo chciał
daleko więcej – W każdym razie jeżeli
już Jaś się go pozbędzie i będzie miał
spokój to warto zapłacić dla samego
zdrowia, które ciągła irytacja
może zepsuć – We wtorek były
urodziny Piotrusia – Pan Ludwik
z tego skorzystał i przyjechał na winta
We środę z rana Karolina z Niną
wracając od spowiedzi były tu na
śniadaniu – Józio z Ksawerym Zalewskim
także tu był z rana i porwał Pio-
trusia na polowanie z chartami
Wczoraj do Borówki przyjechał pan
Piotr z córkami i Pani Jaroszyńska
z córką i Piotruś powrócił tu dopiero

po 10tej wieczór – Tutaj zaś na herbatę przyjechała znowu Karolcia z Niną i gratysiny w bettinetę – W Mojówce jak wyjeżdżałam był tylko mały Włodzio którego Olcika zostawiła z bona, jadąc z Tinnią i resztą dzieci do Basztańkowa – Dziś miała Olga powrócić do Mojówki i stamtąd za kilka dni jechać do Stryszowic gdzie już będzie czekać na paszport. Olcio pisał że mają zimować w Lugano toteraz czekam na późniejszy list bo niemam ich adresu – Walerek bardzo się ucieszył jak mnie zobaczył – Pogoda ładna – Cholery po wsiach niema, ale w niektórych miasteczkach silnie grasuje – Tinia znowu we Lwowie – Ściskam Cię serdecznie i polecam Opiece Boskiej i Matki Najświętszej –

T. Mańkowska

242

Breslau d. 5t Novbr. 1892.

5. 11. 92



Lieber, verehrter Herr Dr.!

Es freut uns herzlich, Ihnen, auch dieses Jahr unsere herz=lichsten und aufrichtigsten Seegens=wünsche für Ihr neues Lebensjahr entgegenbringen zu dürfen. Gott der Herr wolle Sie auch ferner=hin recht gesund erhalten und Sie ein recht glückliches und freudenreiches Jahr erleben lassen. –

Wie geht es Ihnen denn sonst? die ungünstigen Gesundheitsverhältnisse i. Krakau, haben Ihnen doch hoffentlich nicht geschadet? Mit Freuden erinnern wir uns noch sehr oft an den 30. Septbr. da Sie uns so angenehm überraschten; nur schade, daß Ihr lieber Besuch von so kurzer Dauer war, – wir geben uns der freudigen Hoffnung hin, Sie, verehrter Herr Dr., recht bald und auf längere Zeit, wieder einmal bei uns zu sehen.
Haben Sie die Befreiung von der russischen Staatsangehörigkeit schon erreicht? Sie werden gewiß recht froh sein, diese Angelegenheit einmal geordnet zu wissen. –

Haben Sie vielleicht schon gehört daß ~~in~~ den nächsten Sommer-

nächsten Abend „Rubinstein" spielen
wird; wir wollen, oder wenigstens
einige von uns, den Genuß nicht
entgehen lassen, — da er doch in neu-
eren Jahren einmal wiederkommt.
Gewiß haben Sie denselben auch
schon gehört. — Sie hören gewiß, in
Wien, auch so manchen Künstler?
Es bietet ja Wien, in dieser Hinsicht,
viel mehr als Breslau —
Wie geht es Ihrem lieben Herrn Bruder?
doch hoffentlich recht gut. Wir würden
uns sehr freuen, etwas Näheres
über Ihr beiderseitiges Befinden hö-
ren zu können. Vielleicht nehmen
Sie die, von meiner Tochter Marga-
rethe, gemalten Blümchen als freund-
lichen Gruß von uns Allen an, mit
der Bitte, uns auch fernerhin ein
freundliches Andenken bewahren zu
wollen. Nochmals die herzlichsten Grüße

Ihnen, sehr geehrter Herr Dr., Ihnen und Allen freundlichst, verbleibe ich
achtungsvoll ergebenst
C. [illegible]

244

Lwów 5/11 1892

5.11.92

Kochany Lolu!

Dziękuję Ci za życzenia, na rzecz Ci moje powinszowania z okazji ~~[illegible]~~ szczęśliwych urodzin. Pytasz się o moje zdrowie, więc donoszę, że z tym katarem kiszek na który się leczę jest lepiej. Prawda, że jestem ciągle na diecie i używam ciągle, jakieś lekarstwa, no, ale doktor mówi że jest zadowolony z mego stanu, obiecuje wyzdrowienie i mam nadzieję że mnie to już niedługo potrzymuje

245

Józio jutro wyjeżdża do Flaske a ja jeszcze siedzę tutaj, nie wiem jak długo. Wczoraj widziałam wszystkich panią Świętochowską i biskupa Puzynę. Bardzo się cieszę że Ulricher zadowolony jest z twej rozprawy. Życzę ci z całego serca byś osiągnął zupełnie powodzenie, żeby ci tylko tę katedrę w Krakowie jaknajprędzej oddali! Okno już pisał do Mamy, że niemożliwa będzie zwodzić w Lugano. Mama już tylko adresu ich tam oczekuje. Nic zresztą nowego nie wiem. Przed 10cio dniami byłam w Drohojowie, gdzie się widziałam z p. Pauliną Jełowiecką i Anią Okęcką. Adria pojechał do Jerozolimy. Ściskamy Cię oboje serdecznie

kochająca Cię siostra

J. Korowska

Posyłam ci wycinek z gazety jest to jakiś ciekawy list

piszący według niemieckiego
alfabetu, ja go już całego
odczytałam, bom klucz
znalazła, niech by to
zabawi przybocznie.

246

Sahinka d. 26 Października / 7 Listopada 1892.

Poniedziałek.

7. 11. 92

Kochany Lolu.

Otrzymałam Twój list w sobotę, ale przez te dwa dni żyliśmy w strasznym ruchu, tak że nie mogłam Ci natychmiast odpisać. Pisałam do Ciebie blisko dwa tygodnie temu we środę; nazajutrz były imieniny Cioci Jadwisi; ja zostałam w Mojówce na parę dni i przy mnie Helcia i Tunia wyjechały do Basztańskowa z dziećmi. Helcia zostawiła Włodzia, bo dziś miała powrócić do Mojówki jeszcze na tydzień i stąd pojechać do Kupczowiec i do Lwowa. W następną niedzielę byłam jeszcze w domu; Józio i P. Ludwik przy-

jechali tutaj, była muzyka i śpiewy. W ponie-
działek odbył się kompromis między Jasiem i jego
arendarzem; po Jasia stronie był P. Jordański sę-
dzia Czerniowiecki, po drugiej stronie Gawrilica adwo-
kat z Jampola, a superarbitrem był P. Wacław Ma-
czykowski. Ten ostatni jakoś i P. Jordański nie się
sprawili, dali się zatapywać, i w końcu wyszło że
Jaś musiał zapłacić 450 rs. nie udało się więc, ale
jeśli tylko arendarz wyniesie się zupełnie, to jeszcze
będzie dobrze. Tymczasem on młyn niby opuścił Jaśko-
wi i dom który zajmował ale siedzi jeszcze w Salince
i jeszcze może robić różne nieprzyjemności —
Kolunia, Ciotunia i ja podczas kompromisu pojecha-
liśmy do Borówki, gdzie z tej samej okazji urósł
zjazd: była Karolka z Ninią, P. Ludwik i P. Jadwiga

z Mamą, która już zdawna do Salinki na dobre
powróciła. We wtorek obchodziły się niby urodzi-
ny Ciotuni, t. j. tym sposobem tylko że przyjechał
P. Ludwik i był wist. (Przy tej sposobności przy-
pominam sobie że to i Twoje były urodziny
wczoraj, więc Ci życzenia zasyłam.) — We środę
rano był tu Józio z Ksawerkiem Zaleskim któ-
ry przez kilka dni bawił teraz w Borówce, po
południu była Karolka z Ninią i graliśmy
w Betinettę. W piątek mieliśmy na herbacie Bo-
rówkę z massą swych gości, P. Jaroszyńską, Julią
i Angielką która jest przy niej, Miss Dagley, P. Pio-
trem Lipkowskim, Zosią, Ninią i Ksawerkiem. Jedno-
cześnie byli także Sewerynowie z Ninią, więc mie-
liśmy liczny raut. Zaanonsowali nam że W. Ime-

wraca i że nazajutrz obchodzi się mają jego imie-
niny według zagranicznego kalendarza. - W sobotę więc Jaś i ja
pojechaliśmy na obiad wieczorny, była Mojówka z Franiem
Zaimińskim który przyjechał na tydzień, Wołodijowce, Ksiądz Lud-
wik i Panowie Mikołajkowscy. Tańczyliśmy trochę, potem śpiewano
i późno do domu wróciliśmy. - Wczoraj była niedzie-
la Mojańska; z wyjątkiem Księdza i PP. Mikołajkowskich całe
towarzystwo z dnia poprzedniego się zebrało na obiad, po
sumie - Bawiliśmy się w gry, tańczyliśmy i dość
było wesoło. Dzisiaj mieli się wszyscy goście Boro-
wieccy rozjechać - Szkoda że Piotruś nie mógł przyje-
chać teraz, byłby się zabawił; ale trudno ma też być.
Mama trochę cierpiąca kaszle i z tego powodu od kilku
dni się z domu nie ruszała. - Teraz znów
brzydki czas, nic nie pada, chyba jakaś mgła, ale
jest pochmurno ciągle i smutno na dworze -
Ściskam Cię jak najserdeczniej - Siostra Cię
kochająca Anna Mańkowska

Lubczyna p. Wyszanów
1. 8. II. 92.

8. II. 92.

Łaskawy i Kochany Panie!

Dzięki Łaskawemu Panu, że pozwolił Go robić studia Krzesty nie bardzo mi idą, bo finansowo - stoi o Kuczkowskiego, - którego przyjeżdżającego przez Lipsk widziałem. -
Jest obecnie tak daleko, że zgłasza się do egzaminu, został przypuszczony i potrzebuje 206 m na opłacenie kosztów egzaminacyjnych - tam już śmiał się jeść do Łaskawego Pana udawać z prośbą o pomoc, jeśli tylko z dobroci Pańskiej korzystamy, zatem pozwalam sobie go zakomunikować Kochanemu Panu o jakich tych spoczywających na nas, jeśli jest już tak daleko i poprosić Go, czyby nie zechciał według swego uznania mu dopomódz.

W przeciągu trzech tygodni ma się z tej sumy uiścić. Przepraszam Kochanego Pana że pozwalam sobie w tak otwarty sposób dać się uprosić, ale sam nie jestem jeszcze tak daleko, aby módz coś dla niego uczynić, a wiem, że Kochany pan jeśli będzie mógł, to się przyczyni, aby tego biednego Kuchtę pan na nogach postawić. —

Sam obecnie jestem w domu, bo było mi ciężko się wykurować, dziś już lepiej ale jeszcze słaby, więc sam go chcę do zdrowia przywrócić.

Jak się z Kochanym Panem powodzi, Niech Go na Kolędne ujrzymy. —

Serdeczne załączając pozdrowienia

Z wysokim poważaniem pozostaję

[illegible signature]

List z powodu fatalnego adresu po 10 dniach dostałem z powrotem – dla tego cała sprawa bardzo się opóźniła.

[illegible signature]

250

10.11.92

10/XI Kraków 92
czwartek

Kochany Panie. Leścik Jego otrzymałam, dziękuję za pamięć, winszuję Panu ukończenia sprawy o poddaństwo, pragnę tylko pomyślnego ukończenia egzaminu i ustalenia się na katedrze; wtedy Jezus będziemy błagać by spełnił starania Pana uwieńczające Jego pracę pomyślnym rezultatem. — Ja ciągle niedomagam, kompletny brak sił, Dr K. Karmi proszkami, Pani Bartkowska obiadami i wiem, Aoć się wypraszam, bo z Tarki:

Szanownej Mamy Pana
mam wszystko co nie tylko
potrzeba — ale że już pora
wielu że trzeba uciopić —
powiadu się zjeżdżają do
Krakowa, Panie Morawskie
już przyjechały, zpodzie-
wają się gości; Państwo
Tomaszowie Lubieńscy
mają obchodzić ślub złoty
— Pani Lubieńska jest
siostrą Pani Morawskiej
więc tam będzie przyjęcie,
ceremonia ma się odbyć
w niedzielę o 9 rano w

kościele PP. Wizytek bo tam
są córki Państwa Lubieńskich;
zakonnicami — a nie wiem
czy dwoje ich synowie księża
także będą. — Marynia
Morawska ma przyjechać
do dentysty. — Miałam
wczoraj list od Inci że
Lwowa, ona ciągle u dok-
torów na swój katar żo-
łądka, może z 10 dni jeszcze
będzie we Lwowie. — Dziś
miałam list od Mamy
nie pisze kiedy przyjedzie

tylko wspomina że papiercz wysłane do Jampola. — Posadz[?] Ojca 5[?] tutejszego, tego dnia mieli obchodzić w Bo[?]rowce imieniny Pana Emery[?]ka bo jest kilka osób: Pani Jaroszyńska z Córką i Angielką, P. Piotr z Córkami, Pani Karolina z Niną — Państwo Wacławostwo, Franio [?] może Olecko[?], Państwo Kobrzyckowie[?] z Córkami i Synem, Andzia z Jasiem, Piotruś, P. Zaleski — P. Ludwik — a Mama i Paulina zostały w domu. — z Panią Jędrzejską[?] i trzy razy się wi[?]działam się bo będąc cierpiąca nie wychodzę często do kościoła, a w nie dzielę jeż Jej nie było. — Dopiero co P. Glockner przysłała do mnie z listem który od Pana otrzymała, dziękuję ko[?]chanemu Panu za zajęcie się moim zdrowiem, przepisanie nie jest dobre

wczoraj wieczór czułam się
bardzo źle, — dziewczyna
nocuje przy mnie — Marja
od dawna już wyjechała
więc byłabym samą —
przed tygodniem jakiś
niedobry odźwierny zkradł
lampę z korytarza głów-
nego od wejścia, dywa-
nik przed naszemi drzwia-
mi do obcierania nóg
i tak samo na 2giem
piętrze, nieprzyjemna
rzecz że sobie ludzie rze-
czy przywłaszczają. —

Ksiądz Gebet: przysłał
Katalog dla Pana, czy Mam
go Panu odesłać? —
Proszę zapytać Jasia
Kulma o datę śmierci
Jego Stryja Pana Teo-
dora — jeśli nie pamię-
ta to proszę go odemnie
pozdrowić — Samemu
przyjąć serdeczne uści-
śnienie ręki za pa-
mięć o mnie —
Właśnie przepisałem —
na Ołt. Pana główny
Pana (główna) pozdrawia Zabie i Pani Rea;
obie są zdrowe. —

253

10. 11. 92.

~~10~~ Kraków
XI piątek wieczór

Wiem że Kochanego Pana Loteryja interesuje, lecz nie wiem jakiego to jest rodzaju, a że w dziś otrzymanym Numerze Kurjerka jest dołączona tablica wygranych Numerów, więc wycięte posyłam Panu, może pomyślny los znajdzie w niej Pan między numerami tu wymienionemi —

Czy Pan odebrał p: pocztę list rekomendowany z Banku kijowskiego? na kopercie tego napisałam adres Pana i poczta musiała go wysłać do Wiednia podobny list jest i do Mamy bez plenipotencyi nie oddadzą

254

nej, więc przeczytam by za-
trzymali mi pocztę do przyjazdu
Pani, będzie jeszcze z 10 dni
leżała, bo w ostatnim liście
Pani pisze że ze dwa tygo-
dni wypłynie do jej nim pasz-
port będzie miała, a ten list
był pisany 5go b. m. —
Dziś miałam kartę od Kocha-
nej Pani Aleksandrowej ze Szwaj-
carji z Lugano gdzie stanęli
4go, zapewne Pan już ma Ich
adres, jednak odebrany ten wy-
piszę: Suisse — Lugano Villa
Bertagnola (Ticino). — mają pię-
kny widok (zapewne na Jezioro)
z okien mieszkania, powietrze
ciepłe choć wygląda, wszyscy są zdrowi.
Pani Rutkowska przysłała mi list
swej siostry Pani Augustyny, która
pisze że teraz nie przyjeżdża, bo ją
interesa zajmują, ale Emanuel
wkrótce będzie przyjeżdżać do Paryża p. Kraków (Po-
dobno z Matką); bo jest wezwany
do odebrania sukcesji po swej Bab-
ce zmarłej w Paryżu Pani de Noville
a także chorz p. Wołodkowicz dla
porady stałego lekarza ma być
przez swego Stryja także tam za-
wieziony. — w okolicach gdzie
mieszka Pani Augustyna, epide-
mija panuje, stosu u wrót wrócił
z trudnością dozwala niektórym

podróżnym przejeżdżać. —
Miałam list od Pani M. Kuśbeckiej
ta mi pisze że pannę słu-
żącą dla Mamy umówiła, któ-
ra ma przyjechać koło 15 b. m. —
Teresa wciąż: długi list
wypisała, ubolewając nad swą
biedą, z trudnością może się
wyżywić — Ze wszech stron o
trudach i przeciwnościach tylko
się słyszy i dowiaduje. —
Dziś czułam się nieco sil-
niejszą, więc byłam w Kościele.
Dzień Sw Dymitra minął, a
choć życzenia Kochanemu Pa-
nu nie posłałam na papierze
lecz przed Bogiem złożyłam moją
prośbę by na Pana zesłał swe
łaski w jak najdłuższe lata. —
tu dodaję: bądź Pan szczęśliwy przez
ciągłe swe życie i od wszystkich kochany jak na to
zasługujesz. Alex

255

12/11.92.

Leipzig, 12/11. 1892.
Königsstrasse 10.

Officin W. Drugulin in Leipzig

Buchdruckerei Schriftgiesserei etc.

Spezialität Orientalia: ܒܡܕܝܢܬܐ ✱ في مدينة ✱ द्रुगुलिन् ✱ דפוס ✱ ቤት፡ ✱

✱ Besitzer: Frau E. Drugulin geb. Krug von Nidda una Johannes Baensch-Drugulin. ✱

Mikrophon-Nr. 23. ✱ ✱ ✱ ✱ Gegründet 1829. ✱ ✱ ✱ ✱ T.-Adr.: Drugulin, Leipzig.

An Herrn Dr. L. v. Mańkowski

in Wien

Beifolgend überreiche ich Ihnen die Quittung von Harrassowitz über 250 Expl. Dissertation sowie ich Ihnen mitteile, dass 50 Expl. heute an Sie in drei Postpaketen auf den Weg gebracht wurden. Außerdem füge ich meine billigst gestellte Rechnung hier bei und zeichne Ihren ferneren Diensten mit Vergnügen gewärtig

Hochachtungsvoll und ergebenst

W. Drugulin.

Rech[nung] Montag nach folgen

12.11.92

270

OTTO HARRASSOWITZ

ORIENTAL BOOKSELLER — LEIPZIG

AND LIBRARY AGENT

TELEGRAPHIC ADDRESS:
HARRASOWIZ, LEIPZIG

Leipzig (Germany) den 12. November 1892.

Hochgeehrter Herr!

Soeben erhielt ich von der Buchdruckerei W. Drugulin hier 250 Exemplare Ihres Werkes und möchte Sie nun bitten, sich über den Preis definitiv zu entscheiden. Im Interesse des „Auszug aus dem Panchatantra" möchte ich Ihnen empfehlen, den etwas hohen Preis von 6–7 Mark, wenn irgend möglich, etwas zu ermässigen, weil ja nur 2 Bogen in Sanskritcharacteren gedruckt sind u. Publicationen in diesem Umfange zu mässigerem Preise ausgegeben werden. Zu hoch gegriffene Preise schaden dem Absatze sehr, ebenso wie spätere Ermässigungen, die gewöhnlich eine Folge ursprünglich falscher Preisansätze sind.

Haben Sie die Güte, sich sobald als möglich zu äussern, damit ich das Werk möglichst noch in der folgenden Woche zur Versendung bringen kann, es ist für dieses Jahr schon ziemlich spät geworden und eine weitere Verzögerung würde (durch das buchhändlerische Weihnachtsgeschäft) alsdann in diesem Jahre die Ausgabe unmöglich machen.

Indem ich mich Ihnen bestens empfehle, zeichne ich

Hochachtungsvoll ergebenst

Otto Harrassowitz

Ich würde 6 M. als Preis vorschlagen, billiger scheint mir nicht nöthig, 7 M. dagegen etwas hoch.

257

w Krakowie d. 13 Listopada 1892
Bursa Akad.

13.11.92

Kochany Panie!

Prawdziwy biały kruk doleciał mnie dzisiaj. Jedyny tekst sanskrycki, opracowany i wydany przez brata szlachcica leży przedemną! Z żalem wyznać muszę, że tekstu czytać nie będę w stanie; to jednak widzę i ocenić mogę, ile drogi Pan pracy w Brihatkathâmañdżarî włożył!

Tylko: poco ano dr. iur. et phil.,

258

pobił, a zwłaszcza po coto „imr"? Ale to nic. Ciekawy jestem recenzyi, a naprzód w Centralblatcie. Przypuszczam, że Windisch napisze.

Już tylko 2 dni oddziela Kochanego Pana od kolokwium, które Pan „egzaminem" nazywa. Przypuszczam, że zaraz po tym akcie wróci Pan do Krakowa już jako gotowy kandydat na docenta i na obywatela austryjackiego.

Z treści bajek widzę, ile Ci autorowie indyjscy korzystali z Krasickiego, np. „Czapla stara, jak to bywa, Trochę ślepa, trochę krzywa. i inn. ..."

Z książki pańskiej wypływa, że Autor jej, resp. wydawca jest przerażająco uczonym człowiekiem i tęgim, że nawet panu Sokołowskiemu zaimponuje. Gdybyśmy coś podobnego mogli w roz-

prawowały naszej Akade-
mii kiedy ogłosi! Nie-
by wtedy już do jej sławy
nie brakowało. Kiedyś
zapewniał Hartel, że Kra-
kowska akademia tyle robi,
tyle cennych rzeczy wydaje,
że nie ustępuje żadnej in-
nej europejskiej. Jest sława,
a z nią będzie i Rzeczpospo-
lita... co daj Boże, Amen!
Przesyłam serdeczne wyrazy po-
zdrowienia i szacunku,
ściskając dłoń przyjaźnie
Lucyjan Malinowski

die Polen müssen mit anderen Völkern auf allen Gebieten der Wissenschaft Schritt halten.

14/XI 92 Kraków

14.11.92

Kochany Panie. Nasze listy sobotnie skrzyżowały się w drodze — posłałam Panu adres Państwa Aleksandrów, ale myślę ten co mi Pan przysłał pewniejszy, bo na adresie Pani Mimi czytałyśmy Castagnola, kiedy to nie G ale C. — gdzie jest Ticino, to pierwszej litery nie mogłyśmy rozpoznać czy Y, czy Z francuskie, a teraz się okazuje że to jest T. więc dziękuję Panu za przysłanie adresu. Dopiero co odebrałam list od Inci ze Lwowa, do niej pisałam w piątek do hotelu Żorża — a Ona dziś mi pisze z Ulicy Technickiej 2. — więc

Katalogi były jeden z Paryża, a późniejszy od Gebet.: ~~bibl~~ oper bibliograficzny, to przysłałam Panu czy go należy Panu posłać? Dowidzenia w liście. Alusy

260

mieszka u Oleszki która jest jeszcze w Mojówce, może z tydzień tam zabawi, być może że Mama z Nią przyjedzie — ale to mój domysł bo ani Pani ani Andzia w swym liście sobotnim nie wspominają kiedy kto przyjeżdża do Krakowa. Julcia Kwilecka mówiła mi wczoraj (bawimy obie były pół dnia u Pani Rotterwaskiej) że miała list od Pani Jadwigi która jej pisze że dopiero przyjadą w grudniu do Krakowa i Andzia z Nimi, ale Mama ma przyjechać pierwej. — Inia jeszcze długo zabawi we Lwowie jak sama pisze iż 2 tygodnie doktorowie jej nakazują, niby ma

się lepiej — ale katar uporczywy i kaszel nieznośny — a katar zatyka swoją drogę — biedna ona tak ciągle chora — P. Dantke pisze mi (a odebrałam dziś list od niej) że P. Borowski jej mówił że Inia zawsze chora i długo będzie we Lwowie — gdyby oni pojechali do Krajowa nawet i teraz niejszej porze — bo PP. Doliwowie tylko zwlekają a nadekalnie już nie wyleczą. — Inia koniecznie chce przyjechać do Krakowa jeśli nie na święta to choć po świętach — ale P. Borow: ciągle zajęty gospodarstwem i interesami to nigdy nie będzie miał

wolnego czasu. — Zeszłej niedzieli
4. j tydzień wczoraj, całe towarzy-
stwo z Borowli było w Mojówce
Francio był jeszcze, a Piotruś wraz
z Romanem nie chciał się ruszyć,
na zabawy do Borowli, miał po-
źniej przyjechać do Sánoki. — Pozy
taw Pani Tabel, wygranych nume
rów IV^{ej} klasy. — może się naco przy-
da, ten numer przyszedł w Sobotę.
Ślub Państwa Łubieńskich odbył się wczo
raj rano o 8^{mej} u P.P. Wizytek, syn Ich
który jest Redemptorystą udzielał przy
mszy św. błogosławieństwa Rodziców, przy
komunii miał piękną do nich przemo-
wę rozrzewniającą (jak opowiadający co
byli) — Drugi Ich syn także Kapłan przyje-
chał z Warszawy. — potem ceremonii
było śniadanie 1^{sze} u Wizytek gdzie dla Ich córki
a w hotelu Saskim Państwo Łubień: przyjmowa
li u siebie najbliższych, a wieczorem było zgro-
madzenie u nich — dziś Pani Murawska wszystkich
ugaszcza. — U OO Jezuitów 40to godzin: nabożeń-
stwo, wczoraj byłam na mszy, ale dziś czas przyjęci
więc nie wychodzę.

261

3/15 Nowembra 1892. Wtorek.

15.11.92

Kochany Lolo - Cieszę się bardzo że
już kończysz swoje prace w Wiedniu
i już na stałe powrócisz do Krakowa
będę się modlić aby wszystko dobrze
poszło - Niewiem co ci odpowiedzieć
o mojem wyjeździe - Czekamy na
paszporta; myślę że w tych dniach
już przyjdą, potem jeszcze do Odessy
do wizy trzeba będzie posłać; zdaje
się więc że prędzej jak za 10 dni
nie wyjedziemy - Prawie razem
się zjedziemy w Krakowie —
Pozawczoraj była niedziela Saimiecka
z Borówki nikt nie przyjechał bo
tam mają gości, pana Lipkowskiego

z żoną (Gąterowską z domu). Olga
Jelowicka jest jeszcze w Mojówce i
była tu z Wujciem i Liową w niedzielę
Wołodijowie były także, a Pan
Ludwik dopiero po obiedzie przy-
jechał, bo przyjmował u siebie
Komisję wojskową do przyjmo-
-wania rekrutów. Jadąc do kościoła
z rana w niedzielę 18º Novembra
widzieliśmy już ludzi czekających
koło wołosti i niewiem wiele
godzin tam stali, tymczasem przy-
-szła depesza żeby (z powodu
cholery zdaje się) odłożyć pobór
rekrutów na miesiąc — Biedni
ci ludzie, niektórzy z daleka przyszli
nastali się, namarzli, przeszli
przez wszelkie emocje nadaremnie
dlatego że w porę nie przyszło
to rozporządzenie — W poniedziałek
Jaś pojechał na 5 dni na sądy
do Jampola. Piotruś jest tutaj.
W niedzielę przyszła depesza z Strzy
-żowiec od Olgi R. że będzie
tu we środę i prosi o konie
do Murafy; dziś przyszła druga
depesza odwołująca pierwszą że
z powodu złych dróg nie przyje-
-dzie. Może to i lepiej, bo teraz
niemożna być pewnym drogi
lada dzień może być albo gołoledź
albo błoto wielkie, lepiej się nie
awanturować daleko od kolei.
Panna Charwicka bardzo wzruszona

tem żeś dowiadywał się o Jej zdrowie
od P. Glochner; dziś miałam list od
niej — Mam nadzieję że jak powró-
-cimy, nerwy się Jej uspokoją i
zaraz będzie zdrowsza i silniejsza.
Nic ciekawego do doniesienia nie
mam — Oprócz różnych kłopotów
gospodarskich Polunin niema tu
nic ciekawego — Cholery tu niema
ale po miasteczkach niektórych
grasuje — Wczoraj przyszli powiedzieć
że jedna kobieta zachorowała, miała
silne womity, rozwolnienie i kurcze
daliśmy homeopatję, dziś ma się już
lepiej, ale jeszcze są boleści — Myślę że
to niebyła prawdziwa cholera, ale
choć jej niema zawsze jej sąsiedztwo
gnębi wszystkich i zapewne z radością
tego roku wszyscy się rozjedziemy — Ściskam
Cię serdecznie polecając Cię Opiece Boskiej
i Matki Najświętszej. T. Maćkowska

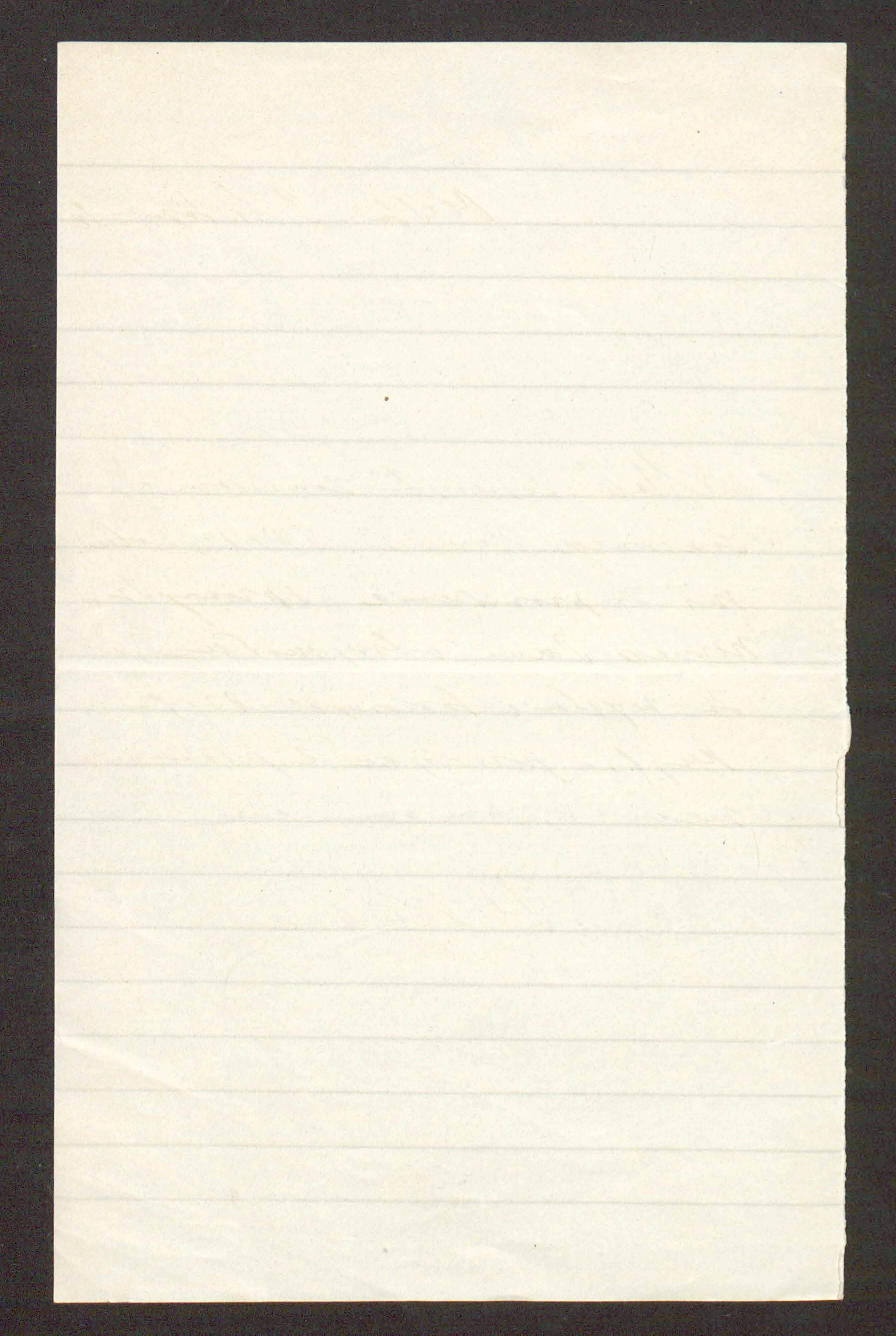
263

Odessa 3 Listopada 92

15.11.92.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanownego Pana, że 330 r. 12 k., należne za przesłanie sprawozdania Szanownego Pana otrzymałem, i za wysłanie takowych dyspozycji, — pozostaję z prawdziwem uszanowaniem

St. W[illegible]



OTTO HARRASSOWITZ
LEIPZIG.

Leipzig den 15. November 1892.

15. 11. 92

Hochgeehrter Herr!

Im Besitze Ihres geschätzten Schreibens vom 14. d. Mts. beehre ich mich, über den Empfang von 250 Exx. Ihrer Schrift: „Der Auszug aus dem Pañcatantra in Kshemendras Brihatkathāmañjarī" zu quittiren, von denen 9 Exx. zu Recensionszwecken versandt, 241 Exx. mir zum commissionsweisen Vertrieb verbleiben. Von der definitiven Festsetzung des Preises auf M. 6.– habe ich entsprechend Notiz genommen. Wie aus der bisher gepflogenen Correspondenz hervorgeht, ist die jährliche Abrechnung auf den Monat Juli festgesetzt und erhalten Sie laut Abmachung für jedes fest verkaufte Exemplar M. 3.– baar ausgezahlt.

Bezüglich der Festsetzung des Preises auf M. 6.– bemerke ich Ihnen, dass mir der Preisansatz im [illegible] richtiger zu sein scheint, wie ich Ihnen schon in meinem letzten Briefe auseinandersetzte. Ich habe als Buchhändler von grösseren Preisen einen grösseren Gewinn, aber die Erfahrung zeigt, dass das Sanskrit-

/.

[illegible] kaufende Publicum nicht gern hohe Preise zahlt. Das von Ihnen angezogene Beispiel: Dandins Poetik v. Boehtlingk giebt mir übrigens vollkommen Recht. Das Werk hat infolge seines hohen Preises, wie mir zuverlässig versichert wird, nur einen geringen Absatz gehabt, sicherlich ein gewichtiges Zeichen unrichtiger Preisnormirung; es unterliegt keiner Frage, dass in absehbarer Zeit eine officielle Preisermäßigung eintreten muss, die dem Buche gewiss nicht zum Vortheil gereichen wird.

Indem ich mich Ihnen bestens empfehle, zeichne ich

Hochachtungsvoll
Otto Harrassowitz

Herrn Dr. L. von Mankowski
Wien

Sałuinka d. 5/17 Listopada 1892. Czwartek.

Kochany Lolu –

Odebrałam Twój list we wtorek, a mnie bardzo prędko przyszła odpowiedź, w tydzień i dzień a mogła przyjść dniem wcześniej, gdybyś mi był zaraz po odebraniu listu odpisał. Egzamin Twój się zbliża, życzę Ci szczęścia i chciałabym bardzo aby już było po wszystkiem. – P. Charzewska bardzo jest rozczulona Twoją troskliwością o nią; pisała o tem do Mamy. – Wiesz już pewnie przez Mamę że ostatnia niedziela była Sałuniecka; z Borówki nie było nikogo, bo tam wiedzi

swoich gości, Jasiów Lipkowskich młodszych/ ona Gałęzowska z domu/, którzy jeszcze dotąd tam bawią. Przyjechała mię tu tylko Mojówka z Olesią i Wołodyjówna. Dnia tego byłam już cierpiącą na żołądek, potem mi się pogorszyło, tak że cały poniedziałek przeleżałam w łóżku i parę dni musiałam ścisłą dyetę zachować; obecnie zupełnie jestem zdrową. W Poniedziałek Jaś wyjechał na sądy do Jampola i dopiero w sobotę z tamtąd powróci. Wczoraj rano wstąpił tu Seweryn po drodze do Borówki, zostawił nam Nunę na kilka godzin, a zabrał z sobą Piotrusia; powrócili po południu z wiadomością że tej nocy miała przyjechać Marynia Woronieckа ze swym szwagrem Pawełek został w domu z dziećmi i pewnie nareszcie wyprawił z domu Marynię, aby się trochę rozerwała, bo niedawno ciężko chorowała i tęskniła za Podolem. Dziś był tu X. Ludwik i razem z Piotrusiem pojechał do Borówki, gdzie się na nowo obchodzę imieniny Stasia Seweryn, tylko mniej hucznie niż poprzednie. Żadna z nas nie wybrała się już dzisiaj, ale jutro pewnie pojadę tam aby Marynię odwiedzić – Przed

wieczorem przyjechał się P. Dawidowski dotych-
czasowy possessor ze Śledziów i jak na złość
ciotunia nie zastał. Jest to człowiek zupełnie
dobrze wychowany, z towarzystwa, więc ciągle siedzi
w salonie i bawimy go; na szczęście dużo podró-
żował i przyjemnie rozmawia. Wyrwałam się
na chwilkę aby dokończyć list przedtem zaczęty
i wracam do salonu. Chciałabym aby panowie
z Borówki prędko wrócili, tymczasem dochodzi
dziesiąta a jeszcze ich niema. Stasia dziś
rano wyjechała z Majówki, wstąpiła tu na chwilę
z dziećmi; miała być w Wołodyjówce na obiedzie,
potem jechać do Dziurypana parę dni, do Krzemieńca
na kilka dni, a w końcu do Lwowa.

Przysyłam Ci szaradę na prędce sklejoną przez
Ciotunię, ściskam Cię serdecznie. Szczerze kochająca

Mańkowska

268

18/XI 92. Kraków
piątek

18.11.92

Kochany Panie, na początku tygodnia otrzymałam liścik Pana, dziękuję za pamięć zapytania Józia o dacie skonu Pana Teodora. Teraz nie z pewnością niewi o tym dniu, gdyż ostatni list jaki pisał do mnie Pan Teodor Kahn był pisany 6go Stycznia 1886 roku, przed dniem rozpoczynającej się Jego pracy z uczniami — jest to data według nowego stylu a o śmierci Pana Kahna dowiedziałam się w kwietniu tegoż roku. —

269

Od Pani miałam list w poniedziałek b. tygodnia jeszcze paszporta nie miała z Kamienica, i jak się spodziewa sama że może dopiero przyjść przez 10 dni a następnie musi być odesłany do Odessy. więc według tego mniej więcej w przyszłym tygodniu wyjazd może nastąpić — we Lwowie Pani zapewne się zatrzyma dla Ireni. —

Ja dzięki Bogu jestem zdrowa

Pani Rutkowska zdrowa, we środę była u mnie, i tego dnia nie było to jej pierwsze wyjście bo była rano na mszy u S. Barbary, potem u Sgo Józefa, następnie u mnie, po 2giej, miała jeszcze pójść do Reformatów i być u kogoś z wszystkiego. — P. Glochner jeździła do granicy po Panią Marię Morawską która przyjechała z dziećmi i stanęli na kilka dni i jest teraz to u Babki to u Teściowej; ma do czynienia z dentystą

Amelka Zaleska pisała do P.
Glocknera że Pani Augu: Podhor-
ska chora na zgęszczenie się
krwi w żyłach, czy to nie
będzie ta sama choroba co u
Miss Williams, — lecz o tem
nie trzeba żeby Pani Rutkow-
ska wiedziała. — P. Amelka
sama jest cierpiąca i już o
wyjeździe do Krakowa wcale
nie pisze. — Cholery tu
wcale nie ma, Pani przecz-
yta że w Podwołoczyskach
jeszcze zachowują przepisy sani-
tarne dla przyjeżdżających z Ro-
sji, a to jest wcale niemiłe.
Czy nową Operę Mascagniego
Pan słyszał? — ale pewnie pan
przeczuje, że to się od niej nie odz-
na. — Życzliwa Ala

P. Chr. Kraków 19/11 92. 19.11.92 270

Kochanemu Panu za listy i serdecz-
czną ciekawą bardzo dziękuję.
Winszuję po stokroć już skoń-
czonych i przyjętych. Dzięki świetnego
ostatniego egzaminu. Daleko pilniej o-
trzyma Doktor od P. Boga osobnej
pomocy i dla tego do promocji. P.J.

W. Zawilecki G.B. W[illegible] dzień dziś.
Zdrowia i dobrej myśli. Nasi Ojcowie
ciągle jeszcze w Rosji. Zdrowie
moje ciągle pozostawia dużo
do życzenia. Święta wszystkiego
ciągle jeszcze mało. Sobieski
ma się trochę lepiej. A nasz na
ś. Stanisława G.B. Urządzimy
nabożeństwo. Do m. widzenia
przywiązany Ks. Karol T.Z.

271

$\frac{8}{20}$ Listopada 1892 r.

20.11.92

Kochany Lolu – Marynia W. zrobiła siurpryzę i przyjechała na imieniny Ojca do Borówki ze szwagrem a Pawełek dzień w domu pilnuje – Ponieważ te imieniny już były obchodzone więc nikt tam z Mojówki i Sainki nie pojechał tylko odważni Sewerynowie z Niną – W Borówce od jakiegoś czasu oprócz tego są młodsi Jasiowie Lipkowscy i Heńcio – Pan Ludwik pozawczoraj tu przyjechał myśląc że Bonikierów zastanie a tymczasem dowiedziawszy się o drugich imieninach pojechał

z Piotrusiem do Borówki zkąd
późno w nocy tu wrócili - Wczoraj
całe towarzystwo Borowieckie
było w Mojówce, a ztąd Andzia
z Piotrusiem tam pojechała, aby
się widzieć z Marynią, która
ją zatrzymała na noc w Borówce
Dziś wszyscy mieli być tu na
herbacie i kolacyi, ale potem
to odwołali - Sami młodzi
panowie pojechali do Czernijo-
-wiec zabrali P. Ludwika, potem
tu zajechali, zabrali Piotrusia
i pojechali do Borówki - Pan
Ludwik te dwie noce spędził

dopiero przed południem powrócił
do domu a niewiedział że znowu
tu go dziś po drodze przywiozą -
Zeszłej nocy była burza, śnieg
napadał i Józio dużemi saniami
jakiemiś na gryndziołach wszy-
stkich dziś woził; ztąd ich
z Piotrusiem trześniu na jednych
saniach pojechało - Po herbacie
Jaś powrócił z Jampola - Spotkał
ich wszystkich na drodze. Polunia
uszczęśliwiona z powrotu Jasia
zostawiłam ich samych niech
się sobą nacieszą - Jutro niedziela
Borowiecka - Zarzekałam się że
już na żadną niedzielę nie pojadę

Ciocia J. także już ogłosiła że niedziele już skasowane, ale dla Maryni już to zrobimy że tam będziemy, tylko ja nocować tam będę bo nie myślę po nocach się tłuc po tych drogach. Paszportu z Kamieńca dotąd pory nie mam kto wie czy Ty nie będziesz w Krakowie pierwej odemnie — Pozawczoraj Andzia pisała do Tuni, a że od tego czasu tyle nowych rzeczy zaszło; więc poszlij Tuni mój list aby wiedziała co się z nami dzieje. Ściskam cię serdecznie i polecam Opiece Boskiej i Matki Najświętszej

T. Mańkowska

Tunia we Lwowie w domu Olearski

Wien, 22. Nov. 1892.

22.11.92.

Sehr geehrter Herr Doctor!

Besten Dank für die liebenswürdige Zusendung Ihrer schönen Abhandlung. Empfangen Sie zugleich ein Exemplar meiner soeben erschienenen Grammatik als Zeichen der Erkenntlichkeit

Ihres

ergebenen

Hanns Bohatta.

Romanki, dn. 12/24. listopada, 1892 r. Czwartek.

24.11.92.

Kochany Lolu,

Po dwutygodniowej nieobecności powróciłem dziś do Romanek. — Com przez ten czas porabiał — dowiesz się zapewne przez Sabinkę. — Nie o to mi idzie — ale chcę i najprzód podziękować Ci bardzo za zarezerwowanie dla mnie egzemplarza Twej rozprawy. Powtóre i proszę Cię abyś o ile możesz nie spuszczał z oka kwestji 100-rublowej, ponieważ może się dowiesz gdzie bawi obecnie S. — W Szamgrodzie mówiono mi na poczcie że ich nie zapytywano o ten list. — Uważcie dowodzę że

Już rozpocząłem kroki paszportowe, a ponieważ wybieram się do Krakowa, zapytuję, czy zechcesz mi udzielić gościnności w Twem mieszkaniu? Może z powodu przyjazdu Borowskich na święta, w tym roku, przynajmniej na czas ich pobytu nie chcesz mię przyjąć, w takim razie nie rób proszę Cię ceremonij. Wreszcie zaś, życzę Ci jaknajlepszego sukcesu przy habilitacji, ściskam Cię serdecznie.

Twój Adolf.

275

w Krakowie d 25/XI 1892
Bursa akad.

25.11.92

Kochany Panie!

Piszę do Pana słów
kilka. Dziś tedy odby-
wa się Państwie colloqui-
um. Nie mogłem pomie-
ścić na sobie, aby nie
napisać z prośbą o
szybkie doniesienie o
pomyślnym rezultacie.

276

I my tutaj mamy kilka habilitacyi. Otto Dr Tretiak rozszerza veniam legendi do języka i literatury małoruskiej a p. M. Zdziechowski ma się habilitować do porówn. hist. literatur słowiańskich. Mam nadzieję, że prędzej lub później otrzymam list od Kochanego Pana. Oczekuję go niecierpliwie i zasyłam najserdeczniejsze pozdrowienie

Z głębokim szacunkiem
szczery przyjaciel
Malinowski.

277

26.11.92.

Lubczyna 26. 11. 92.

Kochany Panie!

Serdecznie dziękuję naprzód w imieniu Kułakowskiego za pieniądze, które wczoraj otrzymałem, nie spodziewałem się tak szybko i już mu poprzednio doniosłem, aby sobie prolongatę wyrobił, ale dobroć i łaskawość Kochanego Pana uczyniła teraz tę rzecz zbyteczną; wysłałem mu pieniądze wczoraj zaraz, tak że będzie mógł na czas wyjść się z owej kłopoty i sprawę zaraz zacząć składać.

się pierwszy termin może dopiero
w końcu Grudnia mu wyznaczą
bo, jak słyszałem, już bardzo
wielu się zgłosiło.
Co do Ks. Zdziechowa, to o ile
wiem podpisał mu rekurs, na
który poważnie K. zaraz pie-
niądze i popierał rozmaitości;
aby z Wrocławia się wydostać.
Teraz stara się jeszcze o pożyczkę
z kasy Mikołowskiej (Mielżyńskiego
funduszu), aby nadal mieć na
życie, ale nie wiem, czy mu
jej przyrzeczono!
W Księgarni zaś przez zimę
jeżeli mu dobrze pójdzie, czego
się spodziewam, bo posiada dość

wiadomości w medycynie, tylko mógł
egzamin skończyć. –
Cieszę się bardzo, że skończył Pan
już dobił do wyznaczonego sobie
celu, bo teraz już tylko formal-
ności same pozostały. –
U mnie po zdaniu egzaminów
zaczyna się prawdziwy kłopot,
czy się osiedlić, gdzie i osiedlić
aby zacząć używać kapitału
włożone w studja – prawdopodobnie
jednak nie osiądę zaraz, tylko
poświęcę jeszcze nieco czasu na
wykształcenie się w okulistyce,
i w tym zamiarze udaję się naj-
pierw do Wrocławia.
Potrzeba tylko na to jeszcze

ni dwa lata, ale przynajmniej
potem można z zadowole-
niem i wzmocnieniem całkiem
w swym dziale pracować, co
przy naszej obojętności wielkiej
pola ogólnej medycyny nie
bardzo jest możliwym.

Jeszcze raz serdecznie Kocha-
nemu Panu za Jego dobroć
dziękuję i życzę jak naj-
lepszego dalszego powodzenia
Serdecznie pozdrowienia przesyłam

z prawdziwym szacunkiem

[illegible] Dembiński

279

26. 11. 92.

26/XI 92. Krzaków
Sobota.

Niechciałam kochanemu Panu przeszkadzać w zajęciach, dlatego w ciągu tygodnia nie pisałam, a spodziewam się że w niedzielę nie ma tyle zajęcia, więc dziś piszę by list mój jutro Go doszedł. —
Pani jeszcze nie ma, bo z listu Andzi dziś otrzymanego, dowiaduję się że paszporta są jeszcze wysłane do Odessy a że mają panie zatrzymać się we Lwowie by się widzieć z Tuniu więc nim się zdaje 7-go przyszłego miesiąca przyjadę do Krakowa, być może razem z Paiństwem Wacławostwem. —

280

Na podole droga ma być teraz szkaradna, śnieg trochę przyprószył, ale gruda wielka, biedna Andzia odchoruje tę podróż z teodzieśtą werstową bo będą jechać powatu, wtedy pewna moraka choroba. — Mieli miłego gościa z Maryni Worowieckiej, przyjeżdżała na imieniny Ojca który podobno jest cierpiący, Pan Paweł został z dziećmi w domu, a Ona ze szwagrem tę podróż odbyła. — Pani Rutkowska przez dwa dni była cierpiąca, nawet przez wzrowi leżała w łóżku, często to cierpienie jest żołądkowe, bo niektóre potrawy jej szkodzą, ale że ma

do nich apetyt, to sobie pozwala a później odpokutowuje. Dziś zrana było 10 stop: mrozu, więc nie wychodziłam wcale z domu, nie mo śniegu który przez dzień wczorajszy padał jednak było ślisko, dzięki Bogu jestem teraz zdrowszą, ale unikam przeziębienia. — Irena jeszcze z parę tygodni ma być we Lwowie, z Hawki mi pisano że zawsze jest cierpiąca. — Od Pana Aleksandra jest kartka do Pani, teraz często wszyscy się zgłaszają z różnemi prośbami i interesami to do Pani to do Andzi, myśląc że Panie już wróciły. — Pani Rutkowska i Panna Glocknez przesyłają Pani swe pozdrowienia. Pani Antonina Szwejkowska z Synem

od kilku dni jest w Krakowie i dziś wyjeżdżają do Paryża w sprawie sukcesyjnej. – Pan Zdziś zawsze jest cierpiący teraz Matka jest przy nim, – chory nie znosi stuboty a właśnie pobyt P. Dodusia nad połogiem chorego, trochę są zabłotowani bo Pan Szwejkowski kilka godzin dziennie gra na fortepianie co Pan Zbaiński nie będzie stycznia z przyjemnością. – Pani Podhorska chora chce Jego sprowadzić do Krakowa żeby się leczył u tutejszych Doktorów – ale czy się to uda Córce i Pani Bulkowskiej żeby Go na to namówić. –

Wcale mnie nie dziwi że Panowie Rodacy Panu nie odpowiedzieli, trzeba od nich wymagać tego dowodu uwzględnienia na wyszczególnienie ich ze strony Pana, – może najlepszy sposób, być na to obojętnym. – Niech Bóg Panu dopomaga w Jego pracy, dodając sił i zdrowia. – Szczerze życzliwa

A Umiastowska [?]

26.11.92.

Kochany Lolu,

Mama i Andzia bawią tu do 24. Listopada / 6. Grudnia b. r., potem razem ze stryjostwem Wacławowstwem wyjeżdżają. Chciałbym, abyś już raz ze swemi habilitacjami skończył. Za zachowany dla mnie egzemplarz Twej rozprawy dziękuję bardzo, żałuję, że jej zrozumieć nie mogę. Do Warszawy jedziemy za dwa do trzech tygodni, po trzech Królach do Krakowa. Cieszę się z wyjazdu, a strachem mię podróż przejmuje. Mamy mrozy coraz lepsze, ale śniegu prawie niema. Mieliśmy w tych stronach przez tydzień Marynię Woroniecką z Michasiem Woronieckim. Zeszły tydzień spędziłem w Jampolu na sądzeniu zbrodniarzy.

Sewerynowie Lipkowscy spędzili dwa dni w Mojej, a Ninę tymczasem u nas zostawili. Dziś na obiad do Wołodiowiec się wybieramy. Za dni kilka Sewerynowie jadą na ostatnią zimę do Kijowa. Procesa moje, które mi życie zatruwają, powoli się kończą. Ściskam Cię serdecznie

Satinka,
Sobota 21. 26. Listopada
1892. r.

[illegible signature]

Lwów. 28. 11. 92

28. 11. 92.

282

Kochany Lolu!

Dziękuję ci za przysłany list Mamy i za troskliwość o moje zdrowie. Ja lepiej jestem, to też mnie stąd wypuszczają w tych dniach. Jechałbym wszystko pierwszego grudnia wyjechać, ale znów czekam na Mamy, i właśnie dziś nadszedł list od Mamy. Pisze mi, że spowodu ciemnych nocy

i nas cholerycznego, boi
się jakoś same, to też
trzymaj się bardzo lino
i czujnie. Ostatni raz edzje
się dopiero 20 listopada
kij 3 grudnia wyjadę
a więc pod 4 tym nie
mogę się ich też spodziewać.
Mama z Andzią przez
dni się zatrzymają we
Lwowie i tam będą u
Olgi mieszkały. Olenki

jeszcze nie ma, wyobraź
sobie, że jej trzeciego roku
z paszportem, tak że dotąd
się go doczekać nie może.
W tych dniach musiał
swój egzamin odbyć
cieszy się, że nareszcie koń-
czy swoje nauki, a ma
nadzieję, że wszystko dobrze
Jelinkom nie idzie przez
Łodzi, to na święta albo
w styczniu przyjedziemy
do Krakowa a więc do

wichrowie [?] zabrała. Jeśli
od 10-ciu dni jest ze mną
zdaje się, i nieźle; jutro
już wyjedzie. Byłoby lepiej [?]
siedział, gdyby mi był
dostał wnoszą [?] na drugie
i służący z którą mi
więcej wychodzić z pokoju
Teraz jest zdrowo, chwała
Bogu. Ściskamy Cię obydwie
jak najserdeczniej.
Kochająca Cię siostra
J. Borowska

284

29/XI 92. Krzeszów
wtorek

29. 11. 92.

I ja wraz z kochanym Panem powiem: dzięki Bogu! egzamin już skończony! — odczyt sądzę że nie jest rzeczą tak bardzo straszną, więc teraz można kochanego Pana spodziewać się i powitać w Krzeszowie, bo Pan tak już nawykł do ciężkiej i utrudzającej pracy, że mógł coś wyszukać by się męczyć. — Wzorowej Pani Pat- Kowska

otrzymała list od Mamy
z dobrą wiadomością że
w piątek t. j. 20 starego
stylu a 2go wyjeżdża-
ją razem Mama, Andrzej
i Państwo Wacławostwo. —
myśli że Mama nie dłu-
wie się zatrzyma dla In-
ci, to może w niedzielę
lub w poniedziałek przy-
jedzie do Krakowa, a wtedy
razie Pan już Ich zastanie.

Pani Rudkowska od kil-
ku dni jest w łóżku, a
zawsze żołądek rozstrojo-
ny; — dziś rano wraca-
jąc z kościoła odwiedziłam
Ją. —
Wczoraj niedziela O. Szep-
tycki miał Mszę św: śpie-
waną u Sgo Józefa, pewno
Ks. Jastrzębski go uprosił
i Zakonnice słyszały śpiew
który bardzo piękny, a to
Im nie często się zdarza.

Ja nie byłam na tej mszy
lecz nas Pani Ratkowska
opowiadała a także o tem
słyszała od P. Siemieńskiej
której się zachwycała nad
śpiewem. — wszyscy
myślą że Panie już są
w Krakowie, Pan Aleksan-
der pisał przed kilku dnia-
mi, dziś znów Pani Ale-
ksandrowa pisze do Andzi,
a przysłał list do Mamy ze szczęśliwym
powrotem z Szamotuł;
w nadziei że wkrótce się zoba-
czymy więc uściski do widzenia
niech Bóg dopomaga w pracy
życzliwa A. Mao

286

Wrocław, 30 list. 1892.

30.11.92

Łaskawy i Kochany Panie Doktorze!

Już przed kilku dniami ucieszyłeś mię Pan przesłaniem egzemplarza habilitacyjnej Swojej pracy i wiadomością, żeś Pan już bliski celu Swoich mozolnych a tak bardzo lubych dla Pana zajęć naukowych; dziś uradowałeś Pan mię nad wszelki wyraz biuletynem o Swojem w colloquium zwycięstwie. Z serca winszuję Panu sukcesu i życzę jak najszczerzej, abyś Pan teraz nie potrzebował długo czekać na profesurę w Krakowie; nie wątpię, że przyjaciele Pana po przesiedleniu się jego do Krakowa postarają się o otworzenie profesury sanskrytu i że Pana natychmiast zaprezentują jako kwalifikującego się do niej profesora. Trudno wiedzieć, ile na to wszystko będzie potrzeba czasu, ale sądzę, że w ministeryum

nie powinno być żadnych niecierpliwości i zwłok, bo profesura ta była podobno już dawno obiecana. Skoro Kochany Pan wróci do Krakowa, odeślę jeden tom słownika polskiego Wileńskiego, który od niepamiętnych czasów u mnie leży.

Zasyłamy wszyscy serdeczne ukłony i wyrazy prawdziwego szacunku; i odemnie przyjmij Pan uściśnienie dłoni.

Z przyjaźnią Wł. Nehring.

287.

Sabinka d. 18/30 Listopada 1892. Środa.

30. 11. 92

Kochany Lolu –

Przysyłuję jeszcze list do Wladmia, lecz może tam już Ciebie nie zastanie. Mam nadzieję że się pomyślnie wczoraj egzamin Twój odbył szczęśliwie i zawczasu składam Ci powinszowania w imieniu swojem i całego domu. Zapewne jednocześnie zjedziemy się w Krakowie; my jeszcze dokładnie nie wiemy czy przyjedziemy tam we Wtorek czy we Środę wieczór; mamy jechać jednocześnie z Majówką, ale się jeszcze ostatecznie nie porozumieliśmy co do dnia wyjazdu. – Władzym

z jednej strony dzień dłużej na zabawie; ale za to nieprzyjemnieby było mieć we środę post w wagonie z powodu Adwentu i wigilii do M. Boskiej, a przytem przyjechawszy wieczorem dość późno do Krakowa, trzebaby nazajutrz rano iść do kościoła nie rozłożywszy się wygodnie w domu. Przeszło dwa tygodnie do Ciebie nie pisałam, ale pewnie przez Mamę wiesz o pobycie tutaj Maryni Wroniewiej. Bawiła tylko kilka dni, lecz prawie cały ten czas przesiadziałam z nią w Borówce. Jednocześnie byli tam Państwo Lipkowscy (ona Gałęzowska). Teraz wszyscy goście się rozjechali, a wkrótce i sama Borówka rozleci się na różne strony. Severynowie Lipkowscy wyjeżdżają jutro do Kijowa. Jasiowie za parę tygodni jadą do Warszawy. P. Ludwik przed nimi jeszcze się tam wybiera, słowem wkrótce nie będzie nikogo w tych stronach tak zaludnionych i ruchliwych latem. Masę mam roboty przed wyjazdem, porządkowania, pakowania etc. Ledwie znajdowałam czas na listy których niedłum dwa konieczne dzisiaj; wczoraj także dwa pisałam, na jutro zostaje dwa lub trzy. Nie mogę więc dłużej pisać i kończę ściskając Cię jak najserdeczniej, wkrótce ustnie rozmówimy się o wszystkiem. Szczerze Cię kochająca

Anna Mańkowska

289

19 Listopada
1 Grudnia 1892. Czwartek.

1.12.92

Kochany Lolu – Winszuję z całego serca końca pomyślnego egzaminów; w tej chwili musi być już także koniec wykładu który pewnie także dobrze się udał. Zaraz zmówiłam jedno Zdrowaś na podziękowanie Sercu J. za egzamin szczęśliwie odbyty, a teraz Tobie dziękuję że mi tak od czasu do czasu sprawiasz takie radości i przyjemności – Nie tyle mnie cieszy egzamin jak to że –

tak wytrwale pracowałeś i
wszelkie trudności zwyciężałeś.
Nietylko drudzy ci dokuczali
ale nawet i ja do tej liczby
należałam abyś się śpieszył
a Ty to wszystko wytrzymałeś
i sumiennie swoje robiłeś –
To też ci P. Bóg wynagrodził
wszystko dobrze poszło a ja ci
winszuję i dziękuję –
Wczoraj Andzia ci o wszystkiem
donosiła – Zapewne się razem
zjedziemy w Krakowie bo my
wyjedziemy ztąd prawdopodobnie

we wtorek 6[go] Grudnia, ale to
ostatecznie będzie zdecydowane
w Majówce – Co do Leonka, myślę
że go już zastaniemy, bo pisałam
do Ini aby go wyprawili zaraz.
Wczoraj na herbatę przyjechał
P. Ludwik, graliśmy w winta
i wczoraj Jaś i ja wiele prze-
graliśmy – Do widzenia za
tydzień – Ściskam cię serdecznie
i polecam Opiece Boskiej i Matki
Najświętszej –

T. Mańkowska

Lipkowscy dziś wyjeżdżają do Kijowa

Kraków 1/XII 892

1.12.92.

Mój drogi Lolu!

Że dotąd nie odpisałem, nie dziw się, obarczony jestem różnorodnemi pracami teologicznemi, z których nie łatwo poświęcić korespondencyi — z dnia na dzień. Jednak zbierałem się napisać, byłeś serdecznie podziękować za rozprawę i przesłać Ci najlepsze życzenia. — Dziś więc już jesteś docentem — serdecznie się cieszę z Tobą i dla Ciebie, że wreszcie skończyły się prace niejako przygotowawcze, i że ostatecznie jakby zupełnie pewna katedra. — Niedługo się zobaczymy, więc też i niedługo piszę — Życzenia ściskam Boże z Tobą. —

br. Andrzej
Z. Szczęsny

O zamiarach Olesia nic nie wiem —

Wedzi w Grod. pewno na święta do Prz. przyjedzie

Kubusia Podwaskiego uściskaj
wszem i życz im dobrych świąt
i dobrego nowego roku – z tobie oso-
biście ustnie życzenia złożę –
Niby trochę za wcześnie na życzeni
świąteczne, ale później nie napiszę,
a chciałbym tak serdecznie życzyć
żeby te święte życzenia przeleciały
50 mil i przetrwały 30 dni – jeśli
nie całą wieczność. –
Twoja poczciwość w całej naszej
sprawie bardzo mnie ujęła
Bóg zapłać. – Twój

Lwów. 1. 12. 92

1. 12. 92

Kochany Lolu!

Serdecznie ci oboje win-
szujemy zdania egzaminu
dzięki Bogu, że się tak dobrze
skończyło; żeby Ci tylko
zaraz dali tę katedrę
w Krakowie to będziemy
zupełnie u celu swoich
pragnień i pracy.

Ja do Ciebie pisałam nie-

dawno, umieściłyś list
rozumiesz, i odesłałam Ci
list Mamy z podziękowa-
niem. Pomimo Mama
się trzyma lepiej i wyjście
a oni podobno odłożyli, a
więc dopiero 6go grudnia
wyjadą z Podola. Dla
tego ja miałam już
tu u Mamy nie
będę. Moje Korzeczyn-

mniej więcej słowianie
nie [illegible] nas tak odrazu
repetuje wyleczy, ale jeszcze
nieraz będzie, [illegible] dwa
dni, że, bierze już bardzo
mało lekarstw, jednak
potrzebuje być w tak
ścisłej dyecie jak dotąd.
Naturalnie że w pewnej
dyecie jeszcze parę miesięcy
musi być ale zawsze
już nie więcej niż [illegible]

Ziembicki mija powoli
do domu wracam; sobie
czyni w dniu powrotnym
Opolski. Pisał on się nie
opracuj; to jutro oboje
wracamy już do Dorobu
mojego. Zupełnie nie wiem
kiedy Olenka przyjedzie
ściskamy Cię serdecznie,
dowiedziawszy mam
nadzieję na święta
w Krakowie.

JKossowska

w Krakowie 3 Grudnia 1892

Bursa

3.12.92

Kochany Panie!

Że się cieszę z Pańskiego powodzenia przy habilitacyi i z jéj pomyślnego zakończenia – pisać o tem nie potrzebuję. Wszak Pan przyznać musi, że ja to na to kazanie dzwoniłem, że ja Pana zachęciłem i zachęcałem, że ja Panu otuchy dodawałem, że ja Pana w chwilach zwątpienia pokrzepiałem! Mam

to przekonanie, że nikt z moich kolegów, ani Morawski, ani Tarnowski, ani nikt więcej nie brał takiego udziału w tej sprawie. Czy nie przesadzam? Więc jakże się nie mam cieszyć i Panu o tej radości nie mam donosić, i jak nie mam admiracyi Pańskiej wytrwałości w pracy i Pańskich zdolności.

Ale właśnie, rachując na te Pańskie przymioty, muszę zarazem zaznaczyć, że nie tu koniec i pracy i trudom. Oto na gwałt myśleć trzeba o rozprawie, na mocy której mógłby Pan (już u nas) rozszerzyć swą habilitacyą na gramatykę porównawczą. Ab już ani colloquium, ani odczytu próbnego nie trzeba. Teraz znowu trzeba się wziąć po

litewsku... Ale, czy
ja nie bardzo straszę Dro-
giego Pana? Gotów Pan
jeszcze uciec na Podole
i zabrać się do samczykrych-
gospodarki!

Czekam powrotu Pańskiego,
aby Go do nowej pracy za-
przągnąć, a teraz zasyłam
serdeczne pozdrowienie i
wyrazy prawdz. poważ.
gotów do usług
Dbający Malinowski

5.12.92.

297

Kochany Lolu,

Serdecznie Ci z Polunią winszujemy zdania swej próby habilitacyjnej. Wujcio Wacław prosi, abyś mu miejsce na wykładach swoich zatrzymał. Nareszcie będziesz miał spokój! Nic Ci nie donoszę, bo Andzia Ci ustnie drobiazgowo opowie co się u nas dzieje. Ściskamy Cię serdecznie

[signature]

Sabinka,
23. Listopada
5. Grudnia
1892. r.

Wny Prof. nom. Dr. Leon Marikowski

Kraków

8.12.92.

298

Breslau, Gneisenauplatz 3
Dec. 8, 1892

Mein lieber verehrter Freund,

In der Voraussetzung, dass Du jetzt schon in Krakau eingetroffen bist, sende ich Dir meine herzlichsten Glückwünsche zu der bestandenen Habilitation dorthin. Es ist für mich eine grosse Freude, dass Du dein lang gewünschtes Ziel jetzt erreicht hast. Du hast in wirklich bewunderungswürdiger Weise die grossen sachlichen Schwierigkeiten überwunden und uns gezeigt, was ernster Fleiss und Ausdauer zu vollbringen im Stande sind und mir ganz besonders dadurch ein exemplum praeclare gegeben. Ich habe oft an Dich in jenen Tagen gedacht. Ich bin aber auch sicher in

299

in der Erwartung, dass Deine Anstrengungen auch äusseren Erfolg haben werden, zunächst in der Krakauer Professur. Ich kann nicht eher ruhig sein, bis ich das erlebe, weil ich an dem Unglück in Fribourg doch eine Schuld habe, weil ich die erste Veranlassung zu dem verfehlten Schritte gewesen bin. Wie sehr sich College Nehring über Dich gefreut hat, brauche ich Dir nicht erst zu beschreiben. Auch Speil fragt mich nach Dir, wenn ich ihn sehe, was allerdings nur selten geschieht. Hoffentlich haben wir noch in diesem Winter die grosse Freude, Dich einmal in Breslau zu begrüssen.

Bei mir zu Hause geht es leider noch immer nicht gut. Meine Mama ist zwar ziemlich wohl, aber sie leidet von den Beschwerden des Alters und macht mir dadurch viel Sorge. Ich war mit ihr und mit meiner armen Schwester in Carlsbad, habe aber für letztere keinen Erfolg in der Cur gefunden. Im September ging ich dann noch mit einem Freunde, Herrn von Tessen-Węsierski nach Rügen an die See und später machten wir noch archäologische Ausflüge in Pommern. Er studiert hier Theologie und ersetzt mir alles, was ich sonst hier vermisse. Da er hochbegabt ist, so hoffe ich, ihn in die akademische Carrière zu bringen, und

erwarte von ihm, dass er einmal eine
grosse slawische Kirchengeschichte
als Lebenswerk unternehmen wird.
Schon Ende März werde ich mit meiner Schwester
wieder nach Carlsbad gehen müssen und
dann steht ein Besuch bei meinem alten
Onkel in Cöln auf dem Programm, so dass
an ein zusammenhängendes Studium in den
Ferien nicht zu denken ist, – und im Semester
erst recht nicht. Zu Ostern sollte eine zweite
Auflage meines Systems der Philosophie erscheinen:
ich bin aber erst im Anfange der totalen
Umarbeitung, die mehr als ein Jahr in Anspruch
nehmen wird. In Krakau ist jetzt ein
Mitarbeiter meines Jahrbuches, P. Magister
Gundisalv Feldner Ord. Praedicatorum, der bedeutendste
Theologe der Dominikaner diesseits der Alpen.
Wenn Du ihn sehen solltest, so bitte ich, ihn zu
grüssen. Inzwischen nochmals innigste Glück-
und Segenswünsche von Deinem ergebenen
E. Commer

300

Krzeszowice 2/XII 92

9.12.92.

Kochany Lolu!

Twoje ultimatum mnie przeraziło — jesteśmy się dawno nie widzieli — że zapomniałeś prawie o moich, przyznaję, że z tych naszych jako korespondenta źle mianowany bez absolutnej konieczności nigdy ... odpowiedzi nie przysyłam — nie gniewaj się o to, że moja zdolność jest jakiś rodzaj obojętności — na przystanie mi rozprawy Twoje i na wesele wieści ukończonej habilitacji. Za Brückeltatama mieni — b. serdecznie ci dziękuję, doskonałe niektóre z tych bajek — a drugie samokrytyki tylko powarzę, że tych kilka

artuszów imponujące
względem. Niewiem się więc
że się już doszedłem powtórzę
mogę - a niedługo pewnie
i z profesorem Alunsa Matri
Ale już zawczasu zaczęli
często odprawiać medytacje
o pokorze Mszańskiego -
bo inaczej dla Kolerzaństwa
być musiał umysłowym plebem
wnet zacząć traktować z wyższa
Nabiedz (a ponieważ, gdy
pleb uważa wszystko w ...
jest profesorem i to Jagiellońskim
i ja się do niej liczę - zwidzisz
więc stąd łatwo ci i umówić
argumentowaniu Twojej pokory
przed profesorską zależy
Nie potrzebuję prawie ci dowodzić
ale dla porządku to czynię
że razem z Twoim listem

dostałem i udostępniony przez
[redacted]
Niedługo się pewnie zobaczymy - w Niedzielę zwykle
w Krakowie bywam
W tym tygodniu skończę
rzecz z powodem, przyjemności
do której zawsze mieliśmy
wielką słabość -
Jeżeli przed odjazdem będziesz
widział Kubę serdecznie
go pozdrów - a ty mi
tymczasem zaczekaj - dowiedzmy
na Marsztowej - albo napisz
Twój ...

302

10.12.92

Szanowny Panie!

Swą uprzejmością i szybką pamię-
cią na zadaną kwestyę bardzo Sza-
nowny Pan nas obu sobie zobowią-
zał, t.j. Kowalskiego i mnie, jego, jako
głównie tu interesowanego, mnie jako
tego, który się wprost o to zwracał. Dzię-
kuję więc najserdeczniej w imieniu nas
obu za tę uczynność. U nas tu we
Wiedniu nic nowego. Dr. Porębowicz
w parę dni po Panu wyjechał do Kra-
kowa i może się już tam Panowie spot-
kali. Ja pracuję nad rozprawą do Aka-
demii o przedstawnikach Kuzana, średnio-
wiecznych komentatorach neoplatonizmu

która chciałbym przed Świętami wy-
stać do Krakowa i uprosić X. Pawlic-
kiego o ocenę na styczniowe posie-
dzenie. Zresztą oczekuję niecierpliwie
pism ciekawych nowych publikacyi
zamówionych w Krakowie, które mi
mają przyjść wraz z odbitkami mojej
rozprawy. Byłem też przedwczoraj na
mickiewiczowskim tu wieczorku, gdzie
na podobieństwo tego, co się działo dawniej
w Krakowie, usłyszeliśmy programową
mowę młodzieży ogniska trzymaną w ja-
skrawym radykalno-socyalistycznym
tonie, parę niezwykłych deklamacyi,
kilka lepszych występów muzykalnych,
i najlepszą mowę zamykającą posła
dra Lewickiego, który w bardzo względny
i rzeczowy sposób wytknął nietakt i
z antinarodowem usposobieniem granic-
(politycznie) i
inne szaleństwo tych niedowarzonych

programów z ich płytką wyolbrzymioną
frazeologią.

Dostarczywszy Szanownemu Panu
tej nieobfitej wiązanki wiedeńskich
nowin — ściskam raz dłoń dziękując
i życząc przyjemnego spędzenia
Świąt, zasyłam piękne ukłony
i wyrazy prawdziwego poważania

powolny sługa

Witold Rubczyński

Wiedeń 10 grudnia 1892
VIII Florianigasse 31.

304

Brodnica 11/grn ~~93.~~ 92

Niedziela.

11.12.92.

Kochany Kolu.

Temu dni tydzień - jadąc na pogrzeb Edw. Chrzanowskiego - pisałem do Ciebie kartę - w której składałem Ci życzenia - i wyraziłem Ci w niej moją radość - mniej z tego że już egzamin złożyłeś, gdyż o pomyślnym tego rezultacie nie wątpiłem ani chwili, - jak z tego że już wszystko skończone - i że doczekasz nareszcie

do spokoju, który Ci się tak
słusznie należy.. Tymczasem nie
mam wyobrażenia com z tą kartą
zrobić i czy ją odebrać. Dla
pewności piszę ten drugi list
wprost już do Krakowa. proszę
Cię o szczegóły, tak o egzaminie.
jak i o powrocie do Krakowa i o Twych
nadziejach co do katedry w Krakowie.
Czy Mama już z Podola przyjechała?
W tej chwili bawi tu Panerek
Woroniecki - który bardzo poczciwie

przyjechał tu na parę dni aby nas
odwiedzić.. Zaraz po Świętach Józio
się nam zapowiada. z czego się gorą-
co cieszymy.- Jeżeli z Twoją Kra-
kowską Profesurą jeszcze czas ja-
kiś potrwa zanim wszystko zdecy=
dowanem będzie. to byś mógł do
Brodnicy przyjechać na wypoczynek.
W każdym razie przecież przed Wiel-
kanocą chciałbyś być nie zaraz..?
Piszę dziś tę parę słów. gdyż
mam emocyje - czyś moję kartę

otrzymał – a bardzo mi chodziło o to – o czem mam nadzieję że nie wątpisz – aby Ci powiedzieć jak szczerze i gorąco dzielimy Twoją radość i jak bardzo z ~~[illegible]~~ szczęsnych rezultatów się cieszymy. W tem też uczuciu ściskam Cię jak najczulej

Twój

HMankowski

306

Romanki, Śr. 30. listopada / 12. grudnia 1892 r.

Poniedziałek.

12.12.92.

Kochany Lolu,

Naprzód winszuję jaknajserdeczniej, powtóre dziękuję za zatrzymanie dla mnie rozprawy (zdaje się że już raz dziękowałem). Potrzecie: dziękuję za ofiarowaną mi gościnność. Dziś powróciłem z Sahinki. Jarosie mają jutro wyjechać. Jeżeli mi nic nie przeszkodzi, chciałbym wyjechać ztąd we środę 9/21. grudnia, i we czwartek, 10/22. grudnia stanąć w Krakowie. Upadł śnieg i mamy dziś sanną. Temu parę dni sprzedałem w Sahinie pszenicę Stenzkowi Majańskiemu po 81 kop. na miejscu. Pomiędzy o tem

Mamie i Andzi, ponieważ będę bez grosza, wszystkie nieznal się częstowałem. Będzie to zarazem zwiastunem, że będę mógł być wypłacalnym z długów moich zaciągniętych u Mamy i Andzi. Powiedz też i Stryjowi o tem, bo i jemu mam zapłacić w Krakowie za kupione wapiona korniszony i ~~estramety~~ lucerny.

Ściskam Cię serdecznie, wraz z Andzią. Mamie rączki całuję, p. Mazurowskiej uszanowanie załączam

Wołody.

15.12.92. 307

Вильна 15/XII 92

Kochany Panie!

Kilka słów na prędce. Wypada koniecznie dać w darze egzemplarz „d. Auszug aus dem Pañcatantra" to Dziekanowi Czerniemu. Jeżeli Pan nie ma egzemplarza, mogę wymienionemu służyć swoim.

serdecznie oddany

Mańkowski

15.12.92.

308

Lipsk, d. 15. 12. 92.
Brüderstr. 19. II.

Kochany Lolo!

Dziękuję Ci stokrotnie za wszystko, co dla mnie uczyniłeś, a zwłaszcza za Twoją usłużną przysługę, świadczącą o Twem złotem sercu. Byłem w rozpaczy - bo nie wiedziałem, skąd się wystarać; pożyczkę, którą przed rokiem zaciągnąłem, nie wystarczyło mi - musiałem bowiem [illegible] w Lipsku opłacić, gdyż prolongacji

309

nie dostałem. Obecnie chyba przez
czternaście tygodni prawdopo-
dobnie zostanę w Skłedzie i myślę
że się przez ten czas egzamin jako
tako przetrwa. Nauka dość cięż-
ko mi idzie, gdyż wskutek mej
ostatniej choroby straciłem prawie
zupełnie pamięć i to mnie bar-
dzo irytuje, bo przy czytaniu pa-
mięć główną odgrywa rolę. Ale
jednakowoż wierzę, że jakoś tako
mi pójdzie. Skłedem rozmawia-
łem z Metoszewskim, który go sobie

zupełnie przypomniał z czasów
Krotoszyńskich. Coś porobisz? Jak
z Twojemi planami? Czy długo
jeszcze zabawisz w Wiedniu? Spodzie-
wam się, że mi choć kilku słowami
dasz znać o sobie, i że się nie gniewasz
na mnie, że wcale nie pisałem, lecz
mam tyle na głowie, że się wszystkie-
go odechce. Dziękuję Ci jeszcze
raz z całego serca ściskam Cię jak
najserdeczniej Twój

Stefan Kucharzewski.

310

Würzburg 16. Dez. 92.

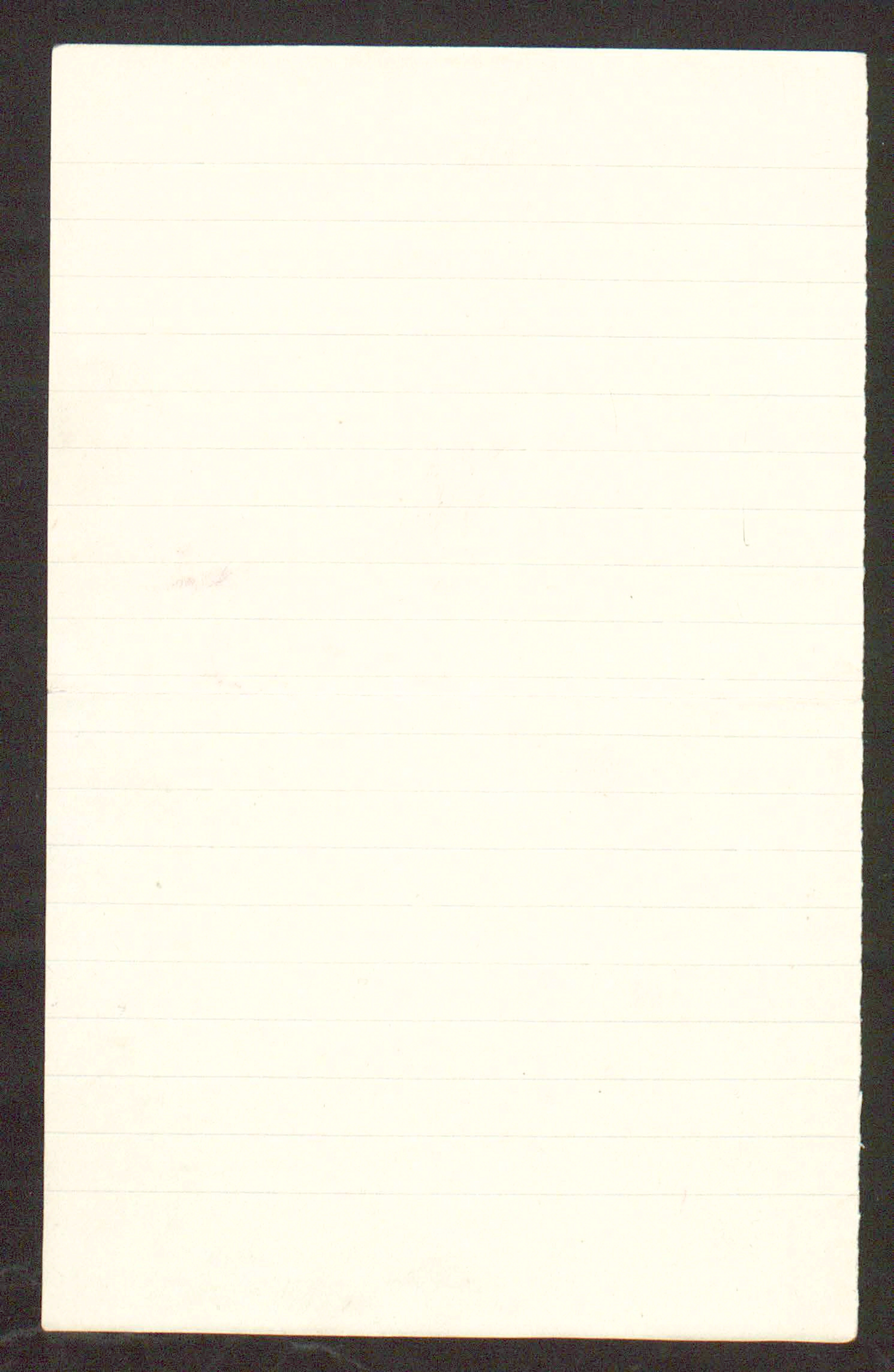
16.12.92.

Sehr geehrter Herr Doktor!

Meinen verbindlichsten Dank sage ich Ihnen für das schöne Werk, durch das Sie sich in so glänzender Weise in unsere Wissenschaft eingeführt haben. Ihre wichtige Arbeit scheint mir seit Jahren der bedeutendste Beitrag zur Geschichte der indischen Märchenpoesie zu sein. Ihre Erklärung der Stelle aus den Kathâs. (p. VI Ihrer Einleitung) ist sehr einleuchtend und wichtig, insbesondere kann m. E. bhâshâ ca bhidyate nichts anderes heissen als "die Sprache ist verschieden" (ich glaube mich einer Parallelstelle in einem Gesetzbuch zu erinnern), so dass zweifellos im Vorausgehenden asti zu ergänzen ist. Ich freue mich darauf, wenn ich das Pañcatantra wieder in einem Colleg lese, Ihr Buch genauer kennen zu lernen.

Mit vorzüglicher Hochachtung

J. Jolly.



OTTO HARRASSOWITZ
LEIPZIG.

Leipzig, den 16. December 1892.

16.12.92.

Hochgeehrter Herr!

Im Besitz Ihrer geschätzten Zuschrift vom 13. d. Mts. beehre ich mich, Ihnen ergebenst mitzutheilen, dass ich gern bereit bin, Ihnen bei Bezug von neuen Büchern einen Rabatt von 10% zu gewähren, wie Sie aus mitfolgenden Rechnung zu ersehen belieben. Bei Bezug von antiquarischen Werken aus meinen Katalogen will ich Ihnen nach Möglichkeit entgegen kommen, kann mich jedoch an einen bestimmten Nachlass aus dem Grunde nicht binden, weil die Preise in den meisten Fällen so niedrig normirt sind, dass ein Rabatt nicht mehr angängig ist, jedenfalls dürfen Sie sich aber versichert halten, dass ich Ihnen alle möglichen Vortheile gewähren werde.

Die gewünschten 10 Exemplare Ihrer Arbeit sende ich Ihnen gleichzeitig durch Postpacket und stehen Ihnen zu gleichen Bedingungen gern weitere Exemplare zu Diensten

/.

Lediglich das allzu liberale Versenden von Freiexemplaren schmälert den Absatz und empfiehlt sich daher im Interesse der Herren Autoren selbst, nicht alle diejenigen, welche event. Käufer sein würden, mit Gedenkexemplaren zu bedenken.

Indem ich mich Ihnen bestens empfehle, zeichne ich

mit vorzüglicher Hochachtung

Otto Harrassowitz

313

17.12.92.

Wiedeń 17/12 1892.

Kochany Lolu!

Chociaż jeszcze drżącą dłonią, pospieszam skreślić tych kilka słów do Ciebie, wiedząc, że się mną szczerze interesujesz; otóż wiedz, że leżałem przeszło tydzień w łóżku, chory na ostry katar kiszek, teraz czuję się trochę lepiej, dziś drugi dzień, że od południa wstałem z łóżka i trochę łażę po pokoju – bardzo osłabiony jestem i znacznie wymizerniałem jak utrzymują. Skazany jestem na odbycie teraz kuracji Karlsbadzkiej, w którym to celu wyjadę do domu, ale za zezwoleniem lekarza dopiero za 10 dni, jeżeli dotychczas co się nie pogorszy.

będę więc przez pierwsze
dnie świąt w Wiedniu razem
z Antkiem, który prawdo=
podobnie tu zostanie. Rad=
bym bardzo wiedzieć, jak się
miewasz i co porabiasz kocha=
ny Profesorze, jeżeli masz
wolną chwilę czasu - to bądź
łaskaw mi o sobie donieść.
Nie mając nadziei się z Tobą zo=
baczyć, chociaż przez Kraków
będę przejeżdżał - proszę Cię
przyjm łaskawie życzenia
wesołych świąt i pomyślnego
Nowego Roku od
Szczerze Ci oddanego

Konstanty [illegible]

Wrocław, d. 25 grudnia 92.

25.12.92.

314

Łaskawy i Kochany Panie Doktorze!

Jeszcze raz najserdeczniej winszuję Kochanemu Panu odbytego colloquium. Dokazałeś Pan rzeczy, z której Pan możesz być zadowolnionym i - powziąć otuchę na przyszłość. Wierzaj mi Pan, że się z tego szczerze cieszę, iż nam przybywa nowy pracownik w językoznawstwie, i to tak bardzo zaleconymi zacnemi przymiotami i nie krępowany względami na codzienne potrzeby życia i jedynie oddany idealnym wymaganiom nauki. Nie wątpię, że uniwersytet Krakowski utatwi Panu drogę do docentury i do profesury, na którą Pan zasługujesz bezwzględnie; nie wątpię więc, że przyjaciele Krakowscy Pana doprowadzą Pana ~~na~~ do celu na drodze, na którą Pana słusznie skierowali. Profesor Hillebrandt przecze-

mnie przesyła Panu także swoje najserdeczniejsze powinszowania i życzenia. Cieszę się, że prof. Malinowski i prof. Tarnowski są Panu tak bardzo życzliwi, również i prof. Kreizenach i prof. Morawski są Panu życzliwi; zapewne i prof. Smolka i inni.

Prof. Malinowski wskazuje Panu wedle ostatniego listu Pańskiego najbliższe zadanie, którego Pan z pewnością trzymać się będzie. Przy zdeklarowanym talencie Pańskim do językoznawstwa jestem pewien, że Pan będzie w Krakowskim uniwersytecie pożytecznym.

Przed kilku dniami odesłałem za pośrednictwem księgarni Marcinkowskiego na ręce Pańskie tom I Słownika Polskiego Wileńskiego. Jestem pewien, że tom ten doszedł do rąk Pańskich. Przepraszam za moją długą zwłokę.

O sobie i o nas wszystkich nie wiele mam Panu do donieśienia. Oto wczoraj święciliśmy wilię wszyscy – bo i syn nasz gospodarz zrobił nam miłą niespodziankę – wraz z siostrą mojej żony, która na święta do nas przyjechała. Prof. Lommer uczczył mię pięknym prezentem, t.j. rysunkiem ukrzyżowanego Chrystusa ~~pr~~ wykonanym piórem przez p. Węsierskiego, młodego artysty, obecnie studenta akademii sztuk pięknych w Berlinie, który Panu jest zapewne znany albo osobiście albo z powieści. Wykonanie prawdziwie oryginalne i piękne.

Zasyłając od nas wszystkich upręjme ukłony i pozdrowienia, zostaję zawsze szczerze życzliwym Kochanego Pana

przyjacielem W. Nehring

316

Warszawa, Nowy-Świat 52 m. 15.
26 grudnia 1892.

26.12.92

Szanowny i kochany Panie Doktorze,

Nazywam i dziś Pana Doktora „kochanym,” chociaż, niestety, w ostatnich czasach nie dałem Mu dowodu ucznia, którego wyrazem ma być tego rodzaju tytuł. Proszę mi jednak wierzyć, że się to nie stało wskutek zapomnienia; istotną przyczyną niedotrzymania słowa z mej strony (pamiętam, com przyobiecywał Panu Doktorowi w ostatnim liście) były rozmaite okoliczności życia, nad któremi człowiek zapanować nie jest w stanie. Ciężkie jest moje życie – zarówno pod względem fizycznym jak i moralnym. Jestem przeciążony wielorakiemi obowiązkami szkolnemi; w domu – co się jedno naprawi, to drugie jeszcze prędzej się psuje: przed kilku tygodniami (22-go listopada) straciłem jedynego synka.

Zajęć umysłowych — prawie żadnych; naprzód — niema na nie czasu, powtóre zaś — atmosfera warszawska dla filologa — to istna pustynia, lub nieprzyjemne bagno — jak kto woli. Choćby się pracą i chęcią pragnęło zastąpić brak zdolności, tamujących wszelkie przeszkody, to i tak się głową muru warunków życiowych nie przebije: trzeba poprzestać na roli prawdziwego najmity, Tagelöhner.

Widocznie Pan Doktór wszystko to przeczuwał, skoro, nie zważając na moje milczenie, przed niedawnym czasem obdarzył mię tak miłym upominkiem; serdecznie Panu Doktorowi zań dziękuję. Wprawdzie sanskryt jest dla mnie obcym, ponieważ za moich czasów nieboszczyk Mikucki wcale go w Warszawie nie wykładał (następca jego prof. Uljanow inaczej się na tę rzecz zapatruje), do samouctwa wydawał mi się za trudnym, w Niemczech zaś nie miałem środków na odpowiednie studja. Pomimo to, wskutek układu i charakteru samej książki, z „Wyciągu z Pañcatantry" odniosłem niemało korzyści. Przedtym nie miałem na to czasu, więc dopiero wczoraj w pierwsze święto zapoznałem się dokładniej z całą książką; trudności miałem niemało, zdaje mi się jednak, że przynajmniej stronę literacko-historyczną pojąłem dosyć dobrze. Żałuję oczywiście najmocniej, że z językiem samym nie jestem choć tyle obeznany, co z językiem szwedzkim, norweskim lub hiszpańskim; o czytaniu pisma Devanâgarî, naturalnie, mowy być nie może. Pragnąłbym bardzo, ażeby Kshemendra i w prasie warszawskiej nie przeszedł zupełnie niepostrzeżony: z bajkami temi wartoby zapoznać i innych czytelników, gdyż wydają mi się one oryginalnemi nie tylko z powodu ich formy i układu, ale i samej treści. Nie wiem, czy kiedy Pięcioksiąg indyjski tłomaczono na język polski choćby tylko częściowo i choćby z drugiej lub trzeciej ręki. Kto się tu jednak teraz o tem dowie? Jabym z tą treścią znalazł miejsce w „Ateneum"; ale czy mogę się puszczać na takie rzeczy? Możeby sam Pan Doktór zechciał to jakoś dla nas zużytkować i odkryć nam te prawdziwe tajemnice dalekiego wschodu? — Jakkolwiek się stanie, obecnie chciałbym prosić najuprzejmiej Pana Doktora o udzielenie mi kilku wiadomości, jeżeli nic nie stanie temu na przeszkodzie. Co się obecnie z samym Panem Doktorem dzieje? czy mu zdrowie należycie służy, czy Pan Doktór nie zjechał czasem do Krakowa, ażeby objąć miejsce po ś. p. Hanuszu? Czym jest właściwie „Kshemendras Auszug" — czy pracą habilitacyjną i czy się znajduje w handlu księgarskim? (ostatnie to

pytanie robię w imieniu podbibljotekarza i bibljoteki hr. Krasińskich, chociaż sam sądzę, że taka książka musi się znajdować u Harrassowitza i być wystawioną na sprzedaż). Bardzobym prosił Pana Doktora o zarekomendowanie mi jakiej gramatyki sanskrytu — zwięzłej i nie zbyt drogiej — „dla początkujących", — w której byłaby zastosowana przyjęta obecnie transkrypcja, i w której znajdowałyby się koniecznie próby pisma Devanâgarî (Kellner? Stenzler?). Mając pod ręką tekst krytyczny, możebym i ja zrozumiał choć jeden wiersz z Kshemendry i umiał go odczytać. Tymczasem, jeżeli Pan Doktór będzie łaskaw mi odpisać, prosiłbym o objaśnienie mi, co oznaczają składowe części „wyrazu" bṛihatkathâmañjarî i jak się zowie po sanskrycku cnota, około której kręcą się prawie wszystkie bajki, mianowicie — roztropność (Klugheit).

Pocieszam się nadzieją, że oprócz całej książki otrzymam od Pana Doktora i kilka słów. Zanim to nastąpi, jeszcze raz dziękuję Panu Doktorowi za miły i piękny upominek, z powodu zaś zbliżającego się Nowego Roku życzę Panu Doktorowi najserdeczniej zdrowia i spełnienia szlachetnych zamiarów, a zarazem pozostaję dla Pana Doktora

ze szczerym szacunkiem i przywiązaniem

Michał Rowiński.

318

31.12.92.

Herzlichen Glückwunsch
zum neuen Jahre

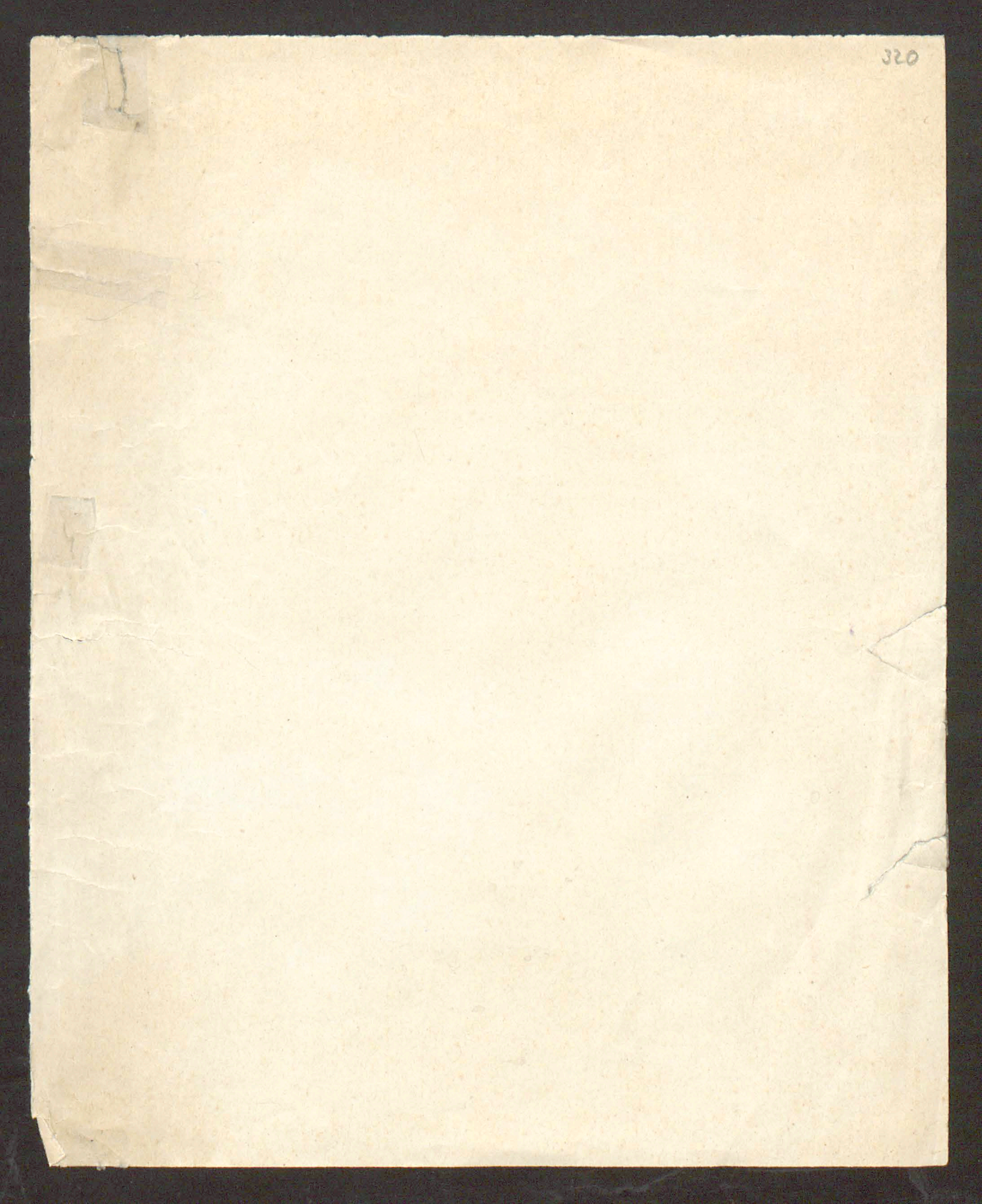
sendet Ihnen, lieber geehrter Herr Doktor,
sowie Ihrem lieben Herrn Bruder. Möchte sich
das neue Jahr für Sie recht segensreich gestalten.
Für uns war der Schluß des Jahres 1872 diesmal
ein sehr trauriger, da wir heut ein sehr teures
Familienglied, unseren lieben Schwiegersohn u. Schwager
zur letzten Ruhestätte begleitet haben. Der Herr
hat ihn erlöst von seinem schweren, aber mit großer
Geduld u. Hingebung getragenen Leiden, u. wollen
wir ihm die Ruhe gönnen. —

Hoffentlich geht es Ihnen gut, u. würde ich mich sehr freuen, bald etwas näheres von Ihnen zu erfahren.

So verbleibe ich mit den herzlichsten Grüßen, auch von den meinigen,

Hochachtungsvoll
ergebenst

Frau Const. Antoniewicz.


320

K. 320
25. XI. 1953. Jaß